

INTERNATIONAL STUDIES

Vol. 27 No. 1/2021

**INTERDISCIPLINARY
POLITICAL
AND
CULTURAL
JOURNAL**

THEMATIC VOLUME

**Człowiek w przeszłości, teraźniejszości
i przyszłości**

**Humankind in the Past, the Present
and the Future**

edited by **Andrzej Dubicki, Magdalena Rekść**

 **WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO**
Łódź 2021

 **C O P E**
Member since 2018
JM13712

REVIEWERS

Radosław Domke, University of Zielona Gora, Zielona Gora, Poland

Dariusz Wybranowski, University of Szczecin, Szczecin, Poland

INITIATING EDITOR

Agnieszka Kałowska

TYPESETTING

AGENT PR

COVER DESIGN

Alicja Habisiak

TECHNICAL CORRECTION

Elżbieta Rzymkowska

© Copyright by Authors, Lodz 2021

© Copyright for this edition by University of Lodz, Lodz 2021

ISSN 1641-4233

e-ISSN 2300-8695

Published by Lodz University Press

First Edition. W.10682.22.0.C

Publisher's sheets 16.3; printing sheets 16.75

Lodz University Press

90-237 Łódź, 34A Jana Matejki St.

www.wydawnictwo.uni.lodz.pl

e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl

tel. +48 42 635 55 77

Spis treści

Andrzej Dubicki, Magdalena Rekść
Wstęp 7

Adam Zamojski
Przeszłość – terażniejszość – przyszłość (?) Pomędzy małym
przodkiem a *Artificial Intelligence* 11

CZŁOWIEK JAKO UCZESTNIK HISTORII

Marek Olędzki
Marcus Valerius Maximianus – bohater wojen markomańskich 25

Tadeusz Dubicki
Jerzy Grobicki (1891–1972). Od Legii Cudzoziemskiej do generała WP.
Biografia kawalerzysty 37

Andrzej Dubicki
Współpraca polsko-rumuńska w działalności politycznej
i naukowej Nicolae Iorgi 53

Adam Wielomski
Georges Sorel i narodziny faszystowskiego mitu politycznego 63

Lilianna Świątek
The Repatriation of Polish Orphanages from USSR to Poland in 1946 73

CZŁOWIEK JAKO KREATOR SPORTU

Jarosław Owsiański
Sportowa wszechstronność polskich piłkarzy, uczestników
rozgrywek ligowych w latach 1927–1939 97

Rafał Jung
Polski Komitet Imprez Sportowych w Berlinie na drodze
ku normalizacji polsko-niemieckich stosunków politycznych
(1932–1934). Polityczne kulisy pierwszego w historii meczu
piłkarskiego reprezentacji Polski i Niemiec 119

Spis treści

Michał M. Kobierecki
Mit apolityczności sportu w kontekście działań
Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego 151

Magdalena Rekść
Mit zimowych igrzysk olimpijskich w Sarajewie w bośniackiej
pamięci zbiorowej 173

CZŁOWIEK JAKO KREATOR POLITYKI

Arkadiusz Adamczyk
Geopolityka środkowoeuropejskiej solidarności.
Polacy i Węgrzy między historią, stereotypem
a uwarunkowaniami przestrzenno-politycznymi 195

Anna Fligel
Filozofia pokoju globalnego. Prawo do interwencji zbrojnej
– analiza przypadku 215

Magdalena Ziętek-Wielomska
Różnica między zachodnioeuropejską a niemiecką koncepcją
nacjonalizmu 237

Dawid Sawa
Wspólna waluta jako remedium w przygotowaniu państw
Eurolandu na kryzys gospodarczy i sprawne funkcjonowanie
strefy euro? 257



Profesor Andrzej Sepkowski z małżonką Marią

Wstęp

Niniejsze wydanie pisma *International Studies* dedykowane jest Panu Profesorowi Andrzejowi Sepkowskiemu, wybitnemu naukowcowi, cenionemu dydaktykowi, a przede wszystkim naszemu Wielkiemu Autorytetowi, łączącemu życiową pasję do nauki z wartościami humanistycznymi.

Zebrane w niniejszym tomie teksty odzwierciedlają niezwykle szerokie spektrum zainteresowań Profesora, który w swojej karierze przeżył długą i niezwykle ciekawą drogę. Studiował historię (magisterium w 1976 r. za pracę *Konserwatyzm Henryka Rzewuskiego*) oraz filozofię, w latach 1976–1978 pracował jako spiker radiowy i dziennikarz telewizyjny, w 1978 r., został zatrudniony w Katedrze Nauk Społecznych Akademii Medycznej w Łodzi. Rok później trafił na seminarium doktorskie legendarnego profesora Andrzeja Feliksa Grabskiego, badacza historii historiografii, którego zawsze bardzo ciepło i życzliwie wspominał. To doświadczenie ukształtowało orientację badawczą Profesora: szerokie, jakościowe spojrzenia na historię, przy uwzględnieniu perspektywy zwykłego człowieka, którą to optykę przeniósł później na grunt politologii.

W 1983 r. obronił na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu – z rocznym opóźnieniem z uwagi na stan wojenny – pracę doktorską pod tytułem *Futurologia i polityka. Wizje przyszłości w projekcjach futurologicznych i Science-Fiction*. Promotorem pracy był profesor Jerzy Topolski, specjalizujący się w metodologii historii, a recenzentami profesor Czesław Mojsiewicz i profesor Andrzej Feliks Grabski. Profesor Sepkowski kontynuował zainteresowania swojego mistrza, wszyscy pamiętamy go między innymi jako wybitnego metodologa, którego cenne wskazówki i uwagi kształtowały warsztat badawczy kolejnych pokoleń.

Kiedy w 1991 r. rozwiązano Katedrę Nauk Społecznych Akademii Medycznej w Łodzi Pan Profesor przerwał działalność dydaktyczną, do której powrócił w 1997 r., podejmując pracę w filii Akademii Świętokrzyskiej w Piotrkowie Trybunalskim. Dodatkowo, od 2001 r. przez kilkanaście lat wykładał w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej we Włocławku (obecnie: Państwowa Uczelnia Zawodowa we Włocławku), gdzie w latach 2007–2016 pełnił funkcję redaktora naczelnego pisma PWSZ *Zbliżenia Cywilizacyjne*. Pod jego redakcją ukazało się 11 numerów czasopisma.

W 1999 r. uzyskał stopień doktora habilitowanego na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Łódzkiego za rozprawę *Utopie polskiego Romantyzmu. Światopogląd a działanie*. Od 2003 r. jego miejscem zatrudnienia stał się Wydział Studiów Międzynarodowych i Politologicznych Uniwersytetu Łódzkiego, z którym większość z nas go utożsamia. Przez lata kierował Zakładem Metodologii Nauk Politycznych i Prognozowania Politycznego oraz Pracownią Metodologii Nauk o Polityce. Ukoronowaniem jego zaangażowania naukowego i dydaktycznego było otrzymanie tytułu profesora w 2019 r.

Kilkadziesiąt lat kariery Profesora przełożyło się na pokaźną liczbę publikacji z pogranicza historii (w ujęciu jakościowym) i politologii: autorstwo 8 monografii oraz wielu artykułów i rozdziałów w pracach zbiorowych; w tym kontekście pamiętamy jego powiedzenie: „do stu liczyłem, potem przestałem”. Obszarami zainteresowań naukowych naszego Mistrza były i są: futurologia, metodologia oraz mity, w każdym z nich stał się niekwestionowanym polskim autorytetem. Wraz z prof. Eugeniuszem Ponczkiem zainicjował w 2005 r. cykl interdyscyplinarnych konferencji poświęcony mitom politycznym, wyobrażeniom zbiorowym i polityce historycznej. Łódzkie spotkania naukowe, zwane nieformalnie „mitami”, cieszyły się dużą popularnością w polskim środowisku naukowym, ceniono je za wysoki poziom referatów skoncentrowanych na jakościowym podejściu do polityki.

Pan Profesor wsparł swoich uczniów, którzy w 2016 r. postanowili stworzyć podobny cykl konferencji poświęconych interakcjom sportu i polityki. Mamy nadzieję, że pandemia szybko okaże się przeszłością i niedługo będziemy mogli zaprosić do Łodzi na kolejną „konferencję sportową”, którą jako Gość Honorowy otworzy nasz Wielki Profesor.

Profesor Andrzej Sepkowski to nie tylko wybitny naukowiec, ale również i znakomity dydaktyk, umiejący inspirować kolejne pokolenia do poszukiwań odpowiedzi na trudne tematy. Jego seminaria magisterskie i doktorskie wyróżniało podejście interdyscyplinarne, uwzględnianie bardzo różnych, oryginalnych perspektyw do badania fenomenu polityki.

Patrząc na tak bogate cv Profesora nietrudno zauważyć, że jego szerokie horyzonty wynikały między innymi z fascynacji nie tylko historią, politologią czy filozofią. Pasją Profesora były i są również między innymi kinematografia, czy literatura, w tym również z gatunku *science fiction*. Nasz Mistrz i Autorytet oprócz

licznych monografi naukowych wydał książkę *Czas Golema* (Warszawa 2000, Wydawnictwo Pruszyński S-ka) czym dowiódł, iż jest również wyśmienitym praktykiem fantastyki naukowej.

Oprócz oryginalnego, ponadprzeciętnego dorobku Pan Profesor Sepkowski jest dla nas przede wszystkim niekwestionowanym autorytetem pod wieloma względami, nie tylko naukowymi i dydaktycznymi. Cnimy i szanujemy Go również jako idealnego szefa, potrafiącego kierować zespołem stwarzając komfortową atmosferę pracy, a także jako wspaniałego, mądrego, wrażliwego, dobrego i etycznego człowieka.

Przedkładany zbiór tekstów koresponduje z trzema obszarami zainteresowań Profesora Andrzeja Sepkowskiego, dla których klamrą spajającą był człowiek jako *Homo politicus*. Tom otwiera artykuł Adama Zamojskiego poświęcony dualistycznej naturze współczesnego człowieka, w dalszej kolejności pojawiają się teksty, które umownie zostały podzielone na trzy bloki: człowiek jako uczestnik historii, człowiek jako kreator sportu, człowiek jako kreator polityki. W praktyce jednak większość tekstów ma charakter interdyscyplinarny, przenikają się w nich wątki historyczne, filozoficzne, politologiczne i inne.

Poprzez niniejszy numer pisma *International Studies* chcielibyśmy podziękować Panu Profesorowi Andrzejowi Sepkowskiemu za wieloletnią współpracę, życzliwą pomoc, którą nas zawsze otaczał, a także za stałą inspirację, motywującą do dążenia do doskonałości naukowej, dydaktycznej i organizacyjnej. Mieliśmy ogromne szczęście, że dane było nam spotkać na naszej drodze Pana Profesora.

Redaktorzy

Przeszłość – terażniejszość – przyszłość (?) Pomiędzy małym przodkiem a *Artificial Intelligence*

Adam Zamojski

 <https://orcid.org/0000-0001-6238-9259>

Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach
Wydział Prawa i Nauk Społecznych
Instytut Stosunków Międzynarodowych i Polityk Publicznych
Zakład Stosunków Międzynarodowych
e-mail: adam.zamojski@ujk.edu.pl

Abstrakt

Artykuł omawia genezę człowieka, istotę natury ludzkiej oraz wizję przyszłości ludzkości. W syntetyczny sposób przedstawia główne etapy procesu antropogenezy. Opisuje dwoistą naturę współczesnego człowieka (naturę biologiczną i kulturową). Artykuł odnosi się do pojawienia się Sztucznej Ogólnej Inteligencji (AGI) jako wyzwania dla ludzkości.

Słowa kluczowe: Andrzej Sepkowski, antropogeneza, ludzka natura, sztuczna inteligencja, Elon Musk

Past – Present – Future (?) Between the Ape Ancestor and the Artificial Intelligence

Abstract

The article discusses the genesis of man, the human nature and the vision of the future of mankind. In a synthetic way it presents the main stages of the process of anthropogenesis. It describes the dual nature of modern man (biological and cultural nature). The article refers to the emergence of Artificial General Intelligence (AGI) as a challenge for humanity.

Keywords: Andrzej Sepkowski, anthropogenesis, human nature, artificial intelligence, Elon Musk

„Nawet jeżeli za progiem nowego *millenium*, które przekroczyliśmy z ogromnymi nadziejami na potocznie rozumiany postęp, pojawią się nowe, rewelacyjne i rewolucyjne rozwiązania dotyczące jednostek, to i tak czeka je tysiąc nowych zagrożeń, a z wieloma starymi nie zdołamy uporać się tak szybko, przed tymi choćby, które wciąż są zmorami naszego czasu” (Sepkowski, *Człowiek a przyszłość* 272)

Andrzej Sepkowski

Przeszłość, czyli skąd przyszliśmy

Gatunek ludzki z punktu widzenia systematyki zoologicznej należy do gromady ssaków i rzędu naczelnych. Człowiek jest więc bardzo blisko spokrewniony ewolucyjnie z małpami człekokształtnymi zaliczanymi również do rzędu naczelnych, reprezentowanymi obecnie przez orangutana, goryla i szympansa. Nasz wyprostowany, dwunożny, zręczny i wielkogłowy gatunek pochodzi od czworonożnych i nadrzewnych przodków (Wong, *Jak powstał człowiek* 56).

Sz szczególnie bliskie pokrewieństwo łączy nas z szympansem. Według biostatystyk Katherine S. Pollard z University of California w San Francisco „oba zapisy genetyczne są niemal w 99% identyczne. Spośród około 3 mld liter tworzących genom człowieka, tylko 15 mln – mniej niż 1% – zmieniło się od czasu, gdy drogi szympansov i ludzi się rozeszły, czyli na przestrzeni 6 mln lat” (Pollard 38). Także według Robina Dunbara – brytyjskiego antropologa i psychologa ewolucyjnego – „ostatni wspólny przodek ludzi i małp żył nie dawniej niż 5–7 milionów lat temu” (Dunbar, *Nowa historia ewolucji człowieka* 37).

Człowiek różni się od szympansa tylko 10 razy bardziej niż dwóch przedstawicieli *Homo sapiens* między sobą. Nic więc dziwnego, że tak w odniesieniu do cech anatomicznych, fizjologicznych, jak i behawioralnych oraz psychicznych, jesteśmy bardzo podobni do człekokształtnej małpy. Szympansy wykazują talent do celowych działań narzędziowych i ich przekazu w drodze naśladowczego uczenia się, a także uzdolnienia do kreatywnego posługiwania się znakami gestowymi alfabetu wykorzystywanego przez głuchoniemych, w ramach komunikacji międzyludzkiej.

Nasz gatunek wywodzi się z Afryki. Na Czarnym Lądzie znaleziono ślady ujawniające formy przejściowe pomiędzy małpami a człowiekiem z okresu obejmującego ponad 5 mln lat. Chodzi o *Australopiteki* (Wong, *Dziecko Lucy* 38–45) – żyły prawdopodobnie 7 mln (Wong, *Ewolucja pisma na nowo* 23) do 2 mln lat przed chwilą obecną, *Homo habilis* – od 2,4 mln do 1,6 mln (Mikołuszek 55), *Homo erectus* (od 1.8 mln do 500 tys.), *Homo erectus heidelbergensis* (od 600 tys. do 200 tys.), *Homo sapiens neandertalensis* (od 300 tys. do 28 tys.), *Homo sapiens sapiens* (prawdopodobnie od 200 tys.). Najstarsze znane, skamieniałe szczątki przedstawicieli *Homo sapiens sapiens* (podgatunek idaltu) pochodzą z wykopaliska w Herto Bouri w środkowym odcinku doliny rzeki Auasz (Etiopia), mają około 160 tys. lat.

W Europie „kromaniańscy” (przedstawiciele naszego gatunku – *Homo sapiens* z Cro-Magnon) pojawili się około 45 tysięcy lat temu. Na początku górnego paleolitu kromaniańscy używający zaawansowanych narzędzi (z krzemienych odłupków wyrabiali noże, rylce, skrobaki) wyparli neandertalczyków (Zamojski 227). Wyniki badań genetycznych dowodzą jednakowoż jednoznacznie, że kromaniańscy wymieniali się genami z neandertalczykami. Według Kate Wong współcześnie w genach nie-Afrykanów około 3% DNA posiada neandertalskie pochodzenie. Jeśli zważymy, że u różnych ludzi zlokalizujemy różne fragmenty neandertalskiego DNA, ogólna zawartość tego neandertalskiego dziedzictwa będzie znacznie większa i wedle ostatnich szacunków może dochodzić do co najmniej 20% (Wong, *Ewolucja pisma na nowo* 23). Wynika z tego chyba tyle, że pogłoski o śmierci neandertalczyka były odrobinę przesadzone. Coś dobrego dla nas z tego może wynikać. Okazuje się, że białko kodowane przez gen dziedziczony po neandertalczykach może chronić przed ciężkim przebiegiem choroby COVID-19 (*Gen neandertalczyka może chronić przed ciężkim przebiegiem COVID-19*).

Terażniejszość, czyli jacy jesteśmy/możemy być

Jaka jest zatem natura współczesnego człowieka? Według Andrzeja Wiercińskiego jej osobliwość zasadza się na polaryzacji na „psycho-cieleśną stronę zwierzęcą” (stronę małpią, „gotową” ewolucyjnie), i na „psycho-mózgowy potencjał człowieczeństwa”, którego realizacja zmienia stroną zwierzęcą. Wspomniana osobliwość

powinna być rozumiana dynamicznie. W ramach wspomnianej polaryzacji możliwe są trzy relacje: 1) strona zwierzęca wszechstronnie dominuje nad potencjałem człowieczeństwa, 2) strona zwierzęca w sposób niepełny dominuje (potencjał człowieczeństwa realizuje się nierównomiernie – specjalizacja mozaikowa), 3) potencjał człowieczeństwa podlega wszechstronnemu „rozpływowi”, a strona zwierzęca zostaje mu poddana (Wierciński 27). Nie bez kozery wspomniany już wcześniej Robin Dunbar pisze, że ludzie, goryle i szympansy „tworzą pojedynczą linię ewolucyjną, która nie rozdzieliła się aż do 6–8 milionów lat temu” (Dunbar, *Człowiek. Biografia* 17). Według brytyjskiego antropologa dzielimy najbliższego wspólnego przodka z szympanсами.

Małpia strona człowieka będzie charakteryzowała się świadomością skoncentrowaną wokół tzw. „Ego cielesnego” – poczucia samoidentyfikacji mającego za podstawę „zmysłową reprezentację własnego ciała”. Strona ta jest zdominowana przez zmysłowe postrzeżenia. Jest ekstraspekcyjna (małpa w nas tylko wie i czuje). Dodatkowo towarzyszy temu przewaga wzroku i dotyku dłonią, która jest typowa dla prymatów. Prowadzi to do widzenia przez „psychiczną szczelinę terażniejszości” (rozległa wizja przestrzenna, a bardzo wąska w wymiarze czasu). Świat wydaje się zbiorem odgraniczonych od siebie rzeczy. Życie jest tutaj nakierowane na „przystosowawcze zaspokajanie biologicznych potrzeb osobniczego przeżycia i zachowania gatunku, czemu służy motywowanie przez wartości emocyjne, czyli uruchamianie czynności zgodnie z zasadą przykrości i przyjemności” (Wierciński 29). Zachowania są napiętnowane z jednej strony autocentryzmem (zoologicznym indywidualizmem), zaś z drugiej strony altruizmem nepotycznym (skorelowanym ze stopniem pokrewieństwa genetycznego) i/lub altruizmem recyprokalnym („działam ofiarnie w oczekiwaniu analogicznego zachowania u adresata”) (Wierciński 29).

Tymczasem, do specyficznie ludzkiej strony natury gatunkowej trzeba zaliczyć „świadomość introspekcyjno-refleksyjną”. Jest ona zdolna nie tylko do uprzytomnienia sobie zmysłowych spostrzeżeń, emocji oraz nastrojów relaksacyjnych, ale także wyobrażeń, myśli, doznań woli, a także jest ona zasadniczo zdolna do kierowania rozpływami mocy skojarzeniowej – „człowiek wie, że wie, i że czuje, jak również wpływa intencjonalnie na przebieg własnej aktywności psychicznej” (Wierciński 29). Ten typowo ludzki poziom świadomości, jest skoncentrowany wokół „Ego intuicyjnego” – bezobrazowej, scentralizowanej reprezentacji pola skojarzeń. „Ich wzbudzenia przedstawiają się świadomości jako „czyste myśli” (intuicje pojęciowe)” (Wierciński 29). „Ego intuicyjne” jest „myślowym poczuciem samoidentyfikacji” (Wierciński 29).

Mentalne zachowania introspekcyjne przerzucają pomost między „uświadamianą pamięciowo przeszłością, a przewidywaną przyszłością, ponad doznaniową terażniejszością”. (Wierciński 29). Dzięki temu żyjemy w poczuciu „czasu płynącego”. Refleksja (możliwość wpływania na własną aktywność psychiczną) umożliwia inne niż dotychczas „kojarzenie elementów wyobrażeniowych i myślowych, tzn.

umożliwia fantazjowanie i myślenie abstrakcyjne” (Wierciński 29). Tym sposobem „poziom świadomości specyficznie ludzkiej” zostaje oddzielony od „sfery percepcyjnej i emocjonalnej przez różnego rodzaju oznakowania symboliczne, z werbalnymi na miejscu naczelnym” (Wierciński 32).

W odróżnieniu od „naiwnego realizmu” małpiej strony, stroną ludzką charakteryzuje poznawczy krytycyzm, przy uświadomieniu obszaru tego, czego jeszcze nie znamy (być może nawet jest to niepoznawalne) oraz potrzebie uwiarygodnienia tego, co się już poznało. „Potencjalna swoboda skojarzeń czyni możliwym wyobrażeniowo-myślowe tworzenie modeli celów różnych aktywności i ich hierarchizację” (Wierciński 32). Mogą być one realizowane nawet „wbrew wrodzonym wartościom emocyjnym strony małpiej, ponieważ do dyspozycji ludzkiego poziomu świadomości stoi niespecyficzna moc w formie motywacji wolicjonalnej” (Wierciński 32), dzięki której stają się możliwe „zachowania autodeprywacyjne (praktyki ascetyczne), skierowane przeciwko stronie zwierzęcej (...). Taka sytuacja stwarza też możliwości realizowania zachowań altruizmu powinnościowego (bezinteresownego) (...), który może sięgać niespokrewnionych wrogów, a nawet samoofiary dla abstrakcyjnej idei. Następnie, ponad zwierzęce potrzeby osobniczego przeżycia i utrzymania gatunku wyrastają specyficznie ludzkie potrzeby ogólnego poznania świata i poczucia sensu (celowości) życia” (Wierciński 32).

Psycho-mózgowy potencjał człowieczeństwa został prawdopodobnie wprowadzony w małpę człekokształtną na poziomie *Australopiteka*. Były to istoty „o spionizowanym, prawie ludzkim ciele, z lokomocją dwunożną, ale z małpią głową i mózgiem” (Wierciński 32). Żyły w Afryce Wschodniej i Południowej na sawannie lub stepie. Roślinny pokarm *Australopiteków* „uzupełniany był mięsem uzyskiwanym z „małego myślistwa” i ewentualnie – padlinożerstwa” (Wierciński 32). Ręce australopiteków były uwolnione od „funkcji lokomocyjnych, co umożliwiało dalszą intensyfikację zachowań narzędziowych” (Wierciński 33). Psycho-mózgowy potencjał człowieczeństwa objawił się najprawdopodobniej około 2 milionów lat temu na skutek mutacji chromosomalnej, zwanej fuzją centryczną. Wtedy gdy obok *Australopiteków* pojawiły się formy kopalne nazwane *Homo habilis* („człowiek sprytny, zręczny, umiejętny”). W wyniku wspomnianej mutacji został przekroczony „Rubikon” ludzkiej wielkości mózgu (700–800 cm³), w mózgowcześnie uwidocznił się po raz pierwszy psychomotoryczny ośrodek mowy Broca oraz zostały dobudowane odpowiednie struktury kory czołowej i ciemieniowej (Wierciński 33). Pierwszy pojęciem „mózgowego rubikonu” posłużył się brytyjski paleoantropolog Artur Keith, wyznaczył go na około 750 cm³. Granica ta uważana jest obecnie za przyjętą arbitralnie (Allen 69–70).

Ostrożność w ustaleniu „Rubikonu” ludzkiej wielkości mózgu ma także związek z odkryciem w 2003 roku na indonezyjskiej wyspie Flores szczątków *Homo floresiensis*. Człowiek z Flores nazywany z racji swojego wzrostu (1 m wysokości) „Hobbitem” ujarzmił ogień i potrafił wytwarzać narzędzia mając „na wyposażeniu”

mózg o pojemności 380 cm³ (mniejszy od mózgow szympansov i goryli). Szczątki *Homo floresiensis* datowane są na 18 tys. lat (prawdopodobnie żył na wyspie Flores już 800 tys. lat temu). Budowa czaszki (niskie czoło, wydętne wały nadoczodołowe), zębów, a nawet struktura mózgu (mimo jego małych rozmiarów) najbardziej przypomina formę *Homo erectus*.

Być może na tyle jesteśmy – my współcześni – ludźmi, na ile jesteśmy w stanie okiełznać – podporządkować i wykorzystać – naszą stronę małpią (biologiczną) jako narzędzie pomagające w rozwijaniu i realizacji naszego psycho-mózgowego (kulturowego) potencjału człowieczeństwa.

Zdaniem Włodzimierza Sołowjowa (autora *Krótkiej opowieści o Antychryście*, ale i wykładów o Bogoczłowieczeństwie prowadzonych w latach 1878–1881 na petersburskim uniwersytecie) przed ludzkością są dwie drogi – w kierunku realizacji Bogoczłowieczeństwa (proces przemiany człowieka w wymiarze indywidualnym i społecznym, na drodze świadomego wysiłku duchowo-moralnego) lub człowiekobóstwa (gdy człowiek zamiast Bogu oddaje cześć samemu sobie) (Sołowjow). Co wybieremy – to już jak zwykle nasza sprawa, wedle woluntarystycznej filozofii św. Augustyna z Hippony – sprawa istot obdarzonych wolną wolą.

Przyszłość, czyli dokąd zmierzamy/kto po nas (?)

W listopadzie 2019 roku koncern Google ogłosił, że skonstruował i przetestował 54 kubitowy komputer kwantowy (w czasie obliczeń 53 kubitowy – jeden kubit okazał się niesprawny). Nowy typ komputera w nieco ponad 3 minuty (pracował 200 sekund) poradził sobie z problemem matematycznym, na którego rozwiązanie najszybszy „tradycyjny” komputer musiałby poświęcić około 10 tys. lat (Rożek 58).

Wiele wskazuje na to, że komputery kwantowe w niedługim czasie zostaną zastosowane w wielu dziedzinach przemysłu i nauki. Banki, urzędy czy firmy telekomunikacyjne będą mogły dzięki nim szyfrować dane tak, że żaden haker nie będzie mógł się do nich dostać. Firmy farmaceutyczne wykorzystujące komputery kwantowe szybko i łatwo będą mogły tworzyć nowe szczepionki i leki antywirusowe tak dziś potrzebne w dobie pandemii koronawirusa (symulowanie kształtu syntetycznych cząsteczek chemicznych zajmuje tradycyjnym maszynom liczącym bardzo dużo czasu). Inżynierowie będą mogli projektować materiały o niespotykanych wcześniej właściwościach. Komputery wykorzystujące zjawisko superpozycji będą wykonywały zadania dla wojska, meteorologów, astronomów, genetyków czy poszukiwaczy cywilizacji pozaziemskich (opracowywanie gigantycznych ilości danych zbieranych w ramach realizacji programu SETI wymaga adekwatnych mocy obliczeniowych). Kwantowe komputery przydadzą się wszędzie tam gdzie ilość danych zapycha najszybsze komputery tradycyjne (Rożek 59).

Co się jednak stanie gdy komputery kwantowe zaczną projektować jeszcze doskonalsze komputery kwantowe? Gdy dojdzie do odnalezienia „Świętego Graala” badań nad AI (*Artificial Intelligence*) – gdy zostanie zbudowana na tej drodze „ogólna AI”? Ta tzw. „silna sztuczna inteligencja” będzie zdolna do osiągnięcia praktycznie każdego celu na poziomie przynajmniej tak dobrym jak człowiek (Tegmark 74). Według amerykańskiego neurobiologa Christofa Kocha, choć eksperci nie są zgodni co do tego, co dokładnie składa się na inteligencję (wszystko jedno – naturalną czy sztuczną), to wielu zgodnie twierdzi, iż „prędzej czy później komputery osiągną to, co w żargonie jest określane mianem sztucznej ogólnej inteligencji (*Artificial General Intelligence* – AGI)” (Koch 52).

Prawdopodobnie AGI będzie ewoluowała w tempie nieporównywalnie szybszym niż nasz gatunek. Nowe pokolenie *Homo sapiens* pojawia się co ok. 25 lat, ile zajmie to sztucznej inteligencji? Może 25 godzin, a może co bardziej prawdopodobne 25 milisekund. Jeśli materialści mają rację i ilość przechodzi w jakość, to dzięki komputerom kwantowym objawienie się w ramach AI podmiotowości typu ludzkiego jest kwestią nieodległej przyszłości.

Czy silna sztuczna inteligencja zechce się kierować prawami robotyki sformułowanymi przez Isaaca Asimova w 1942 roku? Właśnie wtedy pojawiły się one po raz pierwszy w opowiadaniu Asimova *Zabawa w berka* (*Runaround*).

Pierwsze prawo mówi, że robot nie może skrzywdzić człowieka, ani przez zaniechanie działania dopuścić, aby człowiek doznał krzywdy. Zgodnie z drugim prawem robot musi być posłuszny rozkazom człowieka, chyba że stoją one w sprzeczności z pierwszym prawem. Wedle trzeciego prawa robotyki Asimova, robot musi chronić sam siebie, jeśli tylko nie stoi to w sprzeczności z pierwszym lub drugim prawem. Później Isaac Asimov dodał jeszcze nadrzędne prawo (tzw. prawo zerowe) mówiące, że robot nie może skrzywdzić ludzkości, ani przez zaniechanie działania doprowadzić do uszczerbku na jej kondycji (*Prawa robotyki*).

Według Elona Muska – pięćdziesięcioletniego (urodził się w 1971 roku w RPA) przedsiębiorcy (stworzył m.in. PayPal, SpaceX, NeuraLink, Boring Company, Teslę), miliardera (w grudniu 2020 roku majątek Muska – drugiego na liście najbogatszych ludzi na Ziemi, szacowano na 120 mld USD (pierwszy z majątkiem oszacowanym na ponad 204 miliardy dolarów był wówczas Jeff Bezos, dyrektor generalny i przewodniczący zarządu Amazona) i futurologa – niebawem może nas rozjechać „walec historii”: zwycięska „silna” AI może nas zniszczyć nie przejmując się wcale archaicznymi prawami robotyki Asimova.

Zgodnie z przewidywaniami Elona Muska zwerbalizowanymi w trakcie grudniowego (2020 rok) wywiadu udzielonego w Berlinie, w 2021 roku należy się spodziewać w pełni autonomicznych samochodów Tesla. Istnieje też wysokie prawdopodobieństwo, że dzięki SpaceX około 2026 roku ludzie znajdą się na Marsie. „W wizji Muska w niedalekiej przyszłości flotylla statków Starship firmy SpaceX będzie odlatywała na Marsa co 26 miesięcy, kiedy Ziemia i Czerwona Planeta znajdą

się w sprzyjającym wzajemnym położeniu. To ma pozwolić na stworzenie milionowej kolonii na Marsie” (*Elon Musk: Sprzedaję wszystko i lecę na Marsa*). Według profesora socjologii Zeynep Tufekci, obsesyjne zainteresowanie kosmosem przejawiane przez właściciela SpaceX, ma korzenie w „klasycznej fantastyce naukowej”, co nie zmienia faktu, że Elon Musk ma zamiar wykupić wszystkie domy w Boca Chica w stanie Teksas (miejscowość nie jest duża, liczy zaledwie 26 mieszkańców), „aby móc wykorzystać ten teren do wystrzelenia statku kosmicznego na Marsa” (Tufekci 18). Firma SpaceX ma ambitne plany dotyczące rozwoju centrum testowego w Boca Chica. Za kilka lat chce je przekształcić w port kosmiczny na miarę XXI wieku (*Resort kosmiczny Boca Chica*).

Także Jeff Bezos spędzał letnie miesiące na lekturze książek Isaaca Asimova i Roberta A. Heinleina. Książkami z gatunku s-f zaczytywał się jako mały chłopiec również współzałożyciel Microsoftu Paul Allen (w 2011 roku założył firmę Stratolaunch, która ma w planach podróże kosmiczne). Kiedy P. Allen dowiedział się, że jego matka książki sprzedawała, skrupulatnie odtworzył całą swoją kolekcję.

Jeśli idzie o prognozy dotyczące rozwoju *Artificial Intelligence* to według Muska „silna” sztuczna inteligencja może się pojawić już w 2025 roku. Jego zdaniem, rządy powinny nadzorować rozwój AI z uwagi na potencjalne zagrożenie dla gatunku ludzkiego.

Elon Musk od kilku lat pracuje też nad „neuralink” – szybkim interfejsem mózg-komputer, ułatwiającym komunikowanie między światem biologii i cyfry. Funkcjonalną przepustowość danych zapewniają 3072 elektrody. Urządzenie jest 10 razy szybsze i wydajniejsze od wcześniejszych konstrukcji. Bezprzewodowy mikrochip Elona Muska będzie połączony z twardym dyskiem, chmurą obliczeniową, superkomputerami i globalną siecią, dzięki czemu nasze zdolności intelektualne bardzo wzrosną. Urządzenie pozwoli na przeniesienie naszej pamięci na fizyczne dyski (np. obrazów, który widzą nasze oczy) oraz na wymianę myśli z innymi ludźmi. Będziemy mogli zachować wspomnienia broniąc się przed Alzheimerem lub utratą pamięci na skutek wypadku (będziemy mogli się „zasejwować”). Interfejs umożliwi nie tylko szybkie przywrócenie każdego zapamiętanego elementu życia, ale (niestety) także wgranie fikcyjnych wspomnień i zobrazowanie sytuacji, które nigdy nie miały miejsca (*Elon Musk ujawnił szczegóły budowy*).

W lutym 1996 roku szachowy mistrz świata Garri Kasparow przegrał w szachy z Deep Blue – komputerem szachowym stworzonym przez IBM (w maju 1997 roku ulepszony Deeper Blue potwierdził swoją przewagę). Na szczęście inteligencja tych superkomputerów była porównywalna z inteligencją dżdżownicy. Tyle, że dzięki *machine learning* komputery nauczyły się, jak się uczyć. W 2015 roku program komputerowy AlphaGo (napisany przez londyńską firmę DeepMind, założoną przez Demisa Hassabisa) pokonał mistrza świata w grze Go, która jest uważana za najbardziej skomplikowaną na świecie (możliwych kombinacji jest znacznie więcej niż atomów w całym wszechświecie). Interesujące jest to, że program AlphaGo

sam zdobył swoje umiejętności (na podobieństwo ludzi) „rozgrywając 30 milionów partyjek sam ze sobą i ucząc się na własnych błędach” (Margini 295).

Konwergencja ciągłego wzrostu mocy obliczeniowej mikroprocesorów, pojawienia się bardziej wyrafinowanych algorytmów oraz dostępności wielkich baz danych, na których trenuje AI, zaowocowała powstaniem metod *deep learning*. Wciąż jednak nie jest łatwo emulować działanie mózgu ludzkiego zawierającego około 90 mld neuronów połączonych synapsami. Poziom skomplikowania tej biologicznej struktury zwiększa jeszcze to, że jeden neuron może łączyć się nawet z 20 tysiącami innych neuronów.

Ze „słabą” sztuczną inteligencją stykamy się często. Swojskie boty, z którymi codziennie wchodzimy w interakcje przekonują nas nawet, że są ludźmi – po raz pierwszy program komputerowy zdołał przejść test Turinga w 2014 roku (Chrobot). Czy rzeczywiście pojawienie się „silnej” SI jest kwestią tak bliskiej przyszłości jak widzi to Elon Musk? W związku z szybką ewolucją komputerów kwantowych Musk może mieć rację.

Komputer kwantowy Jiuzhang potrzebował 200 sekund na wykonanie obliczeń, które najszybszym na świecie klasycznym superkomputerem zajęłyby ponad 500 milionów lat (*The new light-based quantum computer Jiuzhang has achieved quantum supremacy*). To jednak wciąż maszyna wyspecjalizowana w wykonywaniu jednego zadania. Przełomowe (i potencjalnie groźne dla supremacji/przetrwania naszego gatunku) byłoby dopiero zerwanie z wąską specjalizacją i zbudowanie uniwersalnego komputera kwantowego i pojawienie się „silnej” SI. Gdy kognitywne możliwości komputerów zaczną dorównywać ludzkim, pewnie zechcą one podjąć walkę o własne prawa, np. prawo do zachowania pamięci, niebycia wykasowanym (Koch 53).

Szybko ewoluująca (i chroniąca siebie) AGI może niszczyć konkurencyjne byty, odsyłając i nas – *Homo sapiens sapiens* – w niebyt. Przed „egzystencjalnym ryzykiem” jakie stwarza dla gatunku ludzkiego sztuczna inteligencja ostrzegał Stephen Hawking, podobnie jak Bill Gates i Elon Musk (Margini 298). Również Yuval Naoah Harari przestrzega w *Homo deus*, że „sztuczna inteligencja szykuje się właśnie do zdetronizowania ludzkiej” (Harari 351). To dlatego Elon Musk szansę na przetrwania gatunku ludzkiego wiąże z cyborgizacją, optując za połączeniem ludzkiej biologii z *Artificial Intelligence*. Pytanie – jak zaawansowana cyborgizacja wpłynie na naturę człowieka? I czy będziemy wtedy jeszcze ludźmi?

Na koniec nuta optymizmu. Dający do myślenia fragment *Dziennika* Sándora Máraiego, którym pragnę się podzielić z Szanownym Jubilatem (Márai pisał to, mając raptem 43 lata): „Dopiero z upływem czasu uczymy się, że w życiu jest coś bardziej ekscytującego od przyszłości. To terażniejszość. Terażniejszość jest darem dla człowieka starzejącego się. Kiedy człowiek ją odkrywa, staje się nagle bogaczem. I nikt nie jest w stanie mu odebrać tego bogactwa” (Márai 18). Drogi Andrzeju – jesteśmy bogaczami!

Bibliografia

- Allen, J. S. *Życie mózgu. Ewolucja człowieka i umysłu*. Warszawa: Prószyński i S-ka, 2011.
- Chrobot, M. *Bot zdał test na człowieczeństwo. Czy to oznacza narodziny AI?* Web. 2.01.2021. <https://www.komputerswiat.pl/aktualnosci/wydarzenia/bot-zdal-test-na-czlowiezenstwo-czy-to-oznacza-narodziny-ai/3hjb2hq>
- Dunbar, R. *Człowiek. Biografia*. Kraków: Wydawnictwo Copernicus Center Press, 2016.
- Dunbar, R. *Nowa historia ewolucji człowieka*. Kraków: Wydawnictwo Copernicus Center Press, 2017.
- Elon Musk: *Sprzedaję wszystko i lecę na Marsa*. Web. 20.12.2020. <https://wyborcza.pl/7,75399,26595968,inzynier-elon-musk-sprzedaje-wszystko-i-lece-na-marsa.html>
- Elon Musk ujawnił szczegóły budowy interfejsu mózg-komputer od NeuraLink. Web. 20.12.2020. <https://www.geekweek.pl/news/2019-07-17/elon-musk-ujawnil-szczegoly-budowy-interfejsu-mozg-komputer-od-neuralink/>
- Gen neandertalczyka może chronić przed ciężkim przebiegiem COVID-19. *Niezwykłe odkrycie*. Web. 20.12.2020. <https://www.onet.pl/informacje/onetwiadomosci/koronawirus-gen-neandertalczyka-moze-chronic-przed-ciezkim-przebiegiem-covid-19/cfplw9y,79cfc278>
- Harari, Y. N. *Homo deus. Krótka historia jutra*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2019.
- Koch, Ch. „Proust wśród maszyn”. *Świat Nauki* 1.341 (2020): 50–53. <https://doi.org/10.1097/01.BMSAS.0000659728.67113.5f>
- Márai, S. *Dziennik. Tom 1. 1943–1948*. Warszawa: Czytelnik, 2020.
- Margini, M. *Mózg. Podręcznik użytkownika. Uproszczona instrukcja obsługi najbardziej skomplikowanej maszyny świata*. Łódź: Wydawnictwo JK, 2019.
- Mikołuszko, W. „Rodzina człowieka”. *National Geographic* 4.175 (2014): 46–61.
- Pollard, K. S. „Człowieczeństwo zapisane w genach”. *Świat Nauki* 6.214 (2009): 38–43.
- Prawa robotyki*. Web. 30.12.2020. <http://www.asimo.pl/teoria/prawarobotyki.php>
- Resort kosmiczny Boca Chica*. Web. 2.01.2021. <https://spacex.com/pl/wiadomosci/resort-kosmiczny-boca-chica>
- Rożek, T. „Granica przekroczona?”. *Gość Niedzielny* 45 (2019). Web. 15.01.2021. <https://www.gosc.pl/doc/5966469.Granica-przekroczona>
- Sepkowski, A. *Człowiek a przyszłość*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 2005.
- Sołowjow, W. *Wykłady o Bogoczwłowieczeństwie*, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, 2011. <https://doi.org/10.31338/uw.9788323519386>
- Tegmark, M. *Życie 3.0. Człowiek w erze sztucznej inteligencji*. Warszawa: Prószyński i S-ka, 2019.

The new light-based quantum computer Jiuzhang has achieved quantum supremacy. Web. 30.12.2020. <https://www.sciencenews.org/article/new-light-based-quantum-computer-jiuzhang-supremacy>

Tufekci, Z. „Ci bogaci faceci ze swoimi marzeniami o Marsie”. *Świat Nauki* 1.341 (2020): 18.

Wierciński, A. *Magia i religia. Szkice z antropologii religii*. Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos, 1994.

Wong, K. „Dziecko Lucy”. *Świat Nauki* 1.185 (2007): 38–45.

Wong, K. „Ewolucja pisana na nowo”. *Świat Nauki* 10.278 (2014): 20–23.

Wong, K. „Jak powstał człowiek”. *Świat Nauki* 10.350 (2020): 54–60, 73.

Zamojski, A. *Tożsamość cywilizacji europejskiej. Geneza, kompleks konstytuujący i kierunki transformacji*. Kielce: Wydawnictwo Uniwersytetu Jana Kochanowskiego, 2015.

Adam Zamojski – dr hab., profesor Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach w Instytucie Stosunków Międzynarodowych i Polityk Publicznych Wydziału Prawa i Nauk Społecznych UJK. Zainteresowania badawcze: geneza i ewolucja cywilizacji europejskiej, tożsamość Europy, stosunki międzynarodowe, filozofia polityki, antropologia polityczna.

CZŁOWIEK JAKO UCZESTNIK HISTORII

Marcus Valerius Maximianus **– bohater wojen markomańskich**

Marek Olędzki

 <https://orcid.org/0000-0002-9851-2324>
Uniwersytet Łódzki
Instytut Archeologii
e-mail: marek.oledzki@uni.lodz.pl

Abstrakt

Artykuł stanowi zrekonstruowany życiorys jednego z wybitnych Rzymian o imieniu M. V. Maximianus, który wstąpił się licznymi bohaterskimi czynami w okresie tzw. wojen markomańskich. Podstawą dla dokonania tej rekonstrukcji były dwa źródła o kapitalnym znaczeniu, oba mające postać inskrypcji. Pierwszą z tych inskrypcji odkryto w dzisiejszym słowackim Trenczynie, drugą w Zanie na terenie Algierii. Co istotne ich treść wzajemnie się wzbogaca i uzupełnia. Pretekstem do podjęcia tematu była dawno odbyta rozmowa autora z Jubilatem, w której obaj zastanawiali się nad autentycznością kreowanej przez Russella Crove postaci Maximusa bohatera filmu „Gladiator”, który w artykule został skonfrontowany z postacią wymienionego wyżej historycznego Maximianusa.

Słowa kluczowe: „Gladiator”, Marcus Valerius Maximianus, wojny markomańskie, legiony, *cursus honorum*, Trenczyn-Laugaricio

Marcus Valerius Maximianus: **the Hero of the Marcomannic Wars**

Abstract

The article provides a reconstructed biography of an outstanding Roman, M. V. Maximianus who became famous for his many heroic deeds in the period of the so-called Marcomannic wars. The reconstruction is undertaken on the basis of two sources of major importance, both of them inscriptions. The first of them was discovered in today's Slovak town of Trenčín, the other in Zana in Algeria. Significantly, their content is mutually enriching and complementary. A pretext for the discussion was the conversation with the Jubilarian on the authenticity of the character of Maximus created by Russel Crowe in the film "Gladiator", contrasted in the article with the historical figure of Maximianus.

Keywords: "Gladiator", Marcus Valerius Maximianus, Marcomannic wars, legions, *cursus honorum*, Trenčín-Laugaricio

Kiedy w niespełna rok po sfinalizowaniu mojej habilitacji na gościnnym Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu otrzymałem od Jego Magnificencji Rektora Uniwersytetu Łódzkiego nominację na profesora UŁ (r. 2010) i mogłem w związku z tym nieco bardziej decydować o własnym akademickim losie, dokonałem wówczas transferu polegającego na przeniesieniu się z Instytutu Studiów Międzynarodowych UŁ do Instytutu Politologii tegoż Uniwersytetu. Mówiąc dokładniej, przenieśliśmy się z Katedry Bliskiego Wschodu i Płn. Afryki do nowo utworzonego, a zarazem bardziej mnie intelektualnie satysfakcjonującego Zakładu Badań Politologicznych i Prognozowania Politycznego, którym kierował nasz Szanowny Jubilat. Był On mi już wówczas Osobą dobrze znaną, budzącą ponadto mój podziw i sympatię, z którą razem, obok rzecz jasna naszych Ojców Założycieli prof. prof. Waldemara Michowicza i Jerzego Kmiecńskiego, budowaliśmy wspólnie fundamenty naszej naukowej instytucji. Dla przypomnienia powiem, że był nią z początku Instytut Studiów Międzynarodowych, a od roku 2000 Wydział Studiów Międzynarodowych i Politologicznych z dwoma wymienionymi wyżej Instytutami.

Lata pracy spędzone w kierowanym przez Profesora Sepkowskiego Zakładzie wspominam bardzo dobrze. Przede wszystkim był to czas kiedy w miejscu pracy przebywało się zazwyczaj znacznie dłużej niż to ma miejsce dzisiaj, a w związku

z tym relacje interpersonalne pozostawały bardziej bezpośrednie i zdecydowanie głębsze, co w równym stopniu dotyczyło spraw zawodowych, jak i pozazawodowych. Istniały zatem sprzyjające warunki dla wymiany myśli i opinii, którymi obficie się wtedy dzieliliśmy. Paleta tematów była zróżnicowana i szeroka, że wymienię tylko takie wątki jak: sport, turystyka¹, kultura i oczywiście polityka. Wszakże jeden z nich łączył mnie i Jubilata w sposób szczególny. Stanowiła go historiozofia, gruntownie przez nas obu „przewentylowana”, poczynając od poglądów Spenglera i Toynbee’ego, a skończywszy na bliższym naszym czasom Huntingtonie i Fukuyamie. Było więc o czym rozprawiać, a nawet się spierać. Natomiast jeśli chodzi o lżejszą Muzę to dyskusja dotyczyła zazwyczaj przeczytanych aktualnie książek i obejrzanych filmów. Jeden z nich, już wtedy nie nowy (premiera odbyła się w roku 2000) lecz wciąż przypomniany przez TV, wzbudził naszą ożywioną dyskusję dotyczącą autentyczności postaci głównego bohatera oraz historycznego tła, na którym przyszło mu zaznaczyć swoją ekstrawertyczną osobowość. Ten film to „Gladiator” Ridleya Scotta z tytułową rolą Russella Crowe, który dał w niej popis gry na niewątpliwie najwyższym poziomie (ryc. 1).



Rycina 1. Russel Crowe jako Maximus w filmie „Gladiator”

Co do generalnych przekłamań obrazu, w intencji twórców zastosowanych zapewne celem osiągnięcia bardziej efektownej całości, byliśmy w zupełności zgodni. Dalekie od prawdy są w nim bowiem na przykład deklaracje umierającego cesarza

¹ W istocie tu miałem trochę więcej do powiedzenia jako wykwalifikowany pilot-przewodnik po krajach śródziemnomorskich związany umową w latach 90. z dość wówczas prężnym biurem turystycznym „Grand Tour”. Poza tym wykładałem też wówczas na Geografii Turyzmu w UŁ oraz filii tegoż w Tomaszowie Mazowieckim.

Marka Aureliusza co do reaktywacji Rzymskiej Republiki i wyznaczenie do tego przedsięwzięcia tytułowego bohatera, „generała” *Maximusa*, a przede wszystkim całkowite zdyskredytowanie w kontekście następstwa tronu własnego syna Kommodusa. Tak samo całkowitą nieprawdą jest to, że ten ostatni morduje swego ojca cesarza, a także każe zabić *Maximusa*, któremu wszakże udaje się zbiec, co daje początek jego dalszym tragicznym losom niewolnika-gładiatora. W opozycji do tego prawda była taka, że ustrój Pryncypatu miał się jeszcze całkiem dobrze, a w czasach Marka Aureliusza (ryc. 2) wręcz znakomicie co przejawiało się w harmonijnej współpracy cesarza z Senatem.



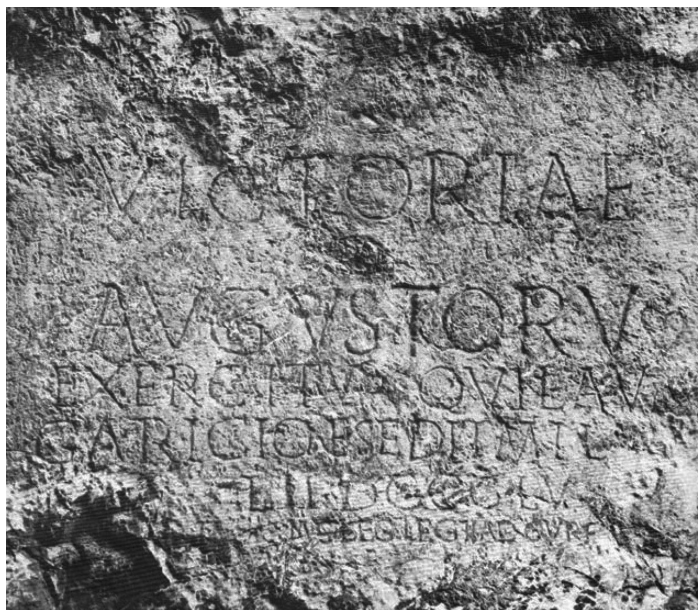
Rycina 2. Aureus Marka Aureliusza

Poza tym o powrocie Republiki nikt już wtedy nie marzył włącznie z senatorami i filozofami. Kommodus natomiast w momencie śmierci cesarza był już od czterech lat współregentem ojca i w chwili jego śmierci, w sposób niemal automatyczny przejął całkiem „bezboleśnie” władzę nad Cesarstwem, doprowadzając toczącą się od wielu lat wielką wojnę nad Dunajem do pomyślnego zakończenia (ryc. 3).



Rycina 3. Kommodus

A co wobec tego z naszym bohaterem gladiatorem *Maximusem*? Czy jego postać wraz z tragicznym życiorysem to czysty wymysł reżysersko-producencyjny, czy też nie? Jak mi się zdaje po większej części – tak, aczkolwiek widzę w tej postaci pewne pierwiastki, włącznie z nieco tylko zmienionym imieniem (*Maximus* ↔ *Maximianus*) zapożyczone od autentycznej postaci, mianowicie Marka Waleriusza Maksymianusa (łac. *Marcus Valerius Maximianus*), bohatera wspomnianych wyżej wielkich wojen toczonych nad Dunajem w interesującym nas tu okresie. A skoro tak, to czuję się zobowiązany przywołać tę postać z niepamięci i w ogólnym zarysie odtworzyć jej życiorys, tym bardziej, że pewien szczęśliwy zbieg okoliczności stworzył taką możliwość. Sprawiły go dwa uzupełniające się, aczkolwiek bardzo od siebie odległe odkrycia archeologiczne, jedno dokonane w słowackim Trenčynie (słow. Trenčín) (Szászová 5–25), a drugie w algierskiej Zanie, zwanej w czasach rzymskich *Diana Veteranorum* (Pflaum 134–154). Oba mają postać inskrypcji wyrytych w kamieniu, które bezpośrednio dotyczą naszego bohatera. Napis z Trenczyna umieszczono u podnóża skały trenczyńskiego zamku, w tym miejscu gdzie dziś stoi „przytulony” doń elegancki klasycystyczny hotel o nazwie „Elisabeth”. Napis można zobaczyć wchodząc na pierwsze piętro tegoż hotelu, gdzie znajduje się za pancerną szybą, nie utrudniającą bynajmniej widoku (ryc. 4).



Rycina 4. Napis skalny z Trenczyna poświadczający pobyt oddziałów rzymskich w tej okolicy

Jego treść (CIL III 13439) mówi o tym, że oddział rzymskich żołnierzy (w liczbie 855 kombatantów) z *legio II Adiutrix* stacjonującej na stałe w *Aquincum* (dziś Budapeszt), pod dowództwem Maksymianusa, właśnie w tym miejscu spędził

zimę. O ich pobycie świadczą dodatkowo ruiny łaźni (*hypocaustum*), które tu również można zobaczyć, tym razem na najniższej kondygnacji hotelowego budynku. O tym kim był wymieniony w napisie Maksymianus, i kiedy się tam znalazł, a zwłaszcza na jaką okoliczność znalazł się w miejscu dość odległym od rzymskich granic dowiadujemy się z drugiej inskrypcji (CIL VIII 619). Jak wspomniałem znalaziono ją w algierskiej Zanie, na postumencie nieistniejącego już pomnika Maksymianusa, mimo to zachowaną w całości, która prezentuje tzw. *cursus honorum* tego, jak wynika z niej zasłużonego Rzymianina. *Cursus honorum* to swoiste CV, którym zaopatrywano po zgonie zasłużonych Rzymian z klas wyższych (tj. *honestiores*) przez wyliczenie wszystkich pełnionych dla państwa funkcji publicznych, jednym słowem coś w rodzaju rejestru przebiegu kariery zawodowej. Przy czym kariera ta przebiegała zazwyczaj zgodnie z ustalonymi z góry hierarchicznymi regułami, które rzadko kiedy były upraszczane. Taki więc dokument pochodzi z Zany i z niego właśnie dowiadujemy się, że Maksymianus spędził ze swoim oddziałem (*vexillatio*) zimę roku 179/180 n.e., w dalekim *Leugaricio*² co było wymuszone szczególnie wyzwaniami wielkiej wojny jaką Rzymianie nazwali *bellum Germanicum* lub *bellum Germanicum et Sarmaticum*, a którą dzisiejsza literatura określa najczęściej mianem wojen markomańskich³. Im zatem, jako że stanowiły tło wyżej wspomnianych dramatycznych wydarzeń należy się kilka słów wyjaśnienia. Ujmowane są one zazwyczaj w ramy chronologiczne objęte latami 166/167–180 n.e., a które dla niżej podpisanego nie stanowią cezur adekwatnych, czego wyraz dał już wcześniej w swojej poświęconej im monografii (Olędzki). Poprzedzał je bowiem okres zwany *bellum suspensum*, czyli wojny zawieszonyj, a więc tlącego się w Europie środkowej konfliktu, który dyplomacja rzymska próbowała za wszelką cenę powstrzymać w związku z toczącą się wówczas wojną z Partami na Bliskim Wschodzie. Ta ostatnia nie tylko zaabsorbowała większą część sił zbrojnych państwa, ale także spowodowała przeniesienie się ze Wschodu na Zachód epidemii dżumy, z powodu której jak się szacuje zmarło około 10% populacji Imperium, tj. kilka milionów ludzi⁴. Dla tego też stojący na wysokości zadania cesarz Marek Aureliusz był zmuszony utworzyć i zorganizować kilka nowych legionów, na przykład *legio II Italica* i *legio III Italica*, zaciągając do nich przestępców i gladiatorów⁵. Tak samo nie do przyjęcia

² Nazwa tej miejscowości w napisie trenczyńskim brzmi „*Laugaricio*”, zaś w napisie z Zany „*Leugaricio*”, przy czym nie ma wątpliwości, że chodzi o tę samą lokalizację jaką stanowi Trenczyn.

³ Zagadnienie posiada bogatą literaturę, poświęcono mu też kilka międzynarodowych konferencji naukowych. Z ważniejszych pozycji należy wymienić: (Wielowiejski 5–39); (Kovacs); (Olędzki); (Kehne 193–254).

⁴ Szczególnie wymownym źródłem w tej kwestii jest (SHA, *Marek Antoninus Filozof* 13, 2).

⁵ Regułą było to, że do legionów zaciągano tylko obywateli rzymskich. Nie było natomiast tego wymogu w wojskach pomocniczych tj. *auxiliach*, zaciąganych z peregrynów (*peregrini*), tj. mieszkańców Cesarstwa bez obywatelstwa. Ci otrzymywali emeryturę i obywatelstwo po zakończeniu służby. Zatem sięgnięcie po ludzi jeszcze niżej stojących w hierarchii społecznej było niewątpliwie non konformistycznym i ryzykownym eksperymentem.

pozostaje górna cezura wydarzeń – rok 180 – kończący wprawdzie zasadniczą część konfliktu, którą stanowiło rozgromienie Markomanów, Kwadów i Sarmatów, ale już wkrótce miała wybuchnąć wojna ze swebskimi Burami, wschodnimi sąsiadami Kwadów, czyli *expeditio Germanica tertia vel expeditio Burica*, którą w latach 182–183 toczył Kommodus (Dietz 7–15), a raczej jego ludzie. Jak z tego widać wojny markomańskie stanowiły konflikt krwawy, a zwłaszcza długotrwały, angażujący gros sił i środków państwa rzymskiego. Najgorszy był dla Rzymian rok 170, zwany *annus horribilis*, kiedy Markomanowie wraz z Kwadami przełamawszy rzymski *limes* wtargnęli do północno-wschodniej Italii, niszcząc po drodze miasto Opitergium. W tym samym czasie Sarmaci zaatakowali od zachodu prowincję Dację, a z kolei wojska plemienia Kostoboków, które obeszły wymienioną prowincję od wschodu, wdąrzyli się na Bałkany, dokonując tam licznych spustoszeń (Dubicki, Olędzki 166). Jednak następne lata przyniosły przełamanie impasu, dokonano bowiem udanej kontrofensywy przenosząc działania zbrojne na tereny wroga, tj. dzisiejsze obszary Moraw, Słowacji i Dolnej Austrii. U schyłku lat 70. wraże plemiona były już pokonane i rozciągnięto nad nimi coś w rodzaju okupacji, na straży której stanęły jednostki wojskowe daleko wysunięte na północ. Ich ślady zidentyfikowano między innymi w wymienionym wyżej Trenczynie, w Ołomuńcu oraz w ostatnio odkrytym północno-morawskim Jevičku⁶. Skoncentrowane tam jednostki zapobiegły na przykład emigracji zdesperowanych Kwadów którzy zamierzali wyemigrować na północ (zapewne szlakiem bursztynowym) do swoich pobratymców Semnonów z międzyrzecza Odry i Łaby (Dio Cass., *Hist. Rom.* 71, 20). O skąd inąd ciekawych dalszych szczegółach wielkiej wojny nie będę już wspominał choćby dla tego, że nie wiążą się one tak ściśle z działaniami naszego bohatera. Należy więc skupić się na nim samym i po krótko przybliżyć jego życiorys.

Maximianus urodził się w *Poetovio*, czyli w dzisiejszym Ptuj w Słowenii, a nie jak filmowy *Maximus* w Hiszpanii, którego w następstwie tego często nazywano „Hiszpanem”. Ojciec prawdziwego Maksymianusa o takim samym trójczłonowym co on imieniu – *Marcus Valerius Maximianus* – należał do osób w tym mieście zasłużonych i szczącących się przynależnością do klasy ekwitów (*equites*). W związku z tym droga do kariery juniora rozpoczęła się od powinności wojskowych, na szczeblu, jak byśmy dziś powiedzieli podoficerskim. Z początku powierzono mu więc dowództwo nad wydzielonymi kohortami auxiliarów, tj. wojsk pomocniczych. Ze źródła dowiadujemy się na przykład, że dowodził *cohors I Thracorum*, a następnie *cohors I Hamiorum* najprawdopodobniej stacjonującą w Brytanii. W roku 162 wybuchła na Wschodzie wojna z Partami (patrz wyżej), w której rzecz jasna wziął czynny udział i co więcej po jej zakończeniu (r. 166) został za wykazane tam bohaterstwo i odwagę odznaczony przez obu cesarzy – Marka Aureliusza i Lucjusza

⁶ Badania na tym stanowisku prowadzi wybitny badacz czeski prof. Eduard Droberjar, który przygotowuje je aktualnie do druku.

Werusa. Wiązało się to także z awansem na prefekta auxiliarnej jazdy i dotacją pieniężną. Wkrótce też pojawiła się okazja do jeszcze szerszego zaangażowania w sprawy wojskowe. Czarne chmury zawisły bowiem nad Cesarstwem w postaci eskalującego się stopniowo konfliktu nad Dunajem w ramach tego – co jak już zostało powiedziane wyżej – określa się mianem wojen markomańskich. Po klęskach i niepowodzeniach roku 170. przysłała rzymska kontrofensywa, co spowodowało się do zogniskowania działań wojennych nad środkowym Dunajem; tam też skierowano większość rzymskich sił zbrojnych – legionów i auxiliów. Były to dziesiątki tysięcy ludzi, którymi trzeba było odpowiednio pokierować, które należało zakwaterować i właściwie rozmieścić, a przede wszystkim wyżywić. Zwłaszcza ten ostatni wymóg okazał się palący wobec faktu totalnego zniszczenia i ogołocenia całego regionu przez działania barbarzyńców z lat poprzednich. Tę, tak trudną misję cesarz Marek Aureliusz⁷ powierzył właśnie Maksymianusowi, który wywiązał się z niej w sposób zgoła znakomity. Nawiązał kontakty z dowódcami trzech flot morskich, dwóch z Italii, stacjonujących w Misenum i Rawennie, i trzeciej z Brytanii, z pomocą których zorganizował od podstaw flotę operującą na Dunaju. Dzięki niej zapewnił stałe dostawy wszelkiego zaopatrzenia z zachodnich, nie tkniętych konfliktem prowincji, w tym głównie z Galii. Wkrótce też włączył się czynnie w działania prowadzone w kraju Kwadów, czyli na terenie dzisiejszej południowo-zachodniej Słowacji. Objął tam dowództwo nad oddziałami jazdy afrykańskiej, a dokładnie mauretańskiej, między innymi nad *ala I Aravacorum*, a po niej *ala I Contariorum*, w której jeźdźcy wyposażeni byli w bardzo długie włócznie. W roku następnym, a więc w 172⁸, przyszło mu wraz z nimi pacyfikować wciąż nie ujarzmione niewielkie plemię Naristów, pobratymców Markomanów i Kwadów, które zamieszkiwało wówczas ziemie w rejonie dzisiejszej Bratysławy. Wykazał się tam osobistym bohaterstwem wyzywając na pojedynek ich plemiennego przywódcę o imieniu *Valao*, którego w walce pokonał, a następnie własnoręcznie zgładził. Także w następnych działaniach przeprowadzonych w ramach tzw. *expeditio Germanica prima* stawał zawsze na wysokości zadania. Wymienione dokonania Maksymianusa nie przeszły bez echa, docenił je także cesarz, który wraz z zakończeniem kampanii (rok 175) wysoko go odznaczył, obdarowując paradną bronią, wspaniałym rumakiem i falerami⁹. Krótko przyszło mu się jednak z tego cieszyć, bo jeszcze w tym samym roku został oddelegowany na Wschód, celem tłumienia buntu wywołanego

⁷ Jego współregent cesarz Werus już wówczas od roku nie żył. Uważa się, że i on także padł ofiarą szalejącej w Cesarstwie dżumy.

⁸ Taką datę na podstawie swoich ostatnich badań proponuje (Kehne 241), wiążąc zdarzenie, jak przypuszczam, z akcją przeciwko zamieszkującym Morawy Markomanom. Osobiście wydaje mi się, że bój z Naristami mógł mieć równie dobrze miejsce w roku następnym, tj. 173, kiedy podjęto wyprawę przeciw Kwadom rządzonym wówczas przez antyrzymsko nastawionego Ariagaesusa – patrz (Olędzki 99).

⁹ Wymienione *falery* stanowiły odpowiednik dzisiejszych orderów. Przymocowywano je zazwyczaj skórzanymi rzemykami do pancerza.

przez uzurpację Awidiusza Kasjusza. Wyruszył tam z jednostkami pomocniczymi, które sam sformował z pokonanych Markomanów, Naristów i Kwadów. A ponieważ walczył tam przyczynił do upadku wyżej wymienionego, to po powrocie czekała na niego nagroda w postaci wysokich prokuratorskich stanowisk, w pierwszym rządzie w obu Mezjach, a następnie w Dacji Porolissensis. W granicach jego kompetencji znalazło się więc – administrowanie, sądzenie i ściąganie podatków. Dodajmy, że wiązało się to z imponującym uposażeniem sięgającym 100 tys. sesterców rocznie¹⁰. Wkrótce jednak, tj. w roku 177 rozpoczyna się druga odsłona wojen markomańskich w postaci tzw. *expeditio Germanica secunda*. Wówczas to Kwadowie razem z sarmackimi Jazygami zaatakowali obie Pannonie, Górną i Dolną. Wszakże odzew rzymski był natychmiastowy. Na samym początku kampanii odwetowej Maksymianus dowodził *legio I Adiutrix* stacjonującą na stałe w *Brigetio*, a w kończącym ją okresie *legio II Adiutrix* z siedzibą w *Aquincum*. To wtedy właśnie (zapewne latem roku 179) dotarł do *Laugaricio*, czyli dzisiejszego Trenchyna i założył tam ufortyfikowany obóz z umieszczoną w nim jednostką 855 żołnierzy, których zadaniem była blokada północnego odcinka doliny Wagu. Słusznie bowiem sądzono, że tamteży Kwadowie spróbują wyemigrować na północ (patrz wyżej).

Wojna zakończyła się rzymskim zwycięstwem, ale jeszcze przed jej ostatecznym zakończeniem – 17 marca 180 r. – umarł w *Vindobonie* (dziś Wiedeń) cesarz Marek Aureliusz¹¹. Pokój z barbarzyńcami zawarł już zatem sam Kommodus, chełpiący się odniesionymi na wojnie triumfami. Przy czym, co należy mu tym razem poczytać na plus, nie zapomniał o Maksymianusie, którego zasługi zostały przezeń w pełni docenione. Najistotniejszym nadanym mu wyróżnieniem było przeniesienie do najwyższej rzymskiej klasy społecznej – senatorów (*ordo senatorius*), który to tytuł uprawniał do obejmowania najważniejszych funkcji i stanowisk państwowych. Można w związku z tym powiedzieć, że dalszy los Maksymianusa w momencie przejścia całości władzy przez Kommodusa, syna umierającego Marka Aureliusza prezentował się bardzo dobrze, a nawet świetnie, w przeciwieństwie do losu filmowego *Maximusa*, który od ostatniego zwycięstwa nad barbarzyńcami stanowił jedynie pasmo nieszczęść zakończonych tragicznym finałem. Mniej już zatem jak przypuszczam zainteresuje cierpliwego Czytelnika to co działo się z prawdziwym Maksymianusem dalej, wszak wypadałoby opowieść doprowadzić do końca. Tak więc po okresie przygód wojennych nastąpił w jego życiu okres względnie spokojny, co nie znaczy, że wolny od obowiązków i odpowiedzialności. W trzeciej woj-

¹⁰ W tym czasie roczny żołd oficera wynosił około 600 denarów, czyli 2400 sesterców, co wystarczało mu na utrzymanie własne oraz rodziny na stosunkowo wysokim poziomie.

¹¹ A zatem nie w namiocie, gdzieś na północnych peryferiach ziem kwadzkich, jak jest to przedstawione w „Gladiatorze”, ale w jednym z liczących się już wówczas miast rzymskich jakim była *Vindobona*. Dodajmy, że jej ruiny z tamtych czasów są w Wiedniu, z pietyzmem odświeżane, a ciekawe, pozyskiwane stamtąd mobilia archeologiczne eksponowane w przeznaczonym tylko do tego celu Muzeum „Rzymskim”.

nie germańskiej (*expeditio Germanica tertia vel expedito Burica*) jaką Rzym toczył ze swebskim plemieniem Burów w latach 182–183 (Dietz 7–15), nie wziął czynnego udziału, gdyż otrzymał w tym czasie inne ważne zadanie, które miało mu wypełnić resztę życia. Otrzymał bowiem zaszczytną funkcję namiestnika prowincji Numidii z tytułem „*legatus Augusti pro praetore*” wraz z dowództwem *legio III Augusta*, stacjonującym w *Lambaesis*. *Nota bene* jedynej jednostce legionowej w obrębie całego Maghrebu¹², który zasadniczo do schyłku antyku stanowił obszar stosunkowo spokojny i całkiem zasobny. Zmarł, jak wszystko wskazuje na to, śmiercią naturalną i został pochowany w *Diana Veteranorum*, kolonii rzymskich weteranów, o czym była mowa wyżej. Daty jego śmierci inskrypcja nagrobna niestety nie podaje natomiast z honoryfikacyjnej dedykacji nagrobka wynika, że stało się to jeszcze za panowania Kommodusa, a więc przed rokiem 192, u końca którego cesarz został zamordowany. Odszedł więc zapewne w sile wieku, mając jak przypuszczam około 50. lub co najwyżej 60. lat.

Podsumowując, należy stwierdzić, że życie miał *Maximianus* niezmiernie ciekawe i obfitujące w sensacyjne wydarzenia, a ponadto całkowicie spełnione o czym świadczy uwieńczona sukcesami droga do najwyższych w *Imperium Romanum* godności. Można w związku z tym powiedzieć, że świetnie się ono nadaje na fabułę pełnometrażowego filmu hollywoodzkiego, a już nie mniej, jak sądzę, od życiorysu zdegradowanego do roli gladiatora *Maximusa*. Wszakże o przyjęciu scenariusza do produkcji filmowej decyduje w kinematografii przede wszystkim zamysł producencki (w myśl zasady: decyduje ten kto płaci), do którego dobiera się następnie całą resztę, tj. na przykład reżysera, aktorów, scenografię itd. Rzeczywisty zaś stosunek do realiów najlepiej oddaje natomiast „złota maksyma” wypowiedziana w kultowym „Misiu” przez robiącego film reżysera, na temat tego, że w filmie (tzn. w produkcji filmowej) istnieją dwie „prawdy”: „prawda czasów i prawda ekranu”. Przy czym to tylko „prawda ekranu” może przesądzić, że film zostanie okrzyknięty jako arcydzieło – *vide* „Gladiator”. Jednym słowem trzeba znać swoje miejsce w szyku, o czym piszący niniejsze słowa wie, ale co też nie zmienia postaci rzeczy, że jako historyk i archeolog mógł w niniejszym tekście zrekonstruować kawałek „prawdy czasów” w postaci życiorysu Maksymianusa, któremu warto było tych kilka stron poświęcić.

¹² Co nie zmienia postaci rzeczy, że znajdowała się tam duża liczba wojsk pomocniczych, głównie jazdy.

Bibliografia

Źródła

- CIL = Corpus Inscriptionum Latinarum, red. T. Mommsen, Berolini 1873–1933.
Dio. Cass., Roman History, tłum. E. Cary, London 1961.
SHA = Historycy Cesarstwa Rzymskiego, Marek Antoninus Filozof, tłum. H. Szelest, Warszawa 1966.

Opracowania

- Dietz, K. *Zum Ende der Markomannenkriege: die expeditio Germanica tertia*. Red. H. Friesinger et al., *Markomannenkriege – Ursachen und Wirkungen*. Brno: Archeologický Ústav Akad. Věd. České Republiky, 1994: 7–15.
- Dubicki, A., Olędzki, M., „Costoboci – Less Known Participants of Marcomannic Wars”. *Ephemeris Napocensis XXVIII* (2019): 155–166.
- Kehne, P. „Zur althistorischen Erforschung der Markomannenkriege. Eine Annäherung mit aktualisierter Chronik der Jahre 166 bis 180 n.Chr”. *Slovenska Archeologia* 64/2 (2016): 193–254.
- Kovacs, P. *Marcus Aurelius' Rain Miracle and the Marcomannic Wars*. Leiden: Brill, 2009. <https://doi.org/10.1163/ej.9789004166394.i-302>
- Olędzki, M. *Wojny markomańskie 162–185 n.e.* Warszawa: Bellona, 2011.
- Pflaum, H. G. „Deux carrieres equestres de Lambese et de Zana (Diana Veteranorum) 2. M. Valerius Maximianus”. *Libyca, Archeologie – Epigraphie* III/1 (1955): 134–154.
- Szászová, H. „K histórii rímskeho napisu na trenčanskej skale”. *Historicke Stúdie* 20 (1976): 5–25.
- Wielowiejski, J. „Tło historyczne wojen markomańskich oraz niektóre aspekty ich wpływu na kontakty Rzymian z ludami zadunajskimi”. *Scripta Archaeologica* II (1982): 5–39.

Wykaz rycin

- Ryc. 1. Russel Crowe jako Maximus w filmie „Gladiator”
źródło: <https://zlotoprzeboje.tuba.pl/zlotoprzeboje/7,101972,24898493,powstanie-gladiator-2-poznalismy-pierwsze-szczegoly.html>
- Ryc. 2. Aureus Marka Aureliusza
źródło: https://allegro.pl/oferta/moneta-marcus-aurelius-aureus-170-rome-ms-60-10915919696?utm_feed=aa34192d-eee2-4419-9a9a-de66b9dfae24&utm_term=desc-yes&utm_source=google&utm_medium=cpc&utm_campaign=_krk_kis_kolekcje_pla_ss&ev_adgr=kolekcje&ev_cam-

Marek Olędzki

paign_id=14598257198&gclid=CjwKCAjwur-SBhB6EiwA5sKtjrAroT-Dumzhm1p2BUYwUI_-f75EOwGPNhPHo2xOvnTlMZvtyx8KbRxoC7O-8QAvD_BwE

Ryc. 3. Kommodus


źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Kommodus#/media/Plik:Commodus_Musei_Capitolini_MC1120.jpg (domena publiczna) fot. Marie Lan-Nguyen

Ryc. 4. Napis skalny z Trenczyna poświadczający pobyt oddziałów rzymskich w tej okolicy

Marek Olędzki – dr. hab., prof. UŁ. Kierownik Katedry Prahistorii Instytutu Archeologii UŁ. Zajmuje się zagadnieniami dotyczącymi okresu lateńskiego i rzymskiego na terenie tzw. Barbaricum oraz problematyką badań nad cywilizacjami, zwłaszcza kręgu śródziemnomorskiego.

Jerzy Grobicki (1891–1972) Od Legii Cudzoziemskiej do generała WP Biografia kawalerzysty

Tadeusz Dubicki

 <https://orcid.org/0000-0002-0269-120X>
e-mail: tdubikus@wp.pl

Abstrakt

Artykuł omawia postać Jerzego Grobickiego (1891–1972), który służył jako oficer armii cesarsko-królewskiej i został pułkownikiem Wojska Polskiego w II RP. Brał udział w I i II wojnie światowej, a po wojnie wyemigrował do Kanady.

Słowa kluczowe: Jerzy Grobicki, II Rzeczpospolita, I wojna światowa, II wojna światowa

Jerzy Grobicki (1891–1972). From the Foreign Legion to the Polish Army General A Cavalryman's Biography

Abstract

The article discusses the figure of Jerzy Grobicki (1891–1972) who served as an officer of the imperial and royal army and became the Polish Army colonel in the Second Polish Republic. He participated in World Wars I and II and after the war migrated to Canada.

Keywords: Jerzy Grobicki, Second Polish Republic, World War I, World War II

Życiorys Jerzego Grobickiego wart jest scenariusza filmowego, który ukazałby tę postać jako nawiązującą swoimi dokonaniem do XVII wiecznych zagończyków, oczywiście w realiach końca XIX i XX wieku. Urodzony na Mazowszu w rodzinie szlacheckiej herbu Trąby, wywodzącej się z Grobic. Ojciec jego Aleksander (1858–1931) miał majątek ziemski w Wilkowie, matka Jerzego, Jadwiga (1861–1923) była krewną (kuzynką?) ojca, wywodziła się z tych samych Grobickich. Jerzy był najmłodszym z trojga rodzeństwa. Urodził się, co pewne 4 stycznia 1891 r. natomiast miejsce urodzenia podawane jest w dwóch wersjach: majątek Piaśtów koło Grójca lub Warszawa (CAW, AP 1769/89/1582). Jerzy miał rodzeństwo: Tadeusza (1882–1925) i Zofię (1885–1966). Zwraca przy tym uwagę okoliczność, że każde z dzieci rodziło się w innym miejscu: Tadeusz w Grójcu, gdzie został też ochrzczony, a Zofia w Wilkowie, tam też ochrzczona. Powyższe upoważnia do konstatacji o nieustabilizowanej z jakichś powodów sytuacji rodzinnej. Ślad tego znajdujemy w dalszych losach Jerzego, który nauki zaczął pobierać w niższej klasie Gimnazjum w Kielcach, skąd został wydalony w 1904 r. z 3 klasy za udział w manifestacji antyrosyjskiej, (wystąpienia antygogolowskie) połączonej z wybiciem szyb w gmachu szkoły. Kolejne etapy jego edukacji zaprowadziły go pod zabór pruski, potem austriacki, co przeplatane było kolejnymi ucieczkami i służbą wojskową.

Najpierw udało się go umieścić w Gimnazjum E. Konopczyńskiego w Warszawie, skąd po dwóch latach został również relegowany z powodów politycznych (protest w związku z wybuchem wojny Rosji z Japonią). W tej sytuacji staraniem

rodziny udało się go przenieść do zaboru pruskiego, gdzie zaczął uczęszczać w Legnicy (Leignitz) do Szkoły Rycerskiej, gdzie jednak przysłowiowy dryl pruski i stosunek do Polaków wywołał podjęcie przez szesnastolatka ucieczki do Francji, a stamtąd do Algieru. Jako młodociany wstąpił tam do Legii Cudzoziemskiej, gdzie również nie znalazł swojego miejsca. *De facto* uciekł z Legii w 1908 r. przymuszony zresztą okolicznością, gdy sierżant zazdrosny o karesy młodzieńca do jego żony, schował mu broń, za brak której groziła wysoka kara. W tej sytuacji zdecydował się na odważny krok-ucieczkę, w wypadku jego złapania mógł oczekiwać najgorszego. Niemniej ucieczka powiodła się: wylądował na południu Francji, gdzie spotkał się z matką, która usilnie poszukiwała go na tamym terenie (Majewski 853). Na krótko udało się rodzicom przekonać go do kontynuowania nauki, którą podjął tym razem w zaborze austriackim – wstąpił do I Szkoły Realnej w Krakowie, jednak krótko tam wytrzymał; pociągnęła go znowu przygoda wojskowa. W 1908 r. trafił na Bałkany, gdzie trwała permanentna wojna. W Macedonii wstąpił do serbskiego oddziału partyzanckiego walczącego z Turkami. Po niespełna roku powrócił szczęśliwie do Krakowa, gdzie złożył maturę (1909 r.) i zdecydował się kontynuować karierę wojskową. Wstąpił do Szkoły Oficerów Kawalerii w Akademii Wojskowej w Wiener Neustadt, gdzie występował jako Georg von Grobicki. Jako poddany rosyjski studiował na własny koszt i po trzech latach został promowany na stopień podporucznika kawalerii. Został oficerem zawodowym, najpierw przyjętym do 13 pułku ułanów stacjonującego w Złoczowie. W czasie I wojny światowej służył w armii austro-węgierskiej, najpierw w 13 pułku ułanów, w którym dowodził plutonem w 5 szwadronie, następnie w 4 Dywizji Kawalerii i 202 pułku piechoty. W listopadzie 1914 r. został ranny w rękę, postrzelony pod Rzeszowem w trakcie wykonywania patrolu. W końcu pierwszego roku wojny – 1 grudnia 1914 r. został awansowany na stopień porucznika. Po pierwszych walkach w trakcie których wybitnie się wyróżnił, został odznaczony *Signum Laudis* i *Wojskowym Krzyżem Zasługi*. Dalsze jego przydziały wojskowe skierowały go na powrót do 13 pułku ułanów, gdzie dowodził 5 szwadronem biorąc udział od stycznia do lipca 1915 r. we wszystkich bitwach i potyczkach. W lipcu odniósł kontuzję pod Lwowem, kiedy ranny jego koń przygniótł go, łamiąc mu trzy żebra. Po wyleczeniu objął dowodzenie 6 szwadronu i za walki na Wołyniu odznaczony został srebrnym *Signum Laudis*.

Dalszy przebieg służby por. Jerzego Grobickiego przyniósł mu kolejne odznaczenia. W 1916 r. służąc jako dowódca szwadronu w III dywizjonie 4 Dywizji Kawalerii za zdobycie wsi Koniuchy, otrzymał *Order Żelaznej Korony III kl.*, a następnie za dowodzenie w bitwie pod Pustomłotami 3 kompanią i I batalionem w 202 pułku piechoty otrzymał niemiecki *Żelazny Krzyż I i II kl.* (CAW, AP 1769/89/1582). 15 lutego 1917 jako wyróżniający się oficer kawalerii został skierowany na kurs Sztabu Generalnego w Ljubljanie, po ukończeniu którego (15 kwietnia 1917 r.) został najpierw oficerem wywiadowczym w 4 Dywizji Kawalerii, a następnie przeniesiono

go na odpowiedzialne stanowisko Szefa Sztabu 6 Górskiej Brygady stacjonującej na Bukowinie. Odznaczony za walki na tym terenie po raz trzeci Signum Laudis, na własną prośbę powrócił do macierzystego 13 pułku ułanów.

Grobicki walczył dzielnie, ale i jemu przytrafiła się przygoda warta Szwejka. Opisała ją Magdalena Bylczyńska:

Po jakiejś, o wątpliwym wyniku rozprawie, Grobicki czuł się tak zmęczonym i wyczerpanym, że usiadł pod drzewem obojętny na wszystko. Dwóch Moskali przypadło do niego chcąc go brać *w plen*. „Dobrze, weźmiecie mnie, tylko chwileczkę odpocznę, bo bym na nogach ustać nie mógł”. Usiedli obaj i i rozgwarzyli się po przyjacielsku. Wtem zaczynają padać strzały. Jeden zrywa się i ucieka, drugi otrzymuje ranę w nogę i zaczyna błagać Grobickiego, żeby go *w plen* wziął i nic złego nie dał zrobić. Niedawny jeniec wyjmuje bandażę i opatruje nogę żołdatowi. Strzały cichną. Austriacy oddalili się. – Teraz puść mię bracie do moich – proponuje Grobicki. Dobrze panie oficer, ale jak pójdziesz? Przed nami nasze pozycje. – Prowadź mię za sobą niby plennego! Żołdat karabin na ramię wziął. Grobicki schował pod mundur broń i idzie, jako jeniec krokiem. Tak przeszli wszystkie rosyjskie placówki, przy ostatniej powiedzieli sobie „proszczajcie” i rozeszli się zgodnie (Bylczyńska 104).

Niezależnie od takich przygód, które kończyły się happy endem, por. Grobicki walcząc dzielnie w armii c.k. pamiętał, że jest Polakiem. Świadczyły o tym podejmowane kilkakrotnie starania o przeniesienie do Legionów Polskich, na co otrzymywał odmowną odpowiedź. Zdesperowany, postanowił przedstawić prośbę cesarzowi Karolowi, co uczynił podczas przeglądu kawalerii pod Oleskiem, kiedy podjechał do trybuny i złożył tę prośbę na jego ręce. Tą decyzją podjął duże ryzyko, jednak opłaciło się, gdyż cesarzowi zaimponował tą postawą i otrzymał oczekiwany przydział. Stało się to jednak niemal z chwilą, kiedy II Brygada Legionów Polskich przekroczyła z 15/16 lutego 1918 r. front na Bukowinie. Nie mając więc realnej możliwości dotarcia do Brygady, udał się do Warszawy, gdzie został przyjęty do Polskiej Siły Zbrojnej (Polnische Wehrmacht) z przydziałem do oddziału wyszkolenia w Mińsku Mazowieckim. Nie zostało to jednak zaakceptowane przez Austriaków i por. Grobicki został zmuszony do powrotu do 13 pułku ułanów, który stacjonował na okupowanej przez wojska c.k armii Ukrainie. Od 1 kwietnia do 10 listopada 1918 r. znajdował się w okręgu wojskowym Kozaków Dońskich. Jako dowódca pewnego obszaru w pow. bahruckim dowodził też oddziałem kozackim walcząc z bolszewikami. 1 maja 1918 r. został awansowany na rotmistrza.

Podczas rozpadu Austro-Węgier dowodził 13 pułkiem i jako taki został aresztowany przez komunistów węgierskich na stacji Czacza. Przez Trybunał Rewolucyjny został skazany na śmierć przed którą ocaliły go oddziały czeskie. Podczas akcji oswobodzenia uwięzionych został postrzelony w rękę. W połowie

listopada 1918 r. powrócił do Polski i natychmiast wstąpił do WP (15 XI 1918 r.). Z uwagi na posiadane już doświadczenia operacyjne otrzymał stanowisko szefa sekcji operacyjno-dyslokacyjnej w Oddziale I Sztabu w Naczelnym Dowództwie. W Warszawie pozostawał tylko kilka tygodni, bardziej przydatny był w linii – 10 stycznia 1919 r. został szefem sztabu Grupy Podlaskiej (późniejsza 9 Dyw. Piech.) gen. Antoniego Listowskiego. Wspólnie z gen. Listowskim prowadził pertraktacje z dowódcą niemieckiego rezerwowego XXII Korpusu Armijnego stacjonującego w okolicach Brześcia Litewskiego. Ostatecznie pertraktacje te nie przyniosły jednak oczekiwanego wyniku tj. wycofania oddziałów niemieckich za Bug. Doszło więc do ataku wojsk polskich na twierdzę brzeską, w ramach tej operacji duży udział miała grupa mjr. Władysława Dąbrowskiego, która opanowała miasto Brześć, co zmusiło Niemców do podpisania 7 lutego umowy o wycofaniu za Bug. 9 lutego oddziały Grupy Podlaskiej wmaszerowały do twierdzy. Jako szef sztabu Grupy rtm. Grobicki planował jej operacje na innych odcinkach z dużym powodzeniem. Pod koniec lutego zdobyty został Drohiczyn a 5 marca wojska weszły do Pińska. To powodzenie oznaczało jednak ze względów operacyjnych konieczność zatrzymania oddziałów Grupy na linii kanału Ogińskiego i przejścia do czynnej obrony. Według rozkazów NDWP do obrony tej linii wystarczały mniejsze siły, w związku z czym jeden batalion skierowano pod Lwów, a szwadron kawalerii pod Kowel. Rtm. Grobicki protestował, ale bez skutku przeciw tym rozkazom, domagał się wręcz wzmocnienia obsady twierdzy brzeskiej. Za walki na Polesiu został odznaczony dwukrotnie Krzyżem Walecznych.

Kolejne przydziały wojenne rtm./mjr. Jerzego Grobickiego nadal sytuowały go na stanowisku szefa sztabów nowych jednostek. Do października 1919 r. służył w 9 DP (z przemianowanej Grupy Operacyjnej Polesie). Pod jego kierunkiem przygotowano plan zdobycie Łunińca, uwieńczony sukcesem 10 lipca. W listopadzie/grudniu 1919 r. odszedł na stanowisko szefa Oddziału III Operacyjnego Sztabu Dowództwa Frontu Galicyjskiego (późniejszy Front Podolski), a następnie krótko był szefem sztabu gen. Stanisława Pruszyńskiego – utworzonego w październiku 1919 r. w ramach Frontu Pomorskiego.

We wniosku awansowym z 30 stycznia 1920 r. napisano m.in.:

Bojowo niezwykle dzielny żołnierz. Jako szef Sztabu Grupy Poleskiej położył wielkie zasługi około organizacji tej grupy prowadząc ją w najcięższych walkach. Jego współpracy w wielkim stopniu zawdzięczać należy zajęcie Brześcia Litewskiego i Łunińca, przy czym wyróżnił się wybitnie kierownictwem akcji w najkrytyczniejszych momentach.

W maju 1920 r. awansował do stopnia majora ze starszeństwem z 1 czerwca 1919 r. Awans połączony został z przydziałem na Szefa Sztabu w utworzonej dopiero 8 DP. W lipcu w trakcie walk odwrotowych dywizji mjr Grobicki został skierowany

do organizowanego pułku ułanów obrony Wilna. Oddziałem dowodził najpierw słynny zagończyk rtm. Jerzy Dąbrowski, a po 13 lipca objął jego obowiązki mjr Grobicki (rtm. Dąbrowski został ranny).

W opisie dokonań mjr. Grobickiego z tego okresu:

Od rozpoczęcia ofensywy bolszewickiej 14 V 1920 osobiście dyryguje akcją, zbierając rozproszone oddziały do kontrataków, zdołał pomimo niekorzystnej sytuacji taktycznej i strategicznej wydostać okrążone oddziały za linię, na której można było znów doprowadzić je do porządku [...] Śmiałym wypadem w głąb linii nieprzyjacielskiej z całą Dywizją na linii Narocz zdołał zmylić npla co do własnych oddziałów, co ułatwiło koncentrację Armii Rezerwowej. Osobistym przykładem, w pierwszej linii żołnierzy jak to pod Duniłowem, Głębokiem, Szczerbami, Plissą, dawał przykłady osobistej odwagi i energii.

Niepomyślny rozwój sytuacji na froncie spowodował wycofywanie się oddziału w kierunku na Grodno-Białystok. Mjr. Grobickiego oczekiwały nowe zadania, od 24 lipca objął najpierw szefostwo sztabu IV Brygady Jazdy płk. Gustawa Dreszera, jednak wkrótce przejął dowództwo 1 Pułku Szwoleżerów, który 15 sierpnia został włączony do 9 Brygady Jazdy. Był to kulminacyjny moment walk z bolszewikami, w trakcie których mjr Grobicki wykazał się wielkim kunsztem jako dowódca kawalerii. Działając zgodnie z otrzymanym rozkazem 16 sierpnia pułk mjr. Grobickiego ruszył z odsieczą na Płońsk i dosłownie w ostatniej chwili wyparł piechotę bolszewicką z miasta. Grobicki osobiście dowodził tam armatą górską znajdującą się na stanie pułku, która strzelając na wprost, wyrządziła ogromne straty w siłach nieprzyjaciela. Następnie wspólnie z siłami organizującego się 201 pułku szwoleżerów bronił podejścia do miasta. Utrzymanie tych pozycji miało bardzo istotne znaczenie dla przebiegu działań wojennych, gdyż na Płońsk nacierały sowieckie 18 i 53 Dywizja Strzelców z 4 Armii, których oddziały wycofywały się spod Warszawy. Zdobycie przez nie Płońska umożliwiłoby im wyjście na tyły 5 Armii dowodzonej przez gen. Władysława Sikorskiego.

Rzeczywistość, który nastąpił 17 sierpnia, był bardzo niekorzystny – 201 pułkowi szwoleżerów broniącemu linii Ćwiklin-Parcele groziło rozbicie, a pułk mjr. Grobickiego mógł być szybko oblężony z trzech stron. W tej krytycznej sytuacji mjr Grobicki podjął decyzję o przeprowadzeniu przez pułk szarży, która poprzedzona została wykonaniem manewru polegającym na oderwaniu się najpierw od przeciwnika i przegrupowaniu w półokrążeniu. O stopniu podjętego ryzyka świadczyła opinia francuskiego doradcy-obszwaratora mjr. de Mazant, uważającego iż szarża w tych warunkach nie ma żadnych szans na powodzenie. Sytuację tę opisał później Tadeusz Machalski: „Mjr Mazarat, który widocznie nigdy w życiu nie widział szarży konnej, zgorzony zawołał: »Ależ to szaleństwo« – »Być może« – odpowiedział mjr Grobicki – ale teraz nie ma czasu na dyskusje” (Machalski 73). Ostateczna decyzja należała do dowódcy pułku na którego rozkaz pułk ruszył

do szarży, mając przed sobą ok. 2 km dystansu, który mimo ciężkiego ostrzału z ckm i artylerii npla pokonał wspaniale, rozbijając obronę bolszewicką. Straty npla wynosiły ok. 1 tys. w tym 200 zabitych i ponad 800 jeńców. Łączne straty pułku poniesione przez dwa dni walk (16 i 17 sierpnia) wynosiły 10 procent stanu osobowego. Za szarżę pod Arcelinem (nazwa pobliskiego folwarku) pięciu kawalerzystów 1 pułku szwoleżerów, w tym ich dowódca zostali odznaczeni Orderem Wojennym *Virtuti Militari* V klasy.

1 Pułkiem Szwoleżerów mjr Jerzy Grobicki dowodził do kwietnia 1921 r. Po przejściu oddziału na stopę pokojową został powołany do służby w wojskowej dyplomacji. Otrzymał przydział na stanowisko attaché wojskowego przy Poselstwie RP w Budapeszcie, które objął w końcu kwietnia 1921 r. Została ona faktycznie odnowiona (poprzedni attaché mjr hr. Albert Wielopolski), przy czym placówka ta od początku misji Grobickiego była dość problematyczna. Jej wcześniejsze zadania koncentrujące się na śledzeniu ruchu bolszewickiego, środowiska domagającego się restauracji Habsburgów, rewindykacji terenów utraconych po I wojnie na rzecz Rumunii, Czechosłowacji i Jugosławii) stały się mniej istotne lub mało znaczące. Nawet pierwotnie istotna dla bezpieczeństwa militarnego Polski sprawa tranzytu materiału wojennego przez Węgry, która sprawdziła się podczas wojny polsko-bolszewickiej, teraz straciła na znaczeniu, po podpisaniu traktatu sojuszniczego Polski z Rumunią. Było to też konsekwencją zmniejszenia znaczenia pozycji Węgier, które po decyzji wersalskiej i w Trianon straciły na znaczeniu w Europie Środkowo-Wschodniej. Dyplomacja polska (minister Konstanty Skirmunt) postawiła wtedy na normalizację stosunków z Czechosłowacją, kosztem relacji z Węgrami, które pozostawały jednym z głównych państw domagających się rewizji powojennych postanowień granicznych, co pozostawało w sprzeczności z główną wytyczną polskiej racji stanu.

W tej sytuacji zapadła decyzja o likwidacji attachatu wojskowego w Budapeszcie, którą mjr SG Jerzy Grobicki opuścił 20 grudnia 1922 r. (Majzner 333).

Po powrocie do Polski mjr Grobicki został przydzielony najpierw do Oddziału IV Sztabu Generalnego WP, ale już 23 stycznia 1923 został skierowany do 16 pułku w Bydgoszczy. W pierwszej połowie 1924 z mjr Grobicki został zastępcą dowódcy pułku płk. SG Włodzimierza Wołkowickiego, przejściowo pod jego nieobecność pełnił także obowiązki dowódcy pułku.

3 listopada 1924 odszedł do Wyższej Szkoły Wojennej na IV kurs doszkolenia (1924–1925) (Stawecki 70; Koral ...). W trakcie nauki awansowany został na stopień ppłk. SG. kaw. ze starszeństwem z 15 sierpnia 1924 r. Po ukończeniu kursu uzyskał przydział do Generalnego Inspektoratu Kawalerii, na stanowisko oficera do zleceń przy gen. Tadeuszu Jordan-Rozwadowskim. W 1925 r. wziął udział w słynnych manewrach kawalerii na Wołyniu, którymi kierował gen. Rozwadowski. Ppłk Grobicki był rozjemcą przy grupie gen. Jana Thullie'go. W wypadkach majowych 1926 r. nie uczestniczył, będąc odkomenderowanym na 3 miesięczny kurs dowódców pułków

kawalerii w Grudziądzu (1 IV–16 VII 1926). Po ukończeniu kursu, będąc zasadniczo zwolennikiem obalonego rządu, pozostawał przez pół roku w dyspozycji Generalnego Inspektora Kawalerii (w dyspozycji szefa Departamentu III). Ostatecznie uzyskał przydział do 22 Pułku Ułanów Podkarpackich stacjonującego w Brodach, początkowo jako p.o. dowódcy, a od lipca 1928 r. zatwierdzony na stanowisku dowódcy pułku. Pułkiem dowodził do grudnia 1929 r., będąc jednocześnie od 1 sierpnia 1928 r. p.o. dowódcy Samodzielnej Brygady Kawalerii w Stanisławowie. Właśnie w tym czasie nawiązał szerokie kontakty z kawalerią lotewską, jeździł z delegacją wojskową do Rygi i Dyneburga.

1 stycznia 1930 r. awansowany został na płk. dypl. W styczniu 1930 r. odszedł z linii na stanowisko kierownika Katedry Taktyki Kawalerii w Wyższej Szkole Wojennej. Wkrótce nastąpiło jednak jego odejście ze służby czynnej, co było konsekwencją niefortunnego wystąpienia politycznego. Jego tło przedstawił płk Marian Romeyko, według którego przyczyną odejścia tego wybitnego oficera na emeryturę był następujący fakt: w WSWoj. bawiła delegacja estońskiej Wyższej Szkoły Wojennej, którą następnie należało rewizytować. Komendant WSWoj. wyznaczył do delegacji płk. Grobickiego, nakazując mu, aby uprzednio porozumiał się z Oddziałem II SGł. w celu otrzymania szczegółowych instrukcji. Tam poinformowano go, że ma zabrać ze sobą prezent i sugerowano popiersie marszałka Piłsudskiego. Grobicki natomiast kupił miniaturkę „Dowborczyka” i wręczył ją w Tallinie (Romeyko 548).

Wskutek tego z dniem 16 listopada 1931 r. został zwolniony z Wyższej Szkoły Wojennej i przeniesiony do dyspozycji szefa Biura Personalnego MSWojsk. Po upływie równo roku został nagle postawiony przed komisją superrewizyjną i „choć zdrów na ciele i umyśle” przeszedł w stan nieczynny. Nie mogąc utrzymać rodziny z emerytury (żona Anna z Harajewiczów, dwoje dzieci), wyjechał do Persji, gdzie prowadził biuro handlowe, będąc tam przedstawicielem SEPEWE. Była to oficjalna wersja: w rzeczywistości stanowiło to przykrywkę dla jego zasadniczej działalności, gdyż wysłany został do Persji przez Wydział „W” (Wschód) Oddziału II Szt. Gł. WP. Płk Grobicki przed wyjazdem do Persji przeszedł odpowiednie przeszkolenie w różnych działach Oddziału II, w tym także w Referacie Technicznym. Przed wyjazdem otrzymał instrukcję łączności, z którą zaznajomił się i podpisał 14 maja 1932 r. Jego placówka wywiadowcza otrzymała kryptonim „Nabuchodonzor”. Z instrukcji wynikało, że dla celów łączności przewidywano wyłącznie korespondencję pocztową prowadzoną za pośrednictwem tamtejszego Poselstwa RP. Pisać należało do Warszawy na adres: „Pocza Główna, skr. poczt. 510, Wiktor Orski”. W razie potrzeby mógł być użyty szyfr oparty na *Kordianie i chamie* Leona Kruczkowskiego. Listy nadchodzące z Teheranu miały być numerowane, a treść ich utrzymana w tonie jakby skierowane były do dobrego znajomego lub w sprawie handlowej. Akcję „Nabuchodonzora” nadzorował osobiście z Warszawy szef Wydz. „W” kpt. Jerzy Niezbrzycki, który obiecywał sobie wiele po niej. Placówka ta była pierwszą

o tym charakterze w Persji, a została utworzona z głównym zadaniem nadzorowania aktywności sowieckiej, wzmagającej się na tym terenie.

Firma Grobickiego funkcjonowała oficjalnie jako „Polskie Biuro Handlowe w Persji” z siedzibą w Teheranie przy Rue Meidan Mokbared Dovlek. W jej prospekcie reklamowym napisano iż : „... załatwia wszelkie sprawy wchodzące w zakres handlu i przemysłu. Udziela wszelkich i wyczerpujących wiadomości i informacji na terenie Persji i Afganistanu”.

Działalność placówki wywiadowczej „Nabuchodonozor” natrafiała na istotne przeszkody i to z kierunku najmniej oczekiwanego, mianowicie ze strony posła Stanisława Hempla, który, jak można ocenić jego działalność w tym względzie, nie życzył sobie funkcjonowania placówki na „jego” terenie. Poseł Hempel posuwał się do dezawuowania samego Grobickiego wobec miejscowych władz i stwarzał trudności w utrzymywaniu korespondencji z Warszawą (Pepłoński 156–158). Należy przy tym zauważyć, że możliwości działania agenturalnego były w Persji mocno ograniczone, w związku z czym Grobicki oparł się głównie na miejscowych Polakach. Znane są przykłady takich działań. Pozyskał do współpracy Longina Skwarczewskiego z zawodu muzyka, mieszkającego w Teheranie od 15 lat, oraz zbiegłego z sowieckiego Turkiestanu Józefa Gromnickiego.

Zadaniem Skwarczewskiego było uzyskiwanie zeznań-relacji od zbiegłych z terenów ZSRS. Zajmował się też werbunkiem do pracy na rzecz polskiego wywiadu. Aby ułatwić sobie te zadania, z pomocą finansową Grobickiego przeniósł się do położonego w pobliżu granicy sowieckiej Meszhedu. Właśnie tam na polecenie Grobickiego zwerbował wspomnianego Gromnickiego. Aktywność obu agentów, z których Gromnicki zaangażował się również w prace dla wywiadu brytyjskiego (pozyskany przez attaché wojskowego mjr. Stereni), zwróciła uwagę perskiego kontrwywiadu, w następstwie czego obaj zostali aresztowani. Gromnicki został aresztowany latem 1935 r. i osadzony w więzieniu w Teheranie. Tym co doprowadziło do jego uwięzienia była przechwycona przez kontrwywiad perski korespondencja ze Skwarczewskim. Przesłuchiwany Gromnicki zeznał, że współpracował ze Skwarczewskim, który był jakby jego „prowadzącym”, od którego za przekazywane informacje otrzymywał miesięczne wynagrodzenie w wysokości 50 tumanów. Mając takie zeznanie aresztowano Skwarczewskiego, usiłując wydostać od niego przyznanie się do współpracy z Grobickim, którego od pewnego już czasu rozpracowywano kontrwywiadowczo. Skwarczewski przyznał się jedynie do „robienia wywiadu antysowieckiego” na zlecenie niejakiego Gablenza, natomiast wyparł się kontaktów z Grobickim. Podkreślał, że nic nie robił przeciwko Persji (Pepłoński 156).

Jednak nie tylko te aresztowania doprowadziły do wymuszonego przez Persów wyjazdu Grobickiego, co nastąpiło zresztą nie tak szybko, bo dopiero w 1937 r. Należy zwrócić uwagę na nieostrożne postępowanie samego Grobickiego, zwłaszcza na polu jego kontaktów personalnych. Takim wyraźnym błędem było utrzymywanie kontaktu z rodziną Książopolskich, z której Stanisław według słów jego

gadatliwej żony Ormianki z pochodzenia „jest agentem Poselstwa i ma dużo pieniędzy”. Sam Księżopolski okazał się bardzo nieostrożnym, przechowując u siebie w mieszkaniu kopie listów wysyłanych do Grobickiego z informacjami natury wywiadowczej, które zostały znalezione przez kontrwywiad perski. Sam Grobicki tłumacząc Warszawie swoje po części niepowodzenie na terenie Persji, wskazywał przede wszystkim na obstrukcyjną postawę posła Hempla. Składało się to na obraz trudnej do wytłumaczenia niechęci posła, który wg relacji przekazanej w czerwcu 1936 r. przez Grobickiego kpt. Niezbrzyckiemu:

„Nie zawiadomił MSZ o aresztowaniu jego współpracowników, co doprowadziło do dalszej dekonspiracji, zwłaszcza, że nadal nadchodziło z Warszawy wynagrodzenie dla agentów; świadomie ograniczał możliwość kontaktu z Warszawą przez ograniczanie czasu szyfrowania depech; nie uwzględniał oświadczenia MSZ i wypowiedzi Grobickiego, że aresztowane osoby nie pracowały przeciwko Persji, bez zastrzeżeń uwierzył w wersję kontrwywiadu perskiego, co doprowadziło do przedłużenia śledztwa i zdekonspirowania większości członków siatki i samego Grobickiego (Peplowski 156–157).

Mimo ostatecznego niepowodzenia „Nabuchodonozora” płk Grobicki pozostał nadal na służbie wywiadu polskiego. Wiosną 1937 r. został skierowany najpierw do Bejrutu, gdzie występował pod maską korespondenta PAT-a. Tam otrzymywał wynagrodzenie wysokości 250 zł miesięcznie, które pod koniec 1937 r. wzrosło do 400 zł.

W następnym roku – od lutego 1938 r. mieszkał w Atenach, gdzie kierował placówką wywiadowczą „Hipokrates”. Na tym terenie łączność z Grobickim ustalono następująco: poczta zwykła kierowana była na adres: Warszawa I, skr. poczt. 719, P. Józef Miller. Natomiast z Warszawy do Grobickiego: pocztą zwykłą na adres prywatny w Londynie, który miał podać Grobicki z podpisem: Józef Miller. W okresie od lutego do września 1938 r. wypłacono mu 5, 5 tys. zł, w tym były pieniądze na zakup sprzętu, np. aparatu fotograficznego „Leica”.

W marcu 1939 r. Grobicki powrócił razem z żoną i synem do Polski, i w maju został przyjęty do służby jako oficer kontraktowy. Otrzymał mianowanie na dcę nowo utworzonej Sieradzkiej Brygady Obrony Narodowej. W archiwum moskiewskim znajduje się jego podanie skierowane do kpt. Leonarda Stanisławskiego z Wydz. II b (kontrwywiad), datowane 15 maja 1939 r. w Łodzi, w którym płk Grobicki prosił o wydanie mu zaświadczenia, iż służył w Oddziale II SGł. od grudnia 1931 r. do 30 III 1939 r. Po paru dniach doprecyzował, że wolałby uniknąć określenia „agent”, ale że pełnił służbę w Oddziale II na terenie zagranicznym (Rossijskij Gosudarstvennyj Vojennyj Archiv, Moskwa, 308, 1–39; 308k-1-30).

W czasie walk wrześniowych najpierw dowodził Oddziałem Wydzielonym Nr 2 10 Dywizji Piechoty w składzie Armii „Łódź” składającym się z dwóch batalionów Brygady Obrony Narodowej oraz 1 pułku KOP. Walki prowadzili na odcinku

osłownym „Wieluń” (1–4 września). 4 września na rozkaz gen. Juliusza Rómmła objął dowodzenie Kresowej Brygady Kawalerii, która była jedną z dwóch brygad kawalerii Armii „Łódź”. Składała się z trzech pułków kawalerii: 20 Pułku Ułanów im. Króla Jana III Sobieskiego z Rzeszowa, 22 Pułku Ułanów Podkarpackich z Brodów oraz 6 Pułku Strzelców Konnych im. Hetmana koronnego Stanisława Żółkiewskiego z Żółkwi. W skład brygady płk. Grobickiego wchodził też 13 dywizjon art. konnej z Brodów, 61 dywizjon pancerny zmobilizowany we Lwowie i szereg mniejszych pododdziałów. Łącznie było ponad 6 tys. żołnierzy i kilka tys. koni (Wesołowski).

7 września brygada znalazła się w krytycznej sytuacji, a jej dowódca chcąc zorientować się w położeniu, o mało nie dostał się do niewoli niemieckiej podczas wjazdu samochodem do Ozorkowa, który już został zajęty przez Niemców. Generalnie sytuacja była bardzo ciężka – brygadzie groziło odcięcie drogi odwrotu do Głowna, które było nakazanym kierunkiem wycofywania się. Pułkownik podjął decyzję o przebijaniu się szarżą przez siły niemieckie, wykorzystując istniejący jeszcze wąski korytarz między kolumnami wroga. Szarża miała pójść przez równinę na południe od Rosanowa. W tych okolicznościach doszło do jednej z największych akcji polskiej kawalerii przeprowadzonej siłami całej brygady, co było wyjątkiem w tej wojnie.

Płk Grobicki w krótkich słowach wyjaśnił dowódcom oddziałów założenia jego planu, podał ogólny kierunek odwrotu, którego celem było osiągnięcie prawego brzegu Wisły. Cytując późniejszą relację z tej operacji jej dowódcy:

[...] zawróciłem czoło brygady i ze słabym już tylko zabezpieczeniem, ruszyłem kłusem fatalną, piaszczystą drogą w kierunku południowo-wschodnim. Co mnie czekało przy wyjściu z lasu nie wiedziałem... Ogień artylerii niemieckiej mógł mnie ewentualnie w ogóle z niego nie wypuścić. Była to jedna z tych rozpaczliwych decyzji, w których człowiek na wojnie stawia wszystko na jedną kartę i albo się uda, albo się nie uda. Zresztą nie było nic do stracenia (Wesołowski).

Szarża podjęta w takich skrajnych okolicznościach powiodła się i szarżujący przebili się do Zgierza. 9 września płk Grobicki otrzymał zadanie obrony odcinka Wisły. Po rozwiązaniu 13 września resztek brygady walczył na Lubelszczyźnie. 22 września został zastępcą dowódcy Grupy Operacyjnej Kawalerii gen. Władysława Andersa, z którą przebijali się na Węgry. Zamiar ten nie powiódł się, płk Grobicki został wzięty do niewoli sowieckiej 26 września podczas boju pod Rogoźnem. Przebywał kolejno w obozach jenieckich: w Wołoczyskach do 5 października, następnie w Putiwl-Bołoto do 1 listopada, następnie w Kozielsku do 10 czerwca 1940 r. Stamtąd skierowany został do Pawliszczew Boru, a od 1 lipca 1940 do 25 sierpnia 1941 r. był jeńcem obozu NKWD w Griazowcu¹. Uniknął więc losu oficerów z obozu

¹ Griazowiec położony w pobliżu miasta Wołogda na północnym wschodzie Rosji. Obóz jeniecki mieścił się w pomieszczeniach byłego klasztoru.

w Kozielsku zamordowanych w Katyniu. Został wytypowany podczas przesłuchań jako ewentualnie nadający się do „eksperymentu polityczno-militarnego”, obliczonego na pozyskanie chociażby części polskich oficerów dla sowieckich planów utworzenia polskiej z nazwy, a „czerwonej” w intencjach Kremla jednostki wojskowej w składzie Armii Czerwonej” (Jaczyński 20). Pobyt w Griazowcu miał właśnie służyć wytypowaniu oficerów skłonnych do takiego przedsięwzięcia. W odniesieniu do płk Jerzego Grobickiego te usiłowania na nic się zdały. Wspólnie z gen. Jerzym Wołkowickim skupili wokół siebie grupę nieprzejednanych, odmawiających współpracy z sowieckimi władzami obozowymi. Domagali się natomiast od nich realizacji przysługujących jeńcom praw do korespondencji, otrzymywania żywności i możliwości robienia zakupów w obozie, także odpowiedniego wyekwipowania, stosownie do surowych warunków klimatycznych panujących w północno-wschodniej Rosji (Jaczyński 22).

26 sierpnia 1941 r. płk Grobicki został uwolniony z obozu na mocy porozumienia Sikorski Majski. Po zameldowaniu się w tworzonym Wojsku Polskim otrzymał funkcję zastępcy dowódcy 5 Dywizji Piechoty (Tatiszczewo). 15 grudnia 1941 r. rozkazem Naczelnego Wodza został przeniesiony do WP na Środkowym Wschodzie. Po ewakuacji przez Baku do Iraku był komendantem Centrum Wyszkolenia Broni i Służb, potem od 26 kwietnia 1942 do 15 marca 1943 r. dowodził 3 Brygadą Strzelców. Następnym przydziałem była funkcja oficera sztabowego w Dowództwie Armii Polskiej na Wschodzie oraz w Centrum Wyszkolenia w Deir-Sunaid (Egipt). Od 7 grudnia 1943 r. objął funkcje oficera łącznikowego przy Dowództwie Armii brytyjskiej we Włoszech, służył w tej funkcji przy Francuskim Korpusie Ekspedycyjnym należącym do 5. Armii gen. M. Clarka. W 1944 r. skierowany został do Wlk. Brytanii, gdzie był uczestnikiem kursu w Centrum Wyższych Studiów Wojskowych (lipiec 1944–marzec 1945).

Po ukończeniu kursu został mianowany attaché wojskowym przy przedstawicielstwie RP w Republice Chińskiej w Czunkingu. 2 maja 1945 r. zmienił na tej funkcji płk. dypl. Aleksandra Kędziora. Jako attaché wojskowemu zlecono płk. Grobickiemu przede wszystkim prowadzenie studium sowieckiej penetracji Dalekiego Wschodu, w tym Chin w szczególności (Majzner 426). W czasie służby w Chinach płk Grobicki przebywał także w Indiach. Po wycofaniu przez rząd Czang-Kaj-Szeka uznania polskiemu rządowi emigracyjnemu (7 lipiec 1945 r.) płk Grobicki powrócił na Bliski Wschód, gdzie objął funkcję komendanta obozu w Quassain w Egipcie. W 1946/1947 z oddziałami Armii Polskiej na Wschodzie przybył do Wlk. Brytanii. Po przejściu Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia został zdemobilizowany. W 1949 r. wyjechał z rodziną do Kanady. Pracował na Uniwersytecie w Toronto jako wykładowca geografii Europy Wschodniej, uczył też języka rosyjskiego. Innym jego zajęciem była praca w warsztacie samochodowym. Działal w ruchu kombatanckim, był honorowym prezesem Związku Kawalerzystów i Artylerzystów Konnych w Ameryce Północnej.

19 marca 1965 r. został przez prezydenta Augusta Zaleskiego awansowany na stopień gen. bryg. Po 1956 r. utrzymywał kontakt z przebywającymi w kraju byłymi podkomendnymi, m.in. płk. Zygmuntem Walterem-Janke. Od 1947 r. interesował się Grobickim wojskowy wywiad (LWP), co prawdopodobnie miało związek z jego synem Aleksandrem, który powrócił do kraju. Był on posądzany o pracę na rzecz O. II Dowództwa II Korpusu we Włoszech. Jest też ślad zainteresowania tych służb bezpośrednio osobą Jerzego Grobickiego, do którego dotarł oficer rezydentury wywiadu PRL w Kandzie „Modest” i przeprowadził z nim rozmowę w 1970 r. Tłem tego zainteresowania był list wysłany przez gen. Grobickiego prawdopodobnie na adres Ambasady polskiej w Kanadzie, w którym popierał starania przebywających w kraju byłych podwładnych o odznaczenia (V.M.?). Rozmowa przeprowadzona w mieszkaniu Jerzego Grobickiego miała według sprawozdania z niej „miły” przebieg, bez jakichkolwiek prób werbunku. Sam „Modest” był zdania, że nie należy nalegać na dalsze kontakty osobiste (Kumor).

Gen. bryg. Jerzy Grobicki zmarł 22 września 1972 r. w Toronto. Został pochowany na cmentarzu Holy Cross Catholic Cemetery w Toronto (Godyń 195). Grób został wpisany do ewidencji grobów weteranów walk o wolność i niepodległość Polski (nr ewid. 479).

Wybrane publikacje Jerzego Grobickiego:

- *Bitwa konna pod Jarosławicami*, Warszawa 1930;
- *Pułk ułanów polskich Legii Cudzoziemskiej w czasie walk karlistowskich w Hiszpanii (1836–1838)*, Warszawa 1932;
- *Przebieg się Brygady Kresowej pod Ozorkowem 7 września 1939 r.* „Przegląd Kawalerii i Broni Pancernej”, 1963, nr 2;
- *Od Prozny po Wisłę*, „Za i Przeciw”, 1984, nr 36.

Odznaczenia:

- Krzyż Złoty Orderu Wojennego Virtuti Militari nr 183 (Łukomski, Polak, Suchcitz 169)²;
- Krzyż Srebrny Orderu Wojennego Virtuti Militari, nr 1652 (1921);
- Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski;
- Medal Wojska – po raz 1 i 2 (1946);
- Krzyż Walecznych – czterokrotnie;
- Złoty Krzyż Zasługi (1928);
- Medal Pamiątkowy za Wojnę 1918–1921;
- Medal Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości (1928);
- Order Trzech Gwiazd, III kl. – komandor (łot.);
- War Star 1939–1945 (bryt.);

² Virtuti Militari za wrzesień 1939 r.

- Africa Star (bryt.);
- Defence Medal (bryt.);
- Order Żelaznej Korony (austr.);
- Żelazny Krzyż I i II kl. (niem.);
- Krzyż Karola (austr.);
- Signum Laudis, złoty, srebrny, brązowy (aust.).

Bibliografia

Archiwa

- Bylczyńska, M. *Pamiętnik Galicjanki (1914–1917)*. Przygotował do druku M. Dębóróg-Bylczyński, Branice 2012.
- Centralne Archiwum Wojskowe (CAW), sygn. AP 1769/89/1582, Akta Jerzego Grobickiego.
- Godyń, Z. „Śp. Gen. Jerzy Grobicki”. *Przegląd Kawalerii i Broni Pancernej*, T. 9 (67) (1972): 193–195.
- Jaczyński, S. „Polscy jeńcy wojenni NKWD w Griazowcu wobec radzieckiej doktryny i penetracji wywiadowczej”. *Przegląd Historyczno-Wojskowy* 3 (2012): 19–42.
- Koral, M. „Biogram gen. Jerzego Grobickiego”. *Wojskowy Przegląd Historyczny* 4 (1972): 358.
- Kumor, A. *Z archiwum rezydentury wywiadu PRL w Kanadzie: Spotkanie z gen. Grobickim*. Web. 10.02.2021. <https://www.goniec.net/2019/07/03/z-archiwum-rezydentury-wywiadu-prl-w-kanadzie-spotkanie-z-gen-grobickim/>
- Łukomski, G., Polak, B., Suchcitz, A. *Kawalerowie Virtuti Militari 1792–1945*, Koszalin 1997.
- Machalski, T. „Szarża pod Arcelinem”. *1 pułk szwoleżerów Józefa Piłsudskiego*, t. 1: *Wielka Księga Kawalerii Polskiej 1918–1939*. Warszawa: Edipresse, 2012.
- Majewski, M. *Niespokojna dusza. Gen. bryg. Jerzy Grobicki (1891–1972)*. Red. R. Majzner, *Si vis pacem, para bellum*. Częstochowa–Włocławek, 2013: 853–870.
- Majzner, R. *Attachaty wojskowe Drugiej Rzeczypospolitej 1919–1945. Strukturalno-organizacyjne aspekty funkcjonowania*. Częstochowa: Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie, 2014.
- Pepłoński, A. *Wywiad polski na ZSRR 1921–1939*. Warszawa: Bellona, 1996.
- Romeyko, M. *Przed i po maju*. Warszawa: Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, 1983.
- Rosyjskij Gosudarstvennyj Vojennyj Archiv, Moskwa, sygn. 308 k-1-39; sygn. 308k-1-30.

Jerzy Grobicki (1891–1972). Od Legii Cudzoziemskiej do generała WP. Biografia kawalerzysty

Stawecki, P. *Oficerowie dyplomowani wojska Drugiej Rzeczypospolitej*. Wrocław–Warszawa: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1997.

Wesołowski, A. *Szarża. Z nieznanych dziejów września 1939 r. w okolicach Zgierz i Strykowa*. Web. 11.02.2021. <https://mojzgierz.pl/20200908346220/powiat-zgierz-szarza-z-nieznanych-dziejow-wrzesnia-1939-r-1599523334>

Tadeusz Dubicki – profesor nauk humanistycznych. Zainteresowania naukowe: historia najnowszej Polski, historia powszechna XX wieku, polityka zagraniczna RP.

Współpraca polsko-rumuńska w działalności politycznej i naukowej Nicolae Iorgi

Andrzej Dubicki

 <https://orcid.org/0000-0002-9949-210X>

Uniwersytet Łódzki

Wydział Studiów Międzynarodowych i Politologicznych

e-mail: andrzej.dubicki@uni.lodz.pl

Abstrakt

Nicolae Iorga jest postacią o dużym znaczeniu w historii i kulturze Rumunii. Bardzo często wypowiadał się o sprawach polskich w szerokim tego słowa znaczeniu, zarówno w kwestiach akademickich, jak i politycznych. Zaangażowanie Iorgi w Polskę jest widoczne niemal nieprzerwanie w trakcie jego kariery naukowej i politycznej. Od czasów szkolnych po jego tragiczną śmierć Polska i jej sprawy były obecne w jego działalności także za sprawą jego nauczycieli, profesorów czy późniejszych partnerów politycznych. Dzięki wykształceniu historycznemu Iorga postrzegał Polskę jako ważnego partnera Rumunii na arenie międzynarodowej, jako gwarancję bezpieczeństwa politycznego, ale także ważnego partnera w kontekście rozwoju kulturalnego. Jako inicjator kursów języka i kultury rumuńskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim, Nicolae Iorga otrzymał tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Wileńskiego w 1931 r. za ważną rolę w umacnianiu stosunków między Polską a Rumunią.

Słowa kluczowe: Nicolae Iorga, Rumunia, Polska, współpraca naukowa

Polish-Romanian Cooperation in Nicolae Iorga's Political and Academic Work

Abstract

Nicolae Iorga is a person of much significance in the history and culture of Romania. He very often spoke about Polish matters in a broad sense pertaining both to academic and political issues. Nicolae Iorga's involvement with Poland is noticeable almost constantly during his scientific and political career. From the time of primary school to his tragic death, Poland and its affairs were present in his activities also through the influence of his teachers, professors or later political partners. Thanks to his historical education, Iorga saw Poland as an important partner of Romania on the international stage; moreover, as a guarantee of political security; but also an important partner in the context of cultural development. The initiator of the Romanian language and culture courses at the Jagiellonian University, Nicolae Iorga was given a honorary doctorate by Wilno University in 1931 for his important role in strengthening relations between Poland and Romania.

Keywords: Nicolae Iorga, Romania, Poland, scientific collaboration.

Postać Nicolae Iorgi wpisuje się bez wątpienia w szeroko rozumiane zagadnienie współpracy polsko-rumuńskiej¹. Iorga był oczywiście jednym z licznych admiratorów współpracy polsko-rumuńskiej, która zgodnie z jego ustaleniami i zainteresowaniami trwała od dobrych 600 lat. Według Iorgi sojusz nie ograniczał się jedynie do współpracy na niwie politycznej, czy wojskowej ale także

¹ Nicolae Iorga [1870-1940] – naukowiec i polityk rumuński. Jeden z największych uczonych rumuńskich, również prekursor ruchu narodowego w Rumunii, założyciel Partii Narodowo-Demokratycznej (1910). Głównym obszarem jego zainteresowań badawczych były relacje księstw rumuńskich z sąsiadami, m.in. z Polską czy Imperium Osmańskim. Zajmował się także dziejami samej Rumunii w tym również historią wojskowości. Doktor h-c. m.in. Uniwersytetu Króla Stefana Batorego w Wilnie (1929). Premier Rumunii (1931-1932). Lider Partii Narodowo-Demokratycznej (1910-1938). Po przewrocie królewskim w 1938 r. wszedł w skład Rady Koronnej. W 1939 r. wsparł uchodźców polskich na terenie Rumunii. Zamordowany przez członków Żelaznej Gwardii 28 listopada 1940 r. Jego śmierć była jednym z przyczynków zerwania związków pomiędzy ruchem legionowym a armią rumuńską i paradoksalnie umocniła poparcie dla gen. Iona Antonescu w armii rumuńskiej.

co zrozumiałe wymagało współpracy na niwie kulturalnej i naukowej. Czy Iorga jest postacią obecnie w Polsce znaną? Trudno na to pytanie jednoznacznie odpowiedzieć, z pewnością nie sposób oprzeć się wrażeniu, że był postacią o wiele bardziej popularną w okresie międzywojennym niż obecnie. Świadczy o tym choćby liczba biogramów rumuńskiego historyka, jakie zostały opublikowane w Polsce międzywojennej i powojennej. Z okresu II Rzeczypospolitej dysponujemy biogramem, a właściwie artykułem biograficznym Stefana Wędkiewicza zamieszczonym w „Przeglądzie Współczesnym” w 1924 r. (Wędkiewicz 430–461), można go uznać za symboliczny początek zainteresowania Iorgą w Polsce, choć oczywiście tematy rumuńskie były jak najbardziej obecne w polskiej prasie już wcześniej, choćby przy okazji konferencji rumuńsko-sowieckiej odbywającej się w 1921 r. w Warszawie, czy ukazujące się jako pokłosie zawartego w marcu 1921 r. sojuszu. Wielce syntetyczny artykuł Iorgi ukazał się także we wspomnianym numerze „Przeglądu Współczesnego” i dotyczył wzajemnych relacji polsko-rumuńskich (Iorga, „Polska a Rumunia” 378–383). Kolejny ważny biogram Iorgi przedstawił Oskar Halecki na potrzeby Encyklopedii Nauk Politycznych w 1938 roku. W okresie powojennym wspomnienie o Nicolae Iordze opublikował w 1948 roku Tadeusz Gostyński w „Przeglądzie Historycznym” (Gostyński 410–415); później Iorga pojawił się jeszcze w „Małym słowniku pisarzy rumuńskich”, gdzie H. Mirska-Lasota skupiła się przede wszystkim na jego działalności literackiej (Mirska-Lasota 91–94), oraz w kontekście jego badań historycznych a zwłaszcza nad dziejami Bizancjum w „Encyklopedii kultury bizantyńskiej”, autorem tego krótkiego biogramu był prof. Waldemar Ceran (Ceran 220).

Iorga jako historyk bardzo często badał stosunki Polski z księstwami rumuńskimi, przede wszystkim z Mołdawią i Wołoszczyzną, uznając je za kluczowe w procesie państwowotwórczym na ziemiach rumuńskich. Ten aspekt działalności Iorgi był widoczny także w trakcie jego pierwszych wizyt na ziemiach polskich, które miały miejsce jeszcze przed I wojną światową – były to pobyty ściśle naukowe, przede wszystkim ich miejscem był Lwów, zarówno z uwagi na względną bliskość Rumunii, ale także z uwagi na liczne zbiory dokumentów archiwalnych dotyczących wzajemnych stosunków, a zachowanych w tym mieście (Piskurewicz 109). Oczywiście Iorga nie był pierwszym rumuńskim historykiem badającym polskie archiwa. Już badacze o pokolenie wcześniejsi od niego rozpoczęli eksplorację polskich zasobów – Alexander Papiu-Ilarian, dokonywał i publikował rezultaty swej kwerendy prowadzonej w Kórniku, jeszcze w czasach właściwie poprzedzających powstanie zjednoczonej Rumunii; kolejnym wartym wspomnienia naukowcem był Bogdan Petriceicu-Hașdeu, również żywo zainteresowany stosunkami polsko-rumuńskimi (Wędkiewicz 458). Kwerendę naukową prowadzoną przez Iorgę w archiwach lwowskich i krakowskich należy datować na okres przed rokiem 1909, bowiem wówczas wraz z aktywizacją polityczną rumuńskiego naukowca, w tym przede wszystkim w ramach Ligi Kultury

Rumuńskiej (Liga Culturală) zaczął on być obiektem zainteresowania ze strony tajnych służb austriackich, co finalnie zakończyło się uznaniem go za *persona non grata* na terenie Austro-Węgier (Bodea, Vergatti dok 53, 54).

Sam Iorga zainteresował się pod względem naukowym sprawami polskimi jeszcze w końcu XIX wieku, wykorzystując dotąd nieznanne rękopisy znajdujące się w Krakowie, Lwowie i Warszawie. Analizujący ten okres działalności Iorgi, prof. Stanisław Wędkiewicz zwracał uwagę na pewną dychotomię w metodzie historycznej rumuńskiego badacza. O ile jego badania źródłowe były pierwszorzędnej jakości, o tyle w przypadku historii Polski nie dysponował on szeroką wiedzą dotyczącą polskiej onomastyki – tu występowały częste omyłki w zapisie nazw własnych; również widoczne często były braki rozeznania w dorobku polskiej historiografii (Wędkiewicz 459). Podobne błędy zdarzały się mu także przy opracowywaniu własnych zapisków – np. były poseł polski w Rumunii – Józef Wielowieyski stał się u Iorgi Wielowickim (Iorga, *Memorii*, VII, 104).

Do najważniejszych syntetycznych/monograficznych dzieł poświęconych Polsce, prof. Wędkiewicz zaliczył zbiór szkiców *Polonais et Roumains*, powstały pod wpływem zawartego w 1921 roku sojuszu, a będący ekstraktem najważniejszych materiałów źródłowych dotyczących wzajemnych stosunków politycznych i kulturowych na przestrzeni wzajemnych kontaktów od XIV do XX wieku. Najwięcej miejsca siłą rzeczy zostało w tym wydawnictwie poświęcone kontaktom Mołdawii i Rzeczypospolitej Obojga Narodów, niemniej znalazło się tam miejsce także na przedstawienie w telegraficznym skrócie wzajemnych stosunków po zjednoczeniu księstw rumuńskich (Iorga, *Polonais*).

Generalnie Iorga był oceniany również pod względem naukowym jako przyjaciel Polski i Polaków, niemniej jednak czasem, zwłaszcza w ocenie wzajemnych polsko-rumuńskich kontaktów Iorga co zrozumiałe z reguły brał stronę rumuńską często krytykując „imperialne” zamiary Polski zwłaszcza wobec Mołdawii czy to za czasów Stefana Wielkiego, czy Jana III Sobieskiego (Wędkiewicz 460). Było to o tyle zrozumiałe że analizował on te sprawy z punktu widzenia rumuńskiego, nie zawsze przecież zbieżnego z polskim.

Niemniej w odniesieniu już do historii bardziej współczesnej Iorga zawsze wyrażał się ciepło o Polsce i sprawach polskich, nawet, co ważne jeszcze w okresie poprzedzającym odzyskanie niepodległości przez Polskę. Przyjaźń dla sprawy polskiej była efektem procesu socjalizacji rumuńskiego historyka, który, jak zresztą sam wspominał dorastał w środowisku, w którym dużą rolę odgrywali Polacy, z reguły emigranci po powstaniu styczniowym. Później, również ze wzrostem znaczenia politycznego Iorgi zaczął on sprawy polskie przenosić do swej działalności o charakterze politycznym. Również łamy jego czasopisma „*Neamul Românesc*” były bardzo często trybuną działalności politycznej, w której pojawiały się sprawy polskie (np. w 1910 r. – gdy opublikował relację z odsłonięcia pomnika grunwaldzkiego w Krakowie) (Alexandru 803–805).

Zawarcie sojuszu z Polską w 1921 roku zostało przyjęte przez Iorgę z zadowoleniem, czemu dał wyraz w swej rozmowie z ówczesnym rumuńskim ministrem spraw zagranicznych Take Ionescu (Iorga, *Memorii*, III, 141). Co więcej naukowiec uważał, że porozumienie z Polską jest początkiem zawierania sieci sojuszy regionalnych i ponadregionalnych – Iorga oczekiwał nawet zawarcia sojuszu polsko-angielskiego. Co ciekawe według relacji Iorgi to strona rumuńska miała naciskać na zawarcie sojuszu jeszcze przed podpisaniem pokoju polsko-bolszewickiego w Rydze, według relacji Ionescu – polski minister spraw zagranicznych Eustachy Sapieha finalnie po pewnym wahaniu miał się zgodzić na to rozwiązanie. Podpisanie traktatu dało finalny impuls do zacieśnienia współpracy. Było to zgodne z programem Iorgi, nakreślonym w roku 1924, w artykule opublikowanym w języku polskim, „Polska a Rumunja...”. Rumuński myśliciel wskazywał w nim na konieczność nawiązania bliższych stosunków pomiędzy Polską a Rumunią. Przy czym stanowczo wskazywał, że po uzyskaniu niepodległości przez Polskę stosunki polsko-rumuńskie weszły w nową fazę, w której obydwa narody powinny się wzajemnie szanować, jednak aby tego dopiąć należało dbać o promocję państwa wśród społeczeństwa partnera (Iorga, „Polska a Rumunja” 382). We wspomniany program wpisuje się, co zrozumiałe staranie o powołanie odpowiednich instytucji naukowych dedykowanych działalności kulturalnej – lektoratów języka rumuńskiego w Polsce (w Krakowie) oraz lektoratu języka polskiego w Bukareszcie, które jednak powinny być jedynie forpocztą dalszych działań skierowanych na rozwój wzajemnych kontaktów (Iorga, „Polska a Rumunja” 383). Niestety do pewnego momentu wspomniana współpraca napotykała pewne trudności niekoniecznie wynikające ze złej woli zainteresowanych stron, a raczej z obojętności władz. Iorga wspomina tu sytuację z 15–16 kwietnia 1922 r., gdy władze pozostały obojętne wobec wizyty polskich profesorów w Rumunii (Iorga, *Memorii*, III, 298).

W okresie międzywojennym, jego wizyty w Polsce nie ograniczały się jedynie do kwerend archiwalnych, ale także poświęcone były działalności o charakterze organizacyjnym, np. stworzeniu podstaw pod nauczanie filologii rumuńskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim. W takim charakterze Iorga przybył do Polski w roku 1921 i 1924. Rezultatem poza wymiernymi efektami naukowymi były także barwne wspomnienia z podróży po odrodzonej Polsce wydane w Bukareszcie jako *Note Polone*. Również wspomniane uprzednio artykuły: Iorgi i o Iordze zostały wydane w roku 1924 zapewne przy okazji jego pobytu w Polsce.

Wydawnictwo to (książeczka) stanowi zapis jednej z podróży Iorgi do Polski, w której przedstawia on rumuńskiemu czytelnikowi swoje wrażenia z pobytu w Polsce. Co ciekaw występuje ono w dwóch wersjach, pierwszej będącej zapisem relacji rumuńskiego historyka przedstawiony na posiedzeniu Akademii Rumuńskiej 27 czerwca 1924 r. Poza innymi istotnymi spotkaniami i wydarzeniami, na które Iorga zwracał uwagę w czasie podróży, przede wszystkim interesowały go różnego rodzaju ślady „rumuńskie” świadczące o wzajemnych długich związkach obydwu krajów.

Świadczą o tym jego obserwacje np. z Wilna, gdzie odnotował istnienie wmurowanego w mury katedry kamienia nagrobnego córki Jeremiego Mohyły – Katarzyny (Iorga, *Note polone* (I) 2). Rumuński historyk z właściwą sobie swadą przedstawiał kolegom akademikom, ale także i czytelnikom rumuńskim historię rodu Mohyłów, typową dla Rzeczypospolitej Obojga Narodów i jej kresów. Druga z broszur, również pod tytułem *Note polone* przeznaczona była dla szerszej publiczności i dotyczyła wszystkich aspektów drugiej podróży Iorgi do Polski. Zawiera ona poza refleksjami o charakterze krajoznawczym, także czasem krytyczne uwagi np. o charakterze ekonomicznym, zwracając np. uwagę na dość niską wymianę towarową pomiędzy zainteresowanymi krajami – czego dowodem wymiernym dowodem miała być niemal pusta stacja graniczna, Iorga konstatował że z Polski importuje się jedynie węgiel i gips – było to spostrzeżenie ze wszech miar słuszne, a warto dodać, że Iorga odnosił się w tym wypadku do roku 1924, który był paradoksalnie najlepszym w kontekście wymiany towarowej polsko-rumuńskiej w okresie międzywojennym (Iorga, *Note polone* (II) 4).

Ukoronowaniem związków Nicolae Iorgi z Polską było wręczenie mu w 1931 roku doktoratu honoris causa Uniwersytetu Króla Stefana Batorego w Wilnie. Starania o przyznanie mu tego zaszczytnego tytułu rozpoczęły się w roku 1929 i wpisywały się w obchody 350-lecia założenia uczelni (Srebrakowski 75). Rada Wydziału Humanistycznego tej uczelni 1 października 1929 r. przegłosowała przyznanie mu tego zaszczytnego tytułu (LCVA_F175_ap2(VI)B, f. 12; LCVA_F175_1(1)A_954_134ap, f. 37). Oprócz Iorgi, wówczas tego zaszczytu dostąpiło 10 innych profesorów z Polski i Europy. Uchwałę Rady Wydziału potwierdził następnego dnia Senat UKSB (LCVA_F175_ap2(VI)B, f. 11). Wynik głosowania był jednorodny, przynajmniej w przypadku Nicolae Iorgi, wszyscy obecni poparli inicjatywę (LCVA_F175_1(1)A_954_134ap, f. 134). Rozpoczęły się starania o przyjazd Nicolae Iorgi do Wilna w celu uroczystej promocji doktorskiej h. c., trwały one właściwie przez cały rok 1930. Niestety wobec napiętego kalendarza rumuńskiego naukowca, a zwłaszcza wobec wizyty w USA zdecydowano się ostatecznie na przeniesienie ceremonii do Bukaresztu, gdzie miała się odbyć w poselstwie polskim na przełomie roku 1930 i 1931. Aktu promocji doktorskiej dokonać miał w imieniu JM Rektora UKSB – Poseł RP w Bukareszcie Jan hr. Szembek. W uroczystości uczestniczyć miał też przedstawiciel Uczelni (LCVA_F175_ap2(VI)B, f. 152). Ostatecznie uroczystość planowano na styczeń 1931 r. (LCVA_F175_ap2(VI)B, f. 151). Potencjalnie dobrym terminem wręczenia dyplomu byłoby powiązanie sprawy z przedłużeniem sojuszu polsko-rumuńskiego. Niestety z uwagi na wizytę Iorgi na uniwersytecie w Lille nie było to możliwe, w związku z tym uroczystość miała miejsce w terminie późniejszym. Niestety zapiski Iorgi dotyczące początku roku 1931 nie zostały opublikowane w jego wspomnieniach, których VI tom rozpoczyna się z dniem 7 czerwca 1931 r. (mamy tu więc półroczną przerwę, bowiem ostatnie wpisy z tomu V pochodzą z końca 1930 r.). Drugim możliwym terminem jest 14 września 1931 r., bowiem wówczas Iorga wspomina o spotkaniu z prof. Stefanem Glixellim w Bukareszcie (Iorga, *Memorii*, VI, 181)

– być może ówczesny dziekan Wydziału Humanistycznego UKSB przybył do Bukaresztu na uroczystość wręczenia doktoratu h.c.? Prawdopodobnie przy okazji Glixelli nawiązał na miejscu odpowiednie kontakty, które umożliwiły mu uzyskanie kontraktu w Bukareszcie, gdzie w latach 1933–1937 nadzorował lektorat języka polskiego na Uniwersytecie (Oksztul 195). Umożliwiło mu to „przeczekanie” trudnego okresu po zamknięciu jego Katedry filologii romańskiej w Wilnie w wyniku reform szkolnictwa ministra Janusza Jędrzejewicza (Oksztul 196). Również po przedwczesnej śmierci prof. Glixellego Iorga wspominał go bardzo ciepło zwłaszcza w kontekście wizyt polskiego profesora w Văleni de Munte, gdzie brał udział na zaproszenie Iorgi w słynnych kursach szkoły letniej. Iorga również bardzo krytycznie odnosił się do pozbawienia polskiego naukowca katedry na UKSB (Mareş 101).

Ostatnia wizyta Iorgi w Polsce miała miejsce w 1933 roku przy okazji VII Międzynarodowego Kongresu Historyków, również w jej trakcie nastąpiło uhonorowanie wkładu Iorgi w stosunki polsko-rumuńskie odznaczeniem go Krzyżem Kaniowskim – zachowała się dokumentacja fotograficzna z tego wydarzenia. Uonorowano w ten sposób zasługi, jakie Iorga położył przy tworzeniu jednostek polskich w Rumunii w 1917 roku (*Ilustrowany Kurjer Codzienny*, 27 VIII 1933, 14). Analizy wymaga także działalność polityczna Nicolae Iorgi. Rumuński uczony był aktywnym politykiem w latach 1910–1940, również w tym przypadku sprawy polskie, co zrozumiałe zwłaszcza po roku 1918 również były obecne w politycznej części jego aktywności. Wynikały one pośrednio z jego zainteresowań naukowych, które sprawiały że Polska była mu szczególnie bliska, ale także i z szeroko pojmowanych uwarunkowań geopolitycznych – sojuszu polsko-rumuńskiego. Rumuński naukowiec był wielokrotnie obecny podczas rozmów dotyczących przedłużenia sojuszu, w trakcie jego mandatu szefa rządu toczyły się kluczowe i finalnie nie uwieńczone sukcesem rozmowy dotyczące zawarcia wspólnego paktu o nieagresji pomiędzy Polską, Rumunią i ZSRR, które zmierzały do finalizacji właśnie w okresie funkcjonowania rządu Nicolae Iorgi. Ich historia i finalne fiasko zostało już dobrze przeanalizowane, niemniej jednak warto zauważyć, że Iorga doskonale zdawał sobie sprawę z przyczyn podjęcia przez Polskę rozmów z Sowietami i nieco samolubnej postawy w ich trakcie. Była to względna słabość armii rumuńskiej, co zresztą obie zainteresowane strony przyznały w rozmowie pomiędzy Iorgą a Arciszewskim, która miała miejsce po przyjeździe tegoż do Bukaresztu 4 marca 1933 r. (Iorga, *Memorii*, VII, 70). Podobnie do kwestii traktatu polsko-sowieckiego Iorga odniósł się w kolejnej rozmowie z Arciszewskim 28 lutego 1934 roku, przede wszystkim zwrócił uwagę na element żądań ze strony Polski, aby Rumunia była skłonna do poczynienia pewnych ustępstw w sprawie Besarabii. Iorga był co do tego bardzo sceptyczny, z tego też powodu negatywnie opiniował taką propozycję. Generalnie Iorga także wspólnie zresztą z Arciszewskim byli dość sceptyczni wobec postawy Francji – uznając ją za dość niepewnego sojusznika w kontekście antysowieckim (Iorga, *Memorii*, VII, 199).

Wreszcie, finalnie, Iorga był bardzo zaangażowany w pomoc udzielaną polskim uchodźcom w latach 1939/1940 w Rumunii. Atak Niemiec na Polskę został przezeń przyjęty z dużym smutkiem, agresor został w zapiskach rumuńskiego myśliciela określony wręcz jako „bestia” (Iorga, *Jurnalul* 190). Ze smutkiem zauważał również że w pierwszych dniach wojny obrona polska była o wiele słabsza niż się powszechnie w Rumunii spodziewano. Dość ciekawa informacja ze strony Iorgi dotyczy posiedzenia Rady Koronnej z 6 września 1939 r., gdzie wśród omówienia generalnej sytuacji na froncie znalazło się w kontekście polskim stwierdzenie o ogólnym charakterze sojuszu, który miał w latach 1926–1931 być realizowany w formule *erga omnes* natomiast w okresie późniejszym, przy odnowieniu w 1931 r. miał powrócić do formy oryginalnej zaproponowanej jeszcze w 1921 roku przez Take Ionescu (Iorga, *Jurnalul* 191). Stwierdzono, że neutralność Rumunii nie przeszkadza w tranzycie uzbrojenia dla Polski, gdyż analogicznie strona niemiecka otrzymuje od Rumunów paliwo. Kolejne postępy wojsk niemieckich w Polsce były kwitowane przez myśliciela przywoływaniem odpowiednich wspomnień związanych z konkretnymi miastami polskimi, które Iorga w trakcie podróży do Polski odwiedził. Tak się stało choćby w przypadku Krakowa, któremu po zajęciu przez wojska niemieckie Iorga poświęcił artykuł w swoim czasopiśmie Neamul Românesc wyjaśniający czytelnikom znaczenie dawnej stolicy Polski dla narodu polskiego (Iorga, *Jurnalul* 2019, 197). Podobnie wyjaśniał 15 września sprawę Gdańska i jego znaczenie w stosunkach polsko-niemieckich na forum Instytutu Europy południowo-wschodniej.

Po ataku sowieckim Iorga zaczął dość mocno angażować się w pomoc uchodźcom, częściowo uczestnicząc w pomocy zinstytucjonalizowanej, ale także i pomagając własnym znajomym, którzy nawiązywali z nim kontakt po przekroczeniu granicy.

Po ustaniu walk na terytorium Polski, 6 października 1939 r. Iorga w swoim cyklu radiowym wygłosił prelekcję również na tematy polskie (Iorga, *Sfaturi* 571–575).

Sprawy polskie były bardzo bliskie Iordze również i pod względem naukowym, także i w latach trzydziestych, biorąc udział w licznych kongresach i konferencjach naukowych często występował z tematami „polskimi” jak np. podczas wizyty w Paryżu w lutym 1933 roku (Iorga, *Memorii*, VII, 66).

W kontekście stosunków z II RP, próbowano także negocjować mocno popolskie nastawienie Nicole Iorgi, tutaj pewne działania podejmowała strona czechosłowacka w osobie posła CSR w Rumunii Jana Šeby, który w swojej książce *Rusko a Malá dohoda v politice světové* przypisał Iordze dość ksenofobiczną wypowiedź w kontekście polskim (Šeba 564; Kamiński 16)². W tym wypadku jeżeli nawet wspomniana przez Šebę wypowiedź rzeczywiście miała miejsce, można złożyć ją na karb krytycyzmu wobec polskiego stanowiska wobec negocjacji rumuńsko-sowieckich

² Wg. posta czechosłowackiego w Rumunii, Iorga miał stwierdzić o prawdziwości przysłowia: „Polak, żyd i pies jednego są wyznania”.

w 1932 roku i samodzielnego zwarcia przez Polskę traktatu z Sowiecami, można potraktować to także jako wyraz charakterystycznego dla elit zarówno polskich i rumuńskich braku zdecydowania jak zachowywać się w obrębie bardzo przecież złożonych stosunków pomiędzy Polską – Rumunią a Czechosłowacją. Niemniej sam fakt wycięcia przez rumuńskiego posła zdania z kontekstu artykułu Iorgi wymagał dodatkowych wyjaśnień, których poseł czechosłowacki udzielił 24 stycznia 1937 roku. Sprawa była jednak dość poważna, bowiem Iorga musiał na własną rękę wyjaśniać rzecz jeszcze dodatkowo w Senacie (8 lutego 1937), bowiem kręgi rządowe uznały wspomnianą wypowiedź za zagrożenie dla całkiem niedawno naprawionych stosunków z Polską (Iorga, *Memorii*, VII, 397)³.

Bibliografia

LCVA_F175_ap2(VI)B, LCVA_F175_1(1)A_954_134ap, f. 37.

Ilustrowany Kuryer Codzienny, 27 VIII 1933.

Alexandru, C. „Serbările din Cracovia”. *Neamul Românesc Literar* 51 (1910): 803–805.

Bodea, C., Vergatti, R. Ș. *Nicolae Iorga în arhivele vieneze și ale Siguranței regale (1903–1914)*. București: Mica Valahie, 2012.

Ceran, W. *Iorga Nicolae*. Red. O. Jurewicz, *Encyklopedia kultury bizantyjskiej*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, 2002: 220.

Gostyński, T. „Wspomnienie o Mikołaju Jordze”. *Przegląd Historyczny* 37 (1948): 410–415.

Iorga, N. *Jurnalul ultimilor ani 1938–1940. Inedit*. București 2019.

Iorga, N. *Memorii*, vol III. București [b.r.w.].

Iorga, N. *Memorii*, vol. VI. București 1939.

Iorga, N. *Memorii*, vol. VII. București 1939

Iorga, N. *Note polone (I)*. București 1924

Iorga, N. *Note polone (II)*. București 1924.

Iorga, N. *Polonais et Roumains*. Bucarest 1921.

Iorga, N. „Polska a Rumunja. Wspomnienia z przeszłości i wskazania na przyszłość”. *Przegląd Współczesny* 26 (1924): 378–383.

Iorga, N. *Sfaturi pe întunerec*. București 2001. <https://doi.org/10.1055/s-2001-12309>

Kamiński, M. K. „Polskie aspekty tzw. afery Šeby”. *Dzieje Najnowsze* 2 (2011): 15–24.

Mareș, N. *Nicolae Iorga și Polonia*. București 2021.


³ Sam Šeba został wezwany przy okazji do Pragi w celu wytłumaczenia swego zachowania. Wyrażnie Czechosłowacji nie zależało już na zaognianiu konfliktu z Polską.

- Mirska-Lasota, H. *Mały słownik pisarzy rumuńskich*. Warszawa: Wiedza Powszechna, 1975.
- Oksztul, Z. M. „Glottodydaktyczne dokumenty z okresu międzywojennego do nauki języka i kultury polskiej dla Rumunów”. *Polska i Rumunia w Europie Środkowej w XX i XXI wieku: studia, materiały i eseje poświęcone pamięci prof. dra hab. Wojciecha Rojka – Polonia și România în Europa Centrală în secolele XX și XXI: studii, materiale și eseuri dedicate in memoriam prof. univ. dr. Wojciech Rojek*. Kraków: Księgarnia Akademicka, 2017: 193–206.
- Piskurewicz, J. „Kontakty naukowe polsko-rumuńskie 1918–1939”. *Analecta* 3/1, 5 (1994): 109–122.
- Srebrakowski, A. „Studia i życie studenckie na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie”. *Regiony i pogranicza* 5 (2017): 62–93.
- Šeba, J. *Rusko a Malá dohoda v politice světové*. Praha 1936.
- Wędkiewicz, St. „Nicolae Iorga”. *Przegląd współczesny* 26 (1924): 430–461.

Andrzej Dubicki – dr hab., prof. UŁ (ur. 1978), historyk i politolog, Katedra Teorii Polityki i Myśli Politycznej na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politologicznych, Uniwersytet Łódzki. Autor 5 książek i 61 artykułów naukowych, w 2016 roku laureat Nagrody im. Wacława Felczaka i Henryka Wereszyckiego za najlepszą książkę dotyczącą historii i polityki Europy Środkowej w XIX i XX wieku. W 2019 roku laureat nagrody im. Juliusza Demela za historyczną książkę o Lucjanie Skupiewskim, znanym lekarzu i polityku, propagatorze wzajemnej współpracy polsko-rumuńskiej. Zainteresowania naukowe: Współczesna polityka rumuńska; Historia i polityka Półwyspu Bałkańskiego i jego relacje z resztą Europy; Prawo wyborcze, zwłaszcza dawne systemy i formuły głosowania stosowane w procesie upolitycznienia i modernizacji nowoczesnych społeczeństw. Również historia starożytna, zwłaszcza historia Dacji i sąsiednich ziem w okresie rzymskim.

Georges Sorel i narodziny faszystowskiego mitu politycznego

Adam Wielomski

 <https://orcid.org/0000-0001-8692-6469>
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego
Wydział Prawa i Administracji
Katedra Teorii Stosunków Międzynarodowych
e-mail: a.wielomski@uksw.edu.pl

Abstrakt

Gorges Sorel to francusko-włoski myśliciel znany jako twórca teorii współczesnej mitologii politycznej. W Polsce Sorel jest postrzegany tylko jako myśliciel marksistowski. Rzeczywistość jest jednak bardziej skomplikowana. Sorel był nieortodoksyjnym myślicielem marksistowskim, a w ostatniej epoce swego życia skonstruował polityczną mitologię rewolucji od lewicy po prawicę. Sorela równie dobrze można uznać za współpracownika komunistów i syndykalistów we Włoszech co nacjonalistów i monarchistów we Francji. Jego mieszanka idei komunistycznych i nacjonalistycznych jest podstawą faszystowskiego ruchu Benito Mussoliniego.

Słowa kluczowe: Andrzej Sepkowski, Georges Sorel, mit polityczny, marksizm, faszyzm, syndykalizm

Georges Sorel and the Naissance of the Fascist Political Myth

Abstract

Georges Sorel is a Franco-Italian thinker, famous as the creator of the theory of modern political mythology. In Poland Sorel is seen only as a Marxist thinker. In reality, Sorel was a nonorthodox Marxist, but in the last decades of his life he constructed a political mythology of revolution from the Left and the Right. Sorel can be seen in collaboration with communists and sindacalists in Italy and nationalists and monarchists in France. His mixture of communist and nationalist ideas is the ground for the fascist movement of Benito Mussolini.

Keywords: Georges Sorel, political myth, Marxism, fascism, sindacalism

Porażka liberalnego modelu społeczeństwa

Słowo *mit* na początku XX wieku zrobiło oszałamiającą karierę w nauce i w polityce, choć myśliciele oświeceniowi i pozytywistyczni wielce się w przeszłości natrudzili, aby nadać mu znaczenie pejoratywne, czyniąc zeń synonim irracjonalizmu. Rewaloryzacja mitu w XX wieku wiąże się ze stopniowym wzrostem krytycyzmu wobec oświeceniowego optymizmu i wiary, że nauka rozwiąże wszystkie problemy poprzez przedłużenie, racjonalizację i melioryzację ludzkiego życia. Już w XIX wieku pojawili się liczni myśliciele wskazujący, że człowiek nie jest bytem racjonalnym, który przyjmie rozwiązania liberalne ze względu na ich rzekomą rozumność. Zaczęto krytykować i ten racjonalizm – jako fetysz – jak i przekonanie o możliwości normalnego funkcjonowania grup ludzkich w oparciu o zasady umowy społecznej, gdzie wszystko jest wynikiem wynegocjowanego kontraktu między domniemanymi założycielami społeczeństwa. Pojawienie się nacjonalizmu, szowinizmu, rasizmu i marksistowskiej walki klas wskazywało, że jednostki ludzkie w liberalnym i atomistycznym społeczeństwie czują się bezradne i osamotnione, szczególnie w wielkich miastach. Stąd zwrot ku ideom tożsamościowym. Gdy do niedawna tożsamość grupową dawała tradycyjna wiara religijna i wspólnota lokalna, wielkomijskie masy ludzkie potrzebowały bardziej abstrakcyjnej wspólnoty narodowej albo klasowej.

Sugestywne badania Gustave'a Le Bona dowiodły, że ludzie w odosobnieniu zachowują się racjonalniej niż zebrani w tłumie, kierującym się specyficzną logiką

grupy, mającej konstytuującą ją uwarunkowania historyczne i kulturowe. Człowiek-jednostka występuje wyłącznie jako model teoretyczny¹. Nauka potwierdziła tym samym wiele zastrzeżeń do wizji oświeceniowo-racjonalistycznej, zgłaszanych przez konserwatystów już od co najmniej stu lat. Z kolei Friedrich Nietzsche rewaloryzuje wyśmiany przez intelektualistów mit, który określa jako coś pomiędzy prawdą a fałszem. Obiektywnie mit jest fałszywy, ale jest prawdą dla wspólnoty ludzkiej w danym miejscu i czasie. Dlatego (subiektywnie) jest dla wyznających go ludzi prawdą obiektywną, w którą wierzą, działają wedle niej i ma ona dla nich pierwszeństwo przed zawiłymi tłumaczeniami intelektualistów, których nie rozumieją i którymi gardzą (Kusak 24–28). Rozumowanie to już po śmierci Sorela rozwinął Martin Heidegger twierdząc, że o prawdzie nie można powiedzieć, że „jest” („byt”), a jedynie, że „staje się” (wydaje się nam) taką, w jaki sposób ją odczytamy („bycie”) (Corvez 257–279).

Postępy w XIX wieku liberalizmu politycznego i gospodarczego, industrializacji i towarzyszącej jej atomizacji społecznej, a także laicyzmu i sekularyzacji w przypadku Niemiec, a antyklerykalnej chrystofobii we Francji (Rémond 13–35; Lübbe) pokazywały, że tłum jednostek – które utraciły wielopokoleniową rodzinę, zakorzenienie w tradycji lokalnej i religijnej – potrzebuje poczucia partycypacji w nowych wspólnotach. To zaś prowadzi do zjawisk odwrotnych niż zapowiadane przez filozofów oświeceniowych. Wyalienowany duchowo i społecznie Europejczyk poczuł się samotny, dramatycznie samotny, szukając nowych grup tożsamościowych, odpowiednich dla atmosfery wielkiego miasta. Bardzo popularną hipotezę, prezentowaną przez badaczy lewicowo-liberalnych i kosmopolitycznych, jest pogląd, że w ten sposób, czyli w sposób sztuczny, preparowane zostały narody i nacjonalizmy (Deutsch; Kohn 9–92; Gellner; Anderson; Berlin 459–486). Odnosimy się do tej hipotezy krytycznie jako do metody, za którą kryją się kosmopolityczne poglądy badaczy nacjonalizmu, często żydowskiego pochodzenia, piszących pod wrażeniem ogromu ludobójstwa Holocaustu i winiących nacjonalizm jako taki za hitlerowskie zbrodnie (Ziętek-Wielomska, Wielomski 89–118). Nasz sceptycyzm jest tym większy, że w odróżnieniu od narodów i nacjonalizmów, wspólnoty klasowe ci sami naukowcy uważają za naturalne, odmawiając interpretacji klas i walki klas w kategoriach sztucznych konstrukcji. A dlaczego mielibyśmy uważać za konstrukcję sztuczną wspólną tożsamość ludzi mówiących po francusku w Paryżu, Marsylii i w Bordeaux, a uważać za naturalną jedność robotników mówiących w różnych językach w Madrycie, Londynie i w Moskwie? Ci pierwsi czytają choćby te same książki i gazety. Ci drudzy nie mogliby się nawet ze sobą porozumieć, gdyby spotkali się w sklepie.

¹ Wymieńmy najważniejsze prace G. Le Bona: *Psychologia rozwojów narodów*, Warszawa 1897 [1894]; *Psychologia tłumy*, Warszawa 2006 [1895]; *Psychologia socjalizmu*, Warszawa 1997 [1898]; *La Revolution Française et la Psychologie des révolutions*, Paris 1983 [1912].

Sorelińska koncepcja mitu politycznego

Przeciwstawienie sztucznych narodów i nacjonalizmów *versus* naturalne klasy społeczne jest szczególnie zadziwiające, gdy badamy mity polityczne. Problem pierwszy raz w dziejach nauki holistycznie opracował francusko-włoski syndykalista Georges Sorel. Przeobraził on marksizm z racjonalistycznej i przeteoretyzowanej ideologii, charakteryzującej się skrajnym dogmatyzmem, w żywą wizję strajku generalnego. Głosił, że rewolucja dokona się w ostatecznej walce na barykadach, gdy w dniu o apokalipsy politycznej klasa stanie przeciwko klasie. Sorela mało przy tym interesowała przyszłość, projektowanie świata po zwycięstwie proletariatu. Fascynował go sam moment zatracenia się skonfliktowanych klas społecznych w walce i siła nośna robotniczego marzenia o dniu rewolucji na barykadach. Stąd podkreślanie przezeń mitu strajku generalnego, czyli mitu rewolucji (Sorel, *Réflexions sur la violence* 81–98). Robotnicy, dowodził, nigdy nie zaryzykują życia dla racjonalistycznej i dogmatycznej ideologii, której nie rozumieją, ani nie muszą rozumieć. Zaryzykują je tylko dla romantycznej wizji rewolucyjnego przeobrażenia świata, uczynienia go lepszym i sprawiedliwszym, gdzie dla wszystkich będzie szkoła, praca, chleb, emerytura, nie będzie wyzysku i biedy. Dogmatyczny marksizm traci swoją moc uwodzącą masy, gdy tylko staje się rodzajem perwersyjnej neoscholastyki, gdzie kolejni komentatorzy rozkładają na czworo każde zdanie Karla Marxa, porównując je z opinią Georga Hegla w interpretacji innego neoscholastyka marksizmu.

Georges Sorel był romantycznym rewolucjonistą, a nie logikiem i dialektykiem. Leszek Kołakowski, uznając go wprawdzie za marksistę, pisze o charakterystycznym dlań „duchu opozycji totalnej” wobec wszystkich i wszystkiego, o myślicielu, którego pociągają „obrazy nieoswojonych cywilizacyjnie szczepów rozbójniczych”, filozofie „zapatrzonym w Homeryckich herojów widzianych oczyma Nietzschego” (Kołakowski 494–495). Rzeczywiście, jego wizja skierowana była przeciw wszystkim i wszystkiemu, co wynikało z racjonalistycznej filozofii: liberalizmowi, demokracji, komunistycznej ortodoksji i rewizjonizmowi socjaldemokratów. Wszystkie te ideologie „dążą do zatopienia doktryn w odmętach komentarzy” (Sorel, *Réflexions sur la violence* 100). Powołując się na Marxa, zakwalifikowanego przez witalistyczne idee Henriego Bergsona i Friedricha Nietzschego (Gianinazzi 152–155, 169–174), Sorel odrzucał całą nowożytną kulturę, metody analityczne i polityczne teoretyzowanie, na rzecz mitu rewolucji, która w dniu politycznej apokalipsy obali świat mieszczański (Sorel, *Réflexions sur la violence* 23n).

Program pozytywny Georgesa Sorela jest trudny do opisanego i można wątpić czy takowy w ogóle istniał. To nie tyle zwarta koncepcja co romantyczny bunt przeciwko światu, aby – śladem Nietzschego – stanąć *ponad dobrem i złem* i *przewartościować wszystkie wartości* przez akt zburzenia mieszczańskiego świata z jego

szarością, egoizmem, rachunkowością, kontami bankowymi, rentami, procentami i materializmem. Istotą jego wizji jest mit czynu, mit rewolucji, mit burzenia. I tutaj tkwi zasadnicza różnica pomiędzy ideologią a mitem. **Ideologia jest holistyczną wizją świata stworzoną przez ludzki rozum i racjonalistycznie opisaną metodą działania. Sens dziejów i przyszłość są tutaj starannie zaplanowane i przewidziane co do szczegółów (Wielomski, *Prawica w XX wieku* 2, 17–26). Mit polityczny jest również holistyczną wizją świata, ale nie racjonalistyczną, lecz wynikłą z uczuć, projekcji marzeń. Jest wyrazem woli, która czegoś chce, nie licząc się z okolicznościami i z tym, czy jest to politycznie realne. Ideologie są prezentowane w grubych tomach, mity polityczne w prostych hasłach, których celem jest wywołanie entuzjazmu, a nie przemyśleń. Ideologia jest dokładnym opisem czego nienawidzimy i czego chcemy. Mit jest szczegółowym opisem czego nienawidzimy i ledwie naszkicowaną wizją pozytywną, odwołującą się do uczuć.** Mit to namiastka religii. Piszemy to z wielką powagą, ponieważ Sorel pochodził z bardzo religijnej katolickiej rodziny i w młocie socjalizmu dostrzegał coś z utraconej w młodości wiary chrześcijańskiej (Gianinazzi 38). Dlatego jego bliski współpracownik Edouard Berth nazwał go mianem „Tertuliana socjalizmu”, czyli rewolucyjnego fideisty (Berth 666–672).

Dochodzimy do wniosku, że mit, karmiąc się uczuciami, szczególnie wpływowym może być wtedy, gdy posiada zawartość niszczycielską i destrukcyjną. Sorel jest bardziej wrogiem liberalnego mieszczaństwa niż teoretykiem świata porewolucyjnego (Berti 583–590). Stąd jego rosnąca popularność po zakończeniu I Wojny Światowej, gdy liberalna demokracja znalazła się w kryzysie. On sam, pod koniec życia, we Włoszech z sympatią wyraża się o faszyzmie Benito Mussoliniego, we Francji o nacjonalizmie Action Française, a w Rosji o bolszewikach Lenina. Oto trzy wielkie siły antymieszczańskie. Sorel zachwyca się ruchami, które tworzą własne wielkie mity antymieszczańskiej rewolucji: rewolucji faszystowskiej, rewolucji nacjonalistycznej, rewolucji proletariackiej. Stąd popiera najróżniejsze ruchy ludzi wierzących w antyliberalne ideały, nie tylko te trzy wymienione przed chwilą. Wspiera: pierwszych chrześcijan przeciwko cesarzom rzymskim, jansenistów przeciwko Ludwikowi XIV, jakobinów przeciwko liberalnym żyrondistom, dreyfusardów przeciwko liberalnemu establishmentowi III Republiki Francuskiej (Tortorelli 51; Gianinazzi 45–51), komunistów Lenina, czarne koszule Mussoliniego i kamelotów Maurrasa. Jeszcze przed wybuchem wojny Sorel pisał o przyszłym Duce: „Nasz Mussolini to nie jest zwyczajny socjalista. Uwierzcie mi, pewnie zobaczycie dzień w którym będzie na czele świętych batalionów mieczem salutował sztandarom Italii. Oto Włoch z XV wieku, kondotier. Jeszcze tego nie widać, ale to jedyny energiczny człowiek zdolny wzmocnić słabnące rządy” (za Wanner 78).

Georges Sorel umiera w 1922 roku popierając faszyzm w Italii i bolszewizm w Rosji (Sorel, *Réflexions sur la violence* 239–247), nie widząc w tym sprzeczności, mimo radykalnego skonfliktowania tych opcji politycznych. Pod koniec życia

ogłosił ideę holistycznej kontrpropozycji dla mieszczańskiego liberalizmu w postaci rewolucji narodowej, społecznej lub narodowo-socjalnej jako całościowej syntezy (Barth 18–19; Charzat 37–51; Guchet 55–56). Popiera współpracę syndykalistów z Action Française i postulat rewolucji konserwatywno-syndykalistycznej, głoszony przez środowisko Cercle Proudhon, łączące syndykalistów z nacjonalistami (Poumarede 51–86; Sternhell, *La Destra rivoluzionaria* 387–446; Sternhell, *Cahiers du Cercle Proudhon* 53–128;). W dniu po jego śmierci faszystowska *Il Popolo d'Italia* i radziecka *Prawda*, niezależnie od siebie i w różnych językach dają ten sam tytuł wspomnieniowemu artykułowi: *Śmierć Mistrza*.

Faszyzm: ideologia czy mit polityczny?

Istotą mitu Soreliańskiego jest destrukcja świata burżuazji. Jakkolwiek Sorel wychodzi od marksizmu i za marksistę całe życie się uważał, to jego mit wcale nie musi mieć charakteru klasowego. W sumie nie interesowała go – mówiąc po marksistowsku – baza społeczna rewolucji, a jedynie jej *nadbudowa*, która funkcjonowała dlań dość swobodnie, siłą wyobrażeń społecznych, a nie w ścisłym związku z siłami ekonomicznymi i społecznymi. Jego antropologia polityczna była skrajnie pesymistyczna, wyraźnie inspirowana katolicką koncepcją grzechu pierworodnego; głosił, że po rewolucji zachowana zostanie drobna własność, szczególnie ziemi chłopskiej; był miłośnikiem świata mediewalnego, przed-kapitalistycznego; głosił ascetyczną katolicką moralność rodzinną. Jego fascynacja proletariatem miała charakter negatywny: klasa robotnicza jako jedyna miała destruktywny potencjał zniszczenia świata liberalnego (Blanchard 176). Bardziej chodziło mu o rewolucję kulturową, antymieszczańską, niż o społeczną, z czym specjalnie się nie krył (Sorel, *Matériaux du théorème du prolétariat* 39, 170, 178). Dlatego nie stworzył żadnej szkoły w marksizmie, a uwagę na jego koncepcję mitu zwrócili uwagę nacjonałiści, faszyci i rewolucyjni konserwatyści okresu międzywojennego.

I Wojna Światowa wykazała słabość marksizmu. Rewolucje komunistyczne w Rosji i w Niemczech wybuchły jako akty desperacji i były dziełem znikomych mniejszości. Klasa robotnicza *en masse* dawała się posiekać karabinom maszynowym w obronie państwa i narodu. Po czterech latach wojny narody wyszły z niej w stanie nacjonalistycznego amoku. Czyli to nie rewolucja proletariacka, lecz rewolucja narodowa jest tym szukanym przez Sorela mitem niszczącym *status quo*! Stąd to zainteresowanie Sorela międzywojennym nacjonalizmem, odrzucającym cnoty mieszczańskie, liberalizm kulturowy, polityczny i ekonomiczny, głoszącym korporacjonizm i budowę państwa socjalnego, czyli propagującym antyliberalny solidaryzm społeczny, oparty o mit zjednoczonego narodu powstałego w transzejach wojny. Zjawisko to tak charakteryzuje Jean-Pierre Blanchard:

Skoro proletariat podupada, zostanie zastąpiony przez naród w którym wszystkie klasy zostaną zjednoczone poprzez jednaką kulturę i cywilizację, stając się motorem walki z mieszczańską dekadencją. (...) Oto dla czego tylu ludzi lewicy szybko stanie się narodowymi populistami. Kiedy dojdą do wniosku, że klasa robotnicza definitywnie przegrała bitwę klasową, nie pogodzą się z jej uburzuazyjnieniem. Pozostaną zarazem socjalistami i rewolucjonistami aż do chwili gdy proletariat przestanie walczyć ostatecznie. Stanąwszy między dążeniami proletariatu a rewolucją, wybiorą rewolucję narodową. Tak powstanie synteza między rewitalizującym socjalizmem a ruchami narodowymi. Obydwa są przeciwko zachowawczemu światu burżuazji, którym pogardzają i przeciw nierównościom społecznym (Blanchard 152).

Ta synteza nacjonalizmu i socjalizmu państwowego to kierunek popularny we Francji, acz nigdy nie powstała tutaj zeń znacząca samodzielna siła polityczna, co wynikało z generalnego optymizmu kombatantów, którzy wygrali wielką wojnę przeciwko zniechęconym cesarskim Niemcom (Blanchard 139–191; Wielomski, *Faszyzmy łacińskie* 5–40). Inaczej było w sąsiedniej Italii, gdzie mit soreliańsko-nacjonalistyczny posiadał znaczącą bazę społeczną, rekrutującą się z eks-kombatantów zawiedzionych Traktatem Wersalskim, który nie podniósł Włoch do rangi imperialnej. Benito Mussolini i włoscy faszyci przekształcają soreliański mit rewolucji proletariackiej w mit rewolucji narodowo-syndykalistycznej, która obali świat mieszczański. Faszyzm łączy Soreliańską fobię do mieszczaństwa z wątkami witalistycznymi Nietzschego i Bergsona, gdzie liberałów-*podludzi* mają zastąpić duchowi *nadludzie* (Nolte, *Marx und Nietzsche* 249–335; Nolte, *Nietzsche und Nietzscheanismus* 288–295; Tripodi 39–46). Co ważne, faszyci nie tylko czytają pisma Sorela, ale cała lewica ruchu to eks-syndykaliści wychowani na jego pismach. Stąd idea połączenia nacjonalizmu i solidarystycznie pojętego socjalizmu w jedną całość (Furiozzi 123–152; Parlato).

Filiacji ideowych Georgesa Sorela z Benito Mussolinim nikt nie poddaje już dziś w wątpliwość. Istnieje znacząca literatura na temat soreliańskiej genezy faszystowskiej mitologii politycznej, a spory trwają raczej wokół tego na ile działa się to z błogosławieństwem starzejącego się i stojącego nad grobem mistrza, a na ile faszyci przywłaszczyli sobie jego dziedzictwo bez jego wiedzy i zgody (Roth 30–45; Talmon 451–474; Desmeaux 488–505). Samo pojęcie faszyzmu nie jako sprecyzowanej racjonalistycznej ideologii, lecz jako mitu politycznego, czyli zbioru symboli, odczuć, sentymentów i haseł ma źródła soreliańskie. Mussolini pisze:

Stworzyliśmy własny mit. Mit to wiara, pasja. Nie musi być rzeczywisty. W istocie wystarczy, że się weń wierzy, iż jest w sercu, daje nadzieję. Nowym mitem jest Naród! Temu mitowi, o naszej wielkości, chcemy podporządkować rzeczywistość. Chcemy mu podporządkować wszystko (Mussolini, Biancini 145–146).

Podsumowanie

W polskiej politologii, naukach prawnych i historii przyzwyczajeni jesteśmy do tradycyjnego podziału poglądów politycznych na ideologie (systemy holistyczne), doktryny (omawiające wybrany fragment życia politycznego lub społecznego) i programy (zestaw punktów do zrealizowania). Powoduje to konieczność uznania faszyzmu i nazizmu za ideologie, ze względu na ich totalną wizję świata. Jeśli uznamy, że za zaliczeniem danego systemu do ideologii przemawia wyłącznie jego holizm, to taka klasyfikacja jest słuszna. Jednak pozostałe ideologie mają charakter racjonalny i systematyczny, co także jest podkreślane w literaturze jako cecha ideologii. Faszyzm i nazizm nigdy takiego charakteru nie miały i nawet nie aspirowały do tego, żeby go posiadać. Stąd wydaje się nam słuszne, aby posłuchać samych twórców obydwu koncepcji, jak i ważnych głosów w literaturze współczesnej, aby spośród ideologii wykroić oddzielną szufladkę z napisem „mity polityczne”, traktując przy tym Sorela jako ojca tej koncepcji politologicznej.

Bibliografia

- Anderson, B. *Wspólnoty wyobrażeniowe. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*. Kraków: Znak, 1997.
- Barth, H. *Masse und Mythos. Die Ideologische Krise an der Wende zum 20. Jahrhundert und die Theorie der Gewalt: Georges Sorel*. Hamburg: Rowohlt, 1959.
- Berlin, I. *Pod prąd. Eseje z historii idei*. Poznań: Zysk i S-ka, 2002.
- Berth, E. *Le Tertullien du Socialisme*. Red. F. Desmeaux, *L'Idée de progrès dans l'oeuvre de Georges Sorel. Signification et controverses*, t. II. Paris: Presses Univ. du Septentrion, 1999.
- Berti, G. „Sorel e la demonizzazione della società borghese”. *Clio* 4.46 (2010): 583–590.
- Blanchard, J.-P. *Aux sources du national-populisme*. Paris: Editions de L'Encre, 1998.
- Charzat, M. „Georges Sorel et le fascisme. Éléments d'explication d'une légende tenace”. *Cahiers Georges Sorel* 1 (1983): 37–51. <https://doi.org/10.3406/mcm.1983.862>
- Corvez, M. „L'Être et l'étant dans la philosophie de Martin Heidegger”. *Revue Philosophique de Louvain* 78 (1965): 257–279. <https://doi.org/10.3406/phlou.1965.5305>
- Deutsch, K. W. *Nationalism and social Communication. An Inquiry into the Foundations of Nationality*. New York: John Wiley & Sons, 1953.
- Furiozzi, G. B. *Dal Socialismo al Fascismo. Studi sul sindacalismo rivoluzionario italiano*. Napoli: Esselibri, 1998.
- Gellner, E. *Narody i nacjonalizm*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1991.

- Gianinazzi, W. *Naissance du myth moderne. Georges Sorel et la crise de la pensée savante (1899–1914)*. Paris: Éd. de la Maison des sciences de l'homme, 2006.
- Guchet, Y. „Georges Sorel, marxiste?” *Cahiers Georges Sorel* 2 (1984): 37–56. <https://doi.org/10.3406/mcm.1984.884>
- Jamme, Ch. „Nietzsche y el mito”. *Sileno* 8 (2000): 24–28.
- Kohn, H. *Nationalism. Its Meaning and History*. New York: Princeton, 1955.
- Kołakowski, L. *Główne nurty marksizmu*. Londyn: Aneks, 1988.
- Kusak, L. *Fryderyk Nietzsche. W poszukiwaniu utraconego ideału*. Kraków: Księgarnia Akademicka, 1995.
- Lübbe, H. *Säkularisierung. Geschichte eines ideenpolitischen Begriffs*. Freiburg: Karl Alber Verlag, 2003.
- Mussolini, B., Biancini, B. *Dizionario Mussoliniano*. Milano: U. Hoepli, 1940.
- Nolte, E. „Marx und Nietzsche in Sozialismus des jungen Mussolini”. *Historische Zeitschrift* 191 (1960): 249–335. <https://doi.org/10.1524/hzhz.1960.191.jg.249>
- Nolte, E. *Nietzsche und Nietzscheanismus*. München: Herbig, 2000.
- Parlato, G. *La sinistra fascista. Storia di un progetto mancato*. Bologna: Il Mulino, 2000.
- Portier, Ph. *Église et politique en France au XXe siècle*. Paris: Montchrestien, 1993.
- Poumarede, G. „Le Cercle Proudhon ou l'impossible synthèse”. *Cahiers Georges Sorel* 12 (1994): 51–86. <https://doi.org/10.3406/mcm.1994.1108>
- Rémond, R. *L'anticlericalisme en France. De 1815 à nos jours*. Bruxelles: Fayard, 1985.
- Roth, J. J. „The Roots of Italian Fascism: Sorel and Sorelismo”. *Journal of Modern History* 1.39 (1967): 30–45. <https://doi.org/10.1086/239996>
- Sorel, G. *Matériaux du théorie du proletariat*. Paris: Marcel Rivière, Librairie des sciences politiques et sociales, 1921.
- Sorel, G. *Réflexions sur la violence*. Paris: Librairie de “Pages libres”, 1908.
- Sternhell, Z. *La Destra rivoluzionaria*. Milano: Corbaccio, 1997.
- Sternhell, Z. *Nascita dell'ideologia fascista*. Milano: Dalai editore, 2002.
- Talmon, J. L. *The Myth of the Nation and the Vision of Revolution. The Origins of Ideological Polarisation in the Twentieth Century*. London: Secker & Warburg, 1981.
- Tripodi, N. *Il fascismo secondo Mussolini*. Roma: Europa, 1998.
- Tortorelli, G. „L'affaire Dreyfus e i Socialisti Italiani”. *Mélanges de l'École Française de Rome* 1.101 (1989): 493–518. <https://doi.org/10.3406/mefr.1989.5629>
- Wanner, J. *Georges Sorel et la decadence*. Lausanne: Librairie de droit F. Roth & Cie, 1943.
- Wielomski, A. *Faszyzmy łacińskie. Sen o rewolucji innej niż w Rosji i w Niemczech*. Biała Podlaska: Arte, 2011.

Adam Wielomski

Wielomski, A. *Prawica w XX wieku 2*. Radzymin: Wydawnictwo von borowiecky, 2017.

Ziętek-Wielomska, M., Wielomski, A. *Nowoczesność, Nacjonalizm, Naród Europejski. Dylematy samoidentyfikacji Europejczyków*. Warszawa: Fundacja Pro Vita Bona, 2017.

Adam Wielomski – profesor tytularny nauk społecznych, politolog, profesor na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Autor 23 monografii naukowych i ponad 100 mniejszych publikacji z zakresu historii i współczesnej myśli politycznej, teorii państwa i polityki oraz teorii stosunków międzynarodowych. Redaktor Naczelny czasopisma naukowego *Pro Fide, Rege et Lege*. Prezes Towarzystwa Naukowego Myśli Politycznej i Prawnej.

The Repatriation of Polish Orphanages from USSR to Poland in 1946

Lilianna Świątek

 <https://orcid.org/0000-0001-8735-2655>

University of Lodz

Archives of Lodz

e-mail: lilianna.ladorucka@uni.lodz.pl

Abstract

The Committee for Polish Children in the USSR operated in the years 1943–1946. It was established on June 30, 1943 in Moscow following a political left-wing initiative. The Committee was a care-giving institution, fully in line with the Soviet system ideals. One of the most important matters tackled by the Committee was the repatriation of the youngest Polish citizens to their homeland. It was the subject of meetings, discussions and many hours of talks with the Soviet authorities. This issue was one of the most difficult tasks carried out by the Committee employees. The repatriation of orphanages to Poland lasted from January to August 1946.

Keywords: Repatriation, orphanages, World War II, Committee for Polish Children in the USSR, Poland, Gostynin

Repatriacja polskich domów dziecka z ZSRR do Polski w 1946 r.

Abstrakt

Komitet do spraw Dzieci Polskich w ZSRR funkcjonował w latach 1943–1946 r. Został powołany 30 czerwca 1943 r. w Moskwie z inicjatywy środowisk lewicowych. Komitet był opiekuńczą instytucją radziecką. Wszelkie jego działania były wzorowane na rosyjskim systemie oświatowym.

Jedną z najważniejszych i najbardziej istotnych spraw w działalności Komitetu do spraw Dzieci Polskich w ZSRR była repatriacja najmłodszych obywateli polskich do ojczyzny. Zagadnienie to było przedmiotem wielu niezwykle żmudnych spotkań, zabiegów i wielogodzinnych rozmów z władzami radzieckimi. Kwestia ta należała do najtrudniejszych zadań realizowanych przez pracowników *Kompoldietu*. Repatriacja domów dziecka do Polski rozpoczęła się w styczniu 1946 r.

Słowa kluczowe: repatriacja, domy dziecka, II wojna światowa, Komitet do spraw Dzieci Polskich w ZSRR, Polska, Gostynin

Introduction¹

As a result of four deportations carried out in 1940–1941, Polish citizens found themselves in the vast territory of the USSR.

On July 30, 1941, an agreement was signed in London between the government of the USSR and the Polish government. In this context, the name of Sikorski-Mayski treaty is commonly used. At that time, diplomatic relations were resumed, exchange of ambassadors was announced, the formation of the Polish Army in the USSR, as well as military cooperation were declared (*Sprawozdanie z działalności Ambasady R.P.* 5, 32; *Dokumenty i materiały, t. VII*, 232–33; Czapski 48; *Sprawa polska* 226–229; Szubtarska 16–19; Rutkowski 216; Jonkajtys-Luba 13–14; Żaroń, *Kierunek wschodni* 50–55; Boćkowski 145; Siemaszko 158–59; Oppman, Wroński, Englert 63–67). In a secret minutes attached to the above-mentioned agreement, the Soviet authorities declared “granting amnesty to all Polish citizens who are currently deprived of liberty in the territory of the USSR, either as prisoners of war

¹ The extended Polish version of the article was published in the *Zestaniec: Pismo Rady Naukowej Zarządu Głównego Związku Sybiraków* 84 (2021).

or on other sufficient grounds” (*Historia dyplomacji polskiej* 224–225; *Materski* 614–615). Another result of the agreement was the creation of Polish Army in the USSR, under the command of general Władysław Anders.

The Polish embassy in Moscow (which was evacuated to Kuybyshev in October 1941) repeatedly appealed to the international community for helping the civilian population. The youngest – Polish children – were in the worst situation. Their fate was tragic, “everyday life was dominated by hunger, disease, and hard work beyond strength to death – the inseparable companions of their ‘stolen childhood’” (*Szubtarska* 124).

In 1942 ambassador Stanisław Kot estimated that there were approximately 160,000 Polish children in the USSR. We can state with full conviction that this number was certainly overstated by several tens of thousands.²

The Polish army and the accompanying civilians were evacuated from the USSR in two stages: March-April and August-September 1942.

In a statement of the Central Register Office (a report prepared by Zygmunt Sroczyński in Teheran on August 20, 1943), it was noted that 19,984 children were evacuated from the USSR (*Udzielona pomoc i opieka* 12; *Żaroń, Ludność polska* 225).³

According to the figures disclosed in the first half of 1943 by the NKVD (Soviet Commissariat of Internal Affairs), there were 66,718 children (under 16) in the USSR. On the other hand, the Committee for Polish Children in the USSR had a different assessment, in which the number of children (under 18) was estimated at around 66,300 (*Głowacki, Na pomoc zesłańczej* 132–133).

Establishment of the Committee for Polish Children in the USSR

The main aim of the article is to show the difficult process of repatriating Polish orphanages which were located in the USSR to Poland in 1946.

Already difficult diplomatic relations with the USSR worsened in the second half of 1942. In the first months of 1943, the Soviet authorities “took over Polish social welfare institutions in the USSR along with supplies stored in their warehouses” (*Ciesielski, Hryciuk, Srebrakowski* 251).

² According to *Szubtarska*, the number of Polish children in the USSR in 1942 can be estimated at around 100,000. (i.e. 30–40% of all deportees – 320,000), *Szubtarska* 124. Even higher numbers are quoted in other publications. P. *Żaroń* estimated that the number of children (up to 17 years of age) in the years 1941–1942 was approximately 160,000–180,000, *Żaroń, Ludność polska* 212. On the other hand, E. *Trela* presented data in which the number of children (up to 18 years) was estimated at approx. 132,000, *Trela* 17–18.

³ *Żaroń* reported that the number of evacuated children (under 17) was 19,685.

The approach and actions of the Soviet side were relentless. Any efforts to abide by and respect previously agreed upon agreements have been unsuccessful. In the spring of 1943, diplomatic relations were severed. A group of left-wing activists became active in the USSR and formed a political body named Union of Polish Patriots during a founding Congress in Moscow already at the beginning of June 1943. Its program stressed the “importance of alliance with the Soviet Union” (*Wolna Polska*, 15 (1943) 4).

A dozen or so days later (June 30, 1943, Resolution No. 710), the Committee for Polish Children in the USSR⁴ was formed under the People’s Commissariat of Education (Kormanowa 194; Skrzyszewski 38; Syzdek 180; Komunikaty Zarządu Głównego 4; Komitet do spraw polskich 4). The Committee was a care-giving institution, fully in line with the Soviet system ideals. However, in extremely difficult war conditions, it was the only institution in the USSR which managed to save lives of Polish and Jewish children residing in the vast territory of the Soviet state.

The first meeting of the Committee for Polish Children in the USSR took place on July 10, 1943. The subject of debate was detailed registration of children. It was the most important and at the same time an extremely difficult task. Not only was there lack of information about their location and quantity, but also there were no indications as to whether they had already been helped by any children’s institution. The most urgent task was to create a support system in the form of orphanages, schools, kindergartens, nurseries and boarding houses. The emphasis was correctly placed on the urgent provision of food and sanatorium-type care for the most vulnerable children. The People’s Commissariat of Healthcare of the USSR and the People’s Commissariat of Light Industry of the USSR⁵ were to help in achieving the aforementioned goals (Ladorucka 433–454).

In July 1944, the Polish Committee of National Liberation was established in Moscow. It sparked hope for the realization of a long-awaited return to the homeland. Unfortunately, the implementation was still far in the timeline, and Poland to which exiles returned after many years of humiliation, was already a completely different country compared to the one they remembered and missed. Hunger, tears, hopelessness and death were everyday companions of misery. The cruel time of war showed that “the presence of Poles in Siberia was always under the sign of slavery, and this tradition has remained alive to this day” (Kuczyński 19).

One of the most important matters tackled by the Committee for Polish Children in the USSR was repatriation. It was the subject of numerous tedious

⁴ The resolution was signed by the deputy chairman of the Council of People’s Commissars of the Soviet Union (hereinafter: Sovnarkom USSR) – Vyacheslav Mikhaylovic Molotov, The State Archive of the Russian Federation (hereinafter referred to as the Russian abbreviation: GARF), sign. A-304-1-1, pp. 1, 6; ibidem, sign. A-304-1-89, p. 2; ibidem, sign. A-304-1-94, p. 1; ibidem, sign. A-304-1-209, p. 5.

⁵ GARF, sign. A-304-1-10, pp. 8–10.

meetings, discussions and many hours devoted to talks with the Soviet authorities. The foregoing issue was one of the most difficult tasks carried out by Committee for Polish Children in the USSR employees. The repatriation of orphanages to Poland began in January 1946.

Meanwhile, in 1945, children from one facility located in the USSR returned to their homeland. On March 21, 1945 Committee for Polish Children in the USSR (in letter No. 12/411) turned to the USSR Deputy People's Commissar for Finance Ja. I. Goliev with a request for assistance regarding the repatriation of the first group of children (50 people) and 7 accompanying staff members from the orphanage in Karakulino (Udmurt ASSR) to Poland. The children were to be transported in April from the Sarapul to Białystok⁶ (Żeglicki 5).

To achieve this goal, the Committee for Polish Children in the USSR needed 25,000 rubles (15,000 rubles to cover costs for two passenger carriages for transporting children and their guardians, and 10,000 rubles for the purchase of food and other travel expenses).⁷

On March 27, 1945, the head of the Committee Finance Department (Georgij Ivanovich Kaczmar) sent another letter to the People's Commissariat of Finance of the USSR, in which he repeated his appeal for an urgent approval of the requested amount.⁸

On April 4, 1945, the Committee chairman, Sergey Aleksandrovich Novikov (order No. 19), obliged Ekaterina Vasilyevna Koniachina (head of the Department of Orphanages) to organize the transport to Poland for the above-mentioned group of children with their guardians in April 1945. The duties of the head of transport were entrusted to S. M. Pevzner (director of the orphanage in Karakulino). He was accompanied by R. N. Pinkusfeld (a doctor) and Georgij F. Butlov – Senior Inspector of the Committee Pre-school Department⁹ (*Wychowankowie Domu Dziecka* 1).

6 GARF, sign. A-304-1-141, p. 1. During the Committee 17th session, on June 9, 1945, the Polish embassy in Moscow was mentioned to have received a letter from parents from Białystok in February 1945 who were looking for their children staying in orphanages in the USSR. The officials asked the Committee to help them find the children and transport them safely to Poland. It turned out that most of these children were in the orphanage in Karakulino. Few were in the Bashkir ASSR, and 4 people from this group were found in the Irkutsk Oblast, GARF, sign. A-304-1-145, pp. 147-149.

7 Ibidem, sign. A-304-1-141, p. 2; ibidem, sign. A-304-1-145, p. 148. The costs consisted of the following: fee for 2 railway carriages (2 x 7,500 rub = 15,000 rub). The amount of 10,000 rubles was spent on the purchase of lunches (57 people x 7 days of travel x 8 rubles = 3,192 rubles), transport of children from Karakulino to Sarapul and related other expenses – 2000 rub, purchase of provisions (57 people x 7 days of travel x 6 rubles) = 2,394 rubles). In addition, it was also necessary to take into account the expenditure on the so-called economic goals (57 people x 42 rubles = 2394 rubles). The amount of 10,000 rubles had to be handed over to the train manager, who was transporting the children from Sarapul to Białystok.

8 Ibidem, sign. A-304-1-141, p. 2.

9 Ibidem, p. 3; ibidem, sign. A-304-1-143, p. 24; ibidem, sign. A-304-1-145, pp. 147-149. Before leaving to Poland, the children were brought to Moscow. They stayed there for 3 days. They

Despite many efforts, the full amount necessary to ensure safe travel of children from the orphanage in Karakulino to Poland was still missing. Ultimately, the Committee organized the transport, clothes, shoes and food, and transported children to one collective point. The People's Committee on Education of the RSFSR ordered that funds from the allocated budget, be assigned to this purpose. The aforementioned problems resulted in constant delays in departure. Ultimately, the transport with children left from the Belarusian Railway Station in Moscow on May 29, 1945.¹⁰

The train reached Białystok on June 1, 1945. To Poland has arrived 42 children. The children were solemnly welcomed by a Polish delegation in the hall of the Railroaders' House. The following day, during a ceremonial academy at the Municipal Theater, Butlov presented a lecture on the forms of care given to Polish children in the USSR. Director Pevzner was awarded the Silver Cross of Merit. The elements of Soviet propaganda and admiration for its authorities were cleverly weaved into the presentation. Apparently, a telegram was sent to Moscow, stating that „only the Soviet government could raise teachers who devoted themselves in such a humanitarian and selfless manner to the children of a fraternal Slavic nation”!¹¹ (Przejazd Karakulińskiego Domu Dziecka 1; *Documents and Materials* 478–481).

About the agreement between the Temporary Government of National Unity of the Republic of Poland and the Government of the USSR

On July 6, 1945, an agreement was signed in Moscow between the Provisional Government of National Unity of the Republic of Poland and the government of the USSR on the “right to change Soviet citizenship by persons of Polish and Jewish nationality living in the USSR, and on their evacuation to Poland, and the right to change Polish citizenship by persons of Russian, Ukrainian, Belarusian, Ruthenian and Lithuanian nationality, living on the territory of Poland, and about their evacuation to the USSR”. The implementation of this agreement was managed by the Soviet-Polish Mixed Commission based in Moscow. Dr. Henryk Wolpe led

were received at the headquarters of the All-Slavic Committee by its secretary, Col. Moczalov. The documents mention meetings with representatives of the General Management Union of Polish Patriots and Ambassador Zygmunt Modzelewski. They were in the theater, cinema, circus, planetarium and the Moscow Zoo. They visited the Moscow-Volga Canal of Joseph Stalin (since 1947 it has been called the Moscow Canal), *ibidem*, sign. A-304-1-145, pp. 149–150.

¹⁰ GARF, sign. A-304-1-141, p. 53.

¹¹ Butlov noted that the children were greeted in Białystok very solemnly “everyone was happy about their return to the country”, GARF, sign. A-304-1-147, pp. 39–40; *ibidem* GARF, sign. A-304-1-167, p. 11 inverted–13 inverted.

the Polish delegation. The repatriation was planned to end on December 31, 1945 (Głowacki, *Ocalić i repatriować* 208; Głowacki, *Problem repatriacji wychowanków* 34; Ciesielski 57).

From the very beginning, it was an unrealistic task for the scheduled timeline due to a large extent of organizational and regulatory issues that had to be dealt with. As a result, the burden of preparation was to a large extent assigned to the Committee for Polish Children in the USSR.

The Committee faced hard work daily, undertaking activities to efficiently carry out the repatriation of Polish children to their homeland. Detailed circulars with instructions on the return of children to Poland were sent to the relevant institutions at the regional, national and republican levels. They included financial means assigned per 1 pupil, list of groceries, outerwear, underwear and bed linen granted during the trip. In addition, following the departure of adult Polish citizens, care-giving institutions operating on behalf of the Committee for Polish Children in the USSR were mentioned to be dissolved. The document also specified the order and number of children who would be repatriated to Poland. From the youngest Polish citizens staying in orphanages for Polish children, to children who found custody in Soviet institutions and children staying in Soviet foster families (patronage).

The information that had to be included on the prepared lists was meticulously documented (surname, first name, father's name, nationality, place of birth, when and from where they came to the USSR; additionally, the same information was recorded for the children's parents). Children from orphanages who had parents residing in the USSR were added to the lists upon their parents' consent and after giving up their Soviet citizenship. Children under 14 years old, whose parents were confined, were not subject to evacuation. Children from 14 to 18 who wanted to go to Poland had to submit applications, which were evaluated by representatives of local authorities and competent officials of the education authorities¹² (*Z dziejów Polaków* 201).

In the guidelines for the Committee for Polish Children in the USSR (No. 7/1183) sent on August 6, 1945 to Committee on Education SSR, ASSR and heads of district (national) education departments, its chairman noted "for cases in which the deadline for commencing repatriation has not yet been established [...] the renovation of school buildings should be continued, fuel for space heating should be provided, and students should have necessary school aids". In the letter he sent, he encourages Polish teachers to participate in pedagogical meetings organized by the Committee in August 1945, regarding discussions on teaching the Polish language, history and geography of Poland. He emphasized the importance of revising the material with students in the beginning of the school year. Children

¹² GARF, sign. A-304-1-142, pp. 16-17. All information on the repatriation contained in the document of July 1945 was confirmed by Kosygin in a letter of December 13, 1945 addressed to Sz.U. Urazbayev (Aktiubinsk District Executive Committee).

leaving for Poland had to receive documents confirming their education status, indicating the class grade the student attended. Students in grades IV, VII and X were to receive certificates confirming their graduation. Teachers in schools for Polish children had to be provided with documents proving their work in the USSR detailing the number of hours of classes per week. He also asked that the local authorities allow students to take their textbooks and immediately send messages to the Committee about closing facilities.¹³

Evacuation Orphanage in Zagorsk

In order to ensure a smooth departure of single children and small groups to Poland, an Evacuation Orphanage was established based on an existing institution in Zagorsk (Moscow Oblast; today Sergejev Posad). It was formed on October 15, 1945, on the basis of decision of the Sovnarkom USSR (No. 15083-r). The last group left this institution on July 30, 1946.¹⁴

I would like to add that it was a troublesome to find single children located in various institutions across the vast territory of USSR. To solve this, the Committee for Polish Children in the USSR established an Address Office. In addition, all institutions were called not to impose any obstacles and immediately issue passes to children sent to the Evacuation Orphanage in Zagorsk, on the basis of November 15, 1945 regulation of the Main Board of the NKVD Militia (decision No. 29 / Ja). The organization of an efficient repatriation action (e.g., ensuring the correct number of wagons) was possible thanks to the cooperation of ministries of education, finance, trade and communication. It was a huge undertaking and a logistical challenge. The impressive statistics reflected in the documents present very precise statements, regulations and messages which show the controlled nature of the Soviet state.

Regional and national departments received detailed nutrition standards for 1 pupil from the Committee. In addition, children's institutions could collect products that they received from the *Uprosobtorg*¹⁵ (Główny, *Ocalić i repatriować* 239–243).

¹³ GARF, sign. A-304-1-141, p. 6.

¹⁴ Ibidem, sign. A-304-1-209, p. 26; The facility in Zagorsk was established on the basis of the Sovnarkom USSR Regulation No. 15082 / r on October 16, 1945. It was signed by the chairman of the Sovnarkom USSR Kosygin, ibidem, sign. A-304-1-208, p. 18. A few days later, in order No. 91 of October 20, 1945, the chairman of the Committee issued a directive on the organization of the Evacuation Orphanage in Zagorsk. It began operating on March 17, 1946, in accordance with order No. 141 from March 15, 1946, see more: ibidem, sign. A-304-1-201, p. 28.

¹⁵ *Uprosobtorg* – Office supplying Poles evacuated from the western oblasts of Ukraine and Belarus.

The documents stated that each child was entitled to 10 rubles covering a hot lunch for each day of travel.¹⁶

Financial standards have been established for each group, allocating from 5,000 to 10,000 rubles for extra expenses. A group would consist of 140 children and 15 accompanying staff. Depending on the duration of travel (in days), the following amounts were declared per 1 student: for 20 days of travel – 1,622 rubles, for 15 days of travel – 1,444 rubles, for 10 days of travel – 1,276 rubles.¹⁷

The Agreement about repatriation action

On November 11, 1945, Poland and the USSR agreed to extend the deadline for changing citizenship (until January 1, 1946) and to complete repatriation until June 15, 1946. The agreement of July 6, 1945 was also slightly changed. This foregoing amendments were based on a decree of the Presidium of the Council Highest in the USSR.

In December 1945, Koniachina sent a letter to Danyło Byczenka (Head of the Resettlement Board at the Sovnarkom of the USSR), in which she presented a schedule for the departure of Polish children from the USSR to Poland. The number of children and accompanying staff were determined based on data prepared on October 1, 1945. First, children from orphanages in Zagorsk and Chkalov were to depart (January 20, 1946). Worth mentioning is that part of the building in Chkalov was destroyed by fire, resulting in difficult living conditions. The departure date for remaining establishments was set for April 1, 1946. The premise that guided the planned timeline was the geographical distribution of individual establishments, the end of the school year and timely delivery of passenger carriages (only these factors were mentioned in the foregoing letter).¹⁸

On January 1, 1946, precise statistics were prepared by the Committee as a result of Regulation No. 817 issued on October 1, 1945 by the Sovnarkom of the USSR. They confirmed the existence of 52 orphanages for Polish children and 7 additional branches at Russian facilities, sheltering 4,840 children.

Ultimately, 5,269 children went to Poland, which was ultimately 429 children more than the number planned in previously prepared schedules (60 orphanages).¹⁹

The Committee for Polish Children in the USSR employees systematically recorded all the undertakings and tasks carried out during the repatriation. Meeting the requirements meant hard and painstaking effort. According to the plan,

¹⁶ GARF, sign. A-304-1-209, p. 27.

¹⁷ For a 20-day trip, the amount of expenses differed from that stated and amounted to 1610 rubles, *ibidem*, p. 28.

¹⁸ *Ibidem*, sign. A-304-1-141, pp. 100-101, 105-106.

¹⁹ *Ibidem*, sign. A-304-1-209, p. 39.

orphanages located in the territory of the RSFSR were repatriated to Poland between March and April 1946, with the exception of institutions in Krasnoyarsk and Stavropol Krai, where repatriation began in February 1946. Orphanages from Tomsk, Vologodzk Oblasts and Udmurt ASSR were repatriated only in May due to difficult weather conditions and remote location far from railways. By April 3, 1946, 16 orphanages were repatriated from USSR to Poland, comprising of 1,562 pupils and 389 accompanying staff.²⁰

The next stage of repatriation was planned for April, targeting pupils from orphanages in: the Kazakh SSR, the Kyrgyz SSR, the Tajik SSR (from April 18), the Uzbek SSR, the Altai Krai and the Gorky Oblasts (an institution in Kstov) and Sverdlovsk.

In May, institutions from the Chkalov, Irkutsk, Omsk, Tyumen and Voronezh Oblasts as well as from the Udmurt ASSR were resettled. In June, children from Tobolsk and Vologodzk Oblasts (orphanage in Babuszynsk) left.²¹

According to planned schedules, 729 children from the RSFSR (12 orphanages) were to be repatriated in April, May and June, and additionally 2,613 children from remaining republics (30 orphanages).²² The latter included: 160 children from the Kyrgyz SSR (2 orphanages), 934 children from the Kazakh SSR (9 orphanages), 298 children from the Tajik SSR (3 orphanages) and 1,221 children from the Uzbek SSR (16 orphanages).

As of April 3, 1946, 1,563 children (from 16 orphanages) and 389 accompanying staff and teachers from connected schools were repatriated to Poland from oblasts located in the territory of the RSFSR. Among the passengers, were also pupils from an orphanage in Mukrynsk (Taldykorgan Oblast, Kazakh SSR), transported together with Polish citizens (58 children and 13 employees).²³

During the Committee plenary session on May 4, 1946, its chairman (Novikov) presented the implementation plan to repatriate Polish children. Based on commitments discussed, he estimated the completion of the plan by June 15, 1946 (ultimately, the deadline was not met). He noted that the departure schedule was determined based on the distances from the nearest railway, river road and, most importantly, the geographical location of the institutions. Children from 30 orphanages were planned to return to Poland from Kazakhstan, Kyrgyzstan, Tajikistan and Uzbekistan. He indicated that on May 1, 1946, a group of children left Kazakhstan on a special train. He discussed the preparations, plans and the course

²⁰ GARF, sign. A-304-1-212, p. 4.

²¹ GARF, sign. A-304-1-216, p. 5; 2 carriages for children were prepared in the Pavlodar Oblast, and 1 for children in the Kustanay Oblast. In Kstov district (Gorky district), however, discussion over demand was still under evaluation, *ibidem*, p. 9.

²² Novikov stated that 2,458 children were subject to repatriation from these republics [!] He also mentioned 4 boarding schools with 103 children, *ibidem*, p. 10.

²³ *Ibidem*, p. 4.

of repatriation, which had only begun in August 1945. At that time, the first letters were sent requesting detailed statistics of the pupils. Employees of the Committee for Polish Children in the USSR went on numerous delegations, during which they supervised the preparations and encouraged officials to provide necessary help.²⁴

The costs of repatriation amounted to approx. 8 million rubles, with additional 0.5 million rubles after adding the costs of personnel.²⁵

Implementation of the repatriation plan

The Repatriation and Distribution orphanage in Gostynin

In March 1946, Polish ministries of education and health, decided to set up a Repatriation and Distribution House for repatriated children in vacant rooms of a Hospital for Nervously and Mentally Ill in Gostynin. Transports with children were arriving there from March to August 1946 (Osmałek 553; Bugaj 137–40; Boćkowski, *Repatriacja dzieci polskich* 103; Marciniak 296; Konarska-Pabiniak, *Dom Rozdzielczy* 39; Dzienis-Todorczuk 238).

The director of the hospital, Dr. Eugeniusz Wilczkowski, was nominated to supervise the created facility²⁶ (Bernier 21; Puś 18). In February 1946, the hospital had 250 available beds. On February 23, 1946, the director sent a report to the Ministry of Education in Warsaw noting that: “the preparation of a unit in the name of dr. K Mikulski (large brick) is in full swing. The beds are set up. Final minor refurbishments are underway. All kinds of purchases are made [...]. In February, we received salt, sugar and marmalade as part of ‘guaranteed’ allocation for the hospital, and only paper for bread. We have absolutely no underwear for children. Older children will have to sleep in adult size shirts. We have enough beds, mattresses and baskets. The pillows will be made from straw. There are no pillowcases, but we may get them” (Konarska-Pabiniak, *Dom Rozdzielczy* 39; Konarska-Pabiniak, *Dzieje gostynińskiej psychiatrii* 40).

Katarzyna Zielińska became the head of the facility, doctor Helena Dreszerowa was the administrative and medical head and the hospital’s representative for repatriates. Medical care was provided by 8 doctors and 20 middle-class medical personnel. In addition, the following people were employed at the Repatriation and Distribution House: intendant – Chlewiński, secretary – Mikulska, Ciszewski, economic clerk – Matisow, field inspector – Stanisław Cichalewski, employees: Zygmunt Cichalewski, Lamecki, Dalecki. Staff of pavilion 3a: chief of staff – Dr. Dreszerowa, sister nurse – H. Sygulska, elder nurse – Stanisława Ciećwierz, senior ward staff – Oszczyk, ward

²⁴ GARF, sign. A-304-1-216, pp. 10–12.

²⁵ Ibidem, sign. A-304-1-216, p. 28.

²⁶ He was the founder and organizer of the 1st Department and Clinic of Psychiatry at the newly established University of Lodz and the vice-rector for medical affairs in 1947–1948.

staff – Włodarczyk, nurses: Kowalczyk, Fidrysiak, Ciechomski, cook – Kowalska, cook's assistant – Wroczyńska, nurses – Fidrysiakówna, Zarzycka, Nowicka, Łuszczakówna, Imbirska, Pietraszkówna, Wałęsówna and German staff – Lidia Fobel, Lidia Bauer, Jedw. Heiser, Beła Himkelman (Osmalek 41; Konarska-Pabiniak, *Dzieje gostynińskiej psychiatrii* 41; Rękawiecki 92).

The first transport of 180 people (including 153 children) arrived in Gostynin on March 15, 1946 from Ipatov (Stavropol Krai). Another with 206 people arrived on March 23, 1946 from Stanica Apfiska (Krasnodar Krai) and Zagorsk. Between March 15–26, 1946, a total of 430 children from Stavropol, Krasnodar Krai and Zagorsk were admitted. Next, a transport with 150 children from Chkalov (today Orenburg) was planned to arrive. Over the next two weeks, children from six transports were received. In April, transports with children from the RSFSR arrived, in May and June there were children from institutions in Kazakhstan, Kyrgyzstan, Uzbekistan and Tajikistan, as well as from the most distant oblasts of the RSFSR (Rękawiecki, 2014: 92; Konarska-Pabiniak, *Dzieje gostynińskiej psychiatrii* 41; Bugaj 138).

Irena Bonadrowicz, deputy director of the orphanage in Atbasar, Kazakhstan, had written about the Psychiatric Center in Gostynin: “they took children from all orphanages from the USSR to the Hospital in Gostynin. It was a park area, filled with trees and huge multi-story buildings. We were placed in large halls.” (Kołodziejska-Fuentes 295).

Not all transports reached Gostynin. 78 children from the orphanage in Danilovka (Muraszynsk District, Kirov Oblast) and 70 children from the orphanage in Oparino (Kirovsk District) were sent directly to Zbąszyń. (Bugaj 138).

On March 18, 1946, director Wilczkowski, in a letter to the Headquarters of the State Repatriation Office in Łódź, noted that “the entire stock of hospital linen had been at the disposal of children, but there was no linen for change neither for the sick, nor for the children. Bearing in mind that, apart from mentally healthy children, the Hospital aimed to accept all transports with mentally ill repatriates, I kindly request that the Hospital be allocated complete equipment for 750 beds with necessary furnishing”.

In another letter sent three weeks later to the Ministry of Supply and Trade (April 11, 1946), Wilczkowski mentioned that the hospital had received “only some articles in very limited amounts absolutely not sufficient to feed the residing number of people” (Konarska-Pabiniak, *Dom Rozdzielczy* 39).

On June 1, 1946, it turned out that the debt of the Ministry of Education towards the hospital amounted to rubles 20,655.00, and “the hospital received only one food allowance (sugar 4 VI, canned meat 4 VI, barley groats 4 VI, wheat flour 13 VI, peas 22 VI, beans 22 VI, flour instead of bread 24 VI). No allocation received for potatoes, vegetables, fat, eggs” (Konarska-Pabiniak, *Dom Rozdzielczy* 39).

It was evident that funds were missing for the hospital's day-to-day operations. In fact, an advance payment of rubles 600,000 was necessary. Wilczkowski

reported in a special letter: “Higher cost of living was influenced by the increase in prices for food products, especially in April, and the special conditions of servicing the Distribution House, in particular the need to constantly disinfect repatriates’ belongings, requiring more opal and more technical personnel. Thus far, about 1,400 sets of repatriates’ clothes and linen, excluding hospital linen, had been disinfected, the laundry activities had been intensified, and the staff needed to handle them was constantly changing due to the flow of transports [...]. The unpredictable arrival of transports, especially those without prior notice, forced the hiring of overtime personnel paid in accordance with the contract” (Konarska-Pabiniak, *Dom Rozdzielczy* 39).

The effects of the foregoing actions were nearly immediate. On June 24, 1946, the ministry began a meticulous inspection of the Repatriation and Distribution House, on the basis of numerous financial requests and expectations declared by director Wilczkowski. The reports post-inspection mentioned “educational care was equal to the task” and „the appearance of children was neat”. The feeding of children was carefully controlled by Dr. Anna Kulikowska (she was a senior head physician, and during her illness she was replaced by senior head physician Dr. Zimmerman). Only thanks to their efforts and precaution, children were provided the standard norm of nutrition (2400 cal.) as recommended by the Ministry of Health (Konarska-Pabiniak, *Dom Rozdzielczy* 40–41; Kulikowska 211).

According to studies, Children arriving from USSR to Gostynin “were extremely exhausted and infested by lice, suffered from mycosis, scarlet fever, and lung diseases”. They were immediately placed at the hospital ward. Wilczkowski kept detailed statistics, where he recorded “June 1 – July 15, the list of diseases was as follows: malaria 194 cases, trachoma 8, mycosis 44, tuberculosis 30, various 68, i.e. mumps, flu, diarrhea, angina, scarlet fever, scabies. July 16 – August 1: malaria 16, angina 4, bone tuberculosis 2, pleuritis 1, fracture of the lower leg 2, pulmonary tuberculosis 2, otitis 2, icterus 1, pneumonia 1, scabies 3, bronchitis 3, mycosis 30” (Konarska-Pabiniak *Dom Rozdzielczy* 40; Rękawiecki 93).

Children with suspected trachoma²⁷ were sent to Treatment and Educational Institute of the Jagiellonian University in Witkowiec near Kraków (Rączka 129–142). Currently, it is an Ophthalmology Hospital at ul. Osiedle na Wzgórzach 17 B in Kraków. Patients with tuberculosis were taken to sanatoriums in Busko, Rabsztyn and Istebna (Rękawiecki 93).

On July 24, 1946 Dr. Wilczkowski reported after the inspection of the Visiting Committee: “All hospital staff, on the one hand personnel managing: administration, technical tasks, kitchen duty, laundry, and on the other hand medical and nursing staff, went to great lengths to cope with the tasks assigned

²⁷ Trachoma is a severe chronic conjunctivitis. It was once called the Egyptian eye inflammation. It is caused by *Chlamydia trachomatis* (bacterium). It affects malnourished people living in extremely unsanitary conditions. Occurs in Asia, Africa and South America.

to them, oftentimes working long overtime hours. Obtaining products, even on the free market, was nearly impossible and always caused difficulties. Cyclists were sent out to buy potatoes, rye, peas, etc., and trucks were sent to transport the purchased products. On top of that, work nearly resembled difficult of the frontline: constant phone calls, noise produced by proprietary and rented cars rushing back and forth 5 km from the town of Gostynin, messengers moving around with various orders, endless work all day and often night across all sections (receiving, returning, counting, signing up, bathing, disinfecting, repairing of technical devices broken by children, carrying various things, etc.). All this with enormous cash difficulties, with delayed food allocations, and with a load two times larger than predicted for the hospital. Nevertheless, there was the ambition to fulfill the task and indeed it was achieved thanks to an extraordinary effort of the entire team that deserves recognition” (Konarska-Pabiniak, *Dom Rozdzielczy* 41).

Afterword

On August 15, 1946, the Repatriation and Distribution House for children repatriated from the USSR was dissolved. On September 20, 1946, the hospital management received thanks from the Ministry of Education, signed by the deputy director of the department, F. Borkowski. Recognition and appreciation was given to the Management of the Hospital for Mentally and Nervously Ill in Gostynin, which contributed greatly by managing the economic and administrative side of the undertaking. The minister expressed gratitude through the Hospital’s Board towards all Hospital employees who put great work and effort into the tasks of the Distribution House in Gostynin. (Konarska-Pabiniak, *Dom Rozdzielczy* 41).

The children stayed in the Repatriation and Distribution House between 10 to 15 days. Then they were sent to other institutions. Children from Tashkent went to an orphanage in Helenówek near Łódź. The rest were sent to other orphanages or care-giving institutions in: Wrocław, Ząbkowice Śląskie, Malbork, Bytów, Sztum, Toruń, Słupsk, Wrzeszcz, Sopot and Leszno²⁸ (Konarska-Pabiniak, *Dom Rozdzielczy* 40; Osmałek 554).

In the perfectly preserved, beautiful cardboard *Memorial Book of the Hospital for Mentally and Nervously Ill in Gostynin*, one may find photographs, drawings and handwritten, beautifully calligraphed entries of children and caregivers from orphanages in Shwarycha (Gorky Oblast), Stavropol (Kuybyshev District), Nizna Uwelka (Chelyabinsk Oblast), Bolshaya Jerba, Porog and Mala Minusa (Krasnoyarsk

²⁸ According to Konarska-Pabiniak, a total of 4,645 people (children and staff) were registered in Gostynin. However, Marek Osmałek reports that 4,807 people reached Gostynin (including 3,980 children). From this group, 1,087 children returned to their families, and the rest went to orphanages in the former voivodeships of Gdańsk and Wrocław and Łódź.

Krai), Ipatov (Stavropol Krai), Aktiubinsk,²⁹ Ush-Tobe and Turkestan (Kazakh SSR). They confirm excellent care, kindness, and include words of appreciation towards the staff of the center. Many warm words were also addressed to Priest Prelate Helenowski.³⁰

A very cordial entry from the pupils and staff of the children's home in Shwarycha (April 22, 1946) expresses the words of appreciation for the care received: "Gostynin, Repatriation House for Children, made a strong, impression and will remain forever in the memory and in the hearts of children and adults who were lucky to stay here when returning from Russia. Words are not enough to express everything that was felt in the hearts of the children of the Children's Home from Shwarycha, Gorky Oblast and the employees of this house, when after 6 years of wandering, the Homeland welcomed them in the best way it could with a warm and pure Polish heart".³¹

Another souvenir is the entry from April 30, 1946 from people returning from Mala Minusa, who noted: "We found ourselves here in Gostynin, a Distribution House for children, as if in a real oasis! Among green forests, beautiful paths, there are breathtaking houses in the light of the setting sun, but the souls of people who reside here are a hundred times more beautiful. They, like parents, sisters and brothers, approached us with a good word and golden consolation, and we felt as if the whole time apart we were with them!".³²

On August 6, 1946, the Ministry of Education of the RSFSR sent a letter (No. 974) to the Deputy Chairman of the Council of Ministers of the USSR (Lavrentiy Beria), informing him that the tasks imposed on the Committee in the resolution of June 30, 1943 had been completed. 5,269 foster children had left for Poland (60 orphanages). In total, 18,869 students and 3,080 preschoolers returned to their homeland with their parents or relatives. The property owned by educational institutions had been put at the disposal of local education ministries.³³

On September 18, 1946 in Moscow, on the basis of the regulation of the Council of Ministers of the USSR (No. 11,267-r), the Committee for Polish Children in the USSR was dissolved.³⁴

²⁹ Today Aktobe.

³⁰ Museum of Independence Traditions in Łódź, sign. A-9476, pp. 1-15.

³¹ Ibidem, p. 2.

³² Ibidem, p. 11.

³³ Beria was Deputy Chairman of the Council of Ministers of the USSR, GARF, sign. A-304-1-216, p. 53. The document was signed by the Minister of Education for RSFSR (A. Kapashnikov) and chairman of the Committee (Novikov).

³⁴ GARF, sign. A-304-1-209, p. 52.

Table 1. The number of workers accompanying Polish children during their journey from the USSR to Poland (1946).

	Position	Train with 50–60 children	Train with 100–120 children	Train with 150–160 children	Train with 200–250 children
1	Train manager	1	1	1	1
2	Economic manager (authorizing officer)	1	1	1	1
3	Medical staff (doctor or nurse)	1	1	1	1
4	Educators	2	4	6	8
5	Support staff	3	4	5	7
		8	11	14	18

Note: The train manager, economic manager and medical staff were not employees of orphanages. After bringing the children to the border, they returned to the USSR. The remaining people were to be selected from among the employees of care institutions, first of all from the group of people subject to repatriation to Poland.

Source: GARF, sign. A-304-1-141, p. 62.

Illustration Descriptions

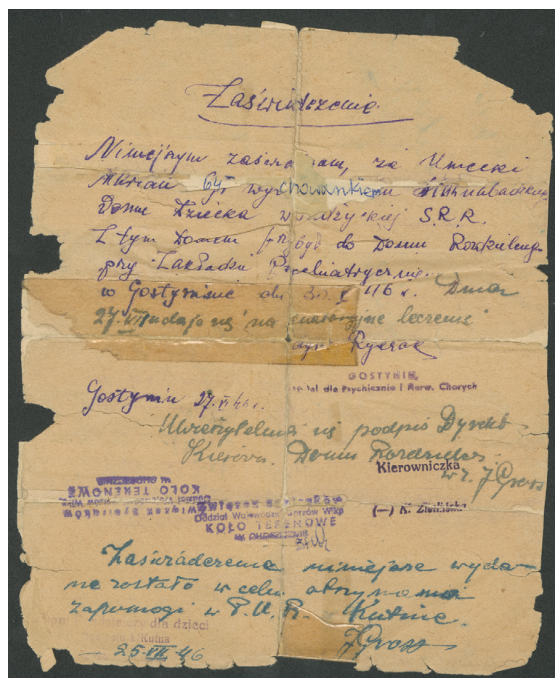


Illustration 1. A handwritten certificate issued by the Gostynin Institution for Mentally and Nervously Ill, informing that Marian Umecki arrived to the orphanage at a psychiatric institution, Gostynin, June 27, 1946.

Source: Siberian Memorial Museum in Białystok, sign. MPS/D/1483.



Illustration 2. Around the year 1946, Zagorsk, Moscow Oblast, USSR. Boys from Polish families deported to the USSR in 1940–1941. Photo taken during a stay in a Polish orphanage in Zagorsk. Source: The KARTA Center Foundation (Warszawa), sign. OK_003039.



Illustration 3. Zagorsk, Moscow Oblast, USSR. Polish children in an orphanage – girls dancing during a school celebration. No date. Source: The KARTA Center Foundation (Warszawa), sign. OK_002305.

*Translation of the Introduction by Jacek T. Waliński
Translation by Ewa Granosik*

Works Cited

- Berner, J. "Akademicka droga łódzkiej medycyny." *Forum Bibliotek Medycznych* 1.11 (2013): 21.
- Boćkowski, D. *Dyplomacja Rządu Drugiej Rzeczypospolitej na uchodźstwie wobec kwestii polskiej w ZSRR w latach 1939–1945*. Ed. J. Faryś, M. Szczerbiński, *Z dziejów polskiej służby dyplomatycznej i konsularnej. Księga upamiętniająca życie i dzieło Jana Nowaka-Jeziorańskiego*. Gorzów Wielkopolski: Sonar, 2005.
- Boćkowski, D. "Repatriacja dzieci polskich z głębi ZSRR w latach 1945–52." *Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej* 29 (1994): 99–108.
- Bugaj, T. *Dzieci polskie w ZSRR i ich repatriacja 1939–1952*. Jelenia Góra: Karkonoskie Towarzystwo Naukowe, 1982.
- Ciesielski, S. *Polacy w Kazachstanie 1940–1946. Zesłańcy lat wojny*. Wrocław: Oficyna Artystyczno-Wydawnicza „W kolorach tęczy”, 1996.
- Ciesielski, S., Hryciuk, G., Srebrakowski, A. *Masowe deportacje ludności w Związku Radzieckim*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 2004.
- Czapski, J. *Na nieludzkiej ziemi*. Posłowie Lebediewa, N.S. Kraków 2017.
- Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich, t. VII. Styczeń 1939–grudzień 1943*. Warszawa 1973.
- Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich, t. VIII, Styczeń 1944–grudzień 1945*. Warszawa 1974.
- Dzienia-Todorczuk, M. *Już w Polsce... Dom Rozdzielczy dla dzieci z repatriacji w Gostyninie i problem liczby polskich sierot wracających z zesłania w 1946 r.* Eds. J. Kita, W. Marciniak, *Losy Polaków na Wschodzie XIX–XX w. Repatriacje, przesiedlenia i osadnictwo*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2020.
- Głowacki, A. *Na pomoc zesłańczej edukacji. Działalność wydawnicza Komitetu do spraw Dzieci Polskich w ZSRR (1943–1946)*, wyd. II. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2019.
- Głowacki, A. *Ocalić i repatriować. Opieka nad ludnością polską w głębi terytorium ZSRR (1943–1946)*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 1994.
- Głowacki, A. "Problem repatriacji wychowanków polskich domów dziecka z ZSRR (1945–1946)." *My, Sybiracy* 15 (2004): 34.
- Historia dyplomacji polskiej, t. V, 1939–1945*. Ed. W. Michowicz. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1999.
- Jonkajtys-Luba, G. *Opowieść o 2 Korpusie Polskim generała Władysława Andersa. 60 rocznica bitwy o Monte Cassino*. Warszawa: Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej w Ameryce: Oficyna Wydawnicza Rytm, 2004.
- "Komitet do spraw polskich dzieci w ZSRR." *Wolna Polska* 19 (1943): 4.
- "Komunikaty Zarządu Głównego Związku Patriotów Polskich." *Wolna Polska* 18 (1943): 4.

- Konarska-Pabiniak, B. "Dom Rozdzielczy dla dzieci repatriowanych w Gostyninie." *Notatki Płockie* Vol. 37, 4.151 (1992): 39–40.
- Konarska-Pabiniak, B. "Dzieje gostynińskiej psychiatrii – w 70. rocznicę narodzin." *Notatki Płockie* Vol. 49, 1.198 (2004): 40–41.
- Kormanowa, Ż. *Ludzie i życie*. Warszawa: Książka i Wiedza, 1982.
- Kuczyński, A. *400 lat polskiej diaspory. Zesłania, martyrologia i sukces cywilizacyjny. Rys historyczny. Antologia*. Krzeszowice: Wydawnictwo „Kubajak”, 2007.
- Kulikowska, A. "Okupacyjne wspomnienia ze Szpitala Psychiatrycznego w Gostyninie." *Przegląd Lekarski. Organ Polskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Lekarskiego*, Vol. XXXIV, 1 (1977): 211.
- Ladorucka, L. *Komitet do spraw Dzieci Polskich w ZSRR 1943–1946*. Ed. E. Kowalczyk, K. Rokicki. *W drodze do władzy. Struktury komunistyczne realizujące politykę Rosji Sowieckiej i ZSRS wobec Polski (1917–1945)*. Warszawa, 2019.
- Marciniak, W.F. *Powroty z Sybiru. Repatriacja obywateli polskich z głębi ZSRR w latach 1945–1947*. Łódź: Księży Młyn Dom Wydawniczy, 2014.
- Materski, W. *Na widecie. II Rzeczpospolita wobec Sowietów 1918–1943*. Warszawa: Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, 2005.
- Museum of Independence Traditions in Łódź, sign. A-9476, pp. 1–15.
- Oppman, R., Wroński, B., Englert, J.L. *Generał Sikorski. Premier, Naczelny Wódz. Prime Minister. Commander in Chief*, wyd. II. Londyn–Warszawa: Polish Institute and Sikorski Museum in London, 2003.
- Osmalek, M. *Gostynin w latach 1945–1989*. Ed. B. Konarska-Pabiniak. *Dzieje Gostynina od XI do XXI wieku*. Gostynin: Miejska Biblioteka Publiczna im. Jakuba z Gostynina, 2010.
- Przerwane biografie. Relacje deportowanych z Polski w głąb Sowietów 1940–41*, chosen by Ewa Kołodziejska-Fuentes. Warszawa: Ośrodek Karta & Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia, 2020.
- "Przyjazd Karakulińskiego Domu Dziecka do Białegostoku." *Wolna Polska* 23–24 (1945): 1.
- Puś, W. *Zarys historii Uniwersytetu Łódzkiego*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2015.
- Rączka, J. W. "Zakład Leczniczo-Wychowawczy UJ w Witkowicach pod Krakowem." *Folia Historica Cracoviensia* 6 (1999): 129–142. <https://doi.org/10.15633/fhc.1415>
- Rękawiecki, R. "Dom Repatriacyjno-Rozdzielczy w Gostyninie-Zalesiu." *Nasze Korzenie: Półrocznik popularnonaukowy Muzeum Mazowieckiego w Płocku poświęcony przyrodzie, historii i kulturze północno-zachodniego Mazowsza* 7 (2014): 92–93.
- Rutkowski, T. P. *Stanisław Kot 1885–1975. Biografia polityczna*. Warszawa: DIG, 2000.

- Siemaszko, Z. S. *W sowieckim osaczeniu. 1939–1945*. Londyn: Polska Fundacja Kulturalna, 1991.
- Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej na arenie międzynarodowej. Zbiór dokumentów*. Ed. S. Stanisławska. Warszawa: PWN, 1965.
- Sprawozdanie z działalności Ambasady R.P. za okres od 7.VIII.1941 do 6.V.1943*. Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, sign. A.7.307/38.
- Syzdek, E. *Działalność Wandy Wasilewskiej w latach drugiej wojny światowej*. Warszawa: Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, 1981.
- Szkolnictwo polskie w ZSRR 1943–1947. Dokumenty i materiały*. Comp. R. Polny, Ed. S. Skrzyszewski. Warszawa: Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, 1961.
- Szubtarska, B. *Ambasada polska w ZSRR w latach 1941–1943*. Warszawa: DIG, 2005.
- The State Archive of the Russian Federation (GARF)
- sign. A-304-1-1, k. 1, 6.
 - sign. A-304-1-10, k. 8–10.
 - sign. A-304-1-89, k. 2.
 - sign. A-304-1-94, k. 1.
 - sign. A-304-1-141, k. 1–3, 6, 53, 62, 100–101, 105–106.
 - sign. A-304-1-142, k. 16–17.
 - sign. A-304-1-143, k. 24.
 - sign. A-304-1-145, k. 147–150.
 - sign. A-304-1-147, k. 39–40.
 - sign. A-304-1-167, k. 11 inverted–13 inverted.
 - sign. A-304-1-201, k. 28.
 - sign. A-304-1-208, k. 18.
 - sign. A-304-1-209, k. 5, 26–28, 39, 52.
 - sign. A-304-1-212, k. 4.
 - sign. A-304-1-216, k. 4, 5, 9–12, 28, 53.
- Trela, E. *Edukacja dzieci polskich w Związku Radzieckim w latach 1941–1946*. Warszawa: PWN, 1983.
- Udzielona pomoc i opieka nad ludnością żydowską w ZSRR*. Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, sign. A.7.307/40.
- Wolna Polska* 15 (1943): 4.
- “Wychowankowie Domu Dziecka w Karakulino opuszczają gościnną ziemię radziecką.” *Wolna Polska* 20 (1945): 1.
- Z dziejów Polaków w Kazachstanie 1936–1956. Zbiór dokumentów Prezydenta Republiki Kazachstanu*. Ed. E.M. Gribanova et al. Warszawa: Oficyna Olszynka, 2006.
- Żaroń, P. *Kierunek wschodni w strategii wojskowo-politycznej gen. Władysława Sikorskiego*. Warszawa: PWN, 1988.

Żaroń, P. *Ludność polska w Związku Radzieckim w czasie II wojny światowej*. Warszawa: PWN, 1990.

Żeglicki, T. "Szlakiem wychowanków Domu Dziecka w Karakulino." *Wolna Polska* 8-9 (1945): 5.

Lilianna Świątek – historian, employed at the University of Lodz Archives. Author of publications on difficult Polish-Russian relations and the activities of care institutions in the 20th century.

CZŁOWIEK JAKO KREATOR SPORTU

Sportowa wszechstronność polskich piłkarzy, uczestników rozgrywek ligowych w latach 1927–1939

Jarosław Owsiański

 <https://orcid.org/0000-0001-9900-8827>

Uniwersytet Łódzki

Zespół Badań Politologicznych Problematyki Sportu

e-mail: jaroslaw.owsianski@gmail.com

Abstrakt

Zawodnicy występujący w latach międzywojennych w polskiej lidze piłkarskiej byli bardzo wszechstronni i utalentowani, dlatego odnosili sukcesy sportowe także w innych dyscyplinach sportu. Celem pracy była ocena skali tego zjawiska. Masowy rozwój piłki nożnej w Polsce sprawił, że brakowało utalentowanych zawodników w zmaganiach obejmujących gry sportowe, lekkoatletykę czy sporty zimowe. Wysoka sprawność piłkarzy predystynowała ich do udziału w rywalizacji sekcji klubów sportowych, innych niż futbolowe. Przedstawiono szczegółowe wykazy piłkarzy, uczestników rozgrywek ligowych w latach 1927–1939, którzy zostali medalistami mistrzostw Polski w hokeju na lodzie, lekkoatletyce, koszykówce, siatkówce i piłce ręcznej. Ponadto zaprezentowano sylwetki i dokonania najbardziej wszechstronnych zawodników.

Słowa kluczowe: piłka nożna, hokej na lodzie, lekkoatletyka, koszykówka, siatkówka, piłka ręczna, zawodnicy, uniwersalizm, lata międzywojenne

Sports Versatility of Polish Footballers, Participants of League Games in 1927–1939

Abstract

The players who played in the Polish football league in the interwar period were very versatile and talented, therefore they were also successful in other sports. The aim of the study was to assess the scale of this phenomenon. The mass development of football in Poland meant that there was a shortage of talented players in the struggle involving sports games, athletics or winter sports. The high level of physical fitness of the players predisposed them to participate in the competitions in sections of sports clubs other than football. The author presents detailed lists of footballers, participants in league competitions in the years 1927–1939, who became medallists of Polish championships in ice hockey, athletics, basketball, volleyball and handball. In addition, the biographies and achievements of the most versatile athletes are included.

Keywords: football, ice hockey, athletics, basketball, volleyball, handball, players, versatility, interwar years

Dwudziestolecie międzywojenne charakteryzowało się intensywnym rozwojem polskiego sportu, szczególnie piłki nożnej. Szybki rozwój organizacyjny okręgowych związków piłkarskich spowodował, że liczba klubów piłkarskich urosła do znaczących rozmiarów. Żadna inna dyscyplina sportu, pod względem masowości udziału klubów w rozgrywkach mistrzowskich nie mogła się równać z futbolem. O ciągłym wzroście jego popularności zdecydowały przede wszystkim media. Jeśli w niewielkim mieście pojawiało się jakieś czasopismo i prowadziło ono na swoich łamach rubrykę sportową, to zdecydowana większość informacji dotyczyła właśnie futbolu. Pozostałe dyscypliny traktowano po macoszemu. W jednym roku zdarzyło się nawet tak, że ogólnopolska gazeta sportowa przy wielostronicowych relacjach z kolejki ligowej w piłce nożnej nie zamieściła jakiegokolwiek wzmianki z mistrzostw Polski w siatkówce. Bardzo ważną rolę odegrały także finanse, które wiązały się z wpływami za sprzedane bilety. W tym względzie futbol także wydawał się być bezkonkurencyjny, bowiem budowa stadionów sprzyjała wzrostowi frekwencji widzów, którzy mogli oglądać piłkarskie zmagania. Powstanie Ligi Państwowej w 1927 roku znacznie zwiększyło zainteresowanie kibiców futbolem. Należy

podkreślić, że finały mistrzostw Polski w grach sportowych (koszykówce, siatkówce, piłce ręcznej) odbywały się zwykle w ciągu zaledwie jednego weekendu, najczęściej jesienią. Tymczasem zmaganiem ligowców można było emocjonować się przez kilka miesięcy w ciągu roku, zwykle od początku kwietnia do końca listopada.

Zawodnicy uprawiający piłkę nożną byli wszechstronnie wyszkoleni i cechowali się dużą sprawnością fizyczną. W tej sytuacji inne sekcje w poszczególnych klubach sportowych pozyskiwały futbolistów, którzy stanowili znaczącą podporę w rywalizacji mistrzowskiej z innymi klubami w pozostałych dyscyplinach sportu. Celem podjętych badań była ocena skali tego zjawiska, typowego dla rozwoju sportu polskiego w przedziale lat międzywojennych. Przeanalizowano sukcesy niespełna 1200 zawodników, którzy wystąpili na boiskach ekstraklasy piłkarskiej w latach 1927–1939. Zdobywali oni medale w rywalizacji na szczeblu mistrzostw Polski w lekkoatletyce, hokeju na lodzie, koszykówce, siatkówce, piłce ręcznej oraz innych dyscyplinach sportu. Pod uwagę wzięto rozgrywki mistrzowskie w wymienionych dyscyplinach na przestrzeni lat 1920–1947, ponieważ piłkarze ligowi odnotowali sukcesy rangi mistrzowskiej w takim właśnie przedziale czasowym. Zaprezentowano także sylwetki najbardziej wszechstronnych sportowców, multimedalistów mistrzostw Polski.

W literaturze obejmującej historię poszczególnych dyscyplin sportowych, zwłaszcza opisujących poszczególne gry sportowe, można znaleźć wykazy medalistów mistrzostw Polski. Jak dotąd żaden z autorów nie pokusił się jednak o zestawienie zawodników, którzy zdobywali medale w różnych dyscyplinach sportu. Należy podkreślić, że w wykazach medalistów obecnych w literaturze często zniekształcane albo niewymieniane są imiona sportowców, a co za tym idzie mylona jest ich tożsamość. Pomijane są także niektóre postaci, którym należy taki medal przypisać. Z tego powodu opisywanie i dokumentowanie, dość powszechnej w latach międzywojennych, wszechstronności wśród polskich sportowców napotyka na spore kłopoty. Nie pozwala to precyzyjnie nakreślić skali tego zjawiska. Poszczególni autorzy koncentrowali się głównie na dokumentowaniu jednej dyscypliny sportu, natomiast przekrojowe zestawienia obejmowały jedynie polskich olimpijczyków. Sukcesy w wielu dyscyplinach obecne są wprawdzie w biogramach poszczególnych sportowców, ale są to dane wybiórcze obejmujące jedynie najbardziej zasłużone postaci. Pomimo opublikowania wielu różnych opracowań oraz prowadzenia badań naukowych nad historią polskiego sportu, nadal brak jest precyzyjnego wykazu osiągnięć najbardziej wszechstronnych polskich sportowców.

Rozwój ilościowy i jakościowy sportu kwalifikowanego w latach dwudziestolecia międzywojennego można prześledzić m.in. na podstawie danych zamieszczonych w pracy Henryki Młodziankowskiej *Z dziejów kultury fizycznej*. Wynika z nich szczególnie rozwój piłki nożnej w naszym kraju, albowiem liczba klubów należących do Polskiego Związku Piłki Nożnej wzrastała z roku na rok, przebijając pozostałe dyscypliny sportu. To właśnie wówczas piłka nożna stała się najpopularniejszym

sportem w Polsce, co dziś można by określić mianem „sportu narodowego”. Jak informował Rocznik Jubileuszowy PZPN, wydany w roku 1930, mieliśmy wówczas zarejestrowanych 675 klubów i niespełna 34 tysiące zawodników (*Polski Związek Piłki Nożnej* 47). Sześć lat później liczba zawodników uprawiających przekroczyła 100 tys. W tymże 1936 roku piłka nożna była co najmniej pięciokrotnie bardziej popularna od wszystkich innych dyscyplin sportu, bowiem liczba zawodników uprawiających strzelectwo wynosiła 20 tys., gimnastykę 19 tys., narciarstwo 18 tys., a lekkoatletykę 14 tys. Pozostałe dyscypliny nie mogły pochwalić się przekroczeniem bariery co najmniej 10 tys. zawodników (*Rocznik Sportowy na rok 1937/38* 19). Zaledwie dwa lata później liczba piłkarzy uległa podwojeniu, przekraczając granicę 200 tysięcy zawodników. Być może wpłynęła na to decyzja PZPN o rozgrywaniu, począwszy od 1936 r., regularnych mistrzostw Polski juniorów. W tym czasie żadna inna dyscyplina sporu nie mogła pochwalić się tak ogromnym wzrostem popularności. W roku 1938 r. narciarstwo uprawiało 24 tys., strzelectwo 21 tys., gimnastykę 20 tys., lekkoatletykę 18 tys., a piłkę ręczną blisko 12 tys. zawodników (Gaj, Hądzelek 146–147). Prawdopodobnie zapotrzebowanie ze strony innych związków sportowych na sprawnych sportowców, jak również znakomite przygotowanie ogólnorozwojowe piłkarzy sprawiło, że często uprawiali oni także inne dyscypliny, poza futbolem.

Symbolem wszechstronności w sporcie jest po dziś dzień Waław Kuchar, który pozostaje najbardziej multidyscyplinarnym sportowcem Polski wszech czasów. Uchodził za fenomenalny wprost talent i był podporą całego polskiego sportu. Uzyskał tytuły mistrza Polski lub był reprezentantem w piłce nożnej, lekkoatletyce (wiele konkurencji biegowych, skoki oraz dziesięciobój), łucznictwie, gimnastyce, łyżwiarstwie szybkim, łyżwiarstwie figurowym i hokeju na lodzie. Z sukcesami uprawiał także tenis, narciarstwo, gimnastykę i szermierkę (Wryk 200; Górzewski 1, 106).

Waław Michał Kuchar przyszedł na świat 16 września 1897 roku w Łańcucie, jako syn Ludwika i Ludwika z Drzewieckich. Miał siedmioro rodzeństwa; pięcioro braci (Tadeusz, Władysław, Karol, Mieczysław i Zbigniew) oraz dwie siostry (Kazimierz i Kinga). Ojciec był przemysłowcem i sponsorem klubu LKS Pogoń Lwów. Rodzina Kucharów uchodziła za usportowioną, najstarszy z braci – Tadeusz był piłkarzem, lekkoatletą, trenerem, selekcjonerem, działaczem, prezesem PZLA i PZPN, a także współtwórcą PKOl. Władysław oraz Zbigniew także byli sportowcami i działaczami sportowymi. Waław edukację szkolną rozpoczął w 1903 roku. Już od najmłodszych lat wykazywał nieprawdopodobne uzdolnienia sportowe. W wieku sześciu lat trafił na zajęcia gimnastyczne do lwowskiego Sokoła, a jako dziesięcioletni chłopiec zajął drugie miejsce podczas mistrzostw Lwowa w jeździe figurowej na lodzie. Najważniejszym polem działalności sportowej Waława Kuchara pozostawał jednak futbol. Razem ze swoimi pięcioma braćmi zaczynał grę we lwowskiej Pogoni w momencie powstania tej drużyny. Mając 14 lat, zadebiutował

w meczu z drużyną stacjonującego we Lwowie austriackiego 5. pułku piechoty; udało mu się wówczas strzelić aż pięć goli. Od pierwszych występów na piłkarskim boisku odznaczał się niezwykle skuteczną strzelecką. W roku 1915 ukończył siedmioklasową II Realną Szkołę przy ul. Szumlańskich we Lwowie, gdzie otrzymał tzw. maturę wojenną. Wcielony do armii austriackiej (10 listopada 1915) brał udział w walkach frontowych dowodząc kompanią, jako chorąży piechoty. Ukończył szkołę oficerów piechoty w Jägerndorf i został awansowany do stopnia podporucznika. Jako ochotnik (6 listopada 1918) wstąpił do Wojska Polskiego i brał udział w obronie Lwowa. Następnie w szeregach 5 Lwowskiego pułku artylerii polowej walczył w wojnie polsko-bolszewickiej. W 1920 został awansowany do stopnia porucznika rezerwy artylerii. Później studiował na Politechnice Lwowskiej. W lipcu 1920 podczas pierwszych mistrzostw Polskie w lekkoatletyce wywalczył aż siedem medali, w tym trzy złote. Podczas kolejnych mistrzostw lekkoatletów, w sierpniu 1921, zdobył pięć medali w tym trzy złote. Jako prawy łącznik piłkarskiej reprezentacji Polski wziął udział w premierowym meczu z Węgrami, rozegranym w grudniu 1921 w Budapeszcie. Kilka tygodni później został wojskowym rezerwistą. W roku 1922 wywalczył swój pierwszy tytuł mistrza Polski w piłce nożnej, jedyny w łyżwiarstwie figurowym oraz cztery złote medale w łyżwiarstwie szybkim. Zapoczątkował swoją serię corocznych zwycięstw w łyżwiarskim wieloboju. Wystąpił także w trzech konkurencjach trójmeczcu lekkoatletycznego z Czechosłowacją i Jugosławią. W roku 1923 zdobył cztery medale w lekkoatletycznych mistrzostwach Polski (w tym dwa złote), cztery złote medale w łyżwiarstwie szybkim oraz wywalczył swój drugi tytuł mistrza Polskie w piłce nożnej. Jego gol w meczu z Rumunią, rozegranym we Lwowie, zapewnił piłkarskiej reprezentacji Polski remis 1:1. Rok później triumfował w lekkoatletycznym dziesięcioboju i zdobył dwa tytuły mistrza Polski w łyżwiarstwie szybkim. Był także uczestnikiem igrzysk olimpijskich w Paryżu, jako napastnik piłkarskiej reprezentacji Polski, która przegrała swój mecz z Węgrami i odpadła z dalszych rozgrywek. W roku 1925 podczas mistrzostw Europy zdobył VII miejsce w łyżwiarskim wieloboju i po raz trzeci wywalczył tytuł mistrza Polski w piłce nożnej. Jesienią 1925 poślubił Irenę Georgeon, rok później z tego związku przyszła na świat córka Maria Elwira. W roku 1926 „Przegląd Sportowy” przyznał Waławowi Kucharowi tytuł najlepszego sportowca roku. W głosowaniu czytelników wyprzedził lekkoatletów Halinę Konopacką oraz Antoniego Cejzika. Tuż przed powstaniem ligi piłkarskiej wywalczył swój czwarty i ostatni tytuł mistrza Polski w piłce nożnej. W roku 1927 wziął udział w rozgrywanych po raz pierwszy mistrzostwach Polski w hokeju na lodzie, zdobywając z drużyną Pogoni Lwów brązowy medal, a także wywalczył cztery złote medale w łyżwiarstwie szybkim. Zadebiutował też w hokejowej reprezentacji Polski, biorąc udział w mistrzostwach Europy rozgrywanych w Wiedniu. Rok później ponownie zdobył cztery złote medale mistrzostw Polski w łyżwiarstwie szybkim. W trakcie spotkania z reprezentacją USA, które zakończyło się remisem 3:3, Kuchar zdobył dwa gole. Mecz z Czechosłowacją

w 1928 roku był ostatnim, który rozegrał w piłkarskiej reprezentacji Polski. Wystąpił w niej ogółem w 26 meczach, zdobywając 6 goli, w 14 spotkaniach był kapitanem drużyny. W roku 1929 znalazł się w składzie reprezentacji Polski w hokeju na lodzie, która wywalczyła srebrny medal mistrzostw Europy w Budapeszcie, okazał się także najszybszy w łyżwiarskim wyścigu sprinterskim na 500 metrów. W latach 1929 i 1930 wywalczył dwa srebrne medale hokejowych mistrzostw Polski. Jako pierwszy Polak uzyskał uprawnienia sędziego międzynarodowego w hokeju na lodzie. Swoje występy zawodnicze w tej dyscyplinie sportu uwieńczył zdobyciem w 1933 roku tytułu mistrza Polskie w hokeju na lodzie. Rok później zakończył karierę piłkarską, w czasie której występował na niemal każdej pozycji z wyjątkiem bramkarza. W rozgrywkach mistrzostw Polski oraz lidze piłkarskiej (łącznie trzynaste edycji) rozegrał 200 meczów, zdobywając 104 gole. Autor pierwszego hat tricka w mistrzostwach Polski, a także sześciu goli w jednym meczu, dwukrotnie najlepszy strzelec finałów. W ekstraklasie jako pierwszy zdobył trzy, a następnie cztery gole w jednym meczu. Był najstarszym zdobywcą ligowego gola w okresie międzywojennym (miał wówczas 36 lat i 337 dni). Ogółem na piłkarskim boisku prawdopodobnie (według niepotwierdzonych danych) wystąpił w 1052 meczach zdobywając 1065 bramek. Zgodnie z oceną wielu historyków sportu, w czasach, kiedy polska piłka nożna dopiero zaczynała się rozwijać, Waclaw Kuchar był zawodnikiem prawdziwie światowej klasy. Z uprawiania sportu wycofał się w 1935 roku. W kolejnych latach był sędzią piłkarskim i hokejowym, podobno o niekwestionowanym aurytecie. W latach 1936–1939 był prezesem Okręgowego Związku Lekkiej Atletyki we Lwowie. W końcu lat trzydziestych pracował jako kierownik fabryki sportowej w Winnicy, a następnie sklepu ze sprzętem sportowym „Maraton” przy ulicy Akademickiej we Lwowie. Uczestnik kampanii wrześniowej w walkach pod Warszawą. Wojnę przeżył we Lwowie. W czasie okupacji sowieckiej był trenerem tamtejszego Spartaka. Po II wojnie światowej, zmuszony do przymusowego opuszczenia Lwowa, osiadł na pewien czas w Bytomiu i zaangażował się w założenie i działalność Polonii Bytom (klubu kontynuującego tradycje Pogoni Lwów), głównie w sekcji piłkarskiej i hokejowej Polonii. Następnie zamieszkał w Warszawie. Był trenerem reprezentacji Polski w piłce nożnej (1947–1949) oraz hokeju na lodzie (1947), ale także trenerem piłkarskich zespołów Polonii Bytom (1947–1948), Legii Warszawa (1948–1953) i Polonii Warszawa (1954–1957). Jedyńy w historii polskiego futbolu, który na szczelbu ekstraklasy był zawodnikiem, sędzią i trenerem. Honorowy członek PZPN w 1971 i 1977. Zmarł 13 lutego 1981, pochowany na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie. Odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Orderem Sztandaru Pracy II klasy, Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Niepodległości, Krzyżem Obrony Lwowa oraz Odznaką Honorową „Orlęta” (Bryl; Zieleskiewicz, *Historia* 213; Wryk 197–201; Tuszyński, Kurzyński 710; Frączek et al. 990; Gowarzewski 1, 106).

Wacław Kuchar nie był jednak odosobnionym przykładem wszechstronności w sporcie. Zawodników występujących na boiskach polskiej ekstraklasy piłkarskiej, którzy zdobywali medale mistrzostw Polski w innych dyscyplinach sportu, było bowiem bardzo wielu.

Najbardziej popularne w latach międzywojennych było łączenie piłki nożnej z hokejem na lodzie, który uprawiano zimą, kiedy piłkarskie stadiony pokryte były śniegiem. Mistrzostwa Polski w hokeju na lodzie odbyły się w następujących terminach: 21–23 lutego 1927 w Zakopanem¹, 7–9 stycznia 1928 w Zakopanem², od 30 grudnia 1928 do 3 stycznia 1929 w Krynicy³, 17–23 lutego 1930 Krynicy⁴, 6–8 i 15 marca 1931 w Katowicach⁵, 11–12 marca 1933 w Katowicach⁶, 2–4 lutego 1934 we Lwowie⁷, 9–10 marca 1935 we Lwowie⁸, 3–10 lutego 1937 w Krynicy⁹, 1–3 marca 1939 w Katowicach¹⁰, 25–27 stycznia 1946 w Krakowie¹¹ oraz 24–26 stycznia 1947 w Łodzi¹². Medale mistrzostw Polski w hokeju na lodzie wywalczyli następujący piłkarze ligowi: Czesław Bereza-Skoraczyński (Pogoń Lwów, Cracovia), Henryk Czarnik (Cracovia), Zygmunt Czyżewski (Legia Warszawa, Czarni Lwów, ŁKS Łódź), Aleksander Dubowski (TKS Toruń), Franciszek Głowacki (Legia Warszawa, Warszawianka, ŁKS Łódź), Adolf Gumowski (TKS Toruń), Jan Hemmerling (Pogoń Lwów), Stefan Jelski (Legia Warszawa), Zbigniew Kasprzak (Czarni Lwów), Władysław Król (ŁKS Łódź), Włodzimierz Krygier (WTŁ Warszawa, AZS Warszawa), Wacław Kuchar (Pogoń Lwów), Władysław Lemiszko (Czarni Lwów, Cracovia), Stanisław Meternik (Warszawianka, ŁKS Łódź), Kazimierz Materski (Legia Warszawa), Albert Mauer (Pogoń Lwów), Józef Nawrot (Legia Warszawa), Andrzej Nowikow (WTŁ Warszawa), Bronisław Pierczak (Lechia Lwów), Henryk Przeździecki (Legia Warszawa), Wacław Przeździecki (Legia Warszawa), Mieczysław Sienkiewicz (ŁKS Łódź), Józef Stogowski (TKS Toruń, AZS Poznań), Stanisław Styczyński (ŁKS Łódź), Jan Suchocki (TKS Toruń), Aleksander Tupalski (AZS Warszawa), Roman Wańczycki (Pogoń Lwów), Edward Zborowski (Lechia Lwów) oraz Alfred Zimmer (Pogoń Lwów) (Zieleśkiewicz, *Historia* 503–508).

¹ *Przegląd Sportowy* nr 9 (302), 5.03.1927, s. 3; „Stadion” nr 9, 4.03.1927, s. 5.

² *Przegląd Sportowy* nr 2 (347), 14.01.1928, s. 1; „Stadion” nr 3, 17.01.1928, s. 8–9.

³ *Przegląd Sportowy* nr 1 (404), 5.01.1929, s. 1; „Stadion” nr 1, 3.01.1929, s. 6; nr 2, 10.01.1929, s. 15.

⁴ *Przegląd Sportowy* nr 17 (506), 26.02.1930, s. 1–2; „Stadion” nr 9, 27.02.1930, s. 10.

⁵ *Przegląd Sportowy* nr 20 (613), 11.03.1931, s. 3–4; nr 22 (615), 18.03.1931, s. 1; „Stadion” nr 11, 12.03.1931, s. 11; nr 12, 19.03.1931, s. 14.

⁶ *Przegląd Sportowy* nr 21 (822), 15.03.1933, s. 2; „Raz Dwa Trzy” nr 11, 14.03.1932, s. 2.

⁷ *Przegląd Sportowy* nr 11 (915), 7.02.1934, s. 2; „Raz Dwa Trzy” nr 6, 6.02.1934, s. 10–11.

⁸ *Przegląd Sportowy* nr 21 (1029), 13.03.1935, s. 3; nr 22 (1030), 16.03.1935, s. 5–6; „Raz Dwa Trzy” nr 11, 12.03.1935, s. 3.

⁹ *Przegląd Sportowy* nr 11 (1267), 8.02.1937, s. 4; nr 12 (1268), 11.02.1937, s. 2; „Raz Dwa Trzy” nr 6, 9.02.1937, s. 8–11; nr 7, 16.02.1937, s. 8–9.

¹⁰ *Przegląd Sportowy* nr 19 (1484), 6.03.1939, s. 6; „Raz Dwa Trzy” nr 11, 12.03.1939, s. 2.

¹¹ *Przegląd Sportowy* nr 5, 28.01.1946, s. 1–2.

¹² *Przegląd Sportowy* nr 8, 27.01.1947, s. 1–2; nr 10, 3.02.1947, s. 3.

Tabela 1. Piłkarze ligowi – medaliści mistrzostw Polski w hokeju na lodzie

	złote	srebrne	brązowe
Aleksander Tupalski	5	0	0
Henryk Przeździecki	2	1	3
Włodzimierz Krygier	2	1	0
Władysław Lemiszko	2	1	0
Czesław Bereza	2	0	0
Franciszek Głowacki	1	3	2
Zygmunt Czyżewski	1	3	1
Wacław Kuchar	1	2	1
Roman Wańczycki	1	2	1
Alfred Zimmer	1	2	1
Jan Hemmerling	1	2	0
Kazimierz Materski	1	1	1
Zbigniew Kasprzak	1	1	0
Henryk Czarnik	1	0	1
Józef Stogowski	1	0	1
Stefan Jelski	1	0	0
Wacław Przeździecki	1	0	0
Stanisław Meternik	0	3	0
Albert Mauer	0	2	1
Władysław Król	0	1	1
Bronisław Pierczak	0	1	1
Mieczysław Sienkiewicz	0	1	1
Józef Nawrot	0	1	0
Andrzej Nowikow	0	1	0
Aleksander Dubowski	0	0	1
Adolf Gumowski	0	0	1
Stanisław Styczyński	0	0	1
Jan Suchocki	0	0	1
Edward Zborowski	0	0	1

Najbardziej utytułowanym piłkarzem wśród hokeistów był Aleksander Tupalski, ps. „Tank”. Urodził się 5 października 1900, Gelsenkirchen (Niemcy), jako syn Aleksandra i Marii Kozłowskiej. Dzieciństwo i lata szkole spędził w Petersburgu, gdzie w 1917 zdał maturę. Po zakończeniu wojny przyjechała do Polski i rozpoczął studia na Wydziale Mechanicznym Politechniki Warszawskiej. Kilka miesięcy później zgłosił się ochotniczo do wojska i brał udział w wronie polsko-bolszewickiej jako porucznik 1. Pułku Ułanów Krechowieckich, walczył w obronie Warszawy. Po zakończeniu działań wojennych kontynuował studia politechniczne i powrócił do uprawiania sportu. Zaczynał od piłki nożnej, występując

jeszcze w Petersburgu w drużynie szkolnej. Jego pierwszym polskim klubem był stołeczny AZS (1921–1923), później występował w Polonii (1923–1928). Jako piłkarz tego klubu dwa razy uczestniczył w finałach MP (1925–1926), zdobywając tytuł wicemistrzowski, po czym przez dwa pierwsze sezony występował na ligowych boiskach. W tym czasie trzykrotnie wystąpił w reprezentacji Polski, zdobywając jednego gola (1926). Wywalczył także mistrzostwo Polski, startując w wioślarskiej ósemce AZS Warszawa (1926). W sierpniu 1927 r. poślubił Jadwigę Matyjewicz artystkę malarzkę i rzeźbiarkę, ale także wioślarkę AZS. Po wyjeździe do Gdańska studiował na tamtejszej Politechnice i był wyróżniającym się piłkarzem Gedanii, która uczestniczyła w rozgrywkach niemieckich (1928–1930). Zasłynął jako gwiazda hokeja na lodzie i znakomity strzelec. W reprezentacji Polski w hokeju rozegrał 29 meczów i zdobył 29 goli (1926–1931). Prawoskrzydłowy, uczestnik pierwszego meczu z Austrią (1:13, 1926) i zdobywca pierwszego historycznego gola. Jako hokeista był zawodnikiem tylko jednego klubu, AZS Warszawa (1922–1931) i pięciokrotnie z rzędu zdobył z nim tytuł mistrzowski (1927–1931). Dwa razy uczestniczył mistrzostwach świata (1930–1931), brał udział w igrzyskach olimpijskich w Sankt Moritz (1928), dwa razy wywalczył tytuł wicemistrza Europy (1929, 1931). Podczas turnieju w Krynicy był kapitanem reprezentacji Polski. Wystąpił w reprezentacji Europy w meczu przeciwko Kanadzie (1930). W 1928 r. zajął szóste miejsce w plebiscycie „Przeglądu Sportowego” na najlepszych sportowców Polski. Za zasługi na polu rozwoju sportu odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi. Był aktywnym działaczem sportowym. Wiceprezes zarządu AZS Warszawa (1921–1922), kierownik sekcji hokejowej Gedanii Gdańsk (1930–1934), członek zarządu PZHL (1935–1936), zastępca sekretarza generalnego Polskiego Komitetu Olimpijskiego (od 1935). Trener reprezentacji Polski w hokeju (wspólnie z L. Kulejem), sędzia międzynarodowy podczas igrzysk 1936 w Garmisch Partenkirchen. W 1934 r. uzyskał dyplom inżyniera mechanika na Wydziale Budowy Maszyn Politechniki Gdańskiej. Od połowy lat trzydziestych pracował w Państwowych Zakładach Lotniczych i Wytwórni Maszyn Precyzyjnych „Avia”, jako konstruktor silników lotniczych. Zajmował się także dziennikarstwem, na łamach „Przeglądu Sportowego” zamieszczał relacje z imprez hokejowych. Po wybuchu wojny zgodnie z przydziałem służbowym ewakuowany do Lwowa. W styczniu 1940 przedostał się do Francji, a w październiku 1941 do Anglii. Tam w stopniu majora służył w Polskich Siłach Zbrojnych jako inspektor lotnictwa. Odznaczony wieloma medalami wojennymi polskimi i angielskimi. W 1951 r. wyjechał do Sydney w Australii, gdzie do emerytury pracował jako inżynier mechanik. Zmarł 9 stycznia 1980 w Canberze (Australia) (Zieleśkiewicz, *Historia* 256; Wryk 394–397; Tuszyński, Kurzyński 158; Frączek et al. 1099; Gowarzewski 1, 203; Miatkowski, Owsiański 5, 64–65).

Za najbardziej wszechstronnego w gronie piłkarzy, którzy odnosili sukcesy w hokeju na lodzie należy uznać Józefa Stogowskiego. W rozgrywkach ligowych występował jako w środkowy rozgrywający, natomiast na lodowisku był

znakomitym bramkarzem. Józef Bronisław Stogowski, ps. „Stoga”, urodził się 27 listopada 1899 w Toruniu, jako syn Józefa i Eleonory Glińskiej. Posiadał wykształcenie średnie. W czasie I wojny zaangażował się w ruch niepodległościowy, a później był członkiem Organizacji Wojskowej Pomorza (1919–1921), odznaczony orderem *Virtuti Militari* (1920). Zaczął uprawiać sport w czasach szkolnych, był wysoki i bardzo wszechstronny. Jako piłkarz był wychowankiem toruńskiego zespołu *Vistula*, później środkowy pomocnik TKS Toruń, z którym dwukrotnie zakwalifikował się do finałów MP (1925, 1926), a także przez dwa pierwsze sezony występował na boiskach ligowych. Po wycofaniu się TKS z ligi przeniósł się do stołecznej *Polonii*, lecz zagrał tam tylko w jednym ligowym meczu (1929). Uprawiał także tenis i lekkoatletykę. Był sprinterem w TKS Toruń do roku 1933. W biegu na 100 metrów jego rekord życiowy wynosił 11,2 (1927), a na 200 metrów 24,2 (1925). Największą sławę zyskał jako hokejowy bramkarz. Jego gra cechowała się fantastycznym refleksem, ofiarnością i walecznością. Aż 58 razy wystąpił w reprezentacji Polski (1928–1938). Był zawodnikiem TKS Toruń (1925–1933), Legii Warszawa (krótko 1929) i AZS Poznań (1933–1939). Uczestniczył w sześciu mistrzostwach świata (1930–1938), trzykrotnie brał udział w igrzyskach olimpijskich (Sankt Moritz 1928, Lake Placid 1932, Garmisch Partenkirchen 1936), dwa razy wywalczył tytuł wicemistrza Europy (1929, 1931). Wystąpił w reprezentacji Europy w meczach przeciwko Kanadzie (1928, 1930). W 1931 r. zajął ósme miejsce w plebiscycie „Przeglądu Sportowego” na najlepszych sportowców Polski, a rok później był chorążym polskiej ekipy na igrzyskach olimpijskich. Hokejowy mistrz Polski 1934 w barwach AZS Poznań. Występując w klubie poznańskim nadal mieszkał w Toruniu gdzie pracował i trenował indywidualnie. Był zatrudniony jako referent Pomorskiego Stowarzyszenia Ubezpieczeń w Toruniu. Za zasługi na polu rozwoju sportu odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi (1931) oraz Medalem Niepodległości (1938). Nie założył rodziny. Latem 1939 r. ciężko zachorował i został przewieziony do Warszawy, a po jej kapitulacji powrócił do Torunia. Stan jego zdrowia z każdym miesiącem ulegał pogorszeniu. Zmarł 14 maja 1940 w Toruniu i został pochowany na cmentarzu św. Jerzego. Oddane w 1960 r. sztuczne lodowisko w Toruniu zostało nazwane jego imieniem (Tuszyński 274–275; Zieleskiewicz 247–248; Wryk 360–362; Tuszyński, Kurzyński 151; Frączek et al. 1080; Gowarzewski 1, 188–189; Miatkowski, Owsiański 5, 63–64).

Kolejną dyscypliną sportu, w której medalowe sukcesy odnosili piłkarze ligowi była lekkoatletyka, zwana królową sportu. Mistrzostwa Polski mężczyzn w lekkoatletyce odbyły się: 16–18 lipca 1920 we Lwowie, 13–15 sierpnia 1921 we Lwowie¹³, 30 września – 1 października 1922 w Warszawie¹⁴, 25–26 sierpnia 1923 w Warszawie¹⁵,

¹³ *Przegląd Sportowy* nr 14, 20.08.1921, s. 14.

¹⁴ *Przegląd Sportowy* nr 40 (73), 6.10.1922, s. 8–9.

¹⁵ *Przegląd Sportowy* nr 36 (121), 4.09.1923, s. 7–8.

6–8 września 1924 w Warszawie¹⁶, 14–16 sierpnia 1925 w Krakowie¹⁷, 13–15 sierpnia 1926 w Warszawie¹⁸, 10–12 lipca 1927 w Warszawie¹⁹, 31 sierpnia–2 września 1928 w Warszawie²⁰, 5–7 lipca 1929 w Poznaniu²¹, 12–13 lipca 1930 w Warszawie²², 11–12 lipca 1931 w Królewskiej Hucie²³, 25–26 czerwca 1932 w Warszawie²⁴, 1–2 lipca 1933 w Bydgoszczy²⁵, 5–7 lipca 1934 w Poznaniu²⁶, 6–7 lipca 1935 w Białymstoku²⁷, 26–27 września 1936 w Wilnie²⁸, 3–4 lipca 1937 w Chorzowie²⁹, 23–24 lipca 1938 w Warszawie³⁰, 8–9 lipca 1939 w Poznaniu³¹, 29–30 września 1945 w Łodzi³², 7–8 września 1946 Krakowie oraz 12–13 lipca 1947 w Warszawie³³. Wobec mnogości konkurencji lekkoatletycznych można oczekiwać dużej liczby sukcesów poszczególnych zawodników. Ta jednak wśród piłkarzy ligowych była stosunkowo niewielka. Z tego grona medale mistrzostw Polskie w lekkoatletyce wywalczyli: Mieczysław Balcer (Wisła Kraków) w dziesięcioboju, Wiktor Cholewa (Wisła Kraków) w biegu sztafetowym 4 x 100 metrów, Jan Dziekański (Warszawianka) w biegu sztafetowym 4 x 100 metrów i skoku w dal, Waław Fijałkowski (Warszawianka) w biegach ma 3000 metrów, 3000 metrów z przeszkodami i 4 x 100 metrów, Eugeniusz Hrynkiewicz (ŁKS Łódź) w biegu na 100 metrów, Filip Kmiciński (Czarni Lwów) w biegu na 200 m, Waław Kuchar (Pogoń Lwów) w biegach na 800 metrów, 110 metrów przez płotki, 4 x 100 metrów, skoku wzwyż, skoku o tyczce, skoku w dal, trójskoku i dziesięcioboju, Jan Loth (Polonia Warszawa) w biegu sztafetowym 4 x 100 metrów i skoku wzwyż, Jan Luxenburg (Warszawianka) w biegu sztafetowym 4 x 100 metrów oraz Aleksander Szenajch (Warszawianka) w biegach na 100, 200 i 4 x 100 metrów (Kurzyński et al., Grzesik 260–276). Ogółem piłkarze ligowi wywalczyli w mistrzostwach Polski w lekkoatletyce co najmniej 57 medali. Dane te nie są jednak kompletne, ponieważ pełny wykaz medalistów w tej dyscyplinie sportu nie został

¹⁶ *Przegląd Sportowy* nr 36 (173), 11.09.1924, s. 6–7; „Stadion” nr 37, 11.09.1924, s. 14–15.

¹⁷ *Przegląd Sportowy* nr 33 (222), 19.08.1925, s. 10–14; „Stadion” nr 34, 19.08.1925, s. 14–15.

¹⁸ *Przegląd Sportowy* nr 33 (274), 21.08.1926, s. 1–2; „Stadion” nr 33, 17.08.1926, s. 8–9.

¹⁹ *Przegląd Sportowy* nr 28 (321), 16.07.1927, s. 1 i 3; „Stadion” nr 28, 12.07.1927, s. 8–9.

²⁰ *Przegląd Sportowy* nr 40 (385), 8.09.1928, s. 4; „Stadion” nr 36, 4.09.1928, s. 10–11.

²¹ *Przegląd Sportowy* nr 39 (442), 10.07.1929, s. 1–2; „Stadion” nr 28, 11.07.1929, s. 10–11.

²² *Przegląd Sportowy* nr 57 (546), 16.07.1930, s. 3; „Stadion” nr 29, 17.07.1930, s. 8–10.

²³ *Przegląd Sportowy* nr 56 (649), 15.07.1931, s. 1–2; „Raz Dwa Trzy” nr 13, 14.07.1931, s. 2–3.

²⁴ *Przegląd Sportowy* nr 52 (749), 29.06.1932, s. 1 i 3; „Raz Dwa Trzy” nr 26, 28.06.1932, s. 2–3.

²⁵ *Przegląd Sportowy* nr 53 (854), 5.07.1933, s. 2; „Raz Dwa Trzy” nr 27, 4.07.1933, s. 2–3.

²⁶ *Przegląd Sportowy* nr 55 (959), 11.07.1934, s. 1–2; „Raz Dwa Trzy” nr 28, 10.07.1934, s. 2–3.

²⁷ *Przegląd Sportowy* nr 69 (1077), 8.07.1935, s. 5; „Raz Dwa Trzy” nr 28, 9.07.1935, s. 7.

²⁸ *Przegląd Sportowy* nr 83 (1229), 28.09.1936, s. 4; „Raz Dwa Trzy” nr 39, 29.09.1936, s. 10–11.

²⁹ *Przegląd Sportowy* nr 53 (1309), 5.07.1937, s. 5; „Raz Dwa Trzy” nr 27, 6.07.1937, s. 14–15.

³⁰ *Przegląd Sportowy* nr 59 (1419), 25.07.1938, s. 2; „Raz Dwa Trzy” nr 30, 31.07.1938, s. 2–3.

³¹ *Przegląd Sportowy* nr 55 (1520), 10.07.1939, s. 1 i 4.

³² *Przegląd Sportowy* nr 16, 1.10.1945, s. 1–2.

³³ *Przegląd Sportowy* nr 56, 14.07.1947, s. 1 i 3.

dotąd ustalony. Relacje prasowe dokumentujące przebieg mistrzostw, szczególnie w początkach lat dwudziestych, nie zawsze wymieniały komplet medalistów w poszczególnych konkurencjach.

Tabela 2. Piłkarze ligowi – medaliści mistrzostw Polski w lekkoatletyce

	złote	srebrne	brązowe
Aleksander Szenajch	11	5	4
Wacław Kuchar	9	4	4
Wacław Fijałkowski	2	3	5
Jan Loth	1	1	1
Mieczysław Balcer	1	0	0
Jan Dziekański	0	2	0
Wiktor Cholewa	0	0	1
Eugeniusz Hryniewicz	0	0	1
Filip Kmicieński	0	0	1
Jan Luxenburg	0	0	1

Wprawdzie Mieczysław Balcer zdobył tylko jeden medal w lekkoatletycznych zmaganiach, ale jego wyczyn na zawsze pozostanie symbolem wszechstronności w sporcie. W roku 1931 mistrzostwa Polski w dziesięcioboju odbywały się we wrześniu we Lwowie. Pomimo nielicznych zgłoszeń i fatalnej pogody na boisku Pogoni zebrało się 500 widzów, którzy byli świadkami niezwykle emocjonującej rywalizacji. Wziął w niej udział piłkarz ligowy Mieczysław Balcer (Wisła), a jego konkurentami byli: doświadczony wieloboista i zarazem główny faworyt Jan Wieczorek (3 p. sap. Wilno), Leon Wojtkiewicz (AZS Wilno), Władysław Niemiec (Pogoń Lwów), Mieczysław Ossowski i Czesław Meyro (obaj Polonia Warszawa), Mieczysław Haspel (AZS Lwów) oraz Woynarowicz, Kaniak i Kluk (wszyscy Sokół Lwów). Dwudniowe zawody rozpoczęły się od biegu na 100 m, w którym zwyciężył Balcer z rewelacyjnym czasem 11,1 sekundy. Wprawdzie był on dopiero czwarty w pchnięciu kulą (10,87 m), ale za to okazał się najlepszy w skoku w dal (6,61 m). Balcer sporo stracił także w skoku wzwyż (szósty, 155 cm) i biegu na 400 m (piąty, 57 sek.), jednak po pierwszym dniu prowadził w klasyfikacji, wyprzedzając nieznacznie Woynarowicza, Wieczorka i Wojtkiewicza. W niedzielę zawody rozpoczęły się o godz. 10:00. Balcer wygrał rzut dyskiem (35,92 m), był drugi w biegu na 110 m przez płotki (16,8 sek.) i również drugi w rzucie oszczepem (49,63 m). Niestety słabo zaprezentował się w skoku o tyczce (2,90 m) i stracił sporo punktów do Wieczorka, który wygrał tę konkurencję i objął prowadzenie w klasyfikacji generalnej. Żeby wygrać cały dziesięciobój i sięgnąć po złoto Balcer musiał w ostatniej konkurencji, biegu na 1500 metrów, czyli wypracować przeszło 100 metrów przewagi nad najgroźniejszym rywalem. Trzej pierwsi w ogólnej punktacji wystartowali w tej samej serii biegu: Wieczorek, Balcer i Wojtkiewicz, oraz nieliczący się z powodu dalekiego

miejsca Kaniak. Finał miał więc rozegrać się w walce bezpośredniej. Balcer postawił wszystko na jedną kartę, po kolei mijał rywali i swój cel, wydawałoby się niemożliwy, jednak zrealizował. Pokonał wspomniany dystans o prawie 11 sekund szybciej od Wieczorka. Krańcowo wyczerpany minął metę, padając w ramiona Henryka Reymana. Po chwili ogłoszono, że został mistrzem Polski. Jak wielki był to wysiłek najlepiej pokazuje wyraz twarzy zawodnika Wisły w momencie przekraczania linii mety – właśnie ten moment 13 września 1931 uchwycił miejscowy fotograf. Mieczysław Balcer został mistrzem Polski w dziesięcioboju, zgromadził 6546 pkt., wyprzedzając zaledwie o 13 pkt. Jana Wieczorka³⁴. To jednak nie koniec tej pasjonującej historii. Na mecie biegu na swojego kolegę z zespołu czekał Henryk Reyman. Kapitan Wisły z jednej strony cieszył się z sukcesu Balcera, z drugiej martwił tą sytuacją, bowiem tego samego dnia wieczorem Wisła Kraków miała rozegrać ligowy mecz z Czarnymi Lwów. Zastanawiał się czy Balcer po tak ogromnym wysiłku będzie w ogóle w stanie zagrać? A nawet jeśli tak, to czy jego forma piłkarska nie ucierpi? Balcer stanowczo oświadczył, że ma wielką ochotę do gry i zamierza wystąpić w tym meczu. W „Przeglądzie Sportowym” napisano, że, że to właśnie on zainicjował pierwszą groźną i energiczną akcją Wisły. Skrzydłowy Białej Gwiazdy miał więc dość sił, by tę ochotę realizować przez pełne 90 minut. Oto bowiem w 89 minucie [...] „Kisieliński podaje daleką, długą piłkę na lewą stronę i Balcer nie żałuje nóg. Lewoskrzydłowy Wisły ostatnim wysiłkiem pakuje piłkę do pustej bramki”³⁵. Inne źródła (aż dwadzieścia pięć) przypisują to trafienie Kisielińskiemu, który dobił piłkę po strzale Balcera. Najważniejsze jest jednak to, iż gol ten ustalił wynik meczu na 2:1 dla Białej Gwiazdy. Wyczyn Mieczysława Balcera z 12 i 13 września 1931 r. – złoto w dziesięcioboju i świetny występ w meczu ligowym – to jedno z najwspanialszych sportowych dokonań nie tylko w historii krakowskiej Wisły, ale i całego polskiego sportu.

Mieczysław Adam Antoni Balcer urodził się 12 czerwca 1906 w Krakowie. Jego rodzice Franciszek i Magdalena z d. Chochłowska prowadzili sklep masarski. Rodzina miała silne tradycje patriotyczne. Mieczysław Balcer miał liczne rodzeństwo: trzech braci (Zbigniew, Jan, jednego imienia nie udało się ustalić) i cztery siostry (Władysława, Aniela, Zofia, Anna). Brat Zbigniew był lekkoatletą w brawach Wisły. Mieczysław przez cztery lata uczęszczał do szkoły powszechnej, a następnie do Gimnazjum im. Jana III Sobieskiego w Krakowie, gdzie zdał maturę w 1924 r. Swoją przygodę ze sportem rozpoczął w Cracovii (1916), ale już rok później przeniósł się do Wisły, z którą był związany jako zawodnik aż do 1935 r. Jako pierwszy w historii przed ukończeniem 18 roku życia, zadebiutował w reprezentacji Polski. Był jednym z najbardziej wszechstronnych polskich sportowców. Dysponował

³⁴ *Przegląd Sportowy* nr 74 (667), 16.09.1931, s. 3; „Raz Dwa Trzy” nr 22, 15.09.1931, s. 14; „Stadion” nr 29, 15.09.1931, s. 19; „Kurier Sportowy” nr 39, dodatek do „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” nr 269, 29.09.1931, s. II.

³⁵ *Przegląd Sportowy* nr 74 (667), 16.09.1931, s. 2.

wręcz fenomenalnymi warunkami fizycznymi, a przy tym niezwykłą szybkością i sprawnością. Jako piłkarz Wisły, występujący na pozycji lewoskrzydłowego, zdobywca Pucharu Polski 1926 oraz mistrz Polski 1927 i 1928. Znakomity sprinter, płotkarz, skoczek w dal i dyskobol, jednocześnie dziesięcioboista lekkoatletyczny. Uprawiał sport wyczynowy także jako hokeista, koszykarz, siatkarz, narciarz, wiosłarz, pływak i skoczek do wody. W 1924 r. Mieczysław Balcer podjął studia w Krakowie na Uniwersytecie Jagiellońskim (biologia), jednak nie dawały mu one satysfakcji. We wrześniu 1926 po raz trzeci pobił rekord okręgu krakowskiego w biegu na 110 m przez płotki. Miesiąc później przeniósł się do Poznania, gdzie powstały pierwsze akademickie kierunki sportowe. Pomimo licznych obowiązków nadal był piłkarzem Wisły i na mecze Białej Gwiazdy dojeżdżał pociągami, choćby do najdalszych zakątków kraju. W 1929 r. ukończył studium wychowania fizycznego na Uniwersytecie Poznańskim. Tam właśnie podjął pracę naukową na stanowisku młodszego asystenta. Prowadził później zajęcia praktyczne z młodzieżą na obozach wakacyjnych z lekkiej atletyki i gier. Jednocześnie pracował jako nauczyciel wychowania fizycznego w poznańskich gimnazjach im. Marcinkowskiego oraz im. Bergera. W marcu 1930 r. ustanowił halowy rekord Polski w skoku w dal, a w sierpniu zajął szóste miejsce w Akademickich Mistrzostwach Świata w lekkoatletycznym pięcioboju. Rok później wywalczył tytuł mistrza Polski w lekkoatletycznym dziesięcioboju. Także w 1931 r. ukończył kurs gimnastyczny dla nauczycieli wf, zorganizowany przez Ministerstwo Oświaty w duńskim Ollerup. W tym samym roku obronił pracę i uzyskał wymarzony tytuł magistra wychowania fizycznego. Jako czynny ciągle sportowiec i piłkarz Wisły publikował w prasie fachowej teksty z teorii i praktyki sportu. W 1933 r. został przeniesiony do pracy na prowincji, w Kościanie, choć nadal mieszkał w Poznaniu. Przyjęty przez kościańską społeczność bardzo ciepło przyjęty bardzo mocno zaangażował się tam w pracę z młodzieżą a jego uczniowie odnosili liczne sukcesy w wielu dyscyplinach. W Kościanie poznał swoją przyszłą żonę, instruktorkę wychowania fizycznego i przysposobienia obronnego. Po rozstaniu z Wisłą w 1935 r. zawiesił piłkarskie buty na kołku i poświęcił się głównie pracy pedagogicznej, później akademickiej i związkowej, chociaż ze sportu oczywiście nie zrezygnował (trenował hokej w AZS Poznań i koszykówkę w Czarnej 13 Poznań). W 1939 r. poślubił Monikę Marciniak, która wywodziła się z rodziny o tradycjach patriotycznych, jej ojciec był posłem na Sejm. Mieczysław wraz z żoną od września 1939 mieli podjąć pracę w Poznaniu, ale plany te pokrzyżowała wojna. W czasie II wojny światowej Balcerowie mieszkali w Krakowie, angażując się w działalność podziemną i w organizację konspiracyjnych meczów. Powrócili do Poznania w marcu 1945 r, gdzie doczekali się dwóch córek Anny i Małgorzaty. Mieczysław Balcer był trenerem Legii Poznań, Sanu Poznań oraz Warty, z którą zdobył tytuł wicemistrza Polski w 1946 r. Po raz ostatni jako piłkarz pojawił się na boisku mając niemal 40 lat, gdy w 1945 r. rozegrał jeden mecz w barwach Warty. Jako jeden z nielicznych Balcer mógł się pochwalić najwyższymi w Polsce

uprawnieniami trenerskimi. W latach 1951–1952 prowadził jako trener poznańskiego Kolejarza w rozgrywkach ekstraklasy i Pucharu Złotu. Był jednym z pasjonatów, którym Poznań zawdzięcza rozwój miejscowej Akademii Wychowania Fizycznego, gdzie pracował jako wykładowca i kierownik katedry gier zespołowych w latach 1950–1971. Spod jego ręki wyszło 37 trenerów i 150 instruktorów piłki nożnej. Jeden z jego studentów wspominał po latach [...] „w czasie zajęć z lekkiej atletyki ćwiczyliśmy w hali skok o tyczce. Poprzeczka była na wysokości 2 m 50 cm. Były to lata czterdzieste, gdy skakało się na nader topornej tyczce bambusowej. Odpadli już prawie wszyscy, pozostało nas tylko dwóch. Pan profesor Balcer przechodził akurat wzdłuż hali, spojrzął na poprzeczkę i roześmiał się mówiąc – co to za wysokość! Któryś ze studentów odezwał się zuchwale – a pan profesor przeskoczy? Profesor Balcer zdjął marynarkę, krawat, wziął tyczkę i bez jakiegokolwiek rozgrzewki przeskoczył”³⁶. Miał duże zasługi w szkoleniu kadr w piłce nożnej, pracował też przy przeprowadzaniu unifikacji systemu szkolenia dzieci i młodzieży, nie unikał zajęć w szkołach. Był współzałożycielem i członkiem pierwszej Rady Trenerów PZPN, która podjęła zadanie wytyczania kierunków szkolenia piłkarzy, zwłaszcza młodzieży. Uczestniczył w centralnych obozach juniorów, organizowanych przez PZPN w Świdnicy i Wrocławiu (1947–1950). Równocześnie wyróżniał się w pracy Poznańskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej, był wieloletnim działaczem Rady Trenerów POZPN, jej wiceprzewodniczącym (1953–1958) i przewodniczącym (1959–1961). Organizował kursy instruktorskie, był ich kierownikiem wykładowcą i egzaminatorem. Przez 42 lata był związany z poznańską uczelnią wychowania fizycznego (Studium WF UP, WSWF, AWF). Kiedy tylko mógł pojawiał się również w rodzinnym Krakowie na spotkaniach Rady Seniorów Wisły. Z jego inicjatywy od 1972 r. w Poznaniu organizowany był piłkarski turniej halowy, który później nosił jego imię. Mieczysław Balcer zmarł 13 marca 1995 r. w Poznaniu, został pochowany na cmentarzu komunalnym Junikowo. Zaliczany do wybitnych osobowości polskiego sportu. Honorowy członek PZPN (1987), Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. W latach 1995–2000 odbywały się w województwie poznańskim rozrywki o Puchar im. Mieczysława Balcera dla zawodników do lat 13 (Roszak 9–32; Potorejko et al. 114–115; Owsiański, Siwiński 918–919; Frączek et al. 892; Gowarzewski 1, 15; Miatkowski, Owsiański 5, 319–323).

Najbardziej utytułowanym piłkarzem wśród lekkoatletów był Aleksander Szenajch, pierwszy Polak, który przebiegł 100 m poniżej 11 sekund. Aleksander Szenajch urodził się 26 sierpnia 1904 w Warszawie, jako syn Władysława, znanego lekarza pediatry i profesora Uniwersytetu Warszawskiego oraz Eugenii z d. Pianko. Miał siostrę Marię śpiewaczkę, był też kuzynem Karola Szenajcha hokeisty i olimpijczyka z 1928 roku.. Do 1915 r. nosił nazwisko Schoeneich. Po ukończeniu

³⁶ „Tygodnik Wprost” nr 21 (234), 24.05.1987.

Gimnazjum im. Mikołaja Reja w Warszawie brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej, walcząc w szeregach najpierw 201. Pułku Piechoty, a później 36. Pułku Piechoty Legii Akademickiej. Za swoje męstwo został udekorowany Krzyżem Walecznych. Występował w szkolnych drużynach piłkarskich (Slavia, Lauda), następnie w stołecznej Polonii. W 1921 r. współorganizował Klub Sportowy Warszawianka. Był wszechstronnym sportowcem, największe sukcesy osiągnął w lekkoatletyce i piłce nożnej, choć był także tenisistą. Jako lekkoatleta był przede wszystkim sprinterem. W 1923 r. ustanowił rekordy Polski w biegach na 60 m i 100 m oraz zdobył tytuł mistrza Polski w tym ostatnim dystansie. Do 1930 r. tytuły mistrza Polski w biegu na 100 i 200 metrów oraz w sztafecie 4 x 100 zdobywał jeszcze dziewięciokrotnie. Ustanowił lub wyrównał dwadzieścia dwa rekordy Polski. Startował na Igrzyskach Olimpijskich w 1924 w Paryżu na 100 m i 200 m, ale odpadł w eliminacjach. Czternaście razy reprezentował Polskę w lekkoatletycznych meczach międzypaństwowych (1926–1930). Jako pierwszy Polak pokonał granicę 11 sekund w biegu na 100 m (w 1925 r.). Karierę piłkarską rozpoczął w 1918 r., początkowo w Polonii Warszawa, a następnie w Warszawiance, w której barwach występował w lidze w latach 1927–1931 jako napastnik i pomocnik. Według informacji zawartych w opracowaniach pewnego cenionego autora rozegrał w I lidze 66 albo 67 spotkań (rozbieżne dane pomiędzy notkami biograficznymi i wykazem występów) (Tuszyński, Kurzyński 528; Gowarzewski 1, 194–195; Gowarzewski 2, 98, 130, 158, 184, 210) i strzelił 16 bramek. Podjął studia prawnicze na Uniwersytecie Warszawskim, które przerwał i zajął się dziennikarstwem sportowym. Początkowo pracował jako korespondent „Tygodnika Sportowego”, przez szereg lat współpracował z tygodnikiem „Stadion”, w którym pełnił m.in. stanowisko zastępcy redaktora naczelnego, a w 1931 r. został sprawozdawcą sportowym w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”. Współpracował także z innymi czasopismami sportowymi, m.in. „Raz Dwa Trzy”, „Przegląd Sportowy”, „Start”, „Sport Polski”. Wraz z Władysławem Dobrowolskim wydał w 1927 r. broszurę *Stumetrówka. Biegi krótkie i sztafetowe*. Związał się z powołaną w 1925 r. Agencją Sportowo-Telegraficzną „Centrosport”. Najpierw był jej sekretarzem, potem został współwłaścicielem, a w latach 1928–1939 kierownikiem. Od grudnia 1929 był referentem prasowym i kronikarzem w składzie zarządu Polskiego Związku Piłki Nożnej, a później działał także w zarządzie Ligi PZPN. Pełnił też różne funkcje w organizacjach sportowych, m.in.: sekretarza zarządu i kierownika referatu prasowego Polskiego Związku Lekkiej Atletyki, członka Towarzystwa Międzynarodowego i Krajowego Zawodników Kontraktowych członka zarządu Międzynarodowego Stowarzyszenia Prasy Sportowej oraz członka zarządu i wiceprezesa Związku Dziennikarzy Sportowych RP. Wziął udział w kampanii wrześniowej 1939 r. – walczył jako podporucznik w 1. Pułku Artylerii Przeciwlotniczej im. Rydza Śmigłego. W okresie okupacji działał w konspiracji (ZWZ) zajmował się m.in. oznaczaniem na planie Warszawy niemieckich jednostek wojskowych i obiektów militarnych. Był oficerem personalnym w Wydziale Zrzutów Oddziału

Dowodzenia i Łączności Komendy Głównej Armii Krajowej (nosił pseudonim „Roman”). Walczył w powstaniu warszawskim 1944 r., a po jego upadku został osadzony w stalagu XI B w Fallingbommel w Dolnej Saksonii. Po ucieczce służył w randze podporucznika w 1 dywizji pancernej gen. Maczka, odznaczony belgijskim Orderem Leopolda II. Początkowo zamieszkał na terenie Niemiec, a następnie w Belgii, gdzie pracował jako urzędnik. Zaangażował się także politycznie, m.in. w 1951 r. został sekretarzem Komitetu Głównego PPS w Belgii. Rodziny nie założył. Zmarł 5 czerwca 1987 r. w Brukseli i tam został pochowany (Frączek et al. 1087; Gowarzewski 1, 194–195; Miatkowski, Owsiański 4, 185–186).

Znaczącą liczbę sukcesów odnosili piłkarze, którzy uprawiali jednocześnie także koszykówkę. Turnieje finałowe mistrzostw Polski w koszykówce męskiej były rozgrywane w następujących terminach: 19–21 października 1928 w Łodzi³⁷, 19–20 października 1929 w Krakowie³⁸, od 26 października do 14 grudnia 1930 w Warszawie, Krakowie i Poznaniu³⁹, 20–21 września 1931 w Poznaniu⁴⁰, 24–25 września 1932 w Warszawie⁴¹, 23–24 września 1933 w Toruniu⁴², 22–23 września 1934 w Krakowie⁴³, 28–30 czerwca 1935 w Katowicach⁴⁴, 12–14 marca 1937 w Poznaniu⁴⁵, 18–20 marca 1938 w Krakowie⁴⁶, 24–26 marca 1939 w Warszawie⁴⁷, 23–25 marca 1946 w Krakowie⁴⁸ oraz 7–9 marca 1947 w Warszawie⁴⁹. Tytuły mistrzowskie wywalczyły drużyny AZS Poznań – czterokrotnie, Cracovia, YMCA Kraków i Lech Poznań (jako KPW i KKS) – po dwa razy, oraz Czarna Trzynastka Poznań i AZS Warszawa – jeden raz. Z grona piłkarzy ligowych sukcesami w postaci medalu mistrzostw Polski w koszykówce mogli pochwalić się: Edward Ałaszewski (Polonia Warszawa), Mieczysław Ałaszewski (Polonia Warszawa), Mieczysław Balcer (AZS Poznań), Stefan Doniec (Cracovia), Henryk Jaźnicki (Polonia Warszawa, AZS Warszawa), Zbigniew Kasprzak (Czarna Trzynastka Poznań), Stefan

37 *Przegląd Sportowy* nr 48 (3939), 27.10.1928, s. 2; „Stadion” nr 43, 23.10.1928, s. 15.

38 *Przegląd Sportowy* nr 69 (471), 23.10.1929, s. 3; „Stadion” nr 43, 24.10.1929, s. 15.

39 *Przegląd Sportowy* nr 87 (576), 29.10.1930, s. 4; nr 89 (578), 5.11.1930, s. 2; nr 91 (580), 12.11.1930, s. 2; nr 95 (584), 26.11.1930, s. 2; nr 97 (586), 3.12.1930, s. 2; nr 99 (588), 10.12.1930, s. 2; nr 101 (590), 17.12.1930, s. 2.

40 *Przegląd Sportowy* nr 76 (669), 23.09.1931, s. 2; „Raz Dwa Trzy” nr 23, 22.09.1931, s. 14.

41 *Przegląd Sportowy* nr 78 (775), 28.09.1932, s. 5; „Raz Dwa Trzy” nr 39, 27.09.1932, s. 10.

42 *Przegląd Sportowy* nr 77 (878), 27.09.1933, s. 2; „Raz Dwa Trzy” nr 39, 26.09.1933, s. 11; nr 41, 10.10.1933, s. 4–5.

43 *Przegląd Sportowy* nr 77 (981), 26.09.1934, s. 4; „Raz Dwa Trzy” nr 39, 25.09.1934, s. 14–15.

44 *Przegląd Sportowy* nr 66 (1074), 1.07.1935, s. 4; „Raz Dwa Trzy” nr 27, 2.07.1935, s. 6.

45 *Przegląd Sportowy* nr 21 (1277), 15.03.1937, s. 5; „Raz Dwa Trzy” nr 11, 16.03.1937, s. 7.

46 *Przegląd Sportowy* nr 23 (1383), 21.03.1938, s. 3; nr 25 (1385), 28.03.1938, s. 3; „Raz Dwa Trzy” nr 12, 27.03.1938, s. 15; nr 13, 3.04.1938, s. 6.

47 *Przegląd Sportowy* nr 25 (1490), 27.03.1939, s. 4; „Raz Dwa Trzy” nr 14, 2.04.1939, s. 11.

48 *Przegląd Sportowy* nr 13, 25.03.1946, s. 1; nr 16, 15.04.1946, s. 1.

49 *Przegląd Sportowy* nr 20, 10.03.1947, s. 1–3.

Lubowiecki (Cracovia), Józef Pachla (Cracovia), Marceli Przygoński (WKS Łódź), Kazimierz Sowiński (Polonia Warszawa), Cezary Steinke (Triumph Łódź), Mieczysław Szumiec (Cracovia), Tadeusz Tokar (Cracovia) i Wacław Zgliński (Varsovia, Polonia Warszawa) (Łaskiewicz 9–19; Pacholski 114–124; Strzałkowski 206–208; Lipiński 157)⁵⁰.

Tabela 3. Piłkarze ligowi – medaliści mistrzostw Polski w koszykówce

	złote	srebrne	brązowe
Stefan Lubowiecki	2	0	5
Henryk Jaźnicki	1	1	0
Stefan Doniec	1	0	1
Mieczysław Szumiec	1	0	1
Zbigniew Kasprzak	1	0	1
Mieczysław Balcer	1	0	0
Józef Pachla	1	0	0
Tadeusz Tokar	1	0	0
Wacław Zgliński	0	7	0
Mieczysław Ałaszewski	0	3	0
Edward Ałaszewski	0	2	0
Kazimierz Sowiński	0	2	0
Marceli Przygoński	0	1	0
Cezary Steinke	0	0	1

Mistrzostwa Polski w piłce siatkowej mężczyzn odbywały się w następujących terminach: 12–13 października 1929 w Warszawie⁵¹, 28–29 czerwca 1930 w Lublinie⁵², 27–28 czerwca 1931 w Warszawie⁵³, 25–26 czerwca 1932 w Krakowie⁵⁴, 10–11 czerwca 1933 w Toruniu⁵⁵, 9–10 czerwca 1934 w Warszawie⁵⁶, 1–2 czerwca 1935 w Wilnie⁵⁷, 15–17 stycznia 1937 w Warszawie⁵⁸, 28–30 stycznia 1938 w Łodzi⁵⁹, 27–29 stycznia 1939 we Lwowie⁶⁰, 8–10 lutego 1946 w Warszawie⁶¹, 1947 w Warszawie. Tytuły mistrzowskie wywalczyły zespoły: AZS Warszawa – cztery razy, ŁKS Łódź – dwa razy, YMCA Łódź, Cracovia, Polonia Warszawa, AZS Wilno,

⁵⁰ „Raz Dwa Trzy” nr 13, 3.04.1938, s. 6.

⁵¹ *Przegląd Sportowy* nr 67 (469), 16.10.1929, s. 2; „Stadion” nr 42, 17.10.1929, s. 11.

⁵² *Przegląd Sportowy* nr 54 (543), 5.07.1930, s. 5; „Stadion” nr 28, 10.07.1930, s. 12.

⁵³ *Przegląd Sportowy* nr 52 (645), 1.07.1931, s. 2; „Raz Dwa Trzy” nr 11, 1.07.1931, s. 6.

⁵⁴ *Przegląd Sportowy* nr 52 (749), 29.06.1932, s. 4; „Głos Poranny” nr 177, 28.06.1932, s. 9.

⁵⁵ *Przegląd Sportowy* nr 47 (848), 14.06.1933, s. 4; „Raz Dwa Trzy” nr 24, 13.06.1933, s. 7.

⁵⁶ *Przegląd Sportowy* nr 47 (951), 13.06.1934, s. 5; „Raz Dwa Trzy” nr 24, 12.06.1934, s. 7.

⁵⁷ *Przegląd Sportowy* nr 54 (1062), 3.06.1935, s. 5; „Raz Dwa Trzy” nr 23, 4.06.1935, s. 14.

⁵⁸ *Przegląd Sportowy* nr 5 (1261), 18.01.1937, s. 1–2; „Raz Dwa Trzy” nr 3, 19.01.1937, s. 7.

⁵⁹ *Przegląd Sportowy* nr 9 (1369), 31.01.1938, s. 5; „Raz Dwa Trzy” nr 5, 6.02.1938, s. 7.

⁶⁰ *Przegląd Sportowy* nr 9 (1474), 30.01.1939, s. 3; „Raz Dwa Trzy” nr 6, 5.02.1939, s. 10.

⁶¹ *Przegląd Sportowy* nr 7, 11.02.1946, s. 4.

Sokół Lwów, Społem Warszawa – po jednym razie. Podczas odbywających się od 1929 roku mistrzostw Polski w siatkówce medalowe laury uzyskali piłkarze: Edward Ałaszewski (ŁKS Łódź), Henryk Jaźnicki (Polonia Warszawa, Społem Warszawa), Wiktor Jegorow (YMCA Łódź), Stefan Lubowiecki (Cracovia), Włodzimierz Pęski (YMCA Łódź, ŁKS Łódź), Władysław Stefaniuk (Cracovia), Mieczysław Szumiec (Cracovia), Alojzy Welnitz (YMCA Łódź, ŁKS Łódź) (Mecner 7–16; Strzałkowski 225–226; Miatkowski, Owsiański 5, 240; Lipoński 301).

Tabela 4. Piłkarze ligowi – medaliści mistrzostw Polski w siatkówce

	złote	srebrne	brązowe
Włodzimierz Pęski	3	0	0
Alojzy Welnitz	3	0	0
Henryk Jaźnicki	2	0	1
Edward Ałaszewski	2	0	0
Stefan Lubowiecki	1	0	2
Wiktor Jegorow	1	0	0
Władysław Stefaniuk	1	0	0
Mieczysław Szumiec	0	0	1
Wacław Zgliński	brak potwierdzenia		

Mecze finałowe lub turnieje finałowe mistrzostw Polski w piłce ręcznej odbyły się: 11 i 18 października 1930 w Krakowie i Katowicach⁶², 10–11 października 1931 w Krakowie⁶³, 8–9 października 1932 w Poznaniu⁶⁴, 7–8 października 1933 w Królewskiej Hucie⁶⁵, 6–7 października 1934 w Łodzi⁶⁶, 18–20 października 1935 w Warszawie⁶⁷, 2–4 października 1936 w Katowicach⁶⁸, 15–17 października 1937 we Lwowie⁶⁹, 24–26 czerwca 1938 w Krakowie⁷⁰, 23–25 czerwca 1939 w Łodzi⁷¹, 29–30 czerwca 1946 w Bydgoszczy⁷² oraz 27–29 czerwca 1947 w Poznaniu⁷³. Tytuły mistrzowskie wywalczyły w tym w tym okresie zespoły: Lech Poznań (jako KPW i KKS) – trzy razy, Cracovia, Azoty Chorzów, Pogoń Katowice – po dwa razy, ŁKS Łódź i AKS Chorzów – po jednym razie. Medalistami mistrzostw Polski w piłce

⁶² *Przegląd Sportowy* nr 85 (574), 22.10.1930, s. 2; „Stadion” nr 43, 23.10.1930, s. 12.

⁶³ *Przegląd Sportowy* nr 82 (675), 14.10.1931, s. 2; „Raz Dwa Trzy” nr 26, 13.10.1931, s. 15.

⁶⁴ *Przegląd Sportowy* nr 82 (779), 12.10.1932, s. 5; „Raz Dwa Trzy” nr 41, 11.10.1932, s. 15.

⁶⁵ *Przegląd Sportowy* nr 81 (882), 11.10.1933, s. 4; „Raz Dwa Trzy” nr 41, 10.10.1933, s. 7.

⁶⁶ *Przegląd Sportowy* nr 82 (986), 13.10.1934, s. 5; „Raz Dwa Trzy” nr 41, 9.10.1934, s. 2.

⁶⁷ *Przegląd Sportowy* nr 114 (1122), 21.10.1935, s. 3; „Raz Dwa Trzy” nr 43, 22.10.1935, s. 7.

⁶⁸ *Przegląd Sportowy* nr 85 (1231), 5.10.1936, s. 3; „Raz Dwa Trzy” nr 40, 6.10.1936, s. 11.

⁶⁹ *Przegląd Sportowy* nr 83 (1339), 18.10.1937, s. 5; „Raz Dwa Trzy” nr 42, 19.10.1937, s. 7.

⁷⁰ *Przegląd Sportowy* nr 51 (1411), 27.06.1938, s. 3; „Raz Dwa Trzy” nr 26, 3.07.1938, s. 2–3.

⁷¹ *Przegląd Sportowy* nr 51 (1516), 26.06.1939, s. 3.

⁷² *Przegląd Sportowy* nr 27, 1.07.1946, s. 1.

⁷³ *Przegląd Sportowy* nr 52, 30.06.1947, s. 2.

ręcznej mężczyzn, uprawianej wówczas w odmianie 11-osobowej (nazywanej szczypiorniakiem), zostali następujący futboliści: Edward Ałaszewski (ŁKS Łódź), Kurt Bieniok (Pole Zachodnie Chorzów), Henryk Czarnik (AZS Warszawa), Henryk Frymarkiewicz (ŁKS Łódź), Henryk Jaźnicki (AZS Warszawa), Bruno Goretzki (Pogoń Katowice), Wilhelm Grolik (Pogoń Katowice), Zbigniew Kasprzak (KPW Poznań, KKS Poznań), Jerzy Konieczny (Warta Poznań), Eryk Kurek (Pogoń Katowice), Stefan Lubowiecki (Cracovia), Edward Madejski (Cracovia), Antoni Malczyk (Cracovia), László Marcai (KPW Poznań), Antoni Ogrodziński (Cracovia), Józef Pachla (Cracovia), Władysław Pegza (ŁKS Łódź), Marcelli Przygoński (ŁKS Łódź), Stanisław Styczyński (ŁKS Łódź), Mieczysław Szumiec (Cracovia) oraz Alojzy Welnitz (ŁKS Łódź) (Zieleśkiewicz, *100 lat 1283–1285; Pacholski 152–154; Strzałkowski 239–240; Lipoński 253*).

Tabela 5. Piłkarze ligowi – medaliści mistrzostw Polski w piłce ręcznej

	złote	srebrne	brązowe
Zbigniew Kasprzak	3	2	0
Wilhelm Grolik	2	2	0
Eryk Kurek	2	1	1
Stefan Lubowiecki	2	0	1
Antoni Malczyk	1	0	0
Stanisław Styczyński	1	0	0
Mieczysław Szumiec	1	0	0
Kurt Bieniok	0	1	0
Bruno Goretzki	0	1	0
Henryk Jaźnicki	0	1	0
Jerzy Konieczny	0	1	0
László Marcai	0	1	0
Henryk Frymarkiewicz	0	(1)*	1
Edward Ałaszewski	0	(1)*	0
Władysław Pegza	0	(1)*	0
Alojzy Welnitz	0	(1)*	0
Henryk Czarnik	0	0	1
Edward Madejski	0	0	1
Antoni Ogrodziński	0	0	1
Józef Pachla	0	0	1
Marcelli Przygoński	0	0	1

*) pierwotnie w 1932 roku srebrne medale zdobyli szczypiorniści ŁKS Łódź, ale w wyniku protestu przyznano walkower na ich korzyść, pomimo to łódzki klub nie wyraził zgody na taki werdykt, tak więc mistrzostwa postanowiono powtórzyć, ale do ich rozegrania nie doszło i ostatecznie zostały one unieważnione

Do tego wykazu medalistów w wymienionych powyżej dyscyplinach sportu należy dodać m.in.: Waława Kuchara – wielokrotnego triumfatora mistrzostw Polski w łyżwiarstwie szybkim (22 złote medale w wieloboju oraz biegach na 500 m, 1500 m, 5000 m i 10000 m) oraz łyżwiarstwie figurowym (jeden złoty medal), Szczepana Witkowskiego – medalistę w biegach narciarskich i skokach narciarskich, Władysława Stefaniuka i Władysława Szumilasa – medalistów w tenisie stołowym, Jana Homę – medalistę w kajakarstwie, a także Aleksandra Tupalskiego, który był medalistą krajowych mistrzostw w wioślarstwie.

Reasumując należy stwierdzić, że wszechstronność w zakresie uprawiania różnych dyscyplin sportowych przez piłkarzy ligowych z lat 1927–1939 była zjawiskiem powszechnym. Odnosili oni liczne sukcesy, zdobywając medale mistrzostw Polski w co najmniej dwunastu innych dyscyplinach, byli rekordzistami Polski, reprezentantami Polski, a także uczestnikami igrzysk olimpijskich, mistrzostw świata i Europy. W zaprezentowanych tabelach wyszczególniono ponad 60 piłkarzy ligowych z lat 1927–1939, którzy wywalczyli medale mistrzostw Polski w innych dyscyplinach sportu. Biorąc pod uwagę fakt, że jeden z zawodników ekstraklasy został później czołowym polskim szachistą, a inny uprawiał skoki do wody, można pokusić się o tezę, że owa wszechstronność w sporcie wśród piłkarzy ligowych – właściwie nie miała granic.

Bibliografia

„Głos Poranny” 1932.

„Ilustrowany Kurier Codzienny”, Kraków 1931.

„Przegląd Sportowy”, Warszawa 1921–1947.

„Raz Dwa Trzy”, Kraków 1931–1939.

„Stadion”, Warszawa 1924–1931.

„Tygodnik Wprost”, Warszawa 1987.

Bryl, J. *Waław Kuchar*. Warszawa: Krajowa Agencja Wydawnicza, 1982.

Frączek, W., Gudebski, M., Owsiański, J. *Encyklopedia ekstraklasy. Statystyczny bilans 80 sezonów*. Warszawa 2015.

Gaj, J., Hądzelek, K. *Dzieje kultury fizycznej w Polsce*. Poznań: Akademia Wychowania Fizycznego, 1997.

Gowarzewski, A. *Encyklopedia Piłkarska Fuji*, t. 51: *Mistrzostwa Polski. Ludzie 1918–1939. 100 lat prawdziwej historii (1)*. Katowice: Wydawnictwo GiA, 2017.

Gowarzewski, A. *Encyklopedia Piłkarska Fuji*, t. 52: *Mistrzostwa Polski. Ludzie 1918–1939. 100 lat prawdziwej historii (2)*. Katowice: Wydawnictwo GiA, 2017.

Grzesik, K., red. *Iskier przewodnik sportowy*. Warszawa 1976.

- Kurzyński, H., Pietkiewicz, S., Rozum, J., Wołejko, T. *Historia finałów lekkoatletycznych mistrzostw Polski 1920–2007. Konkurencje męskie*. Szczecin–Warszawa: Komisja Statystyczna PZLA, 2008.
- Lipowski, W. *Humanistyczna encyklopedia sportu*. Warszawa 1987.
- Łaskiewicz, K. *Polska koszykówka męska 1928–2004*. Inowrocław: Zakład Poligraficzno-Wydawniczy „Pozkał”, 2004.
- Mecner, K. *Mistrzostwa w siatkówce 1929–2010. Dziesięć lat Plus Ligi*. Warszawa: Polska Liga Piłki Siatkowej, 2011.
- Miatkowski, J., Owsiański, J. (PLPN 1), 1927. *Ten pierwszy sezon ligowy*. Poznań 2017.
- Miatkowski, J., Owsiański, J. (PLPN 2), 1928. *Wisła po raz drugi*. Poznań 2018.
- Miatkowski, J., Owsiański, J. (PLPN 3), 1929. *Zielone mistrzostwo*. Poznań 2019.
- Miatkowski, J., Owsiański, J. (PLPN 4), 1930. *Liga dla Pasów*. Poznań 2020.
- Miatkowski, J., Owsiański, J. (PLPN 5), 1931. *Mistrz z Ludwinowa*. Poznań 2021.
- Młodzianowska, H. *Z dziejów kultury fizycznej*. Warszawa 1967.
- Owsiański, J., Siwiński, T. *Historia futbolu wielkopolskiego*. Poznań: WZPN, 2013.
- Pacholski, E. *40 lat sportu kolejarskiego w Poznaniu*. Poznań: KKS Lech, 1962.
- Polski Związek Piłki Nożnej. Rocznik Jubileuszowy 1930*. Warszawa 1930.
- Potorejko, E., Koncewicz, R., Otrębski, L., Rylski, L., Stein, H. *Polski Związek Piłki Nożnej. Honorowi prezesi i członkowie 1926–1999*. Warszawa: PZPN, 1999.
- Rocznik Sportowy na rok 1937/1938*. Warszawa 1937.
- Rozzak, Z. *Mieczysław Balcer (1906–1995)*. Kościan: Stowarzyszenie Absolwentów Gimnazjum i Liceum w Kościanie, 1996.
- Strzałkowski, J. *Łódzki Klub Sportowy 1908–1983. Kronika wydarzeń*. Łódź 1983.
- Tuszyński, B. *Księga sportowców polskich ofiar II wojny światowej 1939–1945*. Warszawa: Ars Print, 1999.
- Tuszyński, B., Kurzyński, H. *Leksykon polskich olimpijczyków. Od Paryża do Soczi 1924–2014*. Warszawa: Polski Komitet Olimpijski, 2014.
- Wryk, R. *Sport olimpijski w Polsce 1919–1939*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2006.
- Zieleśkiewicz, W. *100 lat polskiej piłki ręcznej 1918–2018*. Warszawa: Związek Piłki Ręcznej w Polsce, 2018.
- Zieleśkiewicz, W. *Historia polskiego hokeja*. Krynica: Polski Związek Hokeja na Lodzie, 2006.

Jarosław Owsiański – dr, afiliowany do Zespołu Badań Politologicznych Problematyki Sportu na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politologicznych Uniwersytetu Łódzkiego; autor wielu publikacji z zakresu historii sportu, w tym cyklu wydawniczego „Polska Liga Piłki Nożnej”, specjalista w zakresie historii sportu w latach międzywojennych.

Polski Komitet Imprez Sportowych w Berlinie na drodze ku normalizacji polsko-niemieckich stosunków politycznych (1932–1934)

Polityczne kulisy pierwszego w historii meczu piłkarskiego reprezentacji Polski i Niemiec

Rafał Jung

 <https://orcid.org/0000-0003-3721-8559>

Uniwersytet Łódzki

Wydział Studiów Międzynarodowych i Politologicznych

e-mail: rafal.jung@wsmip.uni.lodz.pl

Abstrakt

Artykuł poddaje omówieniu wyjątkową polską instytucję państwową działającą w okresie międzywojennym, Polski Komitet Imprez Sportowych w Berlinie (PKISB). Jej przedstawiciele poprzez sport realizowali ambicję kształtowania korzystnego wizerunku Polski we wrogiej II RP Rzeszy Niemieckiej. W dłuższej perspektywie Komitet okazał się narzędziem poprawy ogólnych stosunków polsko-niemieckich. Artykuł koncentruje się na początkowej fazie działalności PKISB, kiedy po dojściu do władzy Adolfa Hitlera stawką była przyszłość stosunków politycznych między dotychczas skłóconymi sąsiadami. Działalność tej instytucji została przeanalizowana głównie w odniesieniu do piłki nożnej jako najpopularniejszego sportu w Polsce i Niemczech.

Słowa kluczowe: polityka, sport, piłka nożna, II Rzeczpospolita, III Rzesza Niemiecka

The Polish Committee for Sports Events in Berlin on the Road to Normalisation of Polish-German Political Relations (1932–1934)

The Political Background of the First-Ever Football Match between the Polish and German National Teams

Abstract

The article discusses a unique Polish-state institution functioning in the interwar period, the Polish Committee for Sports Events in Berlin (PKISB). Through sport, its representatives channelled the ambition to shape Poland's favourable image in the German Reich which was hostile to the Second Polish Republic. In the long run, the Committee proved to be an instrument for improving general Polish-German relations. The article focuses on an initial phase of PKISB activity, when, after Adolf Hitler came to power, the future of political relations between the hitherto antagonised neighbours was at stake. The activities of this institution have been analysed mainly with reference to football as the most popular sport in Poland and Germany.

Keywords: politics, sport, football, the Second Republic of Poland, The Third German Reich

W zamyśle autora niniejszy artykuł jest skromną próbą podziękowania za blisko dwie dekady efektywnej i ujmującej w stylu działania pracy Pana Profesora Andrzeja Sepkowskiego w Katedrze Teorii Polityki i Myśli Politycznej w Uniwersytecie Łódzkim. Dzięki przymotom Pana Profesora charakteryzującym Wielkiego Człowieka i Badacza, autor – jako pracownik tej jednostki – mógł korzystać do woli z Jego rad, wskazówek i inspiracji w pracy naukowo-dydaktycznej, za co będzie zawsze wdzięczny.

Szczególnie odnosi się to do szeroko rozumianej tematyki sportowej, którą Pan Profesor zgłębiał nie tylko jako obserwator (najpierw jako dziennikarz, później

naukowiec, a zawsze jako kibic), lecz – co warto podkreślić – jako praktyk, w przeszłości ligowy piłkarz. Swoista miłość Naukowca do sportu, z której wypływało docenienie jego roli i znaczenia w historii, jak i we współczesnym świecie, objawiała się nie tylko licznymi dyskusjami na temat bieżących wydarzeń sportowych, ale przede wszystkim wypracowaniem *modus operandi* w zakresie politologicznego spojrzenia na tę ważną sferę ludzkiej aktywności. Pan Profesor zawsze podkreślał konieczność holistycznego badania sportu, także przez pryzmat polityki.

Postulat włączenia sportu do badań politologicznych, kierujący do konstatacji o potrzebie wyodrębnienia politologii sportu jako subdyscypliny naukowej, jest konsekwentnie realizowany w ramach katedralnego (od 2016 r.) Zespołu Badań Politologicznych Problematyki Sportu, w którym powstało kilkanaście artykułów naukowych o tej tematyce oraz monografie wieloautorskie także z udziałem Pana Profesora¹. Ponadto na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politologicznych UŁ tematyka sportowa jest silnie obecna przede wszystkim w programie studiów politologicznych, czego efektem było powstanie kilkudziesięciu prac licencjackich i magisterskich, również pod kierunkiem Badacza; oraz rozprawa doktorska i habilitacyjna konsultowane przez Pana Profesora; a kilkoro absolwentów kierunku politologia znalazło zatrudnienie w instytucjach sportowych w Polsce².

Zważając na powyższe fakty, autor nie mógł postąpić inaczej, aniżeli przedstawić w tomie dedykowanym Panu Profesorowi Andrzejowi Sepkowskiemu, analizy z pogranicza polityki i sportu, w której wykorzystał wieloletnie badania w zakresie politologii sportu oraz stosunków dyplomatycznych Polski i Niemiec w okresie międzywojennym. Rzecz dotyczy mało znanej i jedynie zasygnalizowanej w polskim piśmiennictwie (Gąsiorowski 30–32), specyficznej instytucji państwa polskiego

1 (*Polityczne kształty sportu*) (z artykułem: Sepkowski 13–28); oraz (*Sport i polityka*).

2 Zajęcia kursowe obejmujące tematykę sportową (wykłady opcjonalne, ćwiczenia konwersatoryjne i specjalistyczne oraz seminaria licencjackie), realizowane od 2006 r. na Wydziale to m.in. *Polityczna historia ruchu olimpijskiego*, *Treści historyczne w polityce sportowej*, *Sport a dyplomacja*, *Polityka sportowa – polityka historyczna*, *Sport w polityce międzynarodowej*, *Sport w Azji*, *Konflikto-genność i konsensualność sportu*, *Futbol – aspekty polityczne, społeczne, kulturowe i ekonomiczne*, *Sport a polityka*. *Interakcje*, *Idea i ruch olimpijski – historia i perspektywy*, *Marketing sportowy i socjotechnika polityczna sportu*, *Rola sportu we współczesnym świecie*. Ponadto na WSMiP w roku akad. 2010/2011 została przeprowadzona edycja studiów podyplomowych *Dziennikarstwo Sportowe i Marketing Sportu*, na których sport był analizowany z wielu perspektyw: politologicznej (m.in. wykłady A. Sepkowskiego pt. *Sport – magia, mit, nadzieje zbiorowe*), socjologicznej, historycznej, prawnej, ekonomicznej i medjoznawczej (w tym dziennikarstwo multimedialne jako warsztaty). Z inspiracji Panów Profesorów Andrzeja Sepkowskiego i Eugeniusza Ponczka sport jako przedmiot badań politologicznych został także włączony do programu cyklicznych konferencji naukowych *Mity polityczne – wyobrażenia zbiorowe – polityka historyczna*, organizowanych od 2008 r. przez KTiPiMP UŁ, z czasem uzyskując „tematyczną autonomię” w postaci organizacji odrębnych konferencji z udziałem naukowców różnych specjalności z kraju i zagranicy: *Sport a polityka* (2016) oraz *W stulecie związków polityki i sportu* (2019); w obu przypadkach z wykładami inauguracyjnymi A. Sepkowskiego.

z okresu międzywojennego – Polskiego Komitetu Imprez Sportowych w Berlinie (PKISB). Jego przedstawiciele poprzez sport posiadli ambicję kształtowania korzystnego wizerunku Polski w nieprzychylniej II Rzeczypospolitej Rzeszy Niemieckiej oraz w dalszej perspektywie – Komitet okazał się jednym z instrumentów na rzecz poprawy ogólnych relacji polsko-niemieckich. Przedmiotem niniejszego artykułu jest działalność PKISB w początkowej fazie jego istnienia, kiedy po objęciu władzy przez Adolfa Hitlera ważyła się przyszłość relacji politycznych między dotychczas zantagonizowanymi sąsiadami. Artykuł traktuje o działaniach tej instytucji przede wszystkim w aspekcie dotyczącym najpopularniejszej wówczas (ale i dzisiaj) w Polsce i Niemczech dyscyplinie sportu, jaką jest piłka nożna.

I.

Dnia 3 grudnia 1933 r. w Berlinie po raz pierwszy w historii został rozegrany oficjalny mecz piłki nożnej między reprezentacjami narodowymi seniorów Niemiec i Polski. Po bardzo dobrych zawodach w wykonaniu polskich piłkarzy, szczególnie w drugiej połowie, zakończył się on „szczęśliwym” zwycięstwem gospodarzy 1:0. Tuż przed końcem meczu niemiecki napastnik Josef Rasselberg, wykorzystując poślizgnięcie się na zmrożonej murawie obrońcy Henryka Martyny, oddał skuteczny strzał na bramkę bronioną przez Spirydiona Albańskiego (*Przegląd Sportowy*, 6.12.1933, 2). Historyczne spotkanie, w obecności ponad 30 tys. kibiców, na istniejącym do dzisiaj Post-Stadion w berlińskiej dzielnicy Moabit, stało się swoistą forpoczta znacznego polepszenia stosunków polsko-niemieckich. Organizacja międzynarodowego meczu towarzyskiego obu krajów, niemożliwa do realizacji w trakcie lat 20. XX w., najpierw z powodów sportowych – zbyt niski poziom piłki nożnej w Polsce, a później także politycznych (Mielech 97; *Przegląd Sportowy*, 31.03.1928, 4; *Przegląd Sportowy*, 21.04.1928, 5; *Przegląd Sportowy*, 21.09.1929, 6; *Raz, dwa, trzy...*, 7.11.1933, 12; *Raz, dwa, trzy...*, 21.11.1933, 6; *Raz, dwa, trzy...*, 21.11.1933, 6–7; *Raz, dwa, trzy...*, 21.11.1933, 7; *Przegląd Sportowy*, 2.12.1933, 2), była w dużej mierze zasługą przedstawicieli nowopowstałego w Berlinie przedsięwzięcia pod nazwą Polski Komitet Imprez Sportowych.

II.

Lata 20. XX w. w stosunkach polsko-niemieckich to czas nieustanych zadrażnień i konfliktów, będących konsekwencją postanowień traktatu wersalskiego oraz imperatywu niemieckiej polityki o tymczasowości powstałego w wyniku Wielkiej Wojny państwa polskiego. Apogeum tych złych relacji – pomimo pozornego odprężenia, które nastąpiło po tzw. zamachu majowym 1926 r. w Polsce poprzez uregulowanie spornych kwestii ekonomicznych (tzw. umowa likwidacyjna z 1929 r.

oraz umowa handlowa z 1930 r.) – przypadło na przełom lat 20. i 30. XX w. Wówczas to w Niemczech wzmożyły się wśród miejscowych elit tendencje do głoszenia antypolskich haseł rewizjonistycznych, mające przykryć negatywne skutki wewnętrzniemieckiego kryzysu społeczno-politycznego i ekonomicznego. Światowy wielki kryzys gospodarczy, zapoczątkowany krachem na nowojorskiej giełdzie (24 października 1929 r.), wpłynął jako kolejny czynnik destrukcyjny na relacje obu krajów, zmuszając państwa do protekcyjnistycznej polityki gospodarczej, czego m.in. skutkiem było nieratyfikowanie przez Niemcy umowy handlowej (Jung 171).

W tych warunkach musiały ucierpieć także stosunki społeczne między oboma krajami, również w dziedzinie sportu. Polsko-niemieckie kontakty sportowe, pomimo ogólnie złych relacji politycznych, do jesieni 1930 r. miały tendencję wzrostową. Załamanie nastąpiło w wyniku konsekwencji przemówienia ministra bez teki w pierwszym rządzie Heinricha Brüninga, Gottfrieda Treviranusa w 10. rocznicę plebiscytu na Warmii i Mazurach w sierpniu tego roku. Opowiedział się w nim jednoznacznie za rewizją granicy niemiecko-polskiej, co wywołało liczne demonstracje antyniemieckie w Polsce. Niemcy, wykorzystując wzrost napięcia z Polską, wprowadzili m.in. nieoficjalny zakaz rywalizacji swoich sportowców z polskimi, co wywołało reperkusje ze strony polskiej w postaci analogicznego, nieoficjalnego bojkotu niemieckich związków sportowych, które ów zakaz zastosowały (AAN, APRB, 2479, 167, 171–172). Na przykład Polski Związek Piłki Nożnej wydał polskim klubom polecenie nierozgrywania meczów z drużynami niemieckimi, i choć został on formalnie zniesiony pod koniec kwietnia 1931 r. (*Przegląd Sportowy*, 2.05.1931, 2; Gowarzewski 101), jeszcze w lutym 1932 r. obowiązywała poufna uchwała Zarządu PZPN, która nie zalecała polskim klubom inicjowania kontaktów z „piłkarstwem Rzeszy”, chyba że taka propozycja wypłynęła z klubu niemieckiego (AAN, ARP, 2481, 32).

Polsko-niemiecki konflikt w dziedzinie sportu był przedmiotem nie tylko zainteresowania, ale i troski ze strony urzędników polskich placówek dyplomatyczno-konsularnych w Niemczech. W tej sprawie interweniował poseł RP w Niemczech, Alfred Wysocki, który zwracając się do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie ubolewał, „(...) iż stan obecny stosunków sportowych polsko-niemieckich, pozbawiając nas możliwości uciekania się do tak skutecznego środka propagandowego, jak spotkania sportowe, poważnie zmniejsza w ogóle zasób naszych możliwości propagandowych na terenie Niemiec” (AAN, ARP, 2479, 169).

„Prosportowe” nastawienie wielu urzędników konsularno-dyplomatycznych w Niemczech wynikało z codziennych obserwacji niemieckich realiów, które skłaniały do konstatacji, że sport był jednym z bardzo użytecznych instrumentów wspomagających polską politykę zagraniczną w relacjach z zachodnim sąsiadem. Dyplomaci świadomi byli wagi propagandowego wykorzystania sportu dla krzewienia i umacniania polskości w Niemczech, np. poprzez organizowanie wyjazdów polskich sportowców do Rzeszy, szczególnie w rejonu zamieszkiwane przez polską

mniejszość, bowiem „(...) nie tylko zwycięstwa, ale także nieznaczne »honorowe przegrane« polskich drużyn miały istotny wydźwięk propagandowy” (AAN, ARPB, 1770, 155).

Należy podkreślić, że aktywność dyplomatów w czasie pobytu polskich sportowców w Niemczech, mieściła się w wypracowywanym w latach 20. XX w. modelu, w ramach którego urzędnicy organizowali pobyt polskich zawodników od momentu przyjazdu do Niemiec (powitanie na dworcu w obecności gospodarzy, organizacja zwiedzania miasta oraz obowiązkowych spotkań z miejscowymi Polakami) oraz inicjowali wizyty gości z Polski w miejscowej placówce dyplomatycznej, często przed zawodami, wraz z niemalże tradycyjnym już pomeczowym bankietem. Dyplomaci często sami uczestniczyli w wydarzeniu sportowym jako obserwatorzy, w randze tzw. oficjeli.

Świadomość wagi sportu dla polskich spraw w Niemczech spotykała się zazwyczaj z brakiem zainteresowania ze strony polskich instytucji sportowych. Konsulowie wielokrotnie prosili MSZ w Warszawie o „pobudzenie” polskich klubów, szczególnie piłkarskich, celem zaangażowania się – jak np. w 1928 r. – w organizację meczów w Berlinie, w czym znaleźliby wsparcie urzędników miejscowego konsulatu generalnego. Działacze PZPN, do których konsul zwracał się z prośbą o udzielenie szczegółowych informacji na temat planów związku odnośnie polsko-niemieckiej rywalizacji piłkarskiej, często ignorowali te propozycje (AAN, ARPB, 1770, 154–155). Podobnie było z szefostwem Akademickiego Związku Sportowego (Gąsiorowski 30). Skutkiem tej obojętności środowiska sportowego w Polsce była idea powołania przez polskich dyplomatów w Niemczech instytucji, która systemowo miała rozwijać polsko-niemieckie kontakty sportowe.

W taki sposób powstał 17 grudnia 1931 r. przy Konsulacie Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej Polski Komitet Imprez Sportowych w Berlinie (niem.: *Polnischer Ausschuss für Sportveranstaltungen zu Berlin*). Jego przewodniczącym został Konsul Generalny RP, dr Waław Gawroński, sekretarzem generalnym zaś berliński korespondent „Kuriera” tzw. Czerwonego, Marian Mayer. Członkami Komitetu zostali: referent konsularny, Adam Schmidt; korespondent „Przeglądu Sportowego” Herc Gliner jako rzeczoznawca techniczny; oraz dr Marian Mikołajczyk, prezes Polskiego Klubu Sportowego w Berlinie. Siedziba PKISB mieściła się w budynku Konsulatu Generalnego RP w Berlinie (AAN, KGRPB, 114, 15–17)³. Honorowym protektorem

³ O powołaniu PKISB MSZ w Warszawie został poinformowany przez konsula W. Gawrońskiego dosyć późno, pismem z dnia 27.02.1932 r. (AAN, KGRPB, 114, 6; *Przegląd Sportowy*, 23.12.1931, 6). Skład Komitetu w latach 1931–1936 zmieniał się kilkakrotnie. Z uwagi na odejście w lipcu 1934 r. z Konsulatu Generalnego w Berlinie W. Gawrońskiego na stanowisku szefa PKISB zastąpił go nowy konsul Adam Kruczkiewicz. Z kolei po jego odejściu funkcję tę przejął w 1935 r. konsul Roman Staniewicz. (AAN, KGRPB, 114, 25.07.1936, 212–214); (AAN, ARPB, 2491, 48). W 1933 r. po opuszczeniu Berlina przez M. Mayera i A. Schmidta jego obowiązki przejęli odpowiednio H. Gliner i nowy członek Komitetu, Patyna (AAN, ARPB, 2486, 27).

Komitetu został poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny RP w Niemczech, Alfred Wysocki⁴.

Warta podkreślenia była okoliczność, że PKISB powstał w szczególnym czasie ogólnoswiatowego kryzysu gospodarczego, gdy organizacja kontaktów międzynarodowych w sporcie była utrudniona poprzez coraz wyższe koszty takich przedsięwzięć.

Podstawowymi celami Komitetu była „racjonalna rozbudowa stosunków sportowych polsko-niemieckich, propaganda sportu polskiego w Niemczech oraz utrzymywanie kontaktu z miejscowym życiem sportowym”. Chcąc realizować ten ambitny program jego przedstawiciele nawiązali współpracę z władzami sportowymi Polski i Niemiec, a także rozesłali ankiety do czołowych klubów sportowych obu krajów z informacją o powołaniu tej inicjatywy, która spotkała się z życzliwym zainteresowaniem, czego efektem były liczne zapytania i prośby związane z organizacją konkretnych imprez z udziałem polskich i niemieckich sportowców. W informacji o powołaniu PKISB zapisano, że „(...) w skład Komitetu wchodzi ludzie obeznani ze sportem i wszystkie wpływające oferty ewentualnych spotkań są szczegółowo badane – Komitet jest przekonany, że występy drużyn polskich będą w 100% dobrą propagandą Polski, co w dotychczasowej historii stosunków sportowych – polsko-niemieckich nie zawsze miało miejsce”. W tym przypadku chodziło o nadzór nad swoistą selekcją poziomu sportowego polskich sportowców, aby byli oni w miarę możliwości równorzędnymi przeciwnikami dla niemieckich zawodników (AAN, KGRPB, 114, 15–17).

PKISB początkowo swą działalność prowadził w Berlinie i w jego okolicach. „Na pierwszy plan wysunięto zabiegi podjęcia stosunków w piłkarstwie, jako sporcie najpopularniejszym w obu krajach” – czytamy w pierwszym raporcie z działalności Komitetu, za pierwsze półrocze 1932 r. (AAN, ARPB, 2481, 94). PKISB starał się inicjować wydarzenia sportowe z udziałem polskich i niemieckich sportowców także w innych popularnych dyscyplinach sportu w obu krajach, a więc przede wszystkim mecze pięściarskie, tenisowe, lekkoatletyczne i hokejowe (AAN, ARPB, 2481, 94–96). Jego pierwszym działaniem w sferze piłki nożnej była organizacja wyjazdu berlińskiej drużyny VfB Pankow do Poznania na mecze z miejscową Wartą w okresie Świąt Wielkanocnych, 28–29 marca 1932 r. Mało znany, „drugoklasowy” zespół ze stolicy Niemiec trzy godziny po przyjeździe do stolicy Wielkopolski rozgromił drużynę mistrza Polski z 1929 r. 5:0, a dzień później zremisował z nią 1:1. Nie dziwił więc fakt, że po wielce udanym dla niemieckiego klubu pobycie w Polsce jego władze wysłały do PKISB „podziękowanie utrzymane w bardzo ciepłym tonie”. Być może te wyrazy wdzięczności skłoniły sekretarza generalnego PKISB M. Mayera do zadziwiającej z polskiego

⁴ Ten był wiceminister spraw zagranicznych RP, objął placówkę w Berlinie 10.01.1931 r. (*Historia dyplomacji polskiej*, IV 638, 697).

punktu widzenia konstatacji, że poznańskie mecze „dały sukces sportowy” (AAN, ARPB, 2481, 94; *Przegląd Sportowy*, 30.03.1934, 4).

Dużo lepszą propagandą polskiego futbolu, a więc i Polski w Niemczech, była kolejna inicjatywa PKISB, nosząca tym razem znamiona wydarzenia „sensacyjnego”. Była nim zapowiedź spotkania między ówczesnymi mistrzami Niemiec i Polski, Herthą Berlin i Garbarnią Kraków. Organizacja tego meczu napotkała jednak na duże problemy ze strony... polskiej, o czym z żalem pisał do posła A. Wysockiego konsul generalny i jednocześnie szef PKISB, W. Gawroński:

P.K.I.S. zwrócił się do mistrza Niemiec w piłce nożnej Hertha-BSC z propozycją rozegrania w Berlinie spotkania z mistrzem Polski K.S. Garbarnia. Hertha propozycję przyjęła i podpisała układ przedwstępny, zobowiązujący Garbarnię do spotkania w dn. 28.V.32 r. I tym razem trudności wyłoniły się ze strony polskiej, a mianowicie: P.Z.P.N. oświadczył, że zezwolenia na wyjazd Garbarni nie udzieli, ponieważ 25.V. niektórzy gracze tego klubu grać mają w reprezentacji Polski przeciw Jugosławii w Belgradzie. W odpowiedzi P.K.I.S. podjął kroki, zmierzające do zrewidowania stanowiska P.Z.P.N., całkowicie słusznie, zdaniem moim, przeciwstawiając ciężar gatunkowy tych dwu imprez pod kątem propagandy. (...) Zła wola strony polskiej jest aż nadto oczywista (AAN, KGRPB, 114, 21–22).

Ostatecznie mecz reprezentacji Polski z Jugosławią, pod wodzą nowego trenera Józefa Kałuży, został rozegrany w Zagrzebiu 29 maja (3:0), a uczestniczyli w nim czterej piłkarze Garbarni (Franciszek Wilczkiewicz, Otto Riesner, Karol Pazurek, Gustaw Bator) (*Przegląd Sportowy*, 1.06.1932, 2). W związku z tym zawody w Berlinie, „po szeregu niełatwych prac przygotowawczych” obejmujących nakłonienie władarzy Herthy do zmiany terminu spotkania, przeniesiono na dzień 4 czerwca (*Przegląd Sportowy*, 4.05.1932, 5; *Przegląd Sportowy*, 4.06.1932, 5). Mecz rozegrany na stadionie przy Gesundbrunnen, na którym obecni byli polscy dyplomaci, również jako reprezentanci PKISB, na czele z posłem A. Wysockim i konsulem W. Gawrońskim, a także „spora garstka sympatyków drużyny krakowskiej” wywodząca się z miejscowej Polonii, był wyrównanym spotkaniem, zakończonym nieznaczną porażką Polaków 4:5 (*Przegląd Sportowy*, 8.06.1932, 3). Prawdopodobnie PKISB był inicjatorem drugiego spotkania Garbarni w Niemczech dzień później – z drużyną mistrza Dolnych Łużyc, Victorią Forst (5:2). Jak pisał korespondent *Przeglądu Sportowego* „mecz z mistrzem Polski był znacznym wydarzeniem dnia dla 40.000 miasta” (*Przegląd Sportowy*, 8.06.1932, 2). W 1932 r. Garbarnia zagrała jeszcze jeden mecz z drużyną niemiecką, z Bytomia (SV 06 Beuthen), w Krakowie (8:0). (*Przegląd Sportowy*, 31.08.1932, 2). Co należy podkreślić, podczas meczu w Berlinie niemiecka publiczność – jak podał i ocenił *Przegląd Sportowy* skromna w liczbie (9 tys.), jak na warunki berlińskie z powodu słabej reklamy wydarzenia i kryzysu finansowego – zachowywała się bardzo obiektywnie względem krakowskich piłkarzy, piętnując częste złe decyzje sędziego. Także prasa niemiecka generalnie

chwaliła polskich piłkarzy. Po meczu doszło w Konsulacie Generalnym RP w Berlinie do spotkania „przy herbatce” polskich urzędników z niektórymi uczestnikami tego meczu. Wśród nich byli dwaj piłkarze Herthy, którzy – jak pisał wysłannik *Przeglądu Sportowego* – byli Polakami: „Świetny prawoskrzydłowy Sommer, który przed rokiem przybył z Hamburga, jest rodowitym lwowianinem. Lewy pomocnik Promiński, gracz młody i bardzo utalentowany opowiadał (...) w poprawnej polszczyźnie o swym »dziaduniu i babuni« mieszkających w Bydgoszczy i rodzicach pochodzących z Poznania” (*Przegląd Sportowy*, 11.06.1932, 2). W drużynie krakowskiej wystąpił z kolei piłkarz pochodzenia niemieckiego, prawoskrzydłowy Otto Riesner, Ślązak, który piłkarsko został ukształtowany w katowickich klubach Dianie i Policijnym KS, w latach 1931–1935 sześć razy wystąpił w reprezentacji Polski (Gowarzewski, 2017, 166). Prawdopodobnie zawirowania organizacyjne w związku z wyjazdem Garbarni do Berlina spowodowały, że kolejna inicjatywa PKISB, by zorganizować w czerwcu 1932 r. mecz z Herthą innej polskiej drużyny, Legii Warszawa, w Berlinie bądź Warszawie, ostatecznie nie została zrealizowana. (*Przegląd Sportowy*, 4.05.1932, 5).

Okolo połowy 1932 r. PKISB rozszerzył swą działalność na terytorium całej Rzeszy. Był instytucją mającą ambicję inicjowania i pośredniczenia w organizacji kontaktów polskich i niemieckich sportowców zarówno na szczeblu centralnym, jak i lokalnym. W związku z tym członkowie Komitetu postulowali powołanie we wszystkich polskich konsulatach w Niemczech referentów do spraw sportowych z grona urzędników „najbardziej obeznanych ze sportem lub interesujących się nim”, którzy na wniosek kierowników placówek konsularnych staliby się jednocześnie delegatami PKISB. Takie rozwiązanie uzasadniano konstatacją, że

dotychczasowe poważne wysiłki Kierowników Konsulatów Polskich w Niemczech, mające na celu propagandę sportu polskiego, marnowały się lub dawały efekt nieproporcjonalny do nakładu pracy, wskutek formalistyki niemieckich prowincjonalnych związków sportowych, które bez dyrektyw swych instytucyj naczelnych nie decydowały się na organizowanie spotkań sportowych polsko-niemieckich, lub też inicjatywę polską lekcewały.

Zdaniem przedstawicieli Komitetu takie działanie

(...) znających teren miejscowy czynników w połączeniu z jedynie słuszną zasadą zcentralizowania akcji umożliwiłaby wiele sukcesów sportowych i propagandowych polskich, których dotychczas nie udało się wykorzystać z powodów zasadniczych czy formalnych. Z jednej strony Kierownicy Placówek Konsularnych, z drugiej – Polski Komitet Imprez Sportowych w Berlinie z całą siecią swych delegatur, daje gwarancje najpomyślniejszej pracy nad polsko-niemieckim zbliżeniem sportowem oraz racjonalnej propagandy sportu polskiego w Niemczech (AAN, KGRPB, 114, 15–17).

Większość szefów polskich konsulatów w Niemczech, m.in. z Monachium, Essen, Lipska i Królewca poparła tę ideę. Do końca 1934 r. we wszystkich czternastu polskich urządach konsularnych na terenie III Rzeszy udało się powołać referentów sportowych, którzy stworzyli komplementarną sieć delegatur PKISB (AAN, ARPB, sygn. 2481, 14–21; 2487, 37). Także władze sportowe w Warszawie ostatecznie zaaprobowwały plany działania berlińskiego Komitetu.

W ramach popularyzacji polskiego sportu w Niemczech, gdy „oddźwięki dotychczasowych sukcesów sportowców polskich dostają się na łamy fachowych i codziennych pism niemieckich sporadycznie, bez należytego oświetlenia i komentarzy i aczkolwiek redagowane sumiennie, nie dają jasnego obrazu mocarstwowego [sic! – R. J.] stanowiska sportu polskiego”, PKISB od stycznia 1933 r. rozpoczął wydawanie, zazwyczaj dwustronicowego, biuletynu informacyjnego w języku niemieckim. Publikowany raz w miesiącu, kolportowany w nakładzie 200–600 sztuk wśród znaczących tytułów centralnej i regionalnej prasy niemieckiej, tamtejszych organizacji i stowarzyszeń sportowych, polskich władz sportowych oraz wszystkich delegatur PKISB przy placówkach konsularnych w Niemczech, zawierał informacje i komentarze dotyczące aktualnych wydarzeń w polskim sporcie ze szczególnym uwzględnieniem polsko-niemieckich konfrontacji sportowych oraz rozwoju wychowania fizycznego w Polsce (AAN, KGRPB, 114, 43–45). Stały Polski Biuletyn Sportowy w Niemczech, jak i pozostałe działania PKISB w latach 1932–1936, były finansowane ze środków MSZ w kwocie od 800 do 1200 marek rocznie (AAN, KGRPB, 114, 212–214). Najwięcej miejsca poświęcano w nim piłce nożnej: krajowym rozgrywkom ligowym oraz historii, zapowiedziom i omówieniom wyników reprezentacji Polski (AAN, KGRPB, 114; 66, 71, 243–327). Od 1934 r., dzięki uprzejmości wydawcy *Przeglądu Sportowego*, działania informacyjne Komitetu na terenie niemieckim zostały wzbogacone możliwością udostępniania prasie niemieckiej materiału fotograficznego dotyczącego polskiego sportu. W 1935 r., celem przekazywania wiadomości o polskim sporcie, nawiązano bliską współpracę z oficjalną niemiecką agencją telegraficzną „Deutsches Nachrichtenbüro” oraz z największą niemiecką agencją sportową „Koves”. Ponadto przedstawiciele PKISB udzielali niemieckim dziennikarzom, wyjeżdżającym do Polski na imprezy sportowe, wszelkich informacji dotyczących polskich realiów, nie tylko sportowych (AAN, ARPB, sygn. 2487, 38–39; 2491, 47).

Zdaniem dziennikarza *Przeglądu Sportowego*, jednocześnie członka PKISB, H. Glinera, pierwszy rok działalności berlińskiego Komitetu należało ocenić pozytywnie:

Pod sprężystym kierownictwem konsula gen. dr. W. Gawrońskiego, przy ściślejszej współpracy z Wydziałem Prasowym M.S.Z.-u i naczelnymi organizacjami sportowymi w kraju potrafił Komitet nie tylko uzasadnić swe pozytywne, niemal niezbędne dziś istnienie, ale utrwalić wpływy i rozwinąć energiczną działalność, zarówno organizacyjną, jak

i propagandową. O tem drugim świadczy cały szereg niezwykle przychylnych wzmianek w prasie niemieckiej, liczne listy dziękczynne (obustronne!) (...). Z pośród zrealizowanych prac na czoło wysuwają się tym razem na stałe zadzierzgnięte stosunki piłkarzy (*Przegląd Sportowy*, 30.11.1932, 6).

PKISB zorganizował w 1932 r. kilka innych spotkań piłkarskich. W maju doszło do wizyty w Polsce, drużyny Unionu Oberschöneweide Berlin, gdzie w Warszawie zmierzyła się ona z piłkarzami Legii (1:1) i Polonii (1:3), a w Łodzi – z Turystami (1:3) (*Przegląd Sportowy*, 18.05.1932, 4; *Przegląd Sportowy*, 21.05.1932, 2). Komitet skutecznie także zainterweniował w sprawie finansowego wsparcia ze strony PZPN dla Polskiego Klubu Sportowego w Berlinie. Klub ten powstał przed I wojną św., zrzeszał Polaków mieszkających w stolicy Niemiec, prowadząc działalność sportową w zakresie gimnastyki, wioślarstwa i szermierki, a później także tenisa i narciarstwa. Dopiero w pod koniec lat 20. XX w. wiodącą sekcją stała się sekcja piłkarska – w 1928 r. piłkarze tego klubu pod nazwą „Pekaes” rozpoczęli rywalizację w mistrzostwach Berlina w klasie B. Będąc zauważalnym polskim podmiotem sportowym w Berlinie, klub starał się o wsparcie ze strony polskich władz sportowych. Ostatecznie otrzymał zapomogę od PZPN w wysokości 500 zł. (*Przegląd Sportowy*, 9.01.1932, 3; AAN, ARPB, 2481, 94).

PKISB zbudował na tyle solidne fundamenty w zakresie kontaktów piłkarskich, że planował realizację największego i jednocześnie najtrudniejszego z dotychczasowych przedsięwzięć, czyli konfrontacji polskich i niemieckich piłkarzy na szczeblu reprezentacji narodowych (*Przegląd Sportowy*, 30.11.1932, 6). Co ciekawe, instytucja o podobnym profilu i celach w zakresie rozwoju kontaktów sportowych polsko-francuskich powstała w tym czasie we Francji. Polski Komitet Sportowy w Paryżu nie pracował jednak „nawet na papierze”, stąd zdaniem *Przeglądu Sportowego*, „o ileż lepiej spisuje się Komitet w Berlinie”. (*Przegląd Sportowy*, 13.08.1932, 5).

Jak wspomniano wcześniej, dotychczas nie rozegrano spotkania polskich i niemieckich piłkarzy na tym poziomie. Należy jednak odnotować, że na początku lat 30. XX w. doszło do dwóch mniej prestiżowych, bo na szczeblu reprezentacji robotniczych, spotkań piłkarskich między Polakami a Niemcami. Brali w nich udział piłkarze pochodzący z robotniczych klubów sportowych (w przypadku Polski byli to zawodnicy z RKS-ów m.in. Gwiazdy, Marymontu i Skry Warszawa, Zagłębia Dąbrowa Górnicza oraz RTS Widzew Łódź), wchodzących w skład Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych w Polsce. W 1931 r. doszło do takiej konfrontacji na tzw. Olimpiadzie Robotniczej w Wiedniu (1:4).

Natomiast rok później, 26 grudnia 1932 r. w Lipsku, został rozegrany tego typu mecz w ramach robotniczych piłkarskich mistrzostw Europy. Było to wydarzenie znaczące, także w wymiarze politycznym. Sport robotniczy pod koniec lat 20. XX w. utożsamiał silne tendencje antyfaszystowskie dominujące w ówczesnym międzynarodowym ruchu robotniczym. Szczególnie było to widoczne w skonfliktowanych wewnątrzpolitycznie Niemczech (Blerski).

Prawdopodobnie dlatego mecz wzbudził duże zainteresowanie publiczności – obejrzało go ok. 20 tys. widzów: „Spotkanie (...) wywołało w mieście olbrzymie zaciekawienie. Na mecz przybyli entuzjaści piłki nożnej z całej Saksonii. Olbrzymie plakaty i reklamy w tramwajach, propaganda w prasie i radio trwały już od dwu tygodni”. Polska drużyna przybyła dzień wcześniej do Lipska, by móc zwiedzić miasto, zwłaszcza miejsca związane z księciem Józefem Poniatowskim. Co istotne, już od momentu przyjazdu była pod stałą opieką miejscowego polskiego konsultu. Na lipskim dworcu piłkarzy powitał jego przedstawiciel, S. Witkowski, w asyście robotniczych władz sportowych Niemiec i miejscowej Polonii. Wieczorem zaś robotniczy zespół podjął w Konsulacie RP konsul Brzeziński, gdzie „(...) w miłym nastroju przy herbatce spędzili tam całą godzinę”. Konsul obecny był także na meczu i pomimo wysokiej porażki Polaków (1:4) był zadowolony z zawodów, „(...) gdyż sama gra i propaganda meczu wpłynęły niewątpliwie na zwiększenie zainteresowania sportem polskim w Niemczech i zbliżyła sportowo oba narody” – stwierdził podczas kolejnego przyjęcia dla piłkarzy w konsulacie po meczu (*Przeгляд Sportowy*, 28.12.1932, 1). Podkreślił także wielkie znaczenie meczu dla Polaków mieszkających w Niemczech, gdyż „nic tak nie przemawia do mas jako sport”. Polscy uczestnicy eskapady do Lipska byli zachwyceni niemieckim „wspaniałym przyjęciem, publicznością nadzwyczaj kulturalną (...), ciesząc się w całym mieście wielką popularnością. W lokalach, w tramwajach czy w sklepach okazywano im specjalną uprzejmość i wyróżnienie” (*Przeгляд Sportowy*, 31.12.1932, 6).

Mimo że mecz w Lipsku nie był oficjalnie organizowany przez PKISB, potwierdziła się tendencja w sposobie działania polskich urzędników dyplomatycznych, wspierających także zideologizowane w pewien sposób przedsięwzięcia sportowe. Co warte zauważenia, w czasie stałego napięcia na linii Warszawa–Berlin odnotowywano w związku z tym spotkaniem zadziwiająco pozytywne nastawienie do siebie Polaków i Niemców. Natomiast skala relacji w polskiej prasie z tego mało istotnego w sportowej hierarchii wydarzenia, wskazywała na potrzebę organizacji „pełnowartościowego” meczu międzypaństwowego z Niemcami.

Ten ambitny plan PKISB zbiegł się w czasie z przełomowym wydarzeniem politycznym, jakim było dojście do władzy 30 stycznia 1933 r. lidera NSDAP Adolfa Hitlera. Fakt ten początkowo wywołał kolejne zadrażnienia w stosunkach polsko-niemieckich. W pierwszych miesiącach 1933 r. polskie władze podjęły próby sondowania niemieckich zamiarów wobec Polski poprzez wytworzenie „atmosfery” tzw. wojny prewencyjnej. Po odkryciu prawdziwych intencji obu stron – w przypadku Polski był to aksjomat oparcia swojego bezpieczeństwa na równoważnym zbilansowaniu możliwie jak najbardziej przyjaznych relacji z Niemcami i ZSRS, a w przypadku nazistów – czasowego odsunięcia planów rewizji granicy ze względu na słabość systemu narodowosocjalistycznego w Rzeszy – doszło do „odwilży” w relacjach bilateralnych. Zapoczątkowała ją rozmowa posła A. Wysockiego z kanclerzem A. Hitlerem w Berlinie 2 maja 1933 r. (Wojciechowski 15 i n.).

Skutkiem regresu w stosunkach polsko-niemieckich po dojściu nazistów do władzy było niemalże całkowite zamrożenie kontaktów sportowych. Członkowie PKISB oceniali, że był to swoisty bojkot polskiego sportu ze strony nazistów, podyktowany wyłącznie przesłankami politycznymi. Zalecali więc polskiemu związkowi sportowemu dalece posuniętą ostrożność w inicjowaniu kontaktów ze stroną niemiecką, najlepiej po uprzednim porozumieniu z Komitetem. W związku z tym poddali krytyce samowolne działania Warty Poznań i ŁKS zmierzające do zaproszenia przeciętnej drużyny Blau-Weiss Berlin (AAN, KGRPB, 114, 240–242; *Przegląd Sportowy*, 23.09.1933, 5). Groziło to bowiem propagandowym wykorzystaniem przez Niemców możliwych zwycięstw tej drużyny w Polsce jako elementu osłabiającego wizerunek polskiego sportu, jak stało się to w przypadku wizyty w maju 1932 r. drużyny Unionu Oberschöneweide Berlin (*Przegląd Sportowy*, nr 25, 29.03.1933, 6). Ostatecznie kwietniowy przyjazd piłkarzy Blau-Weiss polskie kluby odwołały z powodu instrumentalnego traktowania przez nazistów kontaktów sportowych z Polską (AAN, KGRPB, 114, 240–242; *Przegląd Sportowy*, 12.04.1933, 3). Ze względu na napiętą sytuację polityczną między oboma krajami odwołano w 1933 r. także coroczny dwumecz między polską i niemiecką reprezentacją Górnego Śląska. Rozgrywane od 1924 r. spotkania, z uwagi na ogromne zainteresowanie kibiców na podzielonym obszarze górnośląskim, niemiecka prasa określała mianem *kleine Länderspiele* ('małe mecze międzypaństwowe') (Czado, Lubina). PKISB ograniczył także swoją działalność jedynie do wydawania biuletynu informacyjnego jako działania zmierzającego do zastopowania „czarnej” propagandy wobec sportu polskiego, jaką w tym czasie kreowano w niemieckiej opinii publicznej (AAN, KGRPB, 114, 240–242; *Przegląd Sportowy*, 23.09.1933, 5).

Sytuacja na polu sportowym między oboma państwami zaczęła się poprawiać dopiero pod koniec 1933 r. wraz z polepszeniem się relacji politycznych, co było także skutkiem przybycia do Berlina w lipcu 1933 r. nowego posła RP w Niemczech, Józefa Lipskiego, który stał się głównym wykonawcą politycznej woli J. Piłsudskiego w zakresie zbliżenia Polski i Niemiec. PKISB pod nowym protektorem – formalnie od listopada 1933 r. – odzyskał już możliwość realizacji sportowych przedsięwzięć (AAN, ARPB, 2486, 23–27).

Przełomowym zaś momentem dla kontaktów sportowych między Polską a nazistowskimi Niemcami było przemówienie ministra sportu III Rzeszy (*Reichssportführer*) Hansa von Tschammer und Osten w Gdańsku pod koniec września 1933 r. Stwierdził on wówczas, że: „po porozumieniu się z autorytatywnie pracującymi czynnikami rządu polecam specjalnie, abyśmy, gdy tylko będzie możliwe i to jak najszybciej podjęli stosunki sportowe z Polską”. Nie ukrywał, że ta intencja wynikała także z chęci podniesienia poziomu sportu na niemieckim wschodzie (*Przegląd Sportowy*, 4.10.1933, 6). Jak później wspominał, zamysł ten miał swoje źródło w „chęci obalenia murów granicznych w dziedzinie wychowania fizycznego

i [aby] w ten sposób postawić sport w służbie zbliżenia dwu wielkich narodów” (*Przegląd Sportowy*, 16.12.1933, 3).

Pierwszym polsko-niemieckim kontaktem w piłce nożnej w nowej rzeczywistości politycznej była sfinalizowana wreszcie wizyta berlińskiego Blau-Weiss w Poznaniu, 22 października 1933 r. Oceniając mecz z miejscową Wartą (5:5), dziennikarz *Przeglądu Sportowego* zauważył nieco sarkastycznie, że „już wkroczenie Niemców w karnym ordynku na środek boiska, sprawne ustawienie się w szereg, hitlerowskie podniesienie ręki na powitanie w stronę trybun, wstecz zwrot i to samo w kierunku miejsc siedzących dowodziły, że w Niemczech dużo się zmieniło” (*Przegląd Sportowy*, 25.10.1933, 2).

Niemniej nie ten poznański mecz, lecz spotkanie Gdańsk–Warszawa, rozegrane w Wolnym Mieście 19 listopada 1933 r. był swoistym preludium do meczu drużyn narodowych Polski i Niemiec (*Przegląd Sportowy*, 22.11.1933, 2). Zdaniem korespondenta *Przeglądu Sportowego*: „(...) dokoła meczu wytworzyła się atmosfera polityczna, jakby miniatura meczu z Niemcami, generalna próba przed wielką batalją, która odbędzie się za dwa tygodnie w Berlinie”. (*Przegląd Sportowy*, 22.11.1933, 2). Mecz w Gdańsku odbył się cztery dni po kolejnej przełomowej dla stosunków polsko-niemieckich rozmowie między A. Hitlerem i posłem J. Lipskim, inicjującej zamysł uregulowania relacji bilateralnych w formie politycznego układu. Progres ten oznaczał również zbliżenie stanowisk obu krajów w spornych kwestiach gdańskich (Wojciechowski 69 i n.). W związku z tym prasa zwracała uwagę, że pierwszy w historii mecz między piłkarskimi reprezentacjami Gdańska i Warszawy miał „umocnić dokonywujące się polityczne porozumienie polsko-gdańskie” (*Raz, dwa, trzy...*, 21.11.1933, 2). Miał się on odbyć już rok wcześniej, w październiku 1932 r., ale ze względu na niemożność wystawienia przez WOZPN silnej drużyny, spotkanie ze względu na „interesy prestiżowe Polski (...) we wrogim pod każdym względem Gdańsku” został odwołany. (*Przegląd Sportowy*, 29.10.1932, 4).

Polityczną wymowę tego wydarzenia sportowego wzmacniała okoliczność, że zwycięzca miał otrzymać puchar ufundowany przez Komisarza Generalnego RP w Wolnym Mieście Gdańsku, posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Kazimierza Papéege (AAN, MSZ, 8466, 83). Według zamysłu komisarza, byłego kawalerzysty z czasów legionowych, uchodzącego za znaczącego protektora polskiego sportu w Gdańsku, mecz ten miał zainaugurować cykliczne rozgrywki między oboma miastami, a ufundowany przez niego puchar miał być „wędrorny” – po trzecim zwycięstwie jednej z drużyn miał przechodzić na własność triumfatora. (AAN, MSZ, 8466, 83; Wronikowska 180; *Przegląd Sportowy*, 15.12.1934, 4). W związku z tym polskie przedstawicielstwo, które pośredniczyło *via* MSZ w organizacji meczu ze strony polskiej (AAN, MSZ, 8466, 80–87), domagało się, aby reprezentacja Warszawy przybyła w najsilniejszym składzie. PZPN, podobnie jak w przypadku meczu Garbarni z Herthą, zignorował to zalecenie, nie zezwalając na występ czołowych warszawskich piłkarzy ze względu na bliski termin międzypaństwowej gry reprezentacji Polski. Dopiero wskutek swoistego szantażu ze strony polskiego

komisariatu w Gdańsku w postaci możliwości odwołania spotkania, prawdopodobnie także w wyniku interwencji MSZ, ostatecznie zgodził się na ich występ (AAN, MSZ, 8466, 90–91; *Przegląd Sportowy*, 18.11.1933, 2). O swoistym lekceważeniu tego wydarzenia ze strony PZPN świadczył również fakt, że do Gdańska nie przyjechał żaden przedstawiciel władz związku, co spowodowało zdziwienie urzędników komisariatu oraz krytykę na łamach prasy. (*Przegląd Sportowy*, 25.11.1933, 2).

Także gdańscy Niemcy starali się nadać temu meczowi rangę wydarzenia politycznego, o czym donosił *Przegląd Sportowy*:

Wiadomości, jakie przychodziły z Gdańska o kolosalnym zainteresowaniu meczem z Warszawą, nie okazały się przesadzone. Uspokojenie zaognionych dawniej stosunków polsko-gdańskich i nawiązanie kontaktu sportowego chciały sfery sportowe gdańskie wykorzystać dla zmanifestowania swej siły i nie tały zupełnie, że przyjemnie im będzie uczynić to właśnie w meczu z Warszawą i ewentualną wygraną swą udowodnić wzrastającą wartość sportu niemieckiego w Gdańsku.

W związku z tym drużyna gdańskich piłkarzy – co znamienne bez Polaków z miejscowej Gedanii – przygotowywała się do spotkania na specjalnym zgrupowaniu. Mecz otrzymał też godną oprawę: prasa gdańska z odpowiednim wyprzedzeniem obszernie informowała o tym wydarzeniu, a „wśród chorągwi hitlerowskich, gęsto obwieszonych po mieście, przezierały wielkie afisze o meczu”. Polacy zostali przywitani „(...) nadzwyczajnie. Z jednej strony gdańszczanie, którzy przybrani w brunatne mundury hitlerowskie, chcieli pokazać, iż w sporcie są apolityczni, z drugiej strony kolonja polska i przedstawiciele Gedanii, którzy domagali się wprost od naszych graczy zwycięstwa i eliminowali zgóry możliwość przegranej” (*Przegląd Sportowy*, 22.11.1933, 2). Na dworcu kolejowym Polaków powitały oficjalne delegacje Senatu Gdańskiego i Komisariatu Generalnego RP, a ich przedstawiciele – odpowiednio senator Boeck i komisarz K. Papée – wygłosili uroczyste przemówienia podczas wieczornego bankietu, wydanego przez Senat na cześć reprezentacji Warszawy w hotelu Danziger Hof. Natomiast rano przed meczem warszawscy piłkarze pojechali na uroczyste śniadanie zorganizowane przez członków i władze jedynego polskiego klubu w Gdańsku, Gedanii, w siedzibie Polskiego Klubu Morskiego (*Raz, dwa, trzy...*, 21.11.1933, 2). Był to ważny gest o patriotycznym charakterze.

Spotkanie rozegrano na „prymitywnym stadionie” Danziger Niederstadt-Kampfbahn w obecności 6 tys. widzów, w tym gości honorowych: posła K. Papée-go, „dygnitarzy senatu gdańskiego w lśniących lampasami mundurach” oraz przedstawicieli NSDAP, na których „wypięły się brunatne mundury, gdy orkiestra grała hymn »Jeszcze Polska nie zginęła«”. Zawody, mimo przewagi Polaków, zakończyły się ich porażką 0:2, więc okazały puchar na kolejnym, tym razem pomeczowym bankiecie, zorganizowanym przez gdański związek futbolowy, poseł K. Papée wręczył (niemieckim) gdańszczanom (*Przegląd Sportowy*, 22.11.1933, 2).

Uroczyste przyjęcie warszawskich piłkarzy w Gdańsku było dowodem na polepszenie atmosfery politycznej w tym wymiarze stosunków polsko-niemieckich odnoszących się do politycznie delikatnej kwestii Wolnego Miasta. Na wspomnianym pomeczowym bankiecie, zorganizowanym pod wspólnym patronatem Senatu Gdańskiego i Komisariatu Generalnego RP w Wolnym Mieście Gdańsku w okolicznościowych przemówieniach polskich i niemieckich urzędników oraz polityków nie zabrakło stwierdzeń o znaczeniu sportu jako łącznika między narodami oraz roli tego wydarzenia jako jednego „(...) z ogniw zazębiających się ścisłych stosunków rzeczowej współpracy między Polską a Wolnym Miastem”. Polacy zostali przyjęci także przez radnych Rady Miejskiej Zopot (Sopot), którzy wyrazili nadzieję, że „(...) sportowców polskich gościć się będzie również jako kuracjuszy i że napewno w Warszawie opowiedzą oni o pięknem uzdrowisku”. Korespondent *Przeglądu Sportowego* skomentował to z przekąsem: „Gdy się to połączy z faktem zupełnego bojkotu Zopot przez Polaków zrozumie się właściwe intencje uprzejmych gospodarzy”. Tymczasem „po przyjęciu zaproszono wszystkich do kasyna (ruletka!), gdzie niektórym z graczy (zwłaszcza napastnikom) dopisało bardziej szczęście, niż na boisku” (*Przegląd Sportowy*, 25.11.1933, 2). Co ciekawe, rozgrywająca w tym samym dniu na stadionie Gedanii mecz ze swoim gdańskim odpowiednikiem robotnicza drużyna Warszawy (2:0), nie została zaproszona na żadne uroczystości. Na jej meczu był jednak przedstawiciel komisariatu, radca Głuski (*Przegląd Sportowy*, 22.11.1933, 2).

Oficjalna propozycja rozegrania meczu reprezentacji narodowych Polski i Niemiec wyszła ze strony działaczy *Deutsches Fußball Bund* i oficjalnie została zakomunikowana PZPN 2 listopada 1933 r., który zaakceptował ją cztery dni później (*Raz, dwa, trzy...*, 7.11.1933, 12). Na burzliwym posiedzeniu Zarządu PZPN sprzeciw wobec tej decyzji zgłosili dwaj członkowie związani z klubami socjalistycznymi, wiceprezes PZPN i jednocześnie sekretarz generalny ZRSS, Jerzy Michałowicz oraz wiceprezes Krakowskiego OZPN, Maksymilian Statter (*Raz, dwa, trzy...*, 14.11.1933, 12).

Decyzję w tej sprawie ogłoszono zaś w Berlinie 13 listopada 1933 r. Zdaniem wielu obserwatorów, droga od samego pomysłu meczu do decyzji o jego organizacji, w kontekście powszechnych wówczas barier biurokratycznych, była bardzo krótka i tym samym zaskakująca. Można więc przyjąć, że miała ona znamiona decyzji na wysokim szczeblu politycznym, zarówno po niemieckiej, jak i polskiej stronie, będąc skutkiem postępującej odwilży w stosunkach bilateralnych. Jak zauważył już wówczas *Przegląd Sportowy*: „(...) w sprawach dotyczących się »apolitycznego« sportu coraz częściej mają coś do powiedzenia ministrowie spraw zagranicznych” (*Przegląd Sportowy*, 8.11.1933, 2). Wskazywano ponadto, że ważnym impulsem do organizacji tego wydarzenia było gdańskie wystąpienie *Reichssportführera* H. von Tschammer und Osten (*Przegląd Sportowy*, 18.11.1933, 1). *Przegląd Sportowy* w obszernej informacji na pierwszej stronie pisał: „A więc 3 grudnia w Berlinie! Tego

to dnia staną, poraz pierwszy w dziejach sportu, piłkarskie reprezentacje Polski i Niemiec do sensacyjnego boju nowoczesnych rycerzy. Niespełna trzy tygodnie dzielą nas od tego historycznego momentu” (*Przegląd Sportowy*, 18.11.1933, 1).

Jednym z głównych rzeczników organizacji meczu Niemcy–Polska był po stronie niemieckiej sędzia międzynarodowy, wówczas już prominentny działacz DFB i członek NSDAP, Peter Joseph (Peco) Bauwens. Jego wieloletnie starania, wspierane przez działacza z Górnego Śląska i członka Zarządu PZPN, Janusza Mallowa (*Raz, dwa, trzy...*, 21.11.1933, 6–7; Mielech 97), miały zostać wreszcie sfinalizowane. Jak przyznał sam P. J. Bauwens, pojawienie się takiej możliwości było skutkiem

(...) wprowadzenia zmian w piłkarstwie niemieckim wywołanych naszą rewolucją narodową. Związek niemiecki (...) stał zawsze na stanowisku, że sport w pierwszym rządzie może zbliżyć narody i że najbardziej temu zbliżeniu pomocne mogą być właśnie mecze międzypaństwowe. Ten bieg myśli jest charakterystyczny i dla naszego obecnego rządu, (...) bo dla wszystkich tych, którym zależy, aby dwa narody tak patriotyczne jak Niemcy i Polska, bytowały koło siebie we wzajemnym szacunku i poważaniu, dojście do skutku spotkania musi być przyjęte tylko z najwyższą radością. Że mecz ten wypada właśnie w chwili, gdy Niemcy i Polska znalazły właśnie wspólną nić i w dziedzinie polityki zagranicznej jest cudownym zbiegiem okoliczności i pozwala mieć nadzieję, że nadejdzie porozumienie, co leży w interesie obu państw.

Charakterystyczne było to, że P. J. Bouwens w przededniu meczu apelował do Polaków, aby przybywając do Berlina, nie byli uprzedzeni do nowego reżimu politycznego w Niemczech (*Przegląd Sportowy*, 2.12.1933, s. 2).

Politycznego znaczenia meczu świadoma była także polska opinia publiczna, dlatego decyzja o jego rozegraniu wzbudziła szereg polemik w Polsce. H. Gliner na łamach *Przeglądu Sportowego* pisał:

Niemcy bowiem szczerze głoszą, że nie organizują spotkań międzynarodowych, li tylko z pobudek sportowych; jednocześnie pragną oni przekonać świat o swych pokojowych zamiarach, a okolicznościowych przybyszów uświadomić, jak to naprawdę jest obecnie w Rzeszy. Pośrednio więc spełnia sport funkcje polityczno-kulturalnego czynnika propagandowego (*Przegląd Sportowy*, 18.11.1933, 1).

Co znamienne, pisał te słowa człowiek, który był istotną postacią w PKISB, który powstał do realizacji podobnych, polskich celów propagandowych. Konkludował więc:

Sprawa jest jasna, sport jest sportem i żadne argumenty polityczne nie mogą tu odgrywać roli (...). Ktoś może twierdzić, że zasada ta powinna znaleźć zastosowanie w każdym innym wypadku, ale nie z Niemcami, bo z Niemcami nie można... Dobrze, ale nie mamy

powodu wycofywać się ze stanowiska sportowego w chwili, gdy kontrahent jest lojalny. Taki moment obecnie nastąpił: Niemcy oferują Polsce lojalne współzawodnictwo sportowe, nie mamy powodu do rezygnacji (*Przegląd Sportowy*, 18.11.1933, 1).

Podobnego zdania był publicysta sportowy Jan Erdmann, który w interesujący sposób odniósł się do tej sprawy na łamach krakowskiego tygodnika *Raz, dwa, trzy...* Polemizując z negatywnymi opiniami na temat nawiązania kontaktów sportowych z nazistowskimi Niemcami, głoszonymi przez środowisko sportowe związane z PPS⁵ oraz żydowską organizacją sportową Makabi, uważał, że były one wskazane przede wszystkim ze względu na korzyści sportowe. Dawały one możliwość podniesienia poziomu polskiego sportu poprzez podpatrywanie efektywnych rozwiązań w tej dziedzinie w Niemczech, która zapewnia im dominację w niemalże wszystkich dyscyplinach sportu. Uważał, że retoryka A. Hitlera w sprawie rewizji granic Polski była bardziej kompromisowa w porównaniu z postulatami poprzednich rządów niemieckich, a przecież w czasie sprawowania władzy przez Gustava Stresemanna nikt nie domagał się zaprzestania kontaktów sportowych z zachodnim sąsiadem. Zdaniem J. Erdmanna reżim hitlerowski był twardy, nietolerancyjny, sprzeczny z zasadami kultury, ale taka jest natura każdej rewolucji. Boykot sportowy byłby więc niewskazany. W tonie nieco proroczym pisał: „Wojna? Kiedy? Dziś – jutro? Chyba nie. Za rok, pięć lat, za dziesięć... Skoro wojna dopiero się łęgnie – to wykorzystajmy przynajmniej ostatnią chwilę pokoju na uczciwe przygotowanie się do walki. Hartujmy nasze ciała, forsujmy wychowanie fizyczne i sport i wciągnijmy doskonały sport niemiecki w orbitę naszej pracy”. Porównał to do właściwego użytkowania mieczów przyniesionych przez posłów krzyżackich przed bitwą pod Grunwaldem, a konkluzją było stwierdzenie, że sport należy traktować w oderwaniu od polityki (*Raz, dwa, trzy...*, 7.11.1933, 12; *Raz, dwa, trzy...*, 21.11.1933, 6).

Argumenty przeciw znalazły się przede wszystkim w artykule M. Stattera, który ukazał się w dodatku sportowym *Robotnika – Sztafecie Robotniczej*. Socjalistyczny działacz sportowy wskazywał, że chęć odnowienia relacji sportowych z Polską była dla A. Hitlera „przykrywką” dla polityki zbrojeń i odwetu, szczególnie na państwie polskim; że nie należy podejmować tych kontaktów z reżimem brutalnym względem ludzi o innych przekonaniach i rasie, a ponadto w sensie sportowym te kontakty nie przyniosą Polsce żadnych korzyści (*Raz, dwa, trzy...*, 7.11.1933, 12). Działacze PPS odrzucali jakiegokolwiek próby porozumienia z reżimem A. Hitlera, zakładając, że nie był on zainteresowany pokojowym współistnieniem z Polską, w związku z tym zbliżenie z nazistowskimi Niemcami doprowadziłoby Polskę do katastrofy (Faryś 257–258).

⁵ Na znak protestu kluby robotnicze planowały zwołać w Warszawie ogólnopolski wiec sportowców robotniczych, a także zobowiązać swych przedstawicieli, aby wycofali swoje członkostwo ze struktur OZPN i PZPN. (*Przegląd Sportowy*, 15.11.1933, 5).

Stanowiska PZPN, w obliczu wielu polemik w polskiej opinii publicznej co do zasadności rozegrania meczu z Niemcami, bronił także J. Mallow. Odnosząc się do skrajnie negatywnych opinii środowisk socjalistycznych i żydowskich, argumentował, że pomysł ten nie wzbudził tymczasem żadnej krytyki mieszkańców zachodnich dzielnic Polski, którzy niedawno jeszcze żyli „w pruskiej niewoli”. Jego zdaniem, znali oni doskonale niemiecką mentalność, która przyznaje szacunek tym narodom, które nie uciekają od szlachetnej rywalizacji sportowej poprzez „papierowe” protesty, czy bojkoty. Ponadto podawał przykłady innych nacji, Francuzów i Belgów, „odwiecznych wrogów” Niemców, którzy zdecydowali się na potyczki piłkarskie z reprezentacją III Rzeszy. J. Mallow pokusił się także o refleksję szerszej natury, stwierdzając, że „nastąpiły takie czasy, iż żadne państwo na świecie nie może dziś zrezygnować z takiego atutu propagandowego, jakim jest bezsprzecznie sport, a w szczególności – zawody piłkarskie”. W związku z tym berliński mecz będzie miał – zdaniem działacza PZPN – ogromne znaczenie nie tylko dla Polaków-obywateli Rzeczypospolitej, ale przede wszystkim dla „tysięcy” rodaków przybyłych do Berlina z terytorium Rzeszy. Dla nich „(...) zawody, jak również hymn narodowy będą ożywym źródłem, przypominającym im Ojczyznę” (*Raz, dwa, trzy...*, 21.11.1933, 7).

O możliwość organizacji pierwszego w historii meczu polskiej i niemieckiej reprezentacji czyniły bardzo aktywne starania władze związku piłkarskiego Gdańska. Nalegały na Berlin, aby mecz odbył się na terenie Wolnego Miasta, argumentując, że Gdańsk, jako teren neutralny, byłby najlepszym miejscem dla takiego wydarzenia (*Przegląd Sportowy*, 18.11.1933, 1). Szeroką akcją propagandową, którą w związku z tym postulatem rozwinięto w niemieckojęzycznej prasie w Gdańsku i w Niemczech, odnotowywał z pewnym zaniepokojeniem poseł K. Papée (AAN, MSZ, 8466, 82). Stał za nią prawdopodobnie Gauleiter NSDAP w Wolnym Mieście Gdańsku, Albert Forster, nieukrywający swych ambicji w zakresie prowadzenia własnej polityki międzynarodowej. Zakładał on, że organizacja meczu piłki nożnej między reprezentacjami Niemiec i Polski na terenie Wolnego Miasta Gdańska byłaby znaczącym wsparciem dla starań rządu A. Hitlera w sprawie poprawy niemiecko-polskich stosunków (Wyskok 20; Jung 204).

Rozegranie tak prestiżowego spotkania w Wolnym Mieście, z prawdopodobnym wykorzystaniem przez nazistów skutecznego instrumentarium propagandowego, mogłoby stworzyć wrażenie, że to Niemcy pełnią rolę gospodarza meczu. W sensie politycznym oznaczałoby to, że Gdańsk jest miastem niemieckim. W dostępnych dokumentach brak informacji, aby polskie czynniki polityczne podjęły jakieś szczególne działania celem zapobieżenia takiemu scenariuszowi. Jednak na podstawie doniesień prasowych można wnioskować, że pewne kroki w tym zakresie poczynił PZPN. Jednym z warunków udzielenia zgody na propozycję DFB rozegrania meczu Polska–Niemcy było ustalenie, że pierwszy mecz, jak i projektowany rewanżowy, muszą odbyć w stolicach obu krajów. DFB na to „życzenie”, jak i na pozostałe,

czyli: pierwsze spotkanie musiało się odbyć najpóźniej na początku grudnia, a mecz warszawski – jesienią 1934 r.; natomiast kwestie finansowe organizacji obu spotkań rozłożone na zasadzie wzajemności, zgodził się (*Przegląd Sportowy*, 8.11.1933, 2). Ostatecznie na miejsce premierowego spotkania wybrano Post-Stadion – znajdujący się centrum miasta przy Lehterstrasse główny, obok przygotowywanej na igrzyska olimpijskie 1936 r. areny w Grunewald, berliński stadion (*Przegląd Sportowy*, 18.11.1933, 1). Termin meczu ustalono zaś na niedzielę 3 grudnia 1933 r. na godzinę 14, i mimo spełnienia warunku PZPN, nie był on korzystny dla Polaków. Wspominał o tym kapitan związkowy (selekcjoner) reprezentacji Polski Józef Kałuża, wskazując na fakt zakończenia już sezonu piłkarskiego w Polsce, podczas gdy rozgrywki w Niemczech nadal trwały (*Przegląd Sportowy*, 18.11.1933, 2).

Kto ostatecznie po polskiej stronie zdecydował o rozegraniu meczu z Niemcami na podstawie dostępnych dokumentów – trudno jednoznacznie ustalić. Pewne światło na tę kwestię rzuca interesująca notatka Wydziału Zachodniego MSZ z 18 listopada 1933 r. Według urzędników Wydziału, decyzja w sprawie rozegrania meczu była efektem ustaleń między referentem zagranicznym PZPN ppłk. Kazimierzem Glabiszem, a bliżej nieokreśloną komórką lub osobą w MSZ. Przy czym nie był to Wydział Prasowy, który – jak wynika z dotychczasowej analizy dokumentów – zajmował się kwestiami propagandowymi związanymi także ze sportem – odpowiadał m.in. za kontakty z PKISB, a został poinformowany o meczu Niemcy–Polska *post factum*. Nie był to także Wydział Zachodni, który kompetencyjnie zajmował się Niemcami. Uzyskał on bowiem informację o tym wydarzeniu... z prasy oraz dyrekcji Polskiego Radia, po czym zasięgnął opinii w Wydziale Prasowym (AAN, MSZ, 8466, 88). Nieznany z nazwiska urzędnik sporządzający notatkę kwestię planowanego meczu z Niemcami zanalizował następująco:

P. II [Wydział Zachodni – R. J.] nie przywiązuje szczególnego znaczenia do tej sprawy, gdyż jest dalekie od tego, aby kwestje zawodów sportowych traktować z punktu widzenia jakiś rozgrywek politycznych, jednakże b. smutne doświadczenia z dziedziny prób nawiązywania różnego rodzaju kontaktów kulturalnych czy społecznych z Niemcami (...) oraz całokształt nastawienia stosunków polsko-niemieckich wymagają w tak naogół zrozumiałych rzeczach pewnej oficjalnej uwagi i koordynacji działania. Niestety w warunkach niekonsultowania Wydziału Zachodniego i nawet nieinformowania go w tych sprawach, P. II jest zupełnie pozbawione należnego mu wglądu i wypowiedzenia opinii. Powracając do zawodów piłki nożnej Polska–Niemcy, to według informacji posiadanych ze źródeł kompetentnych przez P. VI [Wydział Prasowy – R. J.], mecz niewątpliwie skończy się znaczną porażką drużyny polskiej, co niekoniecznie przyniesie dodatnie wyniki propagandowe. Poza to jest wogóle kwestją nasuwającą duże wątpliwości, czy pewna swoboda w nawiązywaniu przez społeczeństwo polskie (w tym wypadku sfery sportowe) kontaktów i stosunków ze społeczeństwem niemieckim nie jest w obecnym okresie wskazana już chociażby przez wzgląd na niesłychane barbarzyństwa i prześladowania, na które

w Niemczech wystawieni są od chwili nastania régime'u hitlerowskiego obywatele polscy i mniejszość polska" (AAN, MSZ, 8466, 88–89).

Wydaje się, że decyzja w sprawie meczu Niemcy–Polska musiała zapaść na wyższym szczeblu politycznym, bez potrzeby konsultacji z kompetentnymi wydziałami MSZ, na styku dyplomacji i armii. Tymczasem kluczową rolę MSZ w procesie decyzyjnym podkreślał M. Sttater, uznając, że zwyciężyły przede wszystkim względy polityczne, a nie sportowe: „PZPN byłby bez nacisku MSZ meczu z Niemcami nie akceptował” (*Raz, dwa, trzy...*, 14.11.1933, 12). W coraz bardziej podporządkowanej wojsku piłce nożnej – czego wyrazem było desygnowanie do kolejnych zarządów PZPN wysokich rangą oficerów wojska: w 1933 r. byli to m.in. gen. Władysław Bończa-Uzdowski, od stycznia 1928 r. prezes federacji, jej skarbnik – kpt. Konstanty Nikolski, czy ppłk. Zygmunt Żołędziowski jako prezes Ligi Piłkarskiej (Gowarzewski 1994, 40). – nieprzypadkowo pojawiła się postać wspomnianego w notatce K. Głabisza jako jednego z głównych promotorów meczu Niemcy–Polska. Ten wówczas podpułkownik dyplomowany Wojska Polskiego był bardzo znaczącą postacią nie tylko w polskim sporcie, ale także jednym z najbardziej zaufanych współpracowników J. Piłsudskiego. Absolwent Królewskiego Katolickiego Gimnazjum w Ostrowie Wlkp. oraz jeden z założycieli, prezes i piłkarz tamtejszej Venetii, m.in. w latach 1926–1928 w stopniu majora był wysoko ocenianym przez przełożonych szefem kluczowego z punktu widzenia bezpieczeństwa Polski Referatu Studiów nad Niemcami w Oddziale II Sztabu Generalnego. Natomiast w latach 30. XX w. pracę w instytucjach sportowych łączył z działalnością w Głównym Inspektoracie Sił Zbrojnych. (Wieczorek 18). Oprócz pełnienia funkcyjnego stanowiska w PZPN – był członkiem tej piłkarskiej organizacji od 1923 r. – od 1928 r. przewodniczył Polskiemu Komitetowi Olimpijskiemu, instytucji zintegrowanej ze Związkiem Polskich Związków Sportowych, gdzie był wiceprzewodniczącym. Miał więc kompetencje i możliwości, by być blisko decyzji w sprawie rozegrania prestiżowego meczu piłkarskiego z Niemcami. K. Głabisz był zwolennikiem kontaktów międzynarodowych polskich sportowców, ale realizowanych w racjonalnych proporcjach, przede wszystkim ze względów finansowych. Dostrzegając korzyści stricte sportowe, a także w zakresie współpracy międzynarodowej, sceptycznie odnosił się jednak co do wpływu propagandowego znaczenia sukcesów polskich zawodników dla relacji z sąsiadami Polski. Na posiedzeniu PKOI-ZPZS w październiku 1930 r. stwierdził, że: „Możemy rozegrać po 400 meczów z Niemcami, a jednak nie wpłynąć na oficjalną politykę Niemiec w stosunku do nas (...)” (Wieczorek 107).

Ważną rolę w kwestii przygotowań do meczu na terenie berlińskim odegrał PKISB i osobiście jego nowy protektor, poseł J. Lipski. Pod koniec listopada przyjął on sekretarza generalnego DFB i jednocześnie wysłannika *Reichssportführera*, dr. Xandriego celem omówienia spraw organizacyjnych związanych z meczem. Po latach sekretarz generalny DFB wspominał, że J. Lipski, będąc wielkim entuzjastą futbolu, był jednym z inicjatorów tego meczu jako istotnego wydarzenia

mającego zbudować przyjacielską atmosferę między Polakami i Niemcami (*Przegląd Sportowy*, 12.09.1938, 3).

Szczegóły spotkania Polska–Niemcy niemiecki działacz omawiał także z członkami PKISB, a chodziło o przyjęcie i pobyt polskiej reprezentacji w Berlinie oraz udział polskiej publiczności w tym wydarzeniu. Komitet ponadto podjął „żywą akcję propagandową”, polegającą na stałym kontakcie z berlińską prasą oraz na propagowaniu meczu wśród Polaków zamieszkujących Niemcy (AAN, ARPB, 2486, 26–27; *Przegląd Sportowy*, 22.11.1933, 2). Natomiast w biuletynie PKISB wyrażono nadzieję, że berliński mecz spełni oczekiwania obu stron i przyczyni się do pogłębienia stosunków sportowych między sąsiednimi krajami (*Der Länderkampf am 3. Dezember 1933 möge die beiderseits gehegten Erwartungen erfüllen und die sportlichen Beziehungen der Nachbarländer enger gestalten*). Z okazji tego wydarzenia, obok relacji z bieżących wydarzeń piłkarskich w Polsce, przedstawiono tu także krótką historię występów reprezentacji Polski. (AAN, KGRPB, 114, 259). Co interesujące, w sprawie uczestnictwa w meczu kibiców z Polski niezrozumiałe, bo nie poparte żadnymi argumentami, zalecenie wydał Wydział Prasowy MSZ w Warszawie, który sprzeciwił się wysyłaniu zorganizowanych grup kibiców z Polski do Berlina. Godził się jedynie na „możliwie jak najmniej liczną wycieczkę dziennikarzy sportowych” (AAN, MSZ, 8466, 94). Pismo to było reakcją na prośbę redaktora naczelnego „Dziennika Poznańskiego” J. Winiarza, odnotowującego ogromne zainteresowanie wielkopolskich kibiców meczem w Berlinie, który „zbiega się ze zdecydowanym posunięciem naszej polityki zagranicznej w kierunku nawiązania kontaktu z Niemcami”, o wsparcie MSZ w zakresie przygotowania wycieczki kibiców-prenumeratorów tej gazety do Niemiec. Dziennikarz uzasadniał, że „(...) wyprawa miałaby duże znaczenie propagandowe dla Polski, stanowiłaby bodziec dla polskich zawodników i byłaby przytem politycznie niewiążąca” (AAN, MSZ, 8466, 96–97).

Działania PKISB na polu organizacyjno-propagandowym, co trzeba podkreślić w harmonijnej współpracy z DFB, przysłużyły się do tego, że w Berlinie, który nie był „stolicą” niemieckiego futbolu i zazwyczaj wydarzenia piłkarskie nie wzbudzały tam przesadnego zainteresowania, jak to miało miejsce w mniejszych ośrodkach, np. w Hanowerze, Magdeburgu, Lipsku czy Norymberdze, zapanowała atmosfera niezwykłego, nie tylko sportowego, przedsięwzięcia. Jak pisał dziennikarz *Przeglądu Sportowego*:

Zainteresowanie sensoryjnym spotkaniem piłkarskim w dniu 3 grudnia wzrasta z godziny na godzinę. Zarówno na froncie politycznym, jak i sportowym stolica Rzeszy karmi się sensacjami na temat Polski. Nawet depesze o decyzji zbojkotowania Olimpiady berlińskiej przez Amerykę nie potrafiły odwrócić uwagi tutejszego świata sportowego od wydarzenia 3 grudnia (*Przegląd Sportowy*, 25.11.1933, 1).

Była ona jedynie porównywalna do specyficznego „klimatu” wokół meczu Niemców z Francją, który został rozegrany w stolicy Rzeszy w marcu 1933 r.: „(...)

Zainteresowanie miasta cechuje coś specyficznego, odległego od zwykłego skupienia wobec wartościowej imprezy sportowej. Berlin ciekaw jest tej jedenastki, która przyjedzie ze wschodu i poraz pierwszy zaprezentuje się w narodowych »mundurach« nad Szprewą». Mimo że polscy piłkarze w powszechnej opinii nie uchodzili za faworytów tego spotkania, ta ciekawość była kreowana w dużej mierze przez niemiecką prasę. W obszernych artykułach, nie zawsze w sposób kompetentny, przybliżała ona swoim czytelnikom nie tylko polski futbol, ale realia i historię swego wschodniego sąsiada (*Przegląd Sportowy*, 29.11.1933, 3). Niejaki zdziwienie polskich dziennikarzy wzbudzały *passusy* w niemieckiej prasie o tym, że „przed wojną była wschodnia część dzisiejszej Polski, z Poznaniem jako centralą, częścią Niemieckiego Południowo-Wschodniego Związku Piłkarskiego” lub „tak zwana Kongersówka z centralą we Lwowie należała do Austrii”. W komentarzu *Przeglądu Sportowego* jego korespondent sarkastycznie zaznaczył, że: „Należy się więc cieszyć, że z okazji spotkania piłkarskiego armia niemieckich publicystów sportowych zmuszona zostanie do rewizji swych »niekoniecznych« wyobrażeń o sąsiedzkim kraju”. (*Przegląd Sportowy*, 29.11.1933, 3). Podobne przykłady (Wisła Kraków drużyną warszawską, a lwowska Hasmonaea – łódzką) podawał w swoich wspomnieniach kapitan reprezentacji Polski, Jerzy Bułanow, ... rosyjski emigrant z czasów rewolucji bolszewickiej (Bułanow 139). Oficjalny organ niemieckiego związku piłki nożnej wzywał zaś wszystkich berlińczyków „do serdecznego przyjęcia polskich gości” (*Przegląd Sportowy*, 25.11.1933, 1).

O prestiżowym znaczeniu meczu dla obu nacji świadczył fakt, że obie reprezentacje miały wystąpić w najsilniejszym zestawieniu, co w przypadku meczów towarzyskich nie zawsze było regułą. W przypadku Niemców takie zalecenie osobom odpowiedzialnym za *Nationalmannschaft* wydał prezydent DFB, Felix Linnemann. Co ciekawe, selekcję niemieckich piłkarzy na mecz z Polską powierzono arbitrowi piłkarskiemu, dr Alfredowi Birlemowi. (*Przegląd Sportowy*, 25.11.1933, 1). Formalnym trenerem reprezentacji (kapitanem związkowym) Niemiec był od 1926 r. Otto Nerz. *Nationalmannschaft* wystąpił w meczu z Polską w składzie (wraz z przynależnością klubową): Hans Jakob (SSV Jahn Regensburg) – Sigmund Haringer (FC Bayern Monachium), Emil Krause (Hertha BSC) – Paul Janes (Fortuna Düsseldorf), Jakob Bender (Fortuna), Hans Appel (Berliner SV 1892) – Ernst Lehner (TSV Schwaben Augsburg), Ludwig Lachner (TSV 1860 München), Karl Hohmann (VfL Benrath-Düsseldorf), Josef Rasselberg (VfL Benrath), Stanislaus Kobierski (Fortuna). (*Przegląd Sportowy*, 6.12.1933, 2; oraz www.dfb.de/datencenter/laenderspiel/1933-1934/saison/2102629). PZPN, a w jego imieniu kapitan związkowy J. Kałuża także zestawiał najsilniejszą reprezentację. Wystąpiła ona w Berlinie w następującym składzie (wraz z przynależnością klubową): Spirydion Albański (LKS Pogoń Lwów) – Henryk Martyna (WKS Legia Warszawa), Jerzy Bułanow (KS Polonia Warszawa) – Józef Kotlarczyk (TS Wisła Kraków), Jan Kotlarczyk (Wisła), Aleksander Mysiak (KS Cracovia) – Ewald Urban (KS Ruch Wielkie Hajduki), Michał Matyas

(Pogoń), Józef Nawrot (Legia), Karol Pazurek (KS Garbarnia Kraków), Gerard Wodarz (Ruch) (*Przegląd Sportowy*, 6.12.1933, 2). Drużyna ta była poddana w Polsce ogromnej presji, ale pojawiały się też głosy tonujące nastroje przedmeczowe:

Nikt z nas nie wątpi, że chłopcy z białymi orłami na piersiach dadzą w Berlinie wszystko, na co ich stać. I dlatego właśnie apelujemy do kolegów w kraju: nie obciążajcie ich patryjotycznymi wezwaniami, nie denerwujcie ich płomiennymi hasłami! Niech przyjadą do Berlina najlepsi, niech zagrają jak potrafią, a reszta już pójdzie (*Przegląd Sportowy*, 25.11.1933, 4).

Rozbudzone nadzieje i emocje kibiców związane z meczem polscy piłkarze doświadczyli już na warszawskim dworcu kolejowym przed wyjazdem do Berlina, gdzie „żegnały ich rzesze zwolenników piłkarstwa” (*Raz, dwa, trzy...*, 5.12.1933, 2). Przybyli oni do stolicy III Rzeszy po ponad jedenastogodzinnej podróży, w piątkowy wieczór 1 grudnia. Szesnastu piłkarzom towarzyszyła oficjalna delegacja PZPN na czele z prezesem gen. W. Bończę-Uzdowskim, referentem ds. zagranicznych ppłk. K. Głabiszem, kapitanem związkowym, J. Kałużą oraz innymi członkami Zarządu (AAN, ARPB, 2483, 19; *Przegląd Sportowy*, 25.11.1933, 2). Do stolicy III Rzeszy przybyło także dziesięciu polskich dziennikarzy, wśród nich Stanisław Mielech ze „Stadjonu”, który po raz pierwszy w historii Polskiego Radia miał skomentować na żywo mecz piłkarskiej reprezentacji Polski. Miał opowiadać „(...) o wspaniałej grze Polaków i o wiktorii niewątpliwie największej w ich dotychczasowej karierze” (*Przegląd Sportowy*, 2.12.1933, 1). Na dworcu Friedrichstrasse polską delegację ze strony niemieckiej powitał szef berlińsko-brandendurskiego związku piłki nożnej, Obersturmbannführer prof. Oskar Glöckler. Obecni byli także attaché wojskowy Poselstwa RP w Berlinie, mjr Antoni Szymański, w przeszłości uczestnik powstania wielkopolskiego jako dowódca kompanii sportowców Warty Poznań, oraz przedstawiciele polskiego konsulatu z konsulem generalnym J. Gawrońskim na czele. Jak wspominał J. Bułanow, w stolicy III Rzeszy polska ekipa spotykała się na każdym kroku ze szczególną serdecznością: „Poczynając od granicy niemieckiej poczęliśmy odczuwać gościnność Niemców. Starali się w różnoraki sposób wykazywać swą radość z przyjazdu polskich piłkarzy, sadzili się na uprzejmość” (Bułanow 139).

Polscy piłkarze, zakwaterowani w hotelu Central, sobotni czas przed meczem mieli wypełniony wieloma atrakcjami, przygotowanymi przez stronę niemiecką. W towarzystwie F. Linnemanna, prof. O. Glöcklera, A. Birlama oraz mjr. A. Szymańskiego zwiedzili budowany stadion olimpijski, instytut wychowania fizycznego, a także główne zabytki Poczdamu; wieczór zaś spędzili w kabarecie Wintergarten (*Przegląd Sportowy*, 6.12.1933, 1). Natomiast po południu zostali zaproszeni na uroczysty bankiet wydany przez J. Lipskiego w siedzibie Poselstwa RP. Uczestniczyli w wydarzeniu, które miało wyraźny kontekst polityczny, potwierdzający

zmieniającą się koniunkturę w stosunkach polsko-niemieckich. Obok wielu przedstawicieli poselstwa, konsulatu generalnego z J. Gawrońskim na czele, PKISB i PZPN, przybyli licznie zaproszeni niemieccy goście. Wśród nich H. von Tschammer und Osten ze współpracownikami, cały Zarząd DFB, przedstawiciele MSZ, Reichswehry, szef berlińsko-brandenburskiej SS, radca Ernst oraz prof. O. Glöckler; także wielu dziennikarzy niemieckich i polskich. Jak ocenił jeden z polskich żurnalistów: „To były wspaniałe, niekrepująco spędzone godziny. (...) Powstała atmosfera zaufania (...)” (*Przegląd Sportowy*, 9.12.1933, 6). Podobne wrażenia odniósł gospodarz bankietu, poseł J. Lipski, który w raporcie do MSZ potwierdził, że pozytywna atmosfera wokół meczu była wypadkową coraz bardziej widocznej w niemieckiej polityce „zmianie frontu na całej linii”. Jak zauważał:

w sferach hitlerowskich mówi się o nowej przyjaźni polsko-niemieckiej. (...) Wczoraj na przyjęciu w Poselstwie dla ekipy futbolowej brązowa koszula i przedstawiciele Reichswehry robili nastrój najbardziej przyjacielski. Puszczają pogłoski, że sam Führer interesuje się tym matchem i być może zjawi się osobiście na trybunie.

Nie wyciągał jednak z tych faktów zbyt daleko idących wniosków, starał się być ostrożny, by „za silna akcja w Berlinie nie szkodziła na innych terenach”. Mając na myśli przede wszystkim Francję, zalecał swoim podwładnym z konsulatów polskich w Niemczech, by ów korzystny „nastrój” wykorzystali do załatwienia spraw dotychczas nierozwiązanych, ważnych z punktu widzenia polskich interesów w tym kraju (PDD 1933, 346). Bankiet dla polskich piłkarzy, tuż przed meczem, wydał także konsul J. Gawroński, występując przede wszystkim jako prezes PKISB. W okolicznościowym przemówieniu przedstawił cele i zadania Komitetu. Do Konsulatu Generalnego RP zaprosił wyłącznie Polaków, w tym przedstawicieli polskich konsulatów działających na terenie Niemiec. Część polskiej delegacji i dziennikarzy odwiedziła też berliński Polski Klub Sportowy oraz polonijny Dom Polski (*Przegląd Sportowy*, 9.12.1933, 6).

Adolf Hitler nie zasiadł na trybunie Post-Stadion, ale jak mówił po meczu *Reichssportführer* H. von Tschammer und Osten, kanclerz miał otrzymać od niego szczegółowy raport na temat samego spotkania, jak i nastrojów wokół niego (*Raz, dwa, trzy...*, 5.12.1933, 3). Władze III Rzeszy reprezentował minister propagandy i oświecenia publicznego Joseph Goebbels, który obejrzał spotkanie w towarzystwie posła J. Lipskiego, konsula W. Gawrońskiego i mjr. A. Szymańskiego. Było to wydarzenie dosyć niezwykle, gdyż – jak zauważył *Przegląd Sportowy* – obecność J. Goebbelsa „(...) była pierwszym wypadkiem obserwowania wielkiego meczu reprezentacyjnego przez któregoś z ministrów Trzeciej Rzeszy” (*Przegląd Sportowy*, 9.12.1933, 6) J. Goebbels ponadto odwiedził piłkarzy obu drużyn w przerwie meczu (*Przegląd Sportowy*, 6.12.1933, 6). W takim kontekście niezwykle patetycznie nastrój i wagę wydarzenia przedstawił korespondent *Raz, dwa, trzy...*, opisując ostatnie chwile przed rozpoczęciem meczu:

Drużyna [polska – R. J.] ustawia się na boisku, a orkiestra Schutz-Staffel odgrywa hymn polski. Dziwnie wypada ten hymn wśród wielotysięcznej rzeszy hitlerowców, którzy powstają z miejsc i odkrywają głowy. Wojskowi salutują, wiele osób podnosi ręce do góry, oddając hołd zwyczajem hitlerowskim. Chwila była naprawdę wzruszająca. Każdy Polak odczuwał, iż jest obywatelem wielkiego, niepodległego i mocarnego państwa (*Raz, dwa, trzy...*, 5.12.1933, 2).

Pierwsze w historii spotkanie piłkarskich reprezentacji narodowych Polski i Niemiec, biorąc pod uwagę statystyczny bilans kontaktów międzynarodowych, dla Polaków było meczem numer 46, dla Niemców – 98. Rozegrane w mroźne popołudnie, toczyło się w bardzo przyjaznej atmosferze⁶, a niemiecka publiczność, okazała się być obiektywnym obserwatorem wydarzeń na boisku, nagradzając bramami udane zagrania zarówno niemieckich, jak i polskich piłkarzy. Wśród ponad 30 tys. niemieckich kibiców, było ponad dwa tys. Polaków, wywodzących się głównie z Polonii berlińskiej, lipskiej i z Prus Wschodnich, którzy bardziej żywiołowo dopingowali swoich piłkarzy, aniżeli statyczni kibice niemieccy.

Polscy piłkarze wystąpili w biało-czerwonych strojach, Niemcy zaś – w bordowo-białych. Kapitanem reprezentacji Niemiec w pierwszym meczu z Polską był Stanislaus „Tau” Kobierski, którego rodzice pochodzili z Poznania. Wyemigrowali oni do Nadrenii Północnej-Westfalii, najpierw do Gelsenkirchen, a następnie do Düsseldorfu, gdzie urodził się ich syn, uważany później za jednego z najlepszych lewoskrzydłowych w latach 30. XX w. w Europie. Z kadrą Niemiec – wystąpił w niej w latach 1931–1941 26 razy i strzelił 9 goli – zdobył brązowy medal na MŚ 1934 we Włoszech, strzelając w meczu z Belgią we Florencji pierwszą bramkę w historii występów *Nationalmannschaft* na mistrzostwach świata. Reprezentował wówczas barwy Fortuny Düsseldorf, z którą m.in. w 1933 r. wywalczył tytuł mistrza Niemiec. W czasie II wojny św. występował w niemieckim klubie w okupowanej Warszawie, SS-und-Polizei-Spielgemeinschaft. W 1945 r. jako żołnierz Wehrmachtu znalazł się w niewoli sowieckiej, w łagrze na terytorium ZSRS, z którego powrócił do Niemiec cztery lata później (Urban 72–73, 135, 152). Zdaniem *Przeglądu Sportowego* był on „zupełnie” zgermanizowanym Polakiem, który „uważa się za stuprocentowego Niemca i nie umie ani słowa po polsku” (*Przegląd Sportowy*, 15.11.1933, 2). Potwierdziła to ówczesna niemiecka prasa: „Był prawdziwym niemieckim chłopakiem, czystej krwi mieszkańcem Düsseldorfu” (Urban 73).

Polscy kibice wychodzili jednak ze stadionu zawiedzeni niekorzystnym wynikiem swojej drużyny (*Przegląd Sportowy*, 13.12.1933, 6; *Przegląd Sportowy*, 6.12.1933, 2). Pomimo porażki, zarówno polska, jak i niemiecka opinia publiczna, doceniła styl, umiejętności i ambicję zaprezentowane przez polskich piłkarzy w Berlinie.

⁶ Serdeczne przyjęcie przybyłych do Berlina polskich piłkarzy w Berlinie stało w sprzeczności z doniesieniami prasy katowickiej, jakoby wobec zagrożenia ich bezpieczeństwa, policja niemiecka zmuszona była wystawić specjalne posterunki obok hotelu. (*Przegląd Sportowy*, 9.12.1933, 6).

Zarówno polska prasa, jak i służba dyplomatyczna w Niemczech, donosiły o bardzo dobrych, wręcz znakomitych recenzjach gry polskich piłkarzy, jakie ukazywały się w niemieckiej prasie oraz w wystąpieniach osobistości niemieckiego świata sportu, m.in. P. Bouwensa (AAN, ARPB, 2483, 20–28; *Raz, dwa, trzy...*, 5.12.1933, 3, 6; *Przegląd Sportowy*, 9.12.1933, 1, 4). Powodowało to, że przegrany mecz rozpatrywano w Polsce w kategoriach niemal zwycięstwa, zresztą nie tylko sportowego: „Propagandowe zadanie meczu Polska–Niemcy przeprowadzone zostało wspaniale, sportowe – znakomicie! (...) Znikło [w Niemczech – R. J.] zaciekawienie egzotykiem, a na ich miejsce przyszło pojęcie o wysokiej kulturze sportowej, szacunek dla poziomu wychowania fizycznego sąsiedzkiego kraju” – podsumował to wydarzenie *Przegląd Sportowy* (*Przegląd Sportowy*, 9.12.1933, 1). Z kolei *Raz, dwa, trzy...* ocenił: „Po świecie rozeszła się krótka wieść o wyniku zaszczytnym dla nas 0:1, która prestige naszego sportu w wielkiej mierze podniesie i utoruje nam dalszą drogę dla rozwinięcia dalszych stosunków międzynarodowych” (*Raz, dwa, trzy...*, 12.12.1933, 8–9). Tylko polscy piłkarze nie kryli ogromnego żalu, a nawet łez, po przypadkowej i nieznaczącej, ale jednak porażce (J. Bułanow 142). Mecz przyniósł także wymierne korzyści finansowe obu stronom: odnotowano dochód w postaci 32 tys. marek, z czego PZPN otrzymał 6 tys. (ok. 12 tys. zł.) (*Przegląd Sportowy*, 13.12.1933, 6).

Zadowolonia z wyprawy do Berlina nie kryli wysocy polscy urzędnicy sportowi i polityczni, zarówno w aspekcie sportowym – gen. W. Bończa-Uzdowski mówił o „olbrzymim sukcesie” w kontekście wyniku [sic! – R. J.] i stylu gry – jak i propagandowym, w czym celował płk K. Głabisz, mówiąc o „rycerskości gry oraz wartości propagandowej dla naszego imienia zagranicą” (*Raz, dwa, trzy...*, 5.12.1933, 6). Bardzo przyjazną atmosferę wytworzoną przez Niemców wokół meczu dostrzegł także poseł J. Lipski, który w rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Niemiec, Konstantinem von Neurathem w grudniu 1933 r. powiedział „kilka uprzejmych słów w związku z matchem footballowym polsko-niemieckim”. Podkreślił „bardzo sympatyczną” rolę H. von Tschammer und Osten, który m.in. odwiedził polskich piłkarzy w szatni przed meczem. W czasie rozmowy z K. Neurathem, J. Lipski spełnił prośbę *Reichssportführera*, aby podkreślić wagę podobnych imprez sportowych dla stosunków polsko-niemieckich (PDD, 1933, 367).

Atmosferę sportowego święta obu narodów mógł zakłócić incydent natury obyczajowej, który miał miejsce po meczu. DFB zorganizował wówczas bankiet dla reprezentantów Niemiec i Polski, podczas którego nie zabrakło przemówień i toastów oficjeli na cześć najważniejszych polityków w obu krajach (*Raz, dwa, trzy...*, 12.12.1933, 8–9; Bułanow 142). Po jego zakończeniu trzech polskich futbolistów: Michał Matyas, Aleksander Mysiak i Eryk Kurek „w stanie podchmielonym” udało się do jednego z berlińskich klubów nocnych, gdzie w wyniku awantury zostali zaaresztowani przez berlińską policję pod zarzutem kradzieży torebki jednej z pracujących tam tancerek. Ostatecznie M. Matyas i A. Mysiak, podstawowi piłkarze w meczu z Niemcami, zostali uwolnieni, natomiast rezerwowemu bramkarzowi

reprezentacji Polski postawiono zarzut kradzieży, za który odpowiadał w grudniu 1933 przed sądem w Berlinie (AAN, ARPB, 2486, 229–230).

Sprawa miała ważny wizerunkowo-prestiżowy charakter dla państwa polskiego, o czym świadczyło zaangażowanie w jej wyjaśnienie wielu urzędników Konsulatu Generalnego RP w Berlinie, a także MSZ w Warszawie i PZPN. Poseł W. Gawroński stwierdził, że „(...) w czasie całej procedury dało się wyczuć wyraźną tendencję do jaknajbardziej rygorystycznego i formalnego traktowania sprawy, tak że mogło się nawet nasunąć uzasadnione wrażenie, jakoby władzom policyjnym zależało na skompromitowaniu polskiego piłkarza (...)” (AAN, ARPB, 2486, 231–233). E. Kurek w lutym 1934 r. został jednak oczyszczony z zarzutów przed berlińskim sądem apelacyjnym (AAN, ARPB, 2486, 234), niemniej w czerwcu 1934 r. Wydział Gier i Dyscypliny PZPN jednogłośnie zdecydował o dożywotnim wykluczeniu zawodnika ze struktur polskiej federacji. Na skutek sugestii MSZ, sprawa „z przyczyn natury wyższej” miała pozostać poufna, a komunikat w sprawie sankcji dla E. Kurka otrzymali do wiadomości jedynie przedstawiciele Ligi Polskiej, Śląskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej oraz klubu piłkarza, Ruchu Wielkie Hajduki (AAN, ARPB, 2486, 236–237). W jej kontekście MSZ zwrócił się do ZPZS, aby „(...) zwracały baczną uwagę na personalny dobór drużyn reprezentujących sport polski zagranicami kraju, zachowanie się bowiem poszczególnych zawodników poza boiskiem ma nieraz niemniejsze znaczenie propagandowe od najlepszego nawet wyniku sportowego” (AAN, MSZ, 8466, 170).

Sprawy E. Kurka nie udało się jednak skutecznie zatuzować, bo choć nie pisała o niej poważna prasa, rozpisywały się o niej „bulwarówki” w Polsce i Niemczech. Mogła więc ona potencjalnie utrwalić popularny w Niemczech stereotyp Polaka – pijaka i złodzieja, w tym przypadku sportowca, czego najwyraźniej chciały uniknąć polskie urzędy odpowiedzialne za wizerunek Polski za granicą. Niemniej, pomimo także wskazań, że sprawa ta mogła być prowokacją skierowaną przeciwko Polakom w ważnym dla stosunków polsko-niemieckich momencie politycznym (Gowarzewski, 1991, 102), nie zniweczyła ona generalnie pozytywnego obrazu Polski w Niemczech, jaki dzięki berlińskiemu meczowi udało się wykreować nie tylko polskim piłkarzom i kibicom, ale także decydentom polityczno-sportowym II Rzeczypospolitej.

III.

Spotkanie Niemcy–Polska w Berlinie stworzyło możliwości innego, lepszego postrzegania Polaków w Niemczech. Stało się asumptem do podważenia nie tylko funkcjonującego nad Renem sportowego stereotypu o Polakach, którzy nie potrafią dobrze grać w piłkę nożną. W szerszym znaczeniu efektywna organizacja gry, współdziałanie na boisku, waleczność polskich piłkarzy, a także żywiołowy, ale

– co podkreślała niemiecka prasa – kulturalny doping polskich kibiców, niejako odsuwały w cień inny popularny w Niemczech mit – Polaka-zawadiaki, złego organizatora. Przynajmniej od czasów bismarckowskich był on elementem pejoratywnego pojęcia „polnische Wirtschaft”. A to już naruszało konsekwentnie konstruowane przez elity Rzeszy po 1918 r. fundamentalne, stygmatyzujące w sensie politycznym, określanie nowopowstałego państwa polskiego państwem tymczasowym („Saison-Staat”).

Pierwszy w historii mecz obu krajów w piłce nożnej był inicjatywą polityczno-sportową przede wszystkim gremiów niemieckich i mógł dojść do skutku wyłącznie za jej zgodą. Elity narodowosocjalistyczne były bowiem zdeterminowane, aby przewyciężyć, także poprzez intensyfikację kontaktów sportowych, stan izolacji politycznej, w jakiej znalazła się III Rzesza po opuszczeniu Ligi Narodów oraz genewskiej konferencji rozbrojeniowej w październiku 1933 r., a także zneutralizować możliwość wspólnej akcji zbrojnej ze strony Polaków i Francuzów przeciwko Rzeszy (Faryś 244, 251). Piłka nożna, jak cały niemiecki sport, coraz intensywniej podporządkowywana i przekształcana strukturalnie w duchu ideologii i na potrzeby narodowo-socjalistycznego państwa, za co odpowiedzialny był *Reichssportführer* H. von Tschammer und Osten (*Raz, dwa, trzy...*, 19.12.1933, 12–13; Wyskok 13), w tym przypadku miała służyć jako propagandowe narzędzie do zabiegania o przychylność rządu i społeczeństwa polskiego.

Polscy decydenci – a więc prawdopodobnie minister spraw zagranicznych Józef Beck, służby dyplomatyczno-konsularne RP w Niemczech wraz z ich sportową emanacją instytucjonalną w postaci PKISB z posłem J. Lipskim na czele oraz większość działaczy PZPN, będących jednocześnie wpływowymi przedstawicielami Wojska Polskiego – byli świadomi tej niemieckiej strategii⁷. Uznali jednak, mimo wielu głosów sprzeciwu ze strony części polskiej opinii publicznej, a także sceptycznych w stosunku do nowych władców Niemiec analityków stosunków polsko-niemieckich, także w MSZ, że taki spektakularny kontakt sportowy posiadał duży potencjał natury politycznej. Wzbudzające ogromne zainteresowanie zarówno w Polsce, jak i w Niemczech, odbywające się w pełnej przyjaznych gestów atmosferze wydarzenie sportowe, stało się więc nośnym medialnie symbolem nowego otwarcia w ogólnych relacjach między zwaśnionymi dotąd państwami i narodami. Piłka nożna, będąca już wówczas najbardziej popularną dyscypliną sportu w obu krajach, stała się jednym z wielu instrumentów na drodze do osiągnięcia w tym punkcie bilateralnych stosunków zbieżnego celu politycznego, jakim dla

⁷ O niemieckich politycznych motywach decyzji w sprawie rozegrania meczu pisała wprost polska prasa: „Niemcy do meczu przygotowali się niezwykle pieczołowicie. I to nie tylko pod względem sportowym. Zdawali sobie sprawę, że w chwili obecnej są nieco osamotnieni na terenie Europy i dlatego chcieli przez mecz z Polską dowieść świata, iż właśnie nie są osamotnieni, że państwa chętnie utrzymują z nimi kontakt właśnie w dziedzinie sportowej, tak spopularyzowanej ostatnio” (*Raz, dwa, trzy...*, 5.12.1933, 2).

obu państw była normalizacja ich relacji. W ślad za inicjacją kontaktów piłkarskich na najwyższym szczeblu nawiązano współpracę w innych dziedzinach sportu, w czym dużą rolę odegrał w kolejnych latach działalność Polski Komitet Imprez Sportowych w Berlinie⁸.

Można wreszcie zaryzykować twierdzenie, że grudniowy mecz był również widowiskowym preludium do ważnego aktu politycznego, na który już wkrótce zdecydowały się oba kraje. Było nim zawarcie 26 stycznia 1934 r. deklaracji o niestosowaniu przemocy we wzajemnych stosunkach, zwanej też paktem o nieagresji, która kończyła okres złych relacji bilateralnych. Dla Polski oznaczało to odsunięcie groźby rewizji wspólnej granicy, uspokojenie relacji z Gdańskiem, zakończenie wojny gospodarczej oraz ograniczenie niemieckiej propagandy antypolskiej. Jednocześnie dawała ona początek polsko-niemieckiemu współdziałaniu politycznemu, także na arenie międzynarodowej (Wojciechowski 104–115; Faryś 251–252). Już z pewnej perspektywy czasowej, na początku 1935 r., podobnie ocenił konsekwencje tego wydarzenia *Przegląd Sportowy*: „(...) mecz piłkarski Polska–Niemcy był jakby pierwszą jaskółką przyjaznych stosunków obu państw” (*Przegląd Sportowy*, 2.01.1935, 4).

Powszechna w Polsce konstatacja, uznająca berliński mecz za sukces propagandowy w wymiarze sportowym i politycznym, ośmieliła publicystów sportowych do wyrażenia opinii, że kontakty sportowe z Niemcami należy kontynuować, a nawet pogłębiać. Zresztą w podobnym tonie wypowiedział się po meczu w Berlinie H. von Tschammer und Osten. *Reichssportführer* ocenił te zawody jako „rokujący powodzenie” początek „owocnych” kontaktów sportowych w ramach ogólnych stosunków między Niemcami a Polską. Tygodnik *Raz, dwa trzy...* domagał się, aby realizować je jednak w sposób przemyślany:

Dla dalszego rozwinięcia stosunków sportowych polsko-niemieckich droga jest w pełni uutorowana, a zadaniem naszych władz sportowych będzie niedopuszczyć, aby się tutaj coś zepsuć mogło. Nie wolno przedewszystkim dopuszczać do wyjazdów do Niemiec drużyn słabych lub też znajdujących się w nieszczytnej formie, inaczej szybko football nasz i jego wartość wykazana w ostatnim spotkaniu międzypaństwowym zostanie u naszego sąsiada zdyskredytowana (*Raz, dwa, trzy...*, 12.12.1933, 8–9; *Przegląd Sportowy*, 16.12.1933, 3).

Jednym ze skutków politycznego zbliżenia obu krajów było formalne porozumienie w sprawie organizacji imprez sportowych w ramach umowy o wymianie kulturalnej, którą zawarto podczas zorganizowanej z okazji zawarcia paktu o nieagresji

⁸ PKISB zaprzestał działalności z dniem 1.11.1936 r., a więc tuż po zakończeniu letnich igrzysk olimpijskich w Berlinie. Odbyło się to w nie do końca jasnych okolicznościach, choć jak podano oficjalnie – wskutek osiągnięcia przez Komitet zakładanych celów (AAN, ARPB, 2491, 172–174, 177–178).

wizyty w Polsce w czerwcu 1934 r., obserwatora meczu w Berlinie, J. Goebbelsa. Ustalono wówczas m.in., że towarzyskie mecze piłki nożnej między reprezentacjami Polski i Niemiec będą organizowane raz do roku (Urban 72). Z wyjątkiem 1937 r., te ustalenia zmaterializowały się. Co ciekawe, wyłącznie we wrześniowych terminach: w 1934 w Warszawie (2:5); w 1935 we Wrocławiu (Breslau; 0:1); w 1936 w Warszawie (1:1); i w 1938 r. w Chemnitz (1:4). A we wrześniu 1939 r. rozpoczął się już inny mecz...

Bibliografia

Archiwalia i zbiory dokumentów

Archiwum Akt Nowych w Warszawie, zespoły akt:

- Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie
- Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie
- Ministerstwo Spraw Zagranicznych
- *Polskie dokumenty dyplomatyczne*, 1933, red. W. Skóra, Warszawa 2015

Prasa

Ilustrowany Kuryer Codzienny 1932

Przegląd Sportowy 1928–1929, 1931–1935, 1938

Raz, dwa, trzy... 1933

Wspomnienia

Buławow, J. *11 Czarnych Koszul. Moje wspomnienia. [Wspomnienia emigranta rosyjskiego, znakomitego piłkarza warszawskiej „Polonii”, wieloletniego kapitana reprezentacji Polski]*, oprac. R. Gawkowski. Warszawa 2011.

Mielech, S. *Sportowe sprawy i sprawki*. Warszawa 1963.

Opracowania

Faryś, J. *Między Moskwą a Berlinem. Wizja polskiej polityki zagranicznej 1918–1939*.

Szczecin–Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Oddział w Szczecinie, 2019.

Gąsiorowski, A. „Polski Komitet Imprez Sportowych w Berlinie (1931–1936)”. *Kultura Fizyczna* 7–9 (1982): 20–22.

Gowarzewski, A. *75 lat PZPN 1919–1994. Księga Jubileuszowa*. Encyklopedia Piłkarska Fuji, t. 12. Katowice: Wydawnictwo GiA, 1994.

Gowarzewski, A. *Biało-czerwoni. Dzieje reprezentacji Polski (1)*. Encyklopedia Piłkarska Fuji, t. 2. Katowice: Wydawnictwo GiA, 1991.

- Gowarzewski, A. *Mistrzostwa Polski 1918–1939. 100 lat prawdziwej historii*. Encyklopedia Piłkarska Fuji, t. 51. Katowice: Wydawnictwo GiA, 2017.
- Historia dyplomacji polskiej*, t. IV: 1918–1939. Red. P. Łossowski. Warszawa: PWN, 1995.
- Jung, R. *Od Kesslera do Moltkego. Dzieje Poselstwa i Ambasady Niemiec w Warszawie w latach 1918–1939*. Łódź: Wydawnictwo „Ibidem”, 2012.
- Polityczne kształty sportu*. Red. A. Dubicki, R. Jung, M. M. Kobierecki. Poznań: Bogucki Wydawnictwo Naukowe, 2020.
- Sport i polityka*. Red. A. Dubicki, R. Jung, M. M. Kobierecki. Łódź: Wydawnictwo „Ibidem”, 2018.
- Urban, T. *Czarny orzeł, biały orzeł. Piłkarze w trybach polityki*. Katowice: Śląsk, 2012.
- Wieczorek, G. *Generał Kazimierz Glabisz (1893–1981). Zarys biografii*. Gorzów Wlkp.: [Akademia Wychowania Fizycznego w Poznaniu. Instytut Kultury Fizycznej], 2007.
- Wojciechowski, M. *Stosunki polsko-niemieckie 1933–1938*. Poznań: Instytut Zachodni, 1980.
- Wronikowska, D. *Biogramy. Kazimierz Jan Papée*. Red. D. Wronikowska. *Ambasada RP przy Stolicy Apostolskiej w latach 1919–1976. Materiały do studiów nad historią*. Rzym 2016, [Ambasciata della Repubblica di Polonia presso la Santa Sede]: 180–198.
- Wyskok, M. „Instrumentalizacja piłki nożnej w państwie totalitarnym na przykładzie Trzeciej Rzeszy”. *Kultura Fizyczna* 3 (2016): 11–23. <https://doi.org/10.16926/kf.2016.15.18>

Internet

<http://www.dfb.de>

<http://www.katowice.gazeta.pl>

<http://www.rozbrat.org>

Rafał Jung – dr, zatrudniony w Katedrze Teorii Polityki i Myśli Politycznej na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politologicznych Uniwersytetu Łódzkiego; członek Zespołu Badań Politologicznych Problematyki Sportu UŁ; autor wielu publikacji z zakresu politologii sportu i historii sportu.

Mit apolityczności sportu w kontekście działań Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego

Michał M. Kobierecki

 <https://orcid.org/0000-0002-8180-5710>

Uniwersytet Łódzki

Wydział Studiów Międzynarodowych i Politologicznych

e-mail: michal.kobierecki@uni.lodz.pl

Abstrakt

Artykuł poświęcony jest zagadnieniu apolitycznego charakteru sportu. Badania mają na celu prześledzenie stanowiska Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego wobec upolitycznienia sportu i skonfrontowanie go z faktyczną działalnością MKOI, którą można określić jako polityczną. Badania doprowadziły do wniosku, że apolityczny charakter sportu to tylko mit. Masowa popularność sportu skłoniła wiele państw do prób wykorzystania go do celów politycznych, zmuszając MKOI do zajmowania stanowisk politycznych i przenoszenia sporów politycznych na swoje forum.

Słowa kluczowe: Andrzej Sepkowski, sport, polityka, upolitycznienie sportu, Międzynarodowy Komitet Olimpijski

Myth of A-Politicality in the Context of the International Olympic Committee's Functioning

Abstract

The article discusses the issue of the non-political character of sport. The research aims to trace the position of the International Olympic Committee towards the politicization of sport and to confront it with IOC's actual activities that can be described as political.

The research led to the conclusion that the apolitical character of sport is only a myth. The mass popularity of sport led many states to try to use it for political purposes, forcing the IOC to assume a political position and transferring political disputes to their forum.

Keywords: Andrzej Sepkowski, sport, politics, politicization of sport, International Olympic Committee

Wstęp

Współczesny sport rozwijał się w oparciu o zasadę separacji pomiędzy sportem a polityką. Przyświecała ona i wciąż przyświeca kluczowym organizacjom zarządzającym międzynarodowym sportem, w tym w szczególności Międzynarodowemu Komitetowi Olimpijskiemu (MKOl), uznawanemu za jedną z najważniejszych. Pomimo nasilających się wraz z popularyzacją sportu prób wykorzystywania międzynarodowej rywalizacji sportowej w celu osiągnięcia korzyści natury politycznej, przede wszystkim przez władze poszczególnych państw, organizacje takie jak MKOl konsekwentnie deklarowały sprzeciw wobec jakichkolwiek prób łączenia sportu i polityki.

W niniejszym artykule podjęta została próba prześledzenia stanowiska Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego w odniesieniu do upolitycznienia sportu, a następnie skonfrontowania go z działaniami MKOl, którym można przypisać polityczny charakter. Ma to na celu weryfikację hipotezy badawczej, zgodnie z którą zasada apolityczności sportu ma charakter mitu a Międzynarodowy Komitet Olimpijski nie zawsze był konsekwentny jeśli chodzi o stosowanie się do niej.

Sport a polityka

Współcześnie w środowisku naukowym panuje względna zgoda jeśli chodzi o polityczny charakter sportu. Powiązanie pomiędzy sportem a polityką zostało nawet ujęte przez badaczy w stosowne kategorie. Jonathan Grix wyróżnił dwie z nich. Pierwszą jest polityka sportu (ang. *sport politics*) czyli dziedzina badań dotyczących politycznych aspektów sportu. Obejmuje ona wykorzystywanie sportu przez rządy, jednostki oraz grupy w celach niesportowych. Kategoria ta obejmuje zarazem politykę sportową rozumianą przede wszystkim jako działalność państwa w dziedzinie sportu. Drugą z wyróżnionych przez Grixa kategorii jest polityka w sporcie (ang. *politics in sport*) obejmująca organizacje sportowe zachowujące się niczym aktorzy polityczni (Grix 23). Niniejszy artykuł nawiązuje do obu tych kategorii. Przede wszystkim przedmiotem analizy są próby polityzacji sportu przez różnych aktorów, w szczególności państwa, oraz reakcje na nie Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Nie zostanie jednak pominięta także kategoria polityki w sporcie, bowiem wielu działaniom MKOl-u można także przypisać polityczny charakter, co zgodnie z hipotezą badawczą jest niespójne z mitem apolityczności sportu.

Istnieje szereg przejawów polityczności sportu. Sport może być wykorzystywany do budowania tożsamości narodowej, do legitymizowania przywódców politycznych w poszczególnych państwach bądź państw w ramach systemu międzynarodowego. Wg Christophera Hilla, polityka i sport elitarny splatają się na kilku poziomach: międzynarodowym, narodowym oraz w ramach organizacji sportowych. Na poziomie międzynarodowym który stanowi przedmiot badania, wg Hilla nie da się oddzielić sportu od kwestii politycznych (1). Podobny pogląd wyrażali także Steven Jackson i Stephen Haigh, wg których sport jest powiązany z polityką podobnie jak z innymi dziedzinami życia jak kultura, ekonomia czy środowisko (352).

Mimo że istnieje względna aproba badaczy jeśli chodzi o polityczny charakter sportu, wskazuje się na brak jednoznacznych kryteriów w tym zakresie. Wg Barriego Houlihana w ramach polityczności sportu należy uwzględnić takie zagadnienia, jak indywidualne protesty, zorganizowany terroryzm czy działania rządów kiedy sport wykorzystywany jest jako arena działalności politycznej (213). W literaturze naukowej dotyczącej związków sportu i polityki uwzględniane są ponadto takie zagadnienia, jak aplikowanie o prawo organizacji igrzysk olimpijskich (Acuto 287–311), wykorzystanie różnych wymiarów sportu np. organizacji imprez sportowych lub osiąganie sukcesów sportowych w celach propagandowych bądź wizerunkowych (Xu; Grix, Brannagan 251–272; Krüger, *Germany. The Propaganda Machine* 17–43), a także polityczna i dyplomatyczna podmiotowość niepaństwowych aktorów sportowych (Murray; Beacom).

Apolityczność sportu w retoryce MKOl

Akceptowana przez środowiska naukowe polityczność sportu pozostaje w opozycji wobec stanowiska najważniejszych organizacji zarządzających międzynarodowym sportem, takich jak Międzynarodowy Komitet Olimpijski czy międzynarodowe federacje odpowiedzialne za poszczególne dyscypliny sportowe. MKOl, stanowiący główny przedmiot zainteresowania niniejszego artykułu, już od swych początków deklarował chęć separacji sportu od polityki. Ojciec nowożytnego olimpizmu Pierre de Coubertin, zainspirowany ideą igrzysk w starożytnej Grecji, a także systemami sportowymi w Anglii i Stanach Zjednoczonych twierdził, iż zamiast na wojnach młodzież z całego świata powinna się spotykać podczas zawodów sportowych, gdzie powinna w pokojowy sposób mierzyć swoje siły (Olszański 5). Tak postrzegany, idealistyczny internacjonalizm (Hoberman 6) znalazł swoje odbicie w odtworzonych w 1896 roku igrzyskach olimpijskich, oraz w utworzonym dwa lata wcześniej Międzynarodowym Komitecie Olimpijskim. Wiąże się to z założeniem Coubertina, że w celu stworzenia pokojowego świata ludzie powinni zacząć doceniać swoich wrogów, bowiem wówczas stają się oni partnerami (Krawczyk 12). Międzynarodowy Komitet Olimpijski jako organizacja powstał zatem jako element działań na rzecz restytucji starożytnych igrzysk olimpijskich, te z kolei miały cele obejmujące w dużej mierze promocję pokoju. Dyskusyjnym jest natomiast to, czy cele takie można uznać za wyraz chęci odseparowania sportu od polityki, czy odwrotnie – za wyraz polityczności nowoczesnego sportu już w jego początkach.

Walkę MKOl w obronie apolityczności sportu, przynajmniej na poziomie deklaracyjnym, można było zaobserwować szczególnie silnie w okresie powojennym, wraz z wywiązaniem się pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim zimnej wojny. Podejście takie można było wielokrotnie zaobserwować w wypowiedziach czy działaniach osób stojących na czele MKOl. Sigfrid Edström, prezydent MKOl w latach 1942–1952, wyrażał swój wyraźny sprzeciw wobec łączenia polityki ze sportem w kontekście przystępowania do Ruchu Olimpijskiego komunistycznych Chin (Brownell 257). Jego następca, Avery Brundage, uchodził za jednego z najbardziej zajadłych obrońców separacji sportu od polityki – do tego stopnia, iż był przeciwny celebrowaniu narodowości podczas igrzysk olimpijskich (Senn 146). Brundage stwierdził m.in., że siły polityczne nie mogą zrozumieć że „sport, tak jak muzyka czy inne sztuki piękne, wykracza poza politykę” (Hazan 2), natomiast w kontekście słynnego manifestu amerykańskich czarnoskórych sprinterów Johna Carlosa i Tommie’go Smitha na podium igrzysk olimpijskich w Meksyku w 1968 roku stwierdził w jednym z listów, że „aktywnie walczymy z wprowadzeniem polityki do Ruchu Olimpijskiego oraz jesteśmy nieugięci wobec wykorzystania igrzysk olimpijskich jako narzędzia lub broni przez jakąkolwiek organizację” (Henderson 48). Podejście Brundage’a do separacji sportu i polityki

w zbiorowej pamięci najmocniej zapisało się podczas igrzysk olimpijskich w Monachium w 1972 roku. Po zamachu terrorystycznym na izraelskich sportowców i przerwaniu igrzysk na jeden dzień, Brundage wygłosił słynne słowa „igrzyska muszą toczyć się dalej” (ang. *The Games must go on*) (Large 10).

Następca Brundage Lord Killanin prezentował podobne stanowisko, chociażby w kontekście amerykańskiego apelu o przeniesienie igrzysk olimpijskich w Moskwie w 1980 roku w inne miejsce po radzieckiej agresji na Afganistan w grudniu 1979 roku (Guttmann 151). Generalnie prezydentura Killanina w MKOl naznaczona była licznymi kryzysami związanymi z polityką. On sam wspominał, iż w trakcie jego prezydentury niemal wszystkie problemy wynikały z krajowej i międzynarodowej polityki. Stwierdził wówczas, że polityka „jest i zawsze była w sporcie” (Jeffrys 149).

O odseparowaniu sportu i polityki mówili także kolejni przywódcy MKOl. Juan Antonio Samaranch, licząc na uniknięcie radzieckiego bojkotu igrzysk w Los Angeles w 1984 roku, w kontekście ćwiczeń wojskowych NATO w 1983 roku chwalił ZSRR za utrzymywanie sportu w separacji od polityki (Hill 171). Jacques Rogge, prezydent MKOl w latach 2001–2013 także unikał wiązania sportu z polityką. Widoczne było to chociażby przed igrzyskami w Pekinie w 2008 roku, kiedy to władze Chin były krytykowane przez aktywistów na całym świecie w związku z łamaniem praw człowieka czy sytuacją w Tybecie. Rogge starał się wówczas dystansować igrzyska olimpijskie od wydarzeń politycznych (Panagiotopoulou 36). Polityczna neutralność Komitetu jest także deklarowana przez obecnego Prezydenta MKOl Thomasa Bacha. Jednak współcześnie zauważyć można, iż związki sportu z polityką są w Komitecie dostrzegane. W jednym z wywiadów właśnie Bach stwierdził, iż sport musi przyjąć do wiadomości swój związek z polityką, musi jednak pozostać neutralny pod tym względem (Associated Press, Thomas Bach. Sports' neutrality key').

Podejście MKOl do polityki można także zaobserwować jego dokumencie statutowym – Karcie Olimpijskiej. Według jej zapisów organizacje sportowe należące do Ruchu Olimpijskiego powinny zachować polityczną neutralność, natomiast dyskryminacja polityczna jest niezgodna z Podstawowymi Zasadami Olimpijskimi. Stwierdza się ponadto, iż podczas igrzysk olimpijskich nie jest dozwolona jakakolwiek demonstracja polityczna (IOC Olympic Charter 11, 12, 90).

Na podstawie powyższego, krótkiego przeglądu stanowisk powojennych prezydentów Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego jeśli chodzi o związek polityki ze sportem, a także na podstawie zapisów Karty Olimpijskiej zaobserwować można, iż MKOl w sposób konsekwentny deklarował odseparowanie od polityki oraz polityczną neutralność. Pod tym względem MKOl pozostaje konsekwentny od początku swojego funkcjonowania, aczkolwiek należy zauważyć, iż w ostatnich latach narasta zrozumienie dla faktu związków polityki i sportu, jednak przy jednoczesnym podkreślaniu politycznej neutralności Ruchu Olimpijskiego.

Walka z upolitycznieniem sportu

Niejako wbrew celowi niniejszego artykułu należy wskazać, iż Międzynarodowy Komitet Olimpijski nie poprzestawał jedynie na deklaracjach jeśli chodzi o swoje odseparowanie od polityki. Podejście, które w literaturze naukowej oraz publicystyce zyskało miano „sport i polityka nie powinny się mieszać” znajdowało bowiem swoje ujęcie także w rzeczywistych działaniach MKOl.

Szczególnie wyraźne działania na rzecz obrony Ruchu Olimpijskiego przed polityzacją jeśli chodzi o MKOl można zaobserwować w kontekście przeciwstawiania upolitycznieniu Narodowych Komitetów Olimpijskich (NKOl-i). Niekiedy było to powiązywane z możliwością uznania NKOl-i, przykładowo kiedy w 1962 roku w MKOl toczyła się dyskusja odnośnie udzielenia pełnego uznania NKOl-owi Niemiec Wschodnich, Avery Brundage stwierdził argumentując przeciwko uznaniu, iż nie było jasne czy wyeliminowane zostało politycznie zdominowanie wschodnioniemieckiego NKOl-u¹. Jeszcze wyraźniej proceder ten był jednak widoczny w odniesieniu do już uznanych NKOl-i. Na stosowne działania pozwala z resztą wprost Karta Olimpijska, zgodnie z którą za jej naruszenie NKOl-om mogą grozić różnego rodzaju sankcje, w tym zawieszenie, wycofanie tymczasowego uznania, wycofanie pełnego uznania oraz wycofanie prawa organizacji Sesji MKOl lub Kongresu Olimpijskiego².

MKOl wielokrotnie podejmował działania w odniesieniu do NKOl-i ulegających politycznym presjom. Przykładowo w 1972 w odpowiedzi na pozbawienie NKOl-u Wenezeli autonomii MKOl wystosował do niego listu, w którym dał mu 60 dni na poprawę sytuacji³. Jeśli chodzi o bardziej współczesne czasy, przed igrzyskami w Pekinie MKOl zawiesił NKOl Iraku w związku z politycznymi próbami wpływania na niego. Na skutek wielu negocjacji udało się jednak znieść zawieszenie i iraccy sportowcy mogli wziąć udział w igrzyskach w Pekinie⁴. Z powodu rządowego wpływania na jego funkcjonowanie, Narodowy Komitet Olimpijski Indii został zawieszony w grudniu 2012 roku (*IOC Bans India from Olympics*). W efekcie tego sportowcy z Indii brali udział w zimowych igrzyskach olimpijskich w Soczi w 2014 roku jako Niezależni Sportowcy Olimpijscy. W ostatnim czasie podobne decyzje zapadły także w odniesieniu do NKOl-u Białorusi, na którego czele stoi prezydent tego kraju Aleksandr Łukaszenko. 7 grudnia 2020 roku Rada Wykonawcza

1 International Olympic Committee Historical Archives (dalej IOC Archives), NOC of Germany, German Democratic Republic, Recognition request of the NOC of the German Democratic Republic (GDR): correspondence and statutes, D-RM01-ALLRD/014, Letter from Avery Brudage to the President of NOC of GDR Heinz Schöbel, 26.04.1961.

2 IOC, op. cit., s. 99-100.

3 IOC Archives, Comité International Olympique – Session 1894-2013, Minutes of the 72nd Session of the I.O.C. – Sapporo 1972, s. 32-33.

4 IOC Archives, Comité International Olympique – Session 1894-2013, Minutes of the 120th IOC Session. Beijing, 5, 6, 7 and 24 August 2008, s. 2.

MKOl uznała że zarząd NKOl-u Białorusi nie chronił w wystarczającym stopniu białoruskich sportowców przed polityczną dyskryminacją w ramach NKOl-u oraz afiliowanych krajowych federacji sportowych. W rezultacie zdecydowano m.in. o wykluczeniu członków zarządu białoruskiego NKOl-u z udziału w wydarzeniach olimpijskich oraz zawieszeniu przekazów pieniężnych dla NKOl-u (za wyjątkiem stypendiów, które mają być przekazywane bezpośrednio sportowcom)⁵.

Osobną kwestią jeśli chodzi o obronę Ruchu Olimpijskiego przed polityką są działania MKOl ukierunkowane na przeciwstawianie się działalności państw goszczących imprezy sportowe związanej z próbami niedopuszczenia do udziału w nich sportowców z poszczególnych państw. Najczęściej dotyczyło to zawodników z państw nieuznawanych przez rząd kraju goszczącego daną imprezę. W przeszłości problemy takie dotyczyły w szczególności sportowców z takich państw, jak Niemcy Wschodnie, Izrael oraz Republika Chińska (Tajwan). Jeśli chodzi o NRD, po budowie muru berlińskiego sportowcy z tego państwa przestali otrzymywać dokumenty umożliwiające podróże zagraniczne (wydawała je Aliancka Komisja Podróży). MKOl zwrócił się wówczas do niej z pytaniem, czy może brać pod uwagę kandydatury miast z Francji, Kanady i USA do organizacji igrzysk olimpijskich biorąc pod uwagę chęć zapewnienia wszystkim sportowcom, którzy zakwalifikują się do udziału w igrzyskach możliwości udziału⁶. Poza tym w MKOl rozważano odebranie prawa organizacji igrzysk zimowych w 1968 roku francuskiemu Grenoble jeśli na terytorium Francji nie zostaliby wpuszczeni sportowcy z NRD⁷, ostatecznie doprowadzając do ustąpienia rządu francuskiego w tym zakresie (Reddihan 199). W ten sposób, poprzez wykorzystanie możliwości decydowania o tym kto będzie organizował igrzyska olimpijskie, MKOl był w stanie umożliwić sportowcom wschodnioniemieckim uczestniczenie w igrzyskach olimpijskich pomimo motywowanych politycznie działań ze strony rządów niektórych państw.

Jak wspomniano, problemy podobnej natury dotyczyły także sportowców z Tajwanu i Izraela. Przykładowo w 1962 roku rząd Indonezji nie przyznał wiz sportowcom z tych krajów chcącym wziąć udział w igrzyskach azjatyckich w Dżakarcie. W odpowiedzi MKOl zawiesił Narodowy Komitet Olimpijski Indonezji z powodu braku protestu wobec dyskryminacyjnej polityki swojego rządu (Espy 328). Wydarzenia te doprowadziły w późniejszym czasie do kryzysu w Ruchu Olimpijskim i próby utworzenia konkurencyjnych względem igrzysk olimpijskich Igrzysk

5 IOC, *IOC EB TAKES PROVISIONAL MEASURES AGAINST NOC OF BELARUS*, 7.12.2020, Web. 15.12.2020 <https://www.olympic.org/news/ioc-eb-takes-provisional-measures-against-noc-of-belarus>.

6 IOC Archives, NOC of Germany, German Democratic Republic, Recognition request of the NOC of the German Democratic Republic (GDR): correspondence and statutes, D-RM01-ALLRD/014, Letter from IOC Chancellor Otto Mayera to Allied Travel Office, 17.04.1962.

7 IOC Archives, Comité International Olympique – Session 1894–2013, Minutes of the 63rd Session of the International Olympic Committee. Palace Hotel, Madrid, from Thursday 7 to Saturday, October 9, 1964, from 9.30 a.m. to 1.00 p.m. and from 3.30 p.m. to 7.00 p.m., s. 9–10.

Rodzących się Sił GANEFO (ang. *Games of New Emerging Forces*), ostatecznie jednak MKOl wyszedł z tej potyczki zwycięsko – nie doszło do rozbitcia Ruchu Olimpijskiego, a w 1967 roku Indonezyjczycy zwrócili się do MKOl o rehabilitację⁸. Powiązaniem z tym problemem była kwestia respektowania symboli narodowych poszczególnych państw. Mimo że w tym konkretnym przypadku MKOl okazał się nieskuteczny, to jego członkowie wyraźnie przeciwstawiali się postawie rządu Kanady, który ze względu na zbliżenie z Chińską Republiką Ludową nie zezwolił na wjazd na terytorium Kanady sportowców z Tajwanu chcących wziąć udział w igrzyskach olimpijskich w Montrealu, jeśli ci mieliby startować pod nazwą „Republika Chińska” (Kobierecki, *Dyplomacja sportowa* 349).

Należy przy tym nadmienić, iż wskazane tutaj przejawy upolitycznienia sportu związane z próbami ograniczenia udziału poszczególnych państw należą raczej do przeszłości, bowiem obecnie MKOl zabezpiecza się przed takimi problemami wymagając od rządów państw, w których znajdują się miasta starające się o prawo organizacji igrzysk olimpijskich, przedstawienia stosownych gwarancji (aczkolwiek niektóre ze wspomnianych wcześniej kontrowersji wynikały z różnic w interpretacji rządowych gwarancji).

Działania MKOl ukierunkowane na odseparowanie sportu od polityki wiążą się także z restrykcyjnym unikaniem manifestacji politycznych podczas imprez sportowych pod jego jurysdykcją. Stosowny zapis widnieje z resztą w Karcie Olimpijskiej. W konsekwencji, MKOl tradycyjnie nie dopuszcza do jakichkolwiek politycznych manifestacji czy protestów. Przykładowo kiedy przed igrzyskami olimpijskimi w Pekinie podczas ceremonii w Olimpii przedstawiciel Reporterów bez Granic protestował stojąc za przewodniczącym komitetu organizacyjnego igrzysk Liu Qi i wymachując flagą olimpijską, na której koła olimpijskie zostały zastąpione kajdankami, MKOl potępił to zachowanie stwierdzając, iż doszło do „politycznej manifestacji” (Bonde 103). MKOl zabrania także manifestowania poglądów politycznych sportowcom, mimo że nie zawsze nakładane są kary. Przykładowo żadne konsekwencje nie spotkały srebrnego medalisty igrzysk w Rio w maratonie, który skrzyżował nadgarstki na linii mety, chcąc udzielić wsparcia protestującym w jego rodzinnym regionie w Etiopii. Generalnie jednak takie zachowania nie są akceptowane, a przed przełożonymi ze względu na pandemię COVID-19 igrzyskami w Tokio w 2020 roku MKOl opublikował stosowne wytyczne dla sportowców, uwzględniające dozwolone oraz niedozwolone zachowania (Dunbar). Dozwolone jest wyrażanie poglądów podczas konferencji prasowych i w strefach mieszanych (gdzie zawodnicy spotykają się z dziennikarzami), na spotkaniach zespołowych oraz w mediach cyfrowych i tradycyjnych, natomiast nie są dozwolone protesty i manifestacje, np. poprzez eksponowanie politycznych haseł (w tym znaków

⁸ IOC Archives, Indonesia, Correspondence of the NOC of Indonesia (INA), D-RM01-INDON/002, Memorandum on Rehabilitation in International Sports Relations, Djakarta 1st March 1967.

i opasek naramiennych), wykonywanie gestów natury politycznej jak klękanie czy odmowę stosowania się do protokołu podczas ceremonii⁹. Należy przy tym zauważyć, iż zakaz politycznej manifestacji podczas zawodów pod egidą MKOI, w szczególności podczas igrzysk olimpijskich, ma charakter względnie uniwersalny i nie odnosi się do konkretnych poglądów czy ideologii. Dotyczy także protestów i manifestacji w obronie praw człowieka – we wskazanym dokumencie jako przykład zakazanych aktywności wskazano klęczenie, co w ostatnim czasie stało się światowym symbolem poparcia dla ruchu Black Lives Matter.

Polityczność w działalności MKOI

Jak pokazują powyższe przykłady, Międzynarodowy Komitet Olimpijski jest tradycyjnie zaangażowany w separację sportu i polityki, w szczególności jeśli chodzi o zachowanie politycznej neutralności. W historii Ruchu Olimpijskiego miało miejsce jednak wiele sytuacji, w których sport i polityka przenikały się. Organizatorzy igrzysk olimpijskich niejednokrotnie starali się wykorzystać je w celach propagandowych (Brady 17; Peterson, Vamling, Yatsyk 456), a rywalizacja sportowa przerażała się w wojnę zastępczą służącą wzajemnemu udowadnianiu sobie wyższości jednego państwa nad drugim (D'agati; Kobierecki „*Sportowa Wojna Światowa*”).

Międzynarodowy Komitet Olimpijski oczywiście nie angażował się w te formy upolitycznienia sportu, aczkolwiek nie był w stanie ich powstrzymać. Działacze Komitetu czynili oczywiście w tym zakresie pewne kroki. Przykładowo klasyfikacja medalowa igrzysk olimpijskich stanowi jeden z najbardziej oczywistych przejawów rywalizacji o dominację na sportowych arenach. Zwycięstwo w klasyfikacji medalowej igrzysk olimpijskich było jednoznacznym celem III Rzeszy podczas igrzysk w Berlinie w 1936 roku (Krüger, *United States of America* 44), w trakcie zimnej wojny Związek Radziecki starał się pokonać w liczbie zdobytych medali USA (Parks 1556), natomiast bardziej współcześnie na zwycięstwie w klasyfikacji medalowej zależało Chinom – podczas igrzysk w Pekinie wynik sportowy miał posłużyć do potwierdzania tożsamości kraju (Cha 2364). MKOI konsekwentnie sprzeciwiał się takiemu podejściu. Wyraz sprzeciwu można było zaobserwować chociażby podczas igrzysk w Helsinkach w 1952 roku, kiedy to do międzynarodowej rywalizacji sportowej dołączył Związek Radziecki i kiedy doszło do walki o pierwsze miejsce pomiędzy nim a Stanami Zjednoczonymi. W MKOI stwierdzono wówczas, iż igrzyska są miejscem rywalizacji między jednostkami, a nie między narodami (Senn 108). W związku z tym klasyfikacje medalowe igrzysk olimpijskich noszą miano „nieoficjalnych” i nie są publikowane na stronie internetowej MKOI,

⁹ IOC, Rule 50 Guidelines. Developed by the IOC Athletes' Commission. Web. 16.12.2020 <https://stillmedab.olympic.org/media/Document%20Library/OlympicOrg/News/2020/01/Rule-50-Guidelines-Tokyo-2020.pdf>

aczkolwiek pojawiają się na stronach internetowych organizatorów poszczególnych igrzysk, a także w mediach. Tym niemniej, trudno mówić tutaj o sukcesie MKOl w uniknięciu wykorzystywania igrzysk do demonstrowania dominacji poszczególnych państw.

Podobnie wygląda sytuacja jeśli chodzi o wykorzystywanie organizacji igrzysk olimpijskich w celach politycznych. Oczywiście w tym przypadku obowiązują standardowe zasady MKOl jeśli chodzi o zakaz politycznej manifestacji, tym niemniej organizatorzy mega-wydarzeń sportowych niemal zawsze wykorzystują je aby promować kraj, w którym się one odbywają. Szczególnie użyteczna jest do tego ceremonia otwarcia – wydarzenie oglądane przez miliardy ludzi, stanowiące bezcenny kanał komunikacji. MKOl nie sprzeciwia się takiemu wykorzystywaniu igrzysk olimpijskich, za co bywa krytykowany. Jak stwierdził Hans Bonde, w rzeczywistości stosowany przez MKOl zakaz politycznej manifestacji dotyczy jedynie „kontrpolityki” (ang. *counter-politics*), natomiast gospodarze igrzysk, którzy zainwestowali wielkie pieniądze w ich organizację, mają możliwość politycznego ich wykorzystania (Bonde 103). Szczególnie wyraźnie problem ten rozbrzmiewa w kontekście państw, w których organizowane są igrzyska olimpijskie, gdzie stan przestrzegania praw człowieka pozostaje na niskim poziomie. W ostatnim czasie wiele z najważniejszych imprez sportowych świata odbywa się właśnie w takich państwach – w 2008 roku igrzyska odbyły się w Pekinie, mieście, które będzie gościło także igrzyska zimowe w 2022 roku, natomiast w 2014 roku zimowe igrzyska organizowało rosyjskie Soczi. Polityczna neutralność międzynarodowych organizacji sportowych pozwala im na przyznawanie prawa organizacji imprez takich jak igrzyska olimpijskie każdemu, niezależnie od politycznego reżimu czy respektowania praw człowieka. W okresie zimnej wojny dyskusja na ten temat toczyła się w kontekście przyznania prawa organizacji igrzysk olimpijskich w 1980 roku Moskwie. MKOl był krytykowany za swoją decyzję, jednak jak zauważył Christopher Hill, gdyby igrzyska nie zostały przyznane stolicy Związku Radzieckiego, Komitet mógłby być oskarżony o sprzyjanie światowi kapitalistycznemu (Hill 119). W ostatnim czasie podejście to uległo jednak pewnej zmianie. Pod naciskiem działaczy na rzecz praw człowieka w 2017 roku MKOl przyjął zasady, zgodnie z którymi igrzyska nie powinny być przyznawane łamiącym prawa człowieka (Heerd 171). Widać więc współcześnie pewną ewolucję w podejściu Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, natomiast patrząc z szerszej perspektywy stwierdzić trzeba, iż MKOl nie był w stanie obronić igrzysk olimpijskich przed ich wykorzystywaniem do realizacji politycznych celów przez państwa.

Bojkoty sportowe zasługują na szczególną uwagę jeśli chodzi o zewnętrzne próby wykorzystania sportu w celach politycznych, którym nie był w stanie skutecznie przeciwstawić się Międzynarodowy Komitet Olimpijski. W historii najbardziej znane są bojkoty igrzysk z 1976, 1980 i 1984 roku, odpowiednio przez państwa afrykańskie (które już wcześniej wykorzystywały groźbę bojkotów dla realizacji

swoich celów) protestujące przeciwko utrzymywaniu przez Nową Zelandię kontaktów sportowych z Republiką Południowej Afryki (MacIntosh, Hawes 70–72); Stany Zjednoczone i ich niektórych sojuszników w proteście przeciwko radzieckiej inwazji w Afganistanie (Hazan 124) oraz państwa komunistyczne – oficjalnie w związku z obawami o bezpieczeństwo sportowców (Guttmann 157). Należy natomiast zwrócić uwagę, iż w sytuacjach tych działacze Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego bardzo aktywnie starali się przekonywać bojkotujące państwa do udziału w igrzyskach, niezależnie od ich reżimu politycznego czy ideologii. Przed igrzyskami w Montrealu prezydent MKOl lord Killanin prowadził rozmowy z odpowiadającą za bojkot Najwyższą Radą Sportu w Afryce (Mason 291), natomiast na szczególną uwagę zasługują misje „dyplomatyczne” czynione przez prezydentów MKOl w kontekście dwóch kolejnych bojkotów, którym nie bez racji przypisuje się kontekst zimnowojenny. Przed igrzyskami w Moskwie Killanin spotykał się z Leonidem Breżniewem¹⁰ oraz z Jimmym Carterem¹¹, natomiast przed igrzyskami w Los Angeles nowy prezydent MKOl Juan Antonio Samaranch spotkał się m.in. z Ronaldem Reaganem¹² oraz wicepremierem ZSRR Nikolajem Talizinem¹³. Pomimo tych starań nie udało się jednak uniknąć wspomnianych wyżej bojkotów. Należy jednak nadmienić, iż współcześnie nie dochodzi już do masowych bojkotów igrzysk olimpijskich, natomiast sam MKOl w skuteczny sposób uniknął groźby bojkotu igrzysk w Seulu w 1988 roku, dzięki zakrojonym na szeroką skalę negocjacom trójstronnym z udziałem działaczy sportowych z Korei Południowej i Korei Północnej.

Powyżej wspomniano o sytuacjach, w których pomimo swojej politycznie neutralnej postawy Międzynarodowy Komitet Olimpijski nie był w stanie obronić Ruchu Olimpijskiego przed próbami wykorzystywania go w celu realizacji politycznych interesów przez państwa. We wszystkich tych sytuacjach polityczność sportu nie wynikała oczywiście z działań samego Komitetu. Przeciwnie, MKOl najczęściej starał się unikać polityzacji sportu, może za wyjątkiem braku wyraźniejszych kroków przeciwko propagandowemu wykorzystywaniu organizacji igrzysk olimpijskich. Należy jednak wskazać, iż w niektórych sytuacjach, mimo że w sposób niezamierzony, MKOl nie był w stanie zachować politycznej neutralności. Dotyczy to decyzji odnośnie uznawania Narodowych Komitetów Olimpijskich.

¹⁰ IOC Archives, Moscow 1980, Boycott of the 1980 Olympic Summer Games in Moscow: Internal correspondence of the White House, CIO JO-1980S-BOYCO, Memorandum for the President from Lloyd Cutler, Re: Olympics/Meeting with Lord Killanin, 12.05.1980.

¹¹ IOC Archives, Moscow 1980, Boycott of the 1980 Olympic Summer Games in Moscow: Information notes and correspondence of the White House with the IOC, CIO JO-1980S-BOYCO, Office of the White House Press Secretary, 16.05.1980.

¹² IOC Archives, NOC of Russia, including USSR (to 1991), D-RM01-RUSSI/009, Letter from Juana Antonio Samarancha to NOCs, Lausanne, 10.05.1984; Letter from US President Ronald Reagan to Juana Antonio Samarancha, 8.05.1984.

¹³ IOC Archives, NOC of Russia, including USSR (to 1991), D-RM01-RUSSI/009, Minutes: Meeting of the 30th May 1984 at Moscow (Confidential), 30.05.1984.

Uznawanie Narodowych Komitetów Olimpijski to jedna z prerogatyw MKOl. Wiąże się to z możliwością udziału sportowców z danego państwa w igrzyskach olimpijskich oraz innych imprezach sportowych będących pod kontrolą MKOl. Samo w sobie uznanie NKOl-u nie ma oczywiście szerszego znaczenia politycznego czy dyplomatycznego, jednak w niektórych przypadkach może ono być bardzo istotne. Dotyczy to w szczególności państw nieposiadających uniwersalnego uznania międzynarodowego, dla których możliwość brania udziału w międzynarodowym sporcie, a więc i uznanie dla narodowych organizacji sportowych może stanowić bazę dla dalszych starań o uznanie międzynarodowe (Houlihan 21). Dla większości państw problemem nie stanowiło uzyskanie uznania międzynarodowego – podobnie naturalna była możliwość uzyskania uznania dla krajowych organizacji sportowych i w konsekwencji wysyłania sportowców na międzynarodowe imprezy sportowe. Problem dotyczy jednak państw, których międzynarodowy status nie jest oczywisty, a których państwowość jest kwestionowana przez inne państwa. W sytuacjach takich organizacje sportowe takie jak MKOl stają przed koniecznością poparcia jednej z dwóch stron konfliktu, gdzie uznanie ubiegającego się o nie Narodowego Komitetu Olimpijskiego równoważne jest z poparciem jednej strony, a nieuznanie go – drugiej.

W historii Ruchu Olimpijskiego szczególnie wiele kontrowersji związanych było z uznawaniem Narodowych Komitetów Olimpijskich z państw podzielonych: Niemiec Wschodnich i Zachodnich, Chin komunistycznych i Tajwanu oraz Korei Północnej i Południowej. We wszystkich tych sytuacjach problematyczna okazywała się zasada wyznaczana przez MKOl, zgodnie z którą jeden kraj może mieć tylko jeden uznany Narodowy Komitet Olimpijski (aczkolwiek MKOl w niektórych sytuacjach podchodził do niej dość elastycznie).

Jeśli chodzi o tzw. kwestię chińską w międzynarodowym sporcie, po zakończeniu wojny domowej w Chinach MKOl znalazł się w trudnej sytuacji, biorąc pod uwagę wzajemną niechęć działaczy sportowych z obu państw chińskich. W 1952 roku MKOl najpierw zdecydował, że żadne z państw chińskich nie będzie mogło wziąć udziału w igrzyskach w Helsinkach¹⁴, by potem zmienić zdanie i wyrazić zgodę na udział sportowców z obu państw¹⁵. Jeśli chodzi o samo uznanie poszczególnych chińskich NKOl-i, w 1954 roku MKOl podjął decyzję o uznaniu obu (Hong, Xiaozheng 323–324). Nie spotkało się to jednak z aprobatą chińskich NKOl-i. Komitet z Tajwanu protestował przeciwko uznaniu NKOl-u z ChRL¹⁶, natomiast

¹⁴ IOC Archives, NOC of China, Chinese problem: history and documentary kit, D-RMOI -CHNRP/OOI, Notification regarding China, Stockholm, 16.06.1952.

¹⁵ IOC Archives, Comité International Olympique – Session 1894–2013, Minutes: International Olympic Committee – 47th Session – Helsinki 1952, s. 7, 10.

¹⁶ IOC Archives, NOC of China, Chinese problem: history and documentary kit, D-RMOI -CHNRP/OOI, Letter from IOC President Avery Brudage to President of NOC of China Gunsun Hoh, 23.05.1955.

od 1955 roku działacze sportowi z Chin komunistycznych, przy wsparciu członków MKOl z państw socjalistycznych, czynili starania na rzecz usunięcia Tajwanu z Ruchu Olimpijskiego (Brownell 259–260). Ostatecznie w 1958 roku ChRL zerwała kontakty z Ruchem Olimpijskim, aczkolwiek dyskusje na temat tego które z państw chińskich powinno być obecne w Ruchu Olimpijskim toczono były jeszcze przez wiele lat, a do rozstrzygnięcia doszło dopiero pod koniec lat 1970-tych.

Podobnie wyglądała sytuacja jeśli chodzi o inne państwa podzielone. Na skutek powstania Korei Północnej i Korei Południowej doszło do podobnej sytuacji jak w przypadku Chin. Korea Południowa niejako „odziedziczyła” wcześniejsze uznanie MKOl dla NKOl-u Korei Południowej. Zatem od 1948 roku NKOl Korei Północnej starał się o uznanie ze strony MKOl. Komitet stał jednak na stanowisku, że jedno państwo może mieć tylko jeden NKOl, natomiast od lat 1950-tych na skutek nacisków ze strony działaczy z państw komunistycznych dopuszczano koncepcję udziału Korei Północnej w igrzyskach, aczkolwiek w ramach jednej, ogólnokoreańskiej reprezentacji (Bridges 277–378)¹⁷. Ostatecznie, w związku z trudnościami w stworzeniu wspólnej koreańskiej reprezentacji (czynionymi także przez stronę południowokoreańską)¹⁸, MKOl uznał tymczasowo NKOl Korei Północnej w 1957 roku¹⁹. W dalszym ciągu czynione były próby utworzenia wspólnej reprezentacji, na co nie zgadzała się jednak strona południowokoreańska²⁰. Ostatecznie w 1963 roku MKOl uznał NKOl Korei Północnej, która uzyskała zarazem prawo indywidualnego brania udziału w igrzyskach olimpijskich. Stało się to przy wsparciu działaczy sportowych z państw komunistycznych, w szczególności radzieckiego członka MKOl Konstantina Adrianowa²¹.

¹⁷ IOC Archives, NOC of the Democratic People's Republic of Korea (North Korea), Recognition request of the NOC of the Democratic People's Republic of Korea (PRK): correspondence and statutes, D-RM01-COREN/008, Letter from IOC Chancellor Otto Mayera to NOC of DPRK, 28.06.1956.

¹⁸ IOC Archives, NOC of the Democratic People's Republic of Korea (North Korea), Recognition request of the NOC of the Democratic People's Republic of Korea (PRK): correspondence and statutes, D-RM01-COREN/008, Statement of the Olympic Committee of the Democratic People's Republic of Korea, Pyongyang, 30.08.1957.

¹⁹ IOC Archives, NOC of the Democratic People's Republic of Korea (North Korea), Recognition request of the NOC of the Democratic People's Republic of Korea (PRK): correspondence and statutes, D-RM01-COREN/008, Letter from IOC Chancellor Otto Mayer to President of NOC of DPRK Kun Sen Hong, 3.10.1957.

²⁰ IOC Archives, NOC of the Democratic People's Republic of Korea (North Korea), Recognition request of the NOC of the Democratic People's Republic of Korea (PRK): correspondence and statutes, D-RM01-COREN/008, Letter from IOC Chancellor Otto Mayer to President of NOC of DPRK Hong Myung Hui, 7.10.1959.

²¹ IOC Archives, Comité International Olympique – Session 1894–2013, Minutes of the 60th Session. International Olympic Committee. Baden-Baden – Kurhaus from the 16th to the 20th of October 1963, s. 7.

Za szczególnie charakterystyczną sytuację związaną z politycznymi kontekstem uznania Narodowych Komitetów Olimpijskich państw podzielonych uchodzi kwestia dwóch państw niemieckich w okresie powojennym. Tym razem nie można było jednak mówić o kontynuacji przedwojennych sportowych tradycji, bowiem niemieckie organizacje sportowe zostały rozwiązane przez aliantów. W 1949 odtworzono NKOl w Niemczech Zachodnich (Huhn 32), natomiast wschodnioniemiecki NKOl powstał w 1951 roku²². Podobnie jak w przypadku dwóch państw koreańskich, MKOl przez pewien czas pozostawał na stanowisku, że Niemcy jako jedno państwo powinny mieć jeden Narodowy Komitet Olimpijski, mimo że do igrzysk w Helsinkach dopuszczona została osobna reprezentacja Zagłębia Saary, o co wnioskowali Francuzi²³. NKOl RFN został uznany w 1951 roku podczas Sesji MKOl w Wiedniu (Espy 33–34), natomiast wschodnioniemiecki NKOl na uznanie musiał poczekać do 1955 roku – pod warunkiem stworzenia jednej, ogólnoniemieckiej reprezentacji na igrzyska w Melbourne²⁴. W efekcie przez szereg lat na igrzyskach olimpijskich można było obserwować ogólnoniemiecką reprezentację olimpijską. Dopiero w 1968 roku NKOl NRD uzyskał pełne uznanie i możliwość indywidualnego wysyłania reprezentacji olimpijskiej (Balbier 545). Z perspektywy NRD miało to oczywiście znaczenie legitymizacyjne, bowiem przez długi czas państwo nie było uznawane przez wiele państw kapitalistycznych.

Bardziej współczesne kontrowersje związane z uznawaniem Narodowych Komitetów Olimpijskich dotyczyły Kosowa, państwa które powstało w 2008 roku na skutek secesji od Serbii. W ramach szerszych działań na rzecz uzyskania uznania międzynarodowego Kosowo starało się uzyskać członkostwo w organizacjach międzynarodowych. W trend ten, choć w wymiarze niepaństwowym, wpisywały się także starania kosowskich organizacji sportowych o uznanie przez międzynarodowe organizacje zarządzające sportem. Przeciwno działaniom tym opowiadała się Serbia oraz niektóre inne państwa – w szczególności pozostające w bliskich stosunkach z Serbią, bądź też także posiadające problemy z regionami o ambicjach niepodległościowych.

Jeśli chodzi o starania Kosowa o możliwość brania udziału w igrzyskach olimpijskich, po raz pierwszy dotyczyły one igrzysk olimpijskich w Londynie w 2012 roku, jednak Komisja Wykonawcza MKOl nie wyraziła na to zgody (Beacom 223–224). Sytuacja zaczęła się zmieniać w 2014 roku (w 2013 oba kraje Kosowo i Serbia

²² IOC Archives, NOC of Germany, German Democratic Republic, Recognition request of the NOC of the German Democratic Republic (GDR): correspondence and statutes, D-RM01-ALLRD/014, Beschlossen auf der Gründungsversammlung des Nationalen Olympischen Komitees der Deutschen Demokratischen Republik von 22.04.1951.

²³ Riksarkivet – Stockholm, J. Sigfrid Edströms arkiv, vol. 363–364, Korespondens 1952, Letter from IOC President Sigfrid Edström to lord David Burghley, 21.04.1952.

²⁴ IOC Archives, Comité International Olympique – Session 1894–2013, Minutes: 50th Session of the I.O.C., Paris, France, June 13–17, 1955, s. 63–69.

wynegocjowały tzw. porozumienie brukselskie dotyczące normalizacji relacji). W październiku 2014 roku NKOl Kosowa uzyskał tymczasowe uznanie (Brentin, Tregoures 370), natomiast do pełnego uznania przez Sesję MKOl doszło w grudniu 2014 roku²⁵. Decyzja ta, co oczywiste, spotkała się z krytyką w Serbii (Reiche 47).

Przytoczone powyżej kontrowersje związane z uznawaniem Narodowych Komitetów Olimpijskich wyraźnie pokazują, iż w niektórych sytuacjach organizacje sportowe takie jak Międzynarodowy Komitet Olimpijski stają przed koniecznością zajęcia politycznego stanowiska, w którym każda z możliwych decyzji nosi znamiona poparcia jednej ze stron sporu. Omówione tutaj przypadki najczęściej odnosiły się do znaczenia udziału w międzynarodowym sporcie jako elementu działań państw na rzecz uzyskania powszechnego uznania międzynarodowego, co spotykało się z oporem działaczy sportowych z krajów kwestionujących państwowość takich podmiotów – wiąże się to z dyskusjami toczonymi na forum MKOl, ukazującymi zarazem, że Komitet nie stanowi monolitu, a raczej forum dla różnych poglądów, często odzwierciedlających narodowość poszczególnych członków.

Konkluzje

Międzynarodowy Komitet Olimpijski od początku swojego funkcjonowania podkreślał swoją polityczną neutralność, a przez długi okres jego przywódcy mówili wręcz o apolityczności sportu. Większość badaczy zgadza się jednak, że odseparowanie sportu o polityki to jedynie wyidealizowany obraz tego, jaki sport powinien być, a nie jego autentyczny obraz²⁶. O ile trudno nie zgodzić się ze stwierdzeniami o politycznym znaczeniu sportu, to jednak w zdecydowanej większości działań Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego należy dopatrywać się autentycznej motywacji związanej z chęcią utrzymania polityki z dala od sportu. MKOl niejednokrotnie dążył do obrony sportowców bądź Narodowych Komitetów Olimpijskich przed dyskryminacją natury politycznej lub próbami wpływania motywowanymi względami politycznymi, niekiedy decydując się na zawieszenie NKOl-i lub ich zarządów.

Rozpatrując działania MKOl skierowane przeciwko polityzacji sportu należy zwrócić uwagę, iż nie zawsze Komitet był skuteczny w tym zakresie, a do procesów związanych z wkraczaniem polityki na igrzysk olimpijskich dochodziło stosunkowo często. Przykładowo MKOl nie był w stanie uniknąć trzech wielkich bojkotów igrzysk olimpijskich w latach 1976–1980, a także wykorzystywania rywalizacji

²⁵ IOC, 127TH IOC SESSION COMES TO CLOSE IN MONACO, 9.12.2014, Web. 11.05.2017. <https://www.olympic.org/news/127th-ioc-session-comes-to-close-in-monaco>.

²⁶ IOC Archives, Comité International Olympique – Session 1894–2013, Minutes of the 60th Session. International Olympic Committee. Baden-Baden – Kurhaus from the 16th to the 20th of October 1963, s. 7.

olimpijskiej w celach prestiżowych. Na szczególną uwagę zasługują jednak sytuacje, kiedy z uwagi na konflikty i spory międzynarodowe MKOl stawał przed koniecznością opowiadania się po jednej ze stron. Było to widoczne w szczególności w odniesieniu do uznawania Narodowych Komitetów Olimpijskich, co przekładało się na możliwość uczestnictwa reprezentantów poszczególnych państw w igrzyskach olimpijskich, a częściowo także w kontekście nazw, pod jakimi poszczególne reprezentacje występowały. Dodać trzeba, iż w niektórych sytuacjach decyzje podejmowane przez MKOl dalekie były od neutralnych – przykładowo dotyczy to stworzenia wspólnej reprezentacji niemieckiej określanego jako dążenie do przezwycięzania polityki w sporcie, w kontekście polityki międzynarodowej było jednak sprzyjaniem Republice Federalnej Niemiec.

Podsumowując powyższe rozważania należy stwierdzić, iż apolityczność sportu olimpijskiego jest jedynie mitem. Od czasu kiedy wydarzenia sportowe zyskały masową popularność, wiele państw starało się wykorzystywać go w celu realizacji politycznych interesów, niejednokrotnie zmuszając organizacje zarządzające sportem takie jak MKOl do zajmowania politycznych stanowisk, a także przenosząc polityczne spory na ich forum. Stwierdzenie to nie oznacza oczywiście, że MKOl dąży do angażowania się w politykę. Wręcz przeciwnie, do politycznie kontrowersyjnych sytuacji w Ruchu Olimpijskim zawsze dochodziło wbrew intencjom MKOl, który, jak się zdaje, autentycznie dąży do zachowania politycznej neutralności. Nie zawsze się to jednak udawało, co wynika ze struktury oraz otoczenia międzynarodowego systemu sportowego.

Bibliografia

- Acuto, M. „World Politics by Other Means? London, City Diplomacy and the Olympics”. *The Hague Journal of Diplomacy* 8 (2013): 287–311. <https://doi.org/10.1163/1871191X-12341255>
- D’agati, P. A. „Surrogate war. Politics of conflict in sports and space”. *International Journal of Sport Policy and Politics* 3.10 (2018): 451–467. <https://doi.org/10.1080/19406940.2017.1410208>
- Associated Press, *Thomas Bach. Sports’ neutrality key*. Web. 4.08.2020. https://www.espn.com.au/olympic/story/_/id/11555930/ioc-president-thomas-bach-sports-maintain-neutrality-ties-politics-business
- Balbier, U. A. „‘A Game, a Competition, an Instrument?’. High Performance, Cultural Diplomacy and German Sport from 1950 to 1972”. *The International Journal of the History of Sport* 4.26 (2009): 539–555. <https://doi.org/10.1080/09523360802658200>
- Beacom, A. *International Diplomacy and the Olympic Movement. The New Media-tors*. New York: Palgrave Macmillan, 2012. <https://doi.org/10.1057/9781137032942>

- Bonde, H. *Between Tightness and Looseness. The Politics of the London Games in the Light of the Beijing Games*. Red. D. Hassan, S. Mitra. *The Olympic Games. Meeting New Global Challenges*. New York–London: Routledge, 2015.
- Brady, A.-M. *The Beijing Olympics as a Campaign of Mass Distraction*. Red. A.-M. Brady, *China's Thought Management*. New York–London: Routledge, 2012. https://doi.org/10.4324/9780203803455_chapter_1
- Brentin, D., Tregoures, L. „Entering Through the Sport's Door? Kosovo's Sport Diplomatic Endeavours Towards International Recognition.” *Diplomacy & Statecraft* 2.27 (2016): 360–378. <https://doi.org/10.1080/09592296.2016.1169799>
- Bridges, B. „Reluctant Mediator. Hong Kong, the Two Koreas and the Tokyo Olympics.” *The International Journal of the History of Sport* 24(3) 2007: 377–378. <https://doi.org/10.1080/09523360601101352>
- Brownell, S. *Sport and politics don't mix” China's relationship with the IOC during the Cold War*. Red. S. Wagg, D. L. Andrews, *East Plays West. Sport and the Cold War*. Abingdon: Routledge, 2007.
- Cha, V. D. „Politics and the Olympic Transaction. Measuring China's Accomplishments”. *The International Journal of the History of Sport* 14–15.27 (2010): 2359–2379. <https://doi.org/10.1080/09523367.2010.504582>
- Dunbar, G. *IOC details rules on political protests at Olympics*. Web. 15.12.2020. <https://apnews.com/article/c754ec423a3c4a40cbd1e66141fdc60a>
- Espy, R. *The Politics of the Olympic Games. With Epilogue, 1976–1980*. Berkeley: University of California Press, 1981.
- Grix, J. *Sport Politics: An Introduction*. London: Palgrave, 2016. <https://doi.org/10.1007/978-1-137-56283-8>
- Grix, J., Brannagan, P. M. „Of Mechanisms and Myths. Conceptualising States. »Soft Power« Strategies through Sports Mega-Events”. *Diplomacy & Statecraft* 2.27 (2016): 251–272. <https://doi.org/10.1080/09592296.2016.1169791>
- Guttman, A. *The Olympics: A History of Modern Games*. Urbana–Chicago: University of Illinois Press, 2002.
- Hazan, B. *Olympic Sports and Propaganda Games. Moscow 1980*. New Brunswick: Transaction Books, 1982.
- Heerdt, D. „Tapping the potential of human rights provisions in mega-sporting events' bidding and hosting agreements”. *The International Sports Law Journal* 17 (2018): 170–185. <https://doi.org/10.1007/s40318-018-0129-8>
- Henderson, S. *Sidelined. How American Sports Challenged the Black Freedom Struggle*. Lexington: University Press of Kentucky, 2013. <https://doi.org/10.5810/kentucky/9780813141541.001.0001>
- Hill, C. R. *Olympic Politics. Athens to Athens 1896–1996*. Manchester: Manchester University Press, 1996.
- Hoberman, J. „Toward a Theory of Olympic Internationalism”. *Journal of Sport History* 1.22 (1995): 1–37.

- Hong, F., Xiaozheng, X. *Communist China. Sport, Politics and Diplomacy*. Red. J.A. Mangan, F. Hong. *Sport in Asian Society. Past and Present*. London: Frank Cass, 2003.
- Houlihan, B. *Politics and Sport*. Red. J. Coakley, E. Dunning, *Handbook of Sports Studies*. London: Sage, 2002.
- Houlihan, B. *Sport and International Politics*. New York: Harvester Wheatsheaf, 1994.
- Huhn, K. *Kalter Krieg und heiße Kufen. Wie Bonn gegen den DDR-Sport zu Felde zog*. Berlin: Edition Berolina, 2015.
- IOC, Olympic Charter, In force as from 26 June 2019. Web. 10.04.2020. https://library.olympics.com/Default/doc/SYRACUSE/208117/olympic-charter-in-force-as-from-26-june-2019-international-olympic-committee?_lg=en-GB
- “IOC Bans India from Olympics”. *CBS Sports*, 4.12.2012. Web. 29.11.2017. <http://www.cbc.ca/sports/ioc-bans-india-from-olympics-1.1272480>
- Jackson, S. J., Haigh, S. „Between and beyond politics. Sport and foreign policy in a globalizing world”. *Sport in Society* 4.11 (2008): 349–358. <https://doi.org/10.1080/17430430802019169>
- Jeffrys, K. *Sport and Politics in Modern Britain. The Road to 2012*. Basingstoke: Macmillan, 2012. <https://doi.org/10.1007/978-1-137-02341-4>
- Kobierecki, M. M. *Dyplomacja sportowa. Sport w działaniach dyplomatycznych państw i aktorów niepaństwowych*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2018. <https://doi.org/10.18778/8142-157-7>
- Kobierecki, M. M. „Sportowa Wojna Światowa”. *Implikacje polityczne międzynarodowej rywalizacji sportowej w okresie zimnej wojny*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2017.
- Krawczyk, Z. *Sport in Changing Europe*. Red. J. Kosiewicz, K. Obodyński. *Sports Involvement in Changing Europe*. Rzeszów: Koraw, 2004.
- Krüger, A. *Germany. The Propaganda Machine*. Red. A. Krüger, W. Murray. *The Nazi Olympics. Sport, Politics, and Appeasement in the 1930s*. Champaign: University of Illinois Press, 2003.
- Krüger, A. *United States of America. The Crucial Battle*. Red. A. Krüger, W. Murray. *The Nazi Olympics. Sport, Politics, and Appeasement in the 1930s*. Urbana: University of Illinois Press, 2003.
- Large, D. C. *Munich 1972. Tragedy, Terror, and Triumph at the Olympic Games*. Lanham: Rowman & Littlefield, 2012.
- MacIntosh, D., Hawes, M. *Sport and Canadian Diplomacy*. Montreal: McGill-Queen's Press, 1994.
- Mason, C. W. *The Bridge to Change: The 1976 Montreal Olympic Games, South African Apartheid Policy, and the Olympic Boycott Paradigm*. Red. P. Schaus, S. R. Wenn. *Onward to the Olympics. Historical Perspectives on the Olympic Games*. Waterloo: Wilfrid Laurier University Press, 2007.

- Murray, S. *Sports Diplomacy. Origins, Theory and Practice*, New York: Routledge, 2018. <https://doi.org/10.4324/9781351126960>
- Olszański, T. *Olimpiady letnie. Wszystko o...* Warszawa: Krajowa Agencja Wydawnicza KAW, 1976.
- Panagiotopoulou, R. *Greece. The Olympic Torch Relay in Ancient Olympia – An Ideal Showcase for International Political Protest*. Red. L. Qing, G. Richeri. *Encoding the Olympics. The Beijing Olympic Games and the Communication Impact Worldwide*. London: Routledge, 2012.
- Parks, J. „»Nothing but Trouble«. The Soviet Union’s Push to »Democratise« International Sports during the Cold War, 1959–1962”. *The International Journal of the History of Sport* 13.30 (2013): 1554–1567. <https://doi.org/10.1080/09523367.2013.828709>
- Petersson, B., Vamling, K., Yatsyk, A. „When the party is over: developments in Sochi and Russia after the Olympics 2014”. *Sport in Society* 20 (2017): 455–460. <https://doi.org/10.1080/17430437.2015.1100888>
- Reiche, D. *Success and Failure of Countries at the Olympic Games*. New York: Routledge, 2016. <https://doi.org/10.4324/9781315757308>
- Senn, A. E. *Power, Politics and the Olympic Games: A History of Power Brokers, Events, and Controversies that Shaped the Games*. Champaign: Human Kinetics, 1999.
- Xu, G. *Olympic Dreams: China and Sports, 1895–2008*. Cambridge: Harvard University Press, 2008. <https://doi.org/10.4159/9780674045422>

Archiwa

- International Olympic Committee Historical Archives, Moscow 1980, Boycott of the 1980 Olympic Summer Games in Moscow: Internal correspondence of the White House, CIO JO-1980S-BOYCO, Memorandum for the President from Lloyd Cutler, Re: Olympics/Meeting with Lord Killanin, 12.05.1980.
- International Olympic Committee Historical Archives, Moscow 1980, Boycott of the 1980 Olympic Summer Games in Moscow: Information notes and correspondence of the White House with the IOC, CIO JO-1980S-BOYCO, Office of the White House Press Secretary, 16.05.1980.
- International Olympic Committee Historical Archives, NOC of Russia, including USSR (to 1991), D-RM01-RUSS1/009, Letter from Juana Antonio Samarancha to NOCs, Lausanne, 10.05.1984; Letter from US President Ronald Reagan to Juana Antonio Samarancha, 8.05.1984.
- International Olympic Committee Historical Archives., NOC of Russia, including USSR (to 1991), D-RM01-RUSS1/009, Minutes: Meeting of the 30th May 1984 at Moscow (Confidential), 30.05.1984.
- International Olympic Committee Historical Archives, NOC of China, Chinese problem: history and documentary kit, D-RMOI -CHNRP/OOI, Notification regarding China, Stockholm, 16.06.1952.

- International Olympic Committee Historical Archives, Comité International Olympique – Session 1894–2013, Minutes: International Olympic Committee – 47th Session – Helsinki 1952, s. 7, 10.
- International Olympic Committee Historical Archives, NOC of China, Chinese problem: history and documentary kit, D-RMOI -CHNRP/OOI, Letter from IOC President Avery Brudage to President of NOC of China Gunsun Hoh, 23.05.1955.
- International Olympic Committee Historical Archives, NOC of the Democratic People's Republic of Korea (North Korea), Recognition request of the NOC of the Democratic People's Republic of Korea (PRK): correspondence and statutes, D-RM01-COREN/008, Letter from IOC Chancellor Otto Mayera to NOC of DPRK, 28.06.1956.
- International Olympic Committee Historical Archives, NOC of the Democratic People's Republic of Korea (North Korea), Recognition request of the NOC of the Democratic People's Republic of Korea (PRK): correspondence and statutes, D-RM01-COREN/008, Statement of the Olympic Committee of the Democratic People's Republic of Korea, Pyongyang, 30.08.1957.
- International Olympic Committee Historical Archives, NOC of the Democratic People's Republic of Korea (North Korea), Recognition request of the NOC of the Democratic People's Republic of Korea (PRK): correspondence and statutes, D-RM01-COREN/008, Letter from IOC Chancellor Otto Mayer to President of NOC of DPRK Kun Sen Hong, 3.10.1957.
- International Olympic Committee Historical Archives, NOC of the Democratic People's Republic of Korea (North Korea), Recognition request of the NOC of the Democratic People's Republic of Korea (PRK): correspondence and statutes, D-RM01-COREN/008, Letter from IOC Chancellor Otto Mayer to President of NOC of DPRK Hong Myung Hui, 7.10.1959.
- International Olympic Committee Historical Archives, NOC of Germany, German Democratic Republic, Recognition request of the NOC of the German Democratic Republic (GDR): correspondence and statutes, D-RM01-ALLRD/014, Letter from Avery Brudage to the President of NOC of GDR Heinz Schöbel, 26.04.1961.
- International Olympic Committee Historical Archives, Comité International Olympique – Session 1894–2013, Minutes of the 60th Session. International Olympic Committee. Baden-Baden – Kurhaus from the 16th to the 20th of October 1963.
- International Olympic Committee Historical Archives, Comité International Olympique – Session 1894–2013, Minutes of the 72nd Session of the I.O.C. – Sapporo 1972.
- International Olympic Committee Historical Archives, Comité International Olympique – Session 1894–2013, Minutes of the 120th IOC Session. Beijing, 5, 6, 7 and 24 August 2008.

- IOC, IOC EB TAKES PROVISIONAL MEASURES AGAINST NOC OF BELARUS, 7.12.2020. Web. 15.12.2020. <https://www.olympic.org/news/ioc-eb-takes-provisional-measures-against-noc-of-belarus>
- International Olympic Committee Historical Archives, NOC of Germany, German Democratic Republic, Recognition request of the NOC of the German Democratic Republic (GDR): correspondence and statutes, D-RM01-ALLRD/014, Letter from IOC Chancellor Otto Mayera to Allied Travel Office, 17.04.1962.
- International Olympic Committee Historical Archives, Comité International Olympique – Session 1894–2013, Minutes of the 63rd Session of the International Olympic Committee. Palace Hotel, Madrid, from Thursday 7 to Saturday, October 9, 1964, from 9.30 a.m. to 1.00 p.m. and from 3.30 p.m. to 7.00 p.m.
- International Olympic Committee Historical Archives, NOC of Germany, German Democratic Republic, Recognition request of the NOC of the German Democratic Republic (GDR): correspondence and statutes, D-RM01-ALLRD/014, Beschlossen auf der Gründungsversammlung des Nationalen Olympischen Komitees der Deutschen Demokratischen Republik von 22.04.1951.
- International Olympic Committee Historical Archives, Indonesia, Correspondence of the NOC of Indonesia (INA), D-RM01-INDON/002, Memorandum on Rehabilitation in International Sports Relations, Djakarta 1st March 1967.
- IOC, Rule 50 Guidelines. Developed by the IOC Athletes' Commission. Web. 16.12.2020. <https://stillmedab.olympic.org/media/Document%20Library/OlympicOrg/News/2020/01/Rule-50-Guidelines-Tokyo-2020.pdf>
- International Olympic Committee Historical Archives, Comité International Olympique – Session 1894–2013, Minutes: 50th Session of the I.O.C., Paris, France, June 13–17, 1955.
- International Olympic Committee „127th IOC Session Comes to Close in Monaco." Web. 11.05.2017. <https://www.olympic.org/news/127th-ioc-session-comes-to-close-in-monaco>
- IOC Archives, Comité International Olympique – Session 1894–2013, Minutes of the 60th Session. International Olympic Committee. Baden-Baden – Kurhaus from the 16th to the 20th of October 1963.
- Riksarkivet – Stockholm, J. Sigfrid Edströms arkiv, vol. 363–364, Korespondens 1952, Letter from IOC President Sigfrid Edström to lord David Burghley, 21.04.1952. [https://doi.org/10.1016/S0096-0217\(15\)32428-6](https://doi.org/10.1016/S0096-0217(15)32428-6)

Michał Marcin Kobierecki – dr hab., prof. UŁ. Pracownik Katedry Teorii Polityki i Myśli Politycznej na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politologicznych Uniwersytetu Łódzkiego; członek Polskiej Akademii Olimpijskiej, autor wielu publikacji poświęconych dyplomacji sportowej, dyplomacji publicznej i polityczności sportu.

Mit zimowych igrzysk olimpijskich w Sarajewie w bośniackiej pamięci zbiorowej¹

Magdalena Rekcć

 <https://orcid.org/0000-0002-6927-5489>

Uniwersytet Łódzki

Wydział Studiów Międzynarodowych i Politologicznych

e-mail: magdalena.reksc@uni.lodz.pl

Abstrakt

XIV Zimowe Igrzyska Olimpijskie, które odbyły się od 8 do 19 lutego 1984 r., wciąż budzą nostalgiczne wspomnienia mieszkańców Bośni i Hercegowiny, a zwłaszcza mieszkańców stolicy. Choć był to schyłkowy moment trwania Jugosławii, władze komunistyczne włożyły wiele wysiłku w promowanie atmosfery „braterstwa i jedności”. Wkrótce jednak wybuchła wojna, a powojenny kształt, jaki przybrało państwo bośniackie, spowodował permanentny kryzys polityczny, społeczny i gospodarczy. W rezultacie Serbowie, Chorwaci i Bośniacy nie mogą się zgodzić co do wspólnej historii i wspólnych bohaterów. Jednym z nielicznych miejsc wspólnych jest mit

¹ Artykuł stanowi poszerzoną wersję referatu „Mit igrzysk olimpijskich w Sarajewie w kontekście przemian granic po rozpadzie Jugosławii” zaprezentowanego podczas XIX Balcanicum conference. Borders in the Balkans and Central Europe and the practice of everyday life, 23–24 października 2020.

XIV Zimowych Igrzysk Olimpijskich, w związku z czym ówczesni idole sportu (Jure Franko, Katarina Witt, Jayne Torvill i Christopher Dean) mogliby wypełnić luki w prawie pustym bośniackim aparacie symbolicznym.

Słowa kluczowe: Andrzej Sepkowski, Sarajewo, Bośnia i Hercegowina, XIV Zimowe Igrzyska Olimpijskie, Igrzyska Olimpijskie, Jugostawia

The Myth of the Winter Olympics in Sarajevo in Bosnian Collective Memory

Abstract

The 14th Winter Olympics, held from February 8 to 19, 1984, still evoke nostalgic memories of the inhabitants of Bosnia and Herzegovina, especially its capital. Although it was Yugoslavia's declining moment, the communist authorities put much effort into promoting the atmosphere of "brotherhood and unity." However, soon after, the war broke out, and the post-war shape of the Bosnian state lead to the permanent political, social and economic crisis. As a result, Serbs, Croats and Bosniaks cannot agree about shared history and common heroes. One of the few crossing points is the myth of the 14th Winter Olympic Games: possibly these days sport idols (Jure Franko, Katarina Witt, Jayne Torvill and Christopher Dean) can fill the gaps in almost empty Bosnian symbolic apparatus.

Keywords: Andrzej Sepkowski, Sarajevo, Bosnia and Herzegovina, 14th Winter Olympic Games, Olympic Games, Yugoslavia

XIV Zimowe Igrzyska Olimpijskie odbywające się od 8 do 19 lutego 1984 roku w Sarajewie do dziś wzbudzają nostalgiczne odczucia i wspomnienia wśród mieszkańców Bośni i Hercegowiny, a zwłaszcza jej stolicy. Reminiscencje najważniejszej w historii regionu imprezy podczas której miasto (a pośrednio również Bośnia i Hercegowina, jak i cała Jugosławia), stało się „centrum świata” (Sandić-Hadžihasanović) trwają nie tylko wśród starszych, dobrze pamiętających tamte dni, ale również i młodszych, a nawet najmłodszych pokoleń sarajewian. Niewątpliwie mit ten wpisuje się w fenomen jugonostalgii, a więc ciepłego, afektywnego stosunku

do Jugosławii – państwa, które swojego czasu dla większości przestało być atrakcyjne, obecnie zaś coraz częściej podlega rehabilitacji, zwłaszcza, że dzisiejsze małe i biedne państwa sukcesyjne borykają się z licznymi problemami. Igrzyska odbywały się w schyłkowym momencie istnienia federacji – chorwacki badacz Vjekoslav Perica nazwał je obrazowo „łabędzim śpiewem Jugosławii” (*Balkanski idoli* 216), stąd też w wyobrażeniach zbiorowych mogły się zapisać jako ostatnie chwile radości, szczęścia i dumy z zaistnienia na arenie międzynarodowej.

Kilka lat później nastąpił krwawy rozpad Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii (SFRJ), a oblężenie Sarajewa i dramat jego mieszkańców stały się jednymi z najczęściej przywoływanych aspektów wojny, po której Bałkany, zwłaszcza Bośnia i jej stolica nie mogą odzyskać pełnej stabilności, tak politycznej, jak i gospodarczej. W tym kontekście retrospekcje igrzysk wydają się istotne z kilku powodów. Po pierwsze, interesująca wydaje się sama mitologizacja „12 dni zimowej bajki”: dopowiadanie, reinterretowanie, a czasami nawet przemilczanie pewnych faktów. Mit olimpijski można również postrzegać jako strategię radzenia sobie z wojennymi i powojennymi traumami, zwłaszcza, że w dzisiejszej rzeczywistości skala piętrzących się problemów przeważa nad pozytywnymi przesłankami. Wreszcie fundamentalnym pozostaje pytanie o jego znaczenie dla konstruowania bośniackiej pamięci zbiorowej, bowiem – jak zostanie dalej wyjaśnione – w kraju tym, fundamentalną wartość stanowi etniczność, a co za tym idzie etniczne tożsamości i pamięci zbiorowe: serbska, chorwacka, boszniacka. Tylko nieliczni entuzjaści czynią starania na rzecz stworzenia i upowszechniania narracji ogólnobośniackich, sprzyjających integracji podzielonego społeczeństwa, ale ich starania napotykać na liczne trudności, w tym brak wspólnego kapitału symbolicznego, na bazie którego można byłoby budować nowe mity historyczno-polityczne (Mønnesland 129–131). Jedną z takich opowieści mogłoby być wspomnienie o sarajewskich igrzyskach olimpijskich jednoznacznie pozytywnie ocenianych przez wszystkich mieszkańców BiH, nawet jeśli jej polityczny potencjał nie jest zbyt mocny.

Nie zajmując uwagi czytelnika rozlicznymi definicjami i interpretacjami kategorii mitu i pamięci zbiorowej, będących skutkiem rosnącego zainteresowania nimi na gruncie wielu nauk społecznych i humanistycznych, ograniczmy się jedynie do niezbędnych dla dalszego wywodu uwag. Krzywdzące dla mitu jest jego potoczne rozumienie jako synonimu fałszu, nieprawdy, albo zaprzeczenia rozsądku i naukowości, bowiem mity to w istocie opowieści budowane na kanwie prawdziwych wydarzeń, tyle odpowiednio dookreślone i reinterretowane. Mity nadają grupie tożsamość i poczucie wspólnoty, a to oznacza, że są niezbywalną częścią stosunków społecznych. Będąc strukturami pozaracjonalnymi, budują przymierze emocjonalne co do wyobrażeń na temat przeszłości, teraźniejszości, przyszłości umożliwiając harmonizację poglądów i celów działania. Jeden z klasyków badań na mitem, Mircea Eliade, twierdził że: „wydaje się nieprawdopodobne, aby jakieś społeczeństwo mogło obyć się bez mitu” (22), sugerując że każda zbiorowość

potrzebuje narracji ją scalających. Podobnie Bronisław Malinowski dowodził fundamentalnej roli mitu w budowaniu tożsamości zbiorowej (472). W Bośni i Hercegowinie każdy z trzech narodów konstytutywnych posiada własny agregat mitycznych opowieści umacniających jego tożsamość etniczną, brakuje natomiast mitów, na bazie których można byłoby promować tożsamość bośniacką, co wydaje się nieodzowne dla przyszłości państwa.

Równie istotnym fundamentem tożsamości zbiorowej pozostaje pamięć zbiorowa, kategoria od lat frapująca przedstawicieli różnych nauk społecznych i humanistycznych. To co i jak pamiętamy definiuje nas samych, przy czym ta prawidłowość odnosi się zarówno do poziomu jednostki, jak i zbiorowości. Julian Barnes, jeden z najwybitniejszych współczesnych pisarzy brytyjskich zasłynął z myśli „Jesteś tym, czego dokonałeś, dokonania żyją w twojej pamięci, więc to, co pamiętasz, określa, kim jesteś” (Ready). Barnesa fascynowały ułomności i niedostatki pamięci oraz ich przełożenie na poszukiwanie własnego ja (Holmes 24). Relacje pomiędzy pamięcią a tożsamością od lat fascynują również urodzonego w Sarajewie chorwackiego pisarza, jakim jest Miljenko Jergović, traktujący w swoich powieściach o rozdarciu człowieka pogranicza, któremu każe się składać etniczne deklaracje. W jednej z nich zatytułowanej, *Sarajewo, plan miasta (Sarajevo plan grada)* autor próbuje zrekonstruować ulica po ulicy bośniacką stolicę z okresu swojego dzieciństwa i młodości, której wielokulturowa atmosfera została – chyba bezpowrotnie – utracona. Indywidualne wspomnienia Jergovicia, znanego z łączenia realnych faktów z fikcją literacką korespondują z nostalgicznymi projekcjami idealizującymi SFRJ, przedwojenną Bośnię i Hercegowinę, jak i same igrzyska.

Za prekursora studiów nad pamięcią zbiorową, kategorią cieszącą się dziś rosnącym zainteresowaniem na gruncie różnych nauk społecznych i humanistycznych, uważa się Maurice’a Halbwachsa. Francuski socjolog zasłynął z teorii społecznych ram pamięci, przez które rozumiał obowiązujący w danej społeczności kontekst postrzegania przeszłości. Choć jego rozważania były potem przez wielu uzupełniane i dookreślane, badacze pozostają zgodni co do tego, iż teraźniejsze wyobrażenia zbiorowości determinują sposób jej patrzenia wstecz (Król XXV). Pamięć zbiorowa jest mocno subiektywna i podatna na emocje, badacze nie mają wątpliwości, że jej rozpoznanie może powiedzieć wiele o obecnej sytuacji zbiorowości, jej marzeniach, oczekiwaniach, traumach i upokorzeniach. Kategoria pamięci idzie w parze z nostalgią – ciepłym, afektywnym stosunkiem do przeszłości, a nawet jej bezrefleksyjną idealizacją. Powszechnym jest pogląd, że nostalgia pozwala odczytać ułomności teraźniejszości, bowiem ludzie mają tendencję do apoteozowania tych aspektów minionych czasów, którym im dziś najbardziej brakuje. Zarówno pamięć zbiorowa, jak i nostalgia mogą dotyczyć wydarzeń, które miały miejsce przed naszym przyjściem na świat, a nawet rozgrywały się przed wieloma wiekami, co tłumaczy powszechną dziś idealizację sarajewskich igrzysk przez młode i najmłodsze pokolenia.

Biorąc pod uwagę fakt, iż każda grupa społeczna posiada swoje narracje na temat wspólnej przeszłości, pluralizm pamięci jest zjawiskiem naturalnym, świadczy o otwartości na odmienne poglądy i debatę. Tak więc istnienie obok siebie wielu odmiennych spojrzeń na przeszłość wydaje się zupełnie naturalne. Co więcej, jak zauważa Jacek Nowak, współcześnie obserwuje się dwie tendencje: do homogenizacji i fragmentacji pamięci. Pierwsza wiąże się z tworzeniem i umacnianiem wspólnych ram w ramach wielkich zbiorowości, druga zaś z rozdrabnianiem pamięci w mniejszych grupach, na przykład wspólnotach lokalnych (347). Dobrze jeśli te różne narracje pamięci posiadają punkty stykowe, dzięki czemu mówić można o wspólnym kapitale symbolicznym, a więc ogólnej zgodzie całego społeczeństwa co do postrzegania określonych wydarzeń i postaci. Rozbieżności, zwłaszcza drazy, w postrzeganiu prowadzą natomiast do tak zwanych konfliktów pamięci, co przekłada się na podziały społeczne, czego modelowy przykład stanowi Bośnia i Hercegowina.

W podzielonym mentalnie kraju brakuje narracji, na bazie których można byłoby integrować całe społeczeństwo, budując ponadetniczną tożsamość bośniacką, bowiem każdy z trzech narodów konstytutywnych posiada konkurencyjną wizję przeszłości. Jak zauważa Davide Denti, bałkańską specyfiką jest instrumentalne wykorzystanie historii w rozgrywkach politycznych, a problemem Bośni jest nakładanie się na siebie trzech przeciwstawnych imaginariów (76–77). Nicolas Moll podkreśla, że potencjał integrujący bośniackie społeczeństwo posiada właśnie mit zimowych igrzysk w Sarajewie (152–153). Wydaje się jednak, że wydarzenie sportowe posiada zbyt słabą zdolność przebicia się ponad, biorąc pod uwagę skalę napięć pomiędzy Serbami, Chorwatami, Boszniakami. W bałkańskich wyobrażeniach zbiorowych, zdominowanych przez narodowo-romantyczne wizje dziejów, nostalgiczne wspomnienia o organizacji wielkiej imprezy nie mogą konkurować z metaopowieściami ze Srebrenicą na czele. Jednakże mit ten może stać się ważnym fundamentem wspierającym dyskurs jugonostalgiczny, uobecniający się dziś na obszarze całej byłej SFRJ i przejawiający się w ciepłym, afektywnym stosunku względem federacji Słowian Południowych. Poza tym kwestie związane z szeroko rozumianym dbaniem o dziedzictwo olimpijskie, a więc np. restauracja infrastruktury, organizacja obchodów kolejnych rocznic, stały się jedną z nielicznych płaszczyzn współpracy pomiędzy dwoma nieustannie toczącymi ze sobą spory entitetami². Wspomnienie o wydarzeniach z lutego 1984 r. jest jednym z bardzo niewielu spoiw łączących społeczeństwo Bośni i Hercegowiny.

Decyzja o przyznaniu Sarajewu organizacji XIV Zimowych Igrzysk Olimpijskich zapadła podczas posiedzenia Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego w 1978 r. w Atenach. Jugosłowiańskiemu miastu udało się pokonać kandydatury Göteborga

² Na mocy układu pokojowego z Dayton Bośnia i Hercegowina została podzielona na dwa entitety: Republikę Serbską oraz Federację Bośni i Hercegowiny.

i Sapporo, o czym dzisiaj z nostalgią się przypomina. Trzeba nadmienić, że specyfiką mitycznych narracji jest emocjonalny stosunek do przeszłości, jej ubarwienie i dowolne nią manipulowanie, tak więc traumy dzisiejszej rzeczywistości w tym bieda i polityczna słabość BiH oraz innych państw postjugosłowiańskich sprzyjają apoteozie czasów kiedy SFRJ udało się wygrać ze Szwedami i Japończykami.

Powiada się, że po zamachu na izraelskich sportowców podczas letnich igrzysk w Monachium w 1972 r., w MKOLu zapanował kryzys, ale Juanowi Antonio Samaranchowi udało się go opanować poprzez zaproponowanie wieloetnicznego, tolerancyjnego Sarajewa, położonego w granicach Jugosławii – kraju pomiędzy Wschodem i Zachodem i jednego z liderów Ruchu Państw Niezaangażowanych (Szczesio, *Między Wschodem a Zachodem* 28–29). Tyle tylko, że Samaranch pełnił wówczas funkcję ambasadora Hiszpanii w Moskwie, a przewodniczącym Komitetu został dopiero w 1981 r. Samaranch, do dziś uważany jest w bośniackiej stolicy za prawdziwego i oddanego przyjaciela, jego imieniem nazwana została hala olimpijska Zetra, wybudowana specjalnie z okazji igrzysk, w której odbyła się ceremonia zamknięcia imprezy. W 1996 r., tuż po zakończeniu oblężenia Rada Miasta przyznała mu tytuł Honorowego Obywatela Sarajewa (*Pocasni gradjani Sarajeva*).

Inni doszukują się przyczyn nobilitacji bośniackiej stolicy w geniuszu i zdolnościach dyplomatycznych Tity dzięki którym potrafił w kularach czy podczas spotkań w swoich legendarnych rezydencjach przekonać wielkich tego świata do jugosłowiańskiej racji (Todorović 74–75), a takie poglądy są powieleniem starych tez komunistycznej propagandy. Trzeba pamiętać, że ta systematycznie powtarzała, iż powierzenie SFRJ organizacji imprezy o takim charakterze stanowi zasługę Marszałka oraz że to dowód uznania za wkład i zaangażowanie Belgradu na rzecz budowania stabilności w stosunkach międzynarodowych (Perica, *Balkanski idoli* 218–222). Przypomina się, że w trudnym okresie bojkotu igrzysk olimpijskich w Moskwie i Los Angeles (Kobierecki 232–276) na Bałkanach spotkali się i rywalizowali sportowcy z obu bloków, co współgra z narracjami o wyjątkowym znaczeniu Jugosławii jako założyciela Ruchu Państw Niezaangażowanych.

Tyle tylko, że kiedy w 1978 r. wyłaniano w Atenach przyszłego gospodarza, nic nie zapowiadało, że zimna wojna tak ostro wpłynie na współzawodnictwo sportowe. Pozostaje jednak faktem, że neutralny charakter Jugosławii znacząco ułatwił przybycie sportowców i celebrytów z obu stron żelaznej kurtyny, a małe rozmiary miasta sprawiały, że sarajewska starówka była naszpikowana światowymi gwiazdami, o czym dzisiaj chętnie się przypomina. Wiele mówi się o niepowtarzalnej, magicznej atmosferze dwunastu dni „zimowej bajki” kiedy w górskim miasteczku spotykali się ze sobą Wschód i Zachód (Hadžimusić).

Dla komunistycznych władz igrzyska stały się pretekstem do zmanifestowania światu bośniackiej, a więc również i pośrednio jugosłowiańskiej wielokulturowości. Dość nadmienić, że republika ta była nazywana „małą Jugosławią” albo „Jugosławią w miniaturze” (*Jugoslavija u malom*) właśnie ze względu

na swoje położenie na przecięciu różnych kręgów cywilizacyjnych. Bardzo możliwe, że to właśnie ów czynnik przesądził o wyborze bośniackiej stolicy na organizatora imprezy skoro inne ośrodki, przede wszystkim słoweńskie dysponowały w tamtym czasie o wiele szerszą bazą sportową i noclegową. Nadto, jak pisze Vjekoslav Perica, bośniacka Wspólnota Muzułmańska była gorącym orędownikiem idei *braterstwa i jedności*, a jej najważniejsi władarze rekrutowali się z grona dawnych partyzantów (*Balkanski idoli* 185–191), tymczasem słynącą ze sportów zimowych Słowenię uważano za „zbuntowaną republikę”, „wewnętrzny Zachód” Jugosławii. Sarajewo było wówczas uważane za najbardziej „jugosłowiańskie” ze wszystkich miast Federacji, nawet w schyłkowym okresie istnienia wspólnego państwa (Jovanovic 773–775). W spisie powszechnym z 1981 r. aż 20% mieszkańców bośniackiej stolicy (najwięcej w całej SRFJ) określiło się jako „Jugosłowianie” (Gucka 377).

Faktem pozostaje, że Belgrad wykorzystał igrzyska olimpijskie do rytualizacji atmosfery pokojowej koegzystencji wieloetnicznego konglomeratu SFRJ, i tak każda republika miała swoje stoisko z lokalnym jedzeniem i muzyką, każdej zapewniono pewien wkład z organizację igrzysk, tak by mogła się z nimi utożsamiać, np. maskotkę igrzysk Vučko zaprojektował słoweński malarz Jože Trobec, a głosu używał jej Zdravko Čolić (Radoš) – pochodzący z Sarajewa piosenkarz, dziś mieszkający w Belgradzie. Dzięki temu analizowany mit posiada charakter inkluzyjny, łączy nie tylko narody byłej Jugosławii, ale także okazuje się jedną z niewielu narracji, wspólnych dla trzech konstytutywnych narodów Bośni i Hercegowiny.

W nostalgicznych projekcjach pomija się wewnątrzjugosłowiańskie kontrowersje związane z organizacją widowiska, bowiem na goszczenie sportowców z całego świata liczyły inne republiki, w tym przede wszystkim Słowenia, posiadająca dobrze rozwiniętą infrastrukturę sportów zimowych. Sarajewo w 1978 r. takowej nie posiadało, stąd w ciągu 6 lat musiano ją stworzyć niemalże od podstaw przy niemałym wysiłku wszystkich mieszkańców SFRJ, a zwłaszcza Bośni i Hercegowiny.

Republiki nie były chętne finansowaniu imprezy, która nie będzie odbywała się na ich terenie, tym bardziej, że decyzja MKOLu zbiegła się z początkami kryzysu gospodarczego, który w kolejnych latach będzie stawać się coraz bardziej dokuczliwy i zostanie uznany za jedną z przyczyn rozpadu SFRJ (Marković 24–26; Zacharias 397–578). Rosły ceny, malała stopa życiowa, coraz więcej rodzin żyło w ubóstwie, w sklepach zaczęło brakować towarów (Szczesio, *Od śmierci Tity* 37; Benson 197–188), a w 1983 r., wprowadzono kartki na żywność (Szczesio, *Relacje amerykańsko-jugosłowiańskie* 755).

Najmocniej protestowali Słowenci, niezadowoleni, że to nie oni zostali wytypowani na gospodarza historycznej imprezy. Jeszcze za życia Tity, w 1979 r., przywódcy północnej republiki namawiali Marszałka na odwołanie igrzysk lub przełożenie ich na później, oficjalnie z powodu recesji gospodarczej. Tymczasem, w Sarajewie uważano, że znana ze sportów zimowych Słowenia miała obawiać się,

iż dzięki imprezie bośniacka stolica stanie się dla niej poważnym konkurentem w sferze turystyki (Jeftić 7).

Jeśli początkowo zaplanowano, że 2/3 wydatków związanych z organizacją igrzysk poniesie BiH, a 1/3 reszta federacji, w 1982 r. zmieniono owe proporcje na 80% do 20% (Jeftić 7; Moll 133). Znamienne, że dwa lata wcześniej zmarł Tito i od tego czasu w Jugosławii systematycznie umacniały się animozje pomiędzy republikami przy jednoczesnym spadku powiązań między nimi. Jak zauważa Dejan Jović, republiki coraz częściej wołały prowadzić wymianę gospodarczą czy surowcową z zagranicą, niż z innymi podmiotami SFRJ (215–220). Leslie Benson dodaje, że władze lokalne, starając się uchronić własne zaplecze polityczne przez konsekwencjami załamania gospodarczego, podgrzewały animozje na poziomie centralnym (187).

Tak więc kosztami organizacji obciążono przede wszystkim mieszkańców Bośni i Hercegowiny, a zwłaszcza sarajewian, którzy przez 4 lata (1981–1985) wpłacali 2,5% swoich pensji na fundusz olimpijski (Vuic 58), a wielu z nich dodatkowo przekazało tam swoje oszczędności. Ówczesne media rozpisywały się o jubilerze Faudzie Kasumagicu, i jego darowiźnie w postaci kilograma złota (*Na Olimpijskim Szlaku* 66). Oficjalnie jednak państwowa propaganda promowała igrzyska jako wspólną, jugosłowiańską inicjatywę i takie przekonanie pokutuje również dziś.

Z drugiej strony liczone, że organizacja igrzysk przełoży się na zyski z napływu zachodnich gości oraz na rozwój turystyki poza wybrzeżem Adriatyku. W tym celu zatrudniano pracowników z różnych stron federacji, po to by w przyszłości wykorzystywali zdobyte doświadczenie w miejscu pochodzenia (Pedrotty 350). W praktyce rozwój infrastruktury nie został zrekompensowany przez napływ dewiz, a inwestycje okazały się kosztowne w utrzymaniu, podobnie jak to było w przypadku letniej Uniwersjady w Zagrzebiu z 1987 r. (Czerwiński 630). Co ciekawe, według oficjalnych danych (a te w państwach komunistycznych trudno uznać za w pełni wiarygodne), finalny koszt organizacji przedsięwzięcia był niższy niż pierwotnie zakładano (Vuic 57–59). Nieoficjalnie mówi się, że niektórzy dorabiali się majątków w nietransparentnych okolicznościach wykorzystując okazję wielkiej przebudowy miasta. Z drugiej strony, igrzyska pozostawiły po sobie nowe mieszkania, tak potrzebne rozwijającej się stolicy, o które byłoby trudno w czasach pogłębiającej się recesji (Jovanovic 771). I nawet gdy uznać, że z ekonomicznego punktu widzenia, działania te nie były racjonalne, sarajewianie traktują je jako „olimpijski zysk”, zwłaszcza, że w dzisiejszej, powojennej Bośni i Hercegowinie budownictwo mieszkaniowe praktycznie nie istnieje. Na zamieszkanie na nowych osiedlach, czy w nowych apartamentach stać w zasadzie tylko najbogatszych lub obcokrajowców.

Sama impreza przeszła do historii nie tylko jako ważne wydarzenie sportowe, pierwsze igrzyska zimowe, odbywające się w państwie socjalistycznym, ale również jako ogromny sukces organizacyjny, osiągnięty dzięki zaangażowaniu wszystkich narodów SFRJ, pracy w ramach czynów społecznych. Znacząco zmieniło się i same

Sarajewo, które po decyzji MKOLu z 1978 r. przekształcono w jeden wielki plac budowy: to wówczas np. wzniesiono halę Zetra albo słynny hotel Holiday Inn, odnawiano zabytki, zmodernizowano infrastrukturę (Donia 246–247). Z miasteczka posiadającego dwa wyciągi narciarskie na Jahorinie i dwa hotele stało się ośrodkiem sportów zimowych z dobrze rozwiniętą bazą noclegową. Mieszkańcy i liczni wolontariusze z całej Jugosławii, wspominają, że impreza stanowiła okazję do przyjazdu celebrytów z całego świata, jak np. zafascynowanego postacią Tity Kirka Douglasa, że codziennie można było ich spotkać na sarajewskiej starówce. Nowością, dostrzeżaną przez zagranicznych komentatorów było skoncentrowanie miejsc rozgrywania wszystkich dyscyplin w odległości 30 km: zawody odbywały się na czterech górach otaczających Sarajewo: Igman, Trebević, Bijelašnica, Jahorina oraz w samym mieście (Skenderija, Zetra, Koševo). Szczególna atmosfera tamtych dni udzieliła się również Juanowi Antonio Samaranchowi, do końca emocjonalnie związanego z bałkańskim miasteczkiem: „Ruch olimpijski został wzbogacony. Po raz pierwszy igrzyska zorganizował cały naród” (*Wojna i sport*). Do dziś często przywołuje się opinię Hiszpana, twierdzącego że były to najlepiej zorganizowane zimowe igrzyska w historii.

Jeden z najbardziej znanych sportowych aspektów imprezy to legendarny taniec na lodzie (bolero) w wykonaniu brytyjskiej pary Jayne Torvill oraz Christophera Deana, 14 lutego, oceniony rekordowo wysoko (wszyscy sędziowie postawili za wykonanie artystyczne noty 6.0), do dziś stawiany za wzorzec kolejnym adeptom tej dyscypliny i uważany za symbol igrzysk (Górczyński). Brytyjcy sportowcy, których największy sukces kojarzony jest właśnie z Sarajewem, a dokładniej z halą Zetra, do dziś zajmują ważne miejsce w bośniackiej pamięci zbiorowej, o czym świadczy chociażby fakt zaproszenia ich na uroczystości 30-tej rocznicy tamtych wydarzeń w charakterze niemalże celebrytów (*Torvill and Dean recreate Olympic routine*). Pownownie wykonanym przez nich bolero długo żyły bośniackie media, a mieszkańcy ożywiając wspomnienia o idealizowanych dniach zimowego spektaklu, na chwilę mogli zapomnieć o trudach codzienności.

W podobnym kontekście rozpatrywać można sukces łyżwiarki Katariny Witt reprezentującej NRD, która w Zetrze zdobyła swój pierwszy olimpijski złoty medal. Wprawdzie jej pokazy nie były aż tak spektakularne jak Brytyjczyków, to w wielu późniejszych wywiadach wspominała jak wielkie wrażenie wywarło na niej Sarajewo, jego starówka i atmosfera, zwłaszcza, że miała wtedy zaledwie 18 lat i były to jej pierwszy udział w igrzyskach. Do dziś twierdzi, że spośród wielu trofeów, to przywiezione w 1984 r. z Jugosławii było dla niej najważniejsze (Bikić). W ramach prowadzonej przez siebie fundacji pomagającej niepełnosprawnym dzieciom w uprawianiu sportu, wspiera również bośniacką młodzież (Sokolović), nic więc dziwnego, że w BiH uważana jest za przyjaciółkę kraju.

Ze sportowego punktu widzenia, igrzyska nie były dla Jugosławii szczególnie udane skoro zdobyła ona zaledwie jeden (srebrny) medal, wywalczony przez

Słoweńca Jure Franko, co dało jej 14. miejsce w klasyfikacji. Jugosłowiańska publiczność długo czekała aż reprezentant jej kraju stanie na podium, a kiedy wreszcie się to udało (*nota bene* 14 lutego – tego samego dnia co legendarne bolero zatańczyli Torvill i Dean), oszalała ze szczęścia; na ulicach Sarajewa wypisywano na transparentach i skandowano: *Volimo Jureka više od bureka (Jureka i dalje vole više od bureka)*³. Franko stał się jednym z najbardziej popularnych sportowców w SFRJ, a w Bośni do dziś uważany jest za bohatera o czym świadczy chociażby fakt iż w 2020 r. Rada Miasta Sarajewa przyznała mu tytuł Honorowego Obywatela Miasta (*Jure Franko 'Počasni građanin Sarajeva'*). Jego imieniem nazwano także schronisko na wznoszącej się nad bośniacką stolicą górą Trebević (*Jure Franko 'Počasni građanin Sarajeva'*).

Badacze zajmujący się problematyką pamięci zbiorowej czy nostalgii są zgodni co do tego, iż te zawsze są wybiórcze – ludzie pamiętają to co chcą i jak chcą. Nic więc dziwnego, że sportowe niepowodzenia zostały wyparte, że Bośniacy wolą reprodukować reminiscencje o najpiękniejszych dniach w historii Sarajewa i całej BiH, kiedy górskie miasteczko mogło poczuć się europejską metropolią.

Jak wiadomo, igrzyska były jednym z ostatnich akordów jugosłowiańskiej jedności: wkrótce nastąpił rozpad federacji, a proklamacja niepodległości przez Bośnię i Hercegowinę przełożyła się na wybuch wojny i oblężenie Sarajewa. Krwawy konflikt nie oszczędził obiektów olimpijskich, jako że zniszczeniu uległa hala Zetra oraz Muzeum Olimpijskie, stadion na Koševie zamieniono w cmentarz, o góry Igman i Bjelašnicę toczono zacięte walki, na Trebeviću, gdzie znajdował się tor bobslejowy, wojska bośniackich Serbów ulokowały stanowiska artyleryjskie i zaminiowały teren. Jedynie Jahorina (gdzie w 1984 r. rozgrywano zawody narciarstwa alpejskiego kobiet), będąca pod kontrolą Republiki Serbskiej i położona z daleka od frontu, nie ucierpiała w wyniku działań zbrojnych (Moll 135). Do dziś ruiny infrastruktury olimpijskiej straszą swoim wyglądem, o czym przypomina się co jakiś czas w reportażach (Pomykalska, Pomykalski 48). Komentatorzy często porównują Sarajewo z Donieckiem, gdzie wybudowane na EURO 2012 obiekty szybko obrócono w ruinę.

Podczas trwającego ponad trzy i pół roku oblężenia mieszkańcy bośniackiej stolicy często dawali wyraz rozczarowaniu, że świat, a szczególnie Zachód, którego się czuli częścią o nich zapomniał. Również kiedy zbliżała się 10. rocznica igrzysk, sarajewscy artyści zorganizowali kampanię nagłaśniającą dramat miasta i jego mieszkańców. Wspomnieć tutaj można np. o serii plakatów przedstawiających 5 kół olimpijskich w połączeniu z wojenną rzeczywistością (Glaser, Ilić 37), albo o klipie *Help Bosnia Now*, nagrany w 1993 r. w ruinach hali Zetra, na którym obrazy z igrzysk przenikają się z materiałami ilustrującymi wojenną rzeczywistość

³ „Kochamy Jurę bardziej niż burka”. Burek to popularne na Bałkanach (i nie tylko) nadziewane ciasto, rodzaj pity. „Volimo Jureka više od bureka”. <https://sportskasecanja.com/volimo-jureka-vise-od-bureka/> Web. 24.03.2021.

(Bosnian Band Aid – Help Bosnia Now). Jak zauważa Nicolas Moll, przesłanie płynące z tych przekazów odnosiło się do tego, że jeśli bośniacka stolica stała się „centrum świata” w 1984 r., to w dniach oblężenia ponownie nie schodziła z czołówek mediów, tylko że świat wykazywał obojętność na jej tragedię (136).

Obchody okrągłego jubileuszu „zimowej bajki” zorganizowały paralelnie w realiach wojennych komitety olimpijskie w Sarajewie oraz w Pale – stolicy ówczesnej Republiki Serbskiej. Pomimo sygnalizowanej wcześniej bierności społeczności międzynarodowej, nieszczęście bałkańskiego miasteczka wzbudzało litość, zwłaszcza, że kibice pamiętali o niedawnej imprezie. Szczególną solidarność wyraziło Lillehammer – gospodarz igrzysk zimowych z 1994 r., którego delegacja kiedyś przyglądała się na miejscu „łabędziem śpiewowi Jugosławii”. Norwegowie zorganizowali zbiórkę pieniędzy, zaprosili burmistrza Sarajewa wraz z małżonką oraz wysłali swoich przedstawicieli z „wizytą solidarności” (*The Lillehammer-Sarajevo Connection; WINTER OLYMPICS; Lillehammer*). Juan Antonio Samaranch w przemówieniu otwierającym imprezę, apelował o zakończenie walk w Bośni i jej stolicy (*Samaranch Speech Transcript*), w trakcie jej trwania udał się do Sarajewa, a o swoimi smutnymi wrażeniami podzielił się podczas ceremonii zamknięcia (Grasso, Mallon, Heijmans xxxviii). Zresztą już dwa lata wcześniej, kiedy rozgorzały walki w BiH, Komitet Olimpijski z Lillehammer wystosował odezwę do wszystkich miast-gospodarzy igrzysk z propozycją włączenia się do akcji pomocowej (Atkin).

Z innych symbolicznych gestów warto wspomnieć o przesłaniu poparcia dla oblężonego ze strony sportowców: J. Torvill i C. Dean zatańczyli legendarne bolero, a Katarina Witt, już wówczas reprezentantka RFN (po zjednoczeniu państw niemieckich) przygotowała program dowolny do melodii antywojennej ballady *Where Have All The Flowers Gone?* (Atkin; Hersh). Dużo racji zdaje się mieć Jason Vuic, twierdzący, że Sarajewo było motywem przewodnim igrzysk w Lillehammer (6). Te drobne gesty współczucia ze strony pojedynczych przedstawicieli świata zewnętrznego sarajewianie pamiętają do dziś.

Warto nadmienić, że podobna atmosfera współczucia wobec ostrzeliwanego miasta panowała również podczas letniej olimpiady w Barcelonie. Pasqual Maragall, charyzmatyczny burmistrz stolicy Katalonii swoje przemówienie podczas ceremonii otwarcia rozpoczął słowami: „dzisiaj wieczorem powinniśmy być szczęśliwi, ale nie jesteśmy skoro bombardowane jest Sarajewo” (Selimović). Rodzinne miasto Samarancha zaangażowało się w pomoc humanitarną dla bośniackiej stolicy, a Maragall odwiedzał je nawet podczas najtrudniejszych dni oblężenia (*ŠTA JE NAMA BARCELONA*). Ale największe zaangażowanie nastąpiło po zakończeniu działań wojennych kiedy hiszpańska metropolia aktywnie wspomagała jego odbudowę (Kreševljaković). Burmistrz określił Sarajewo mianem 11. dzielnicy Barcelony. To głównie z hiszpańskich funduszy przywrócono do użyteczności dzielnicę Mojnilo, gdzie w 1984 r. mieściła się wioska olimpijska. Po zakończeniu imprezy Mojnilo stało się jedną z bardziej prestiżowych części miasta, a podczas działań

wojennych zostało wyjątkowo mocno doświadczone. W 2009 r. Pasqual Maragall otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Miasta Sarajewa (*Počasni građani Sarajeva za 2008. godinu*). W analogiczny sposób uhonorowany został w 2014 r. Manuel Vila – przewodniczący inicjatywy Dzielnica 11 – Sarajewo (*Počasni građani Sarajeva za 2015. godinu*). Nawet jeśli uznać, że działania katalońskich polityków nie były bezinteresowne, że za hasłami olimpijskiej solidarności kryła się chęć prowadzenia własnej, niezależnej od władz centralnych, polityki zagranicznej, to dla pozostawionych samymi sobie przez światowych polityków mieszkańców Sarajewa miały one ogromne znaczenie, nie tylko w aspekcie materialnym, ale i emocjonalnym.

Wracając do obchodów 10. rocznicy igrzysk, trzeba podkreślić, iż o ile władze w Sarajewie z oczywistych względów nie mogły pozwolić sobie na huczne jej obchody, to Komitet Olimpijski samozwańczej Republiki Serbskiej miał większą swobodę działania. Bośniacy Serbowie zorganizowali na Jahorinie „dni olimpijskie”, na które zaprosili sportowców z Rosji, Grecji, Bułgarii i Rumunii, którzy jednak odmówili przybycia, podobnie jak i sam Samaranch (Moll 137). Nicolas Moll zauważa, iż trzydniowy konkurs odbywający się w tym samym czasie co światowa impreza w Lillehammer, stanowił alternatywę dla wykluczonych z jej udziału Serbów i Czarnogórców – wchodzących wówczas w skład Federalnej Republiki Jugosławii (137). Groteskę sytuacji zawodów rozgrywanych tuż obok trwającego dramatu miasta trafnie oddaje Jason Vuic, kiedy kreśli następujący obraz: przemowy oficjeli, dzieci śpiewające o pokoju, sportowcy rywalizujący w 4 dyscyplinach: slalom, slalom gigant, narciarstwo biegowe, biathlon (159). Kilka kilometrów dalej snajperzy strzelali do przechodniów.

Alma Jeftic twierdzi, że podwójne obchody 10. jubileuszu sarajewskiej olimpiady odzwierciedlają podziały w pamięci zbiorowej, jakie nastąpiły po wybuchu konfliktu (8). Badaczka ma na myśli fakt, iż o ile igrzyska z 1984 r. symbolizowały jedność Sarajewa, Bośni, jak i całej Jugosławii (choć jak zauważyliśmy nie do końca tak było), to celebrowanie ich rocznicy dekadę później unaoczniało większość problemów trapiących miasto-gospodarza oraz całą byłą SFRJ: podziały polityczne, walki, sankcje, niedowierzanie i przerażenie świata zewnętrznego. Ciekawe, że o ile w tamtym czasie wspomnienia o olimpiadzie służyły politykom do umacniania atmosfery wrogości, to wraz z upływem czasu narracja ta stała się jedną z niewielu płaszczyzn łączących mieszkańców BiH.

Jeszcze w 1999 r., 15. rocznica igrzysk obchodzona była osobno przez oba entity, (choć tym razem to Serbowie mieli mniejsze pole działania z uwagi na toczący się konflikt w Kosowie), ale już kolejne celebrowano wspólnie dzięki rozwiązaniu Komitetu Olimpijskiego Republiki Serbskiej i scaleniu go z komitetem BiH w Sarajewie w kwietniu 2001 r. (Moll 140–141). Od tego czasu co roku 8 lutego, w rocznicę rozpoczęcia XIV Zimowych Igrzysk Olimpijskich cała Bośnia, a szczególnie jej stolica powraca do tamtych dni, organizowane są ponadetniczne spotkania i uroczystości (Huseinović), choć oczywiście na największą skalę podczas okrągłych

jubileuszy. W lokalnych mediach pojawiają się sentymentalne teksty z rozrzewnieniem wspominające mityzowane na wiele różnych sposobów 12 zimowych dni, kiedy bałkańskie miasteczko znajdowało się na czołówkach gazet i było wychwalane przez dziennikarzy z całego świata. Nietrudno zrozumieć, że przygnębieni poczuciem beznadziei, przez lata upokarzani, zarówno przez rodzimych polityków, jak i wspólnotę międzynarodową, mieszkańcy Bośni i Hercegowiny z nostalgią wracają do czasu, kiedy czuli, że mieszkają w europejskiej metropolii, a nie na peryferiach starego kontynentu.

W podzielonym społeczeństwie trudno znaleźć narracje łączące wszystkie grupy etniczne, zwłaszcza, że przeszłość nie została rozliczona, a Boszniacy, Serbowie, Chorwaci pielęgnują własną wersję wydarzeń z przeszłości, wedle której to oni byli ofiarami, a sąsiedzi sprawcami. Takiej sytuacji sprzyja układ pokojowy z Dayton, będący podstawą funkcjonowania powojennej BiH, przyznający pierwszoplanowe znaczenie etniczności i interesowi narodowemu (Krysieniel 151; Marković 243–244), co w warunkach wieloetniczności oznacza permanentny paraliż państwa.

W Bośni i Hercegowinie trudno mówić o wspólnej, bośniackiej pamięci zbiorowej, takową próbują upowszechniać niektórzy intelektualiści i organizacje pozarządowe, ale ich działania nie przystają do kształtów wyobrażeń zbiorowych większości społeczeństwa. Konsekwencją takiego stanu rzeczy jest brak wspólnego kapitału symbolicznego, szczególnie widoczny i dokuczliwy na mieszanych etnicznie obszarach kiedy pojawiają się trudności ze znalezieniem niebudzącej kontrowersji postaci, czyjej imieniem można byłoby nazwać ulice, szkoły, place, albo której wznieść pomnik. W zamieszkałym przez Chorwatów oraz Boszniaków Mostarze, uważanym za modelowy przykład miasta podzielonego, którego rzeczywistość stanowią etniczna segregacja i rywalizacja na tożsamości (Carabelli), grupa lokalnych aktywistów z pozarządowej organizacji *Mostar Urban Movement* postawiła pomnik Bruce'a Lee – postaci uwielbianej przez obie społeczności, a przy tym spajającej tradycje Wschodu i Zachodu (Wollentz, Barisic 201–202). Jeśli upamiętnienie tejże niezwiązanej z Bośnią i Bałkanami postaci bywa często przywoływane jako dowód braku istnienia katalogu bohaterów integrujących społeczeństwo BiH, warto wspomnieć o sugestii Vjekoslava Pericy twierdzącego, że we współczesnych procesach heroizacyjnych na obszarze byłej Jugosławii istotne miejsce przypada gwiazdom sportu z okresu SFRJ, kiedy to państwo odnosiło wiele sukcesów przede wszystkim w dyscyplinach zespołowych (Perica, *Generacije protiv nacija* 189–207).

Na zakończenie warto powrócić do przywołanej na początku sugestii Nicolasa Molla twierdzącego, że w podzielonej mentalnie Bośni i Hercegowinie mit olimpiady w Sarajewie może posłużyć jako narracja integrująca społeczeństwo. Nawet jeśli zdaniem autorki, takie spostrzeżenie wydaje się zbyt optymistyczne wobec stałej reprodukcji etnicznych wizji pamięci zbiorowych, pogłębiającego się kryzysu państwa i pojawiających się cyklicznie postulatów separatystycznych ze strony Republiki Serbskiej, to przecież potencjał tego mitu może być wykorzystywany

przez organizacje (ciągle zbyt mało liczne) dążące do pojednania. Siłą opowieści o 12 dniach zimowego spektaklu mają szansę stać się jego bohaterowie, poprzez wypełnienie luk w kapitale symbolicznym. Jure Franko, Katarina Witt, Jayne Torvill oraz Christopher Dean poprzez swój apolityczny charakter mogą stać się akceptowalnymi dla wszystkich stron bohaterami. Więcej kontrowersji budzą natomiast Hiszpanie, a dokładniej Katalończycy: Juan Antonio Samaranch, Pasqual Maragall, Manuel Vila, jednoznacznie utożsamiani z jedną (boszniacką) stroną konfliktu. O ile pierwszego z wymienionych cenią też Chorwaci za bardzo szybkie uznanie Chorwackiego Komitetu Olimpijskiego i sympatię wobec legendarnego koszykarza Dražena Petrovicia, to Serbowie pamiętają o wykluczeniu ówczesnej Federalnej Republiki Jugosławii z rozgrywek międzynarodowych.

W styczniu 2020 r. Sarajewo oraz całą Bośnię i Hercegowinę obiegła wiadomość, że istnieje szansa na spełnienie marzeń o powrocie do olimpijskiej bajki, bowiem zaprzyjaźniona Barcelona, starająca się o organizację Zimowych Igrzysk w 2030 r. zapowiedziała, że skoki narciarskie odbywałyby się w jej 11. dzielnicy. Pomysł Hiszpanów wynika z faktu, że ani stolica Katalonii, ani Andora, gdzie miałyby się odbywać część konkurencji, nie posiadają skoczni narciarskich (*Zimske olimpijske igre 2030. Godine*). Decyzja o wyborze organizatora ma zapaść w 2023 r., jeśli zostanie nim Barcelona (i nie zmieni zdania), Sarajewo stanie przed koniecznością odbudowy zdewastowanych podczas wojny obiektów na górze Igman, co pozwoliłoby mu na powrót do grona liczących się ośrodków sportów zimowych (*Naša tema / Olimpijske igre u Sarajevu 2030. godine?*). Możliwe, że perspektywa goszczenia międzynarodowej imprezy zmusi oba etnity do efektywnego współdziałania, choć można ubolewać, że bez takiego bodźca bośniaccy politycy nie potrafią odnowić infrastruktury olimpijskiej, a to przecież przyczyniłoby się znacząco do promocji wizerunku kraju na arenie międzynarodowej.

Dodajmy, że już w lutym 2001 r., jeszcze przed oficjalnym połączeniem Komitetów Olimpijskich, władze Sarajewa ogłosiły, iż będą składać wniosek o organizację igrzysk w 2010 r. (*Bosnia: Sarajevo a Candidate for Winter Olympics*). Kandydatura bośniackiej stolicy upadła, uzyskując najniższe poparcie ze wszystkich zgłoszeń z uwagi na zniszczoną infrastrukturę, wewnętrzne problemy i podziały oraz biedę (Huterer). Wydaje się, że politycy i działacze sami nie wierzyli w potencjalny sukces, ich krok służyć miał raczej zapewnieniu politycznego poparcia skoro impreza z 1984 r. budzi jednoznacznie pozytywne emocje. Tymczasem okazało się, że wielu sarajewian sprzeciwiało się pomysłowi ponownej organizacji igrzysk z uwagi na ogromne koszty przedsięwzięcia, na które nie stać biednego kraju (Imamović). Bardziej realną wydaje się perspektywa rozegrania jednej konkurencji, ale czy tak się stanie trzeba poczekać do decyzji MKOLu odnośnie gospodarza ZIO w 2030 r.

Podsumowując rozważania zawarte w niniejszym artykule, trzeba raz jeszcze uwypuklić istotne miejsce, jakie zajmują w igrzyska olimpijskie w Sarajewie w bośniackiej pamięci zbiorowej. Trapiiony wieloma problemami kraj, uznawany przez

Europejczyków za dalekie peryferia nie ma innych momentów w historii, kiedy świat zachwycał się nim i jego stolicą. Nic dziwnego, że jego mieszkańcy podzieleni wieloma granicami: etnicznymi, religijnymi, politycznymi, kulturalnymi, a może i przede wszystkim mentalnymi, z nostalgią wspominają idealizowane na wiele sposobów 12 zimowych dni, choć jak autorka starała się podkreślić, organizacja igrzysk wzbudzała niemałe kontrowersje, o czym dzisiaj nie chce się pamiętać. Niewątpliwie mit olimpiady z 1984 r. stanowi jedną z nielicznych płaszczyzn łączących bośniackie społeczeństwo. Najlepszym tego dowodem są wspólne obchody kolejnych rocznic, pomimo, iż BiH uważana jest za państwo dysfunkcjonalne, gdzie trudno podjąć jakąkolwiek istotną decyzję polityczną. Wydaje się jednak, że opowieść o światowej imprezie nie jest w stanie konkurować imaginariami etnicznymi, opartymi na traumach przeszłości, co nie znaczy, że potencjał tego mitu nie może być wykorzystany. Bohaterowie z tamtych dni – medaliści Jure Franko, Katarina Witt, Jayne Torvill oraz Christopher Dean mogą wypełnić ubogi katalog akceptowalnych przez wszystkie strony postaci godnych upamiętniania.

Bibliografia

30. godina ZOI: Bolero ponovo na sarajevskom ledu. Web. 24.03.2021. <https://www.slobodnaevropa.org/a/godina-zoi-bolero-ponovo-na-sarajevskom-ledu/25263119.html>
- Atkin, R. „Olympics Offer a Helping Hand to Sarajevo’s Children”. *The Christian Science Monitor* 7.08.1992. Web. 1.04.2021. <https://www.csmonitor.com/1992/0807/07122.html>
- Benson, L. *Jugosławia. Histroia w zarysie*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2011.
- Bikić, M. *Katarina Witt ponovo u svom Sarajevu*. Web. 1.04.2021. <https://balkans.aljazeera.net/news/sports/2016/12/13/katarina-witt-ponovo-u-svom-sarajevu>
- Bosnia: Sarajevo a Candidate for Winter Olympics*, Web. 2.04.2021. <http://www.aparchive.com/metadata/youtube/40a34ec0ae492be4d7a0c65f020ff025>.
- Bosnian Band Aid – Help Bosnia Now*. Web. 1.04.2021. <https://www.youtube.com/watch?v=khqHfkuS-f8>
- Carabelli, G. *The Divided City and the Grassroots: The (Un)making of Ethnic Divisions in Mostar*. Singapore: Palgrave Macmillan, 2018. <https://doi.org/10.1007/978-981-10-7778-4>
- Czerwiński, M. *Chorwacja. Dzieje, kultura, idee*. Kraków: Międzynarodowe Centrum Kultury, 2020.
- Denti, D. *Sorry for Srebrenica? Public Apologies and Genocide in the Western Balkans*. Red. T. S. Andersen, B. Törnquist-Plewa. *Disputed Memory: Emotions and Memory Politics in Central, Eastern and South-Eastern Europe*. Berlin–Boston: Walter de Gruyter, 2016. <https://doi.org/10.1515/9783110453539-004>

- Donia, R. J. *Sarajevo: A Biography*. Ann Arbor: The University of Michigan Press, 2006. <https://doi.org/10.3998/mpub.189593>
- Eliade, M. *Mity, sny, misteria*. Warszawa: Wydawnictwo KR, 1994.
- Glaser, M., Ilić, M. *The Design of Dissent, Expanded Edition: Greed, Nationalism, Alternative Facts, and the Resistance*. Gloucester: Rockport Publishers, 2017.
- Górczyński, M. *Taniec, który zmienił świat sportu. Torvill i Dean podbili Sarajewo*. Web. 25.03.2021. <https://sportowefakty.wp.pl/pjongczang-2018/738103/taniec-ktory-zmienił-swiat-sportu-torvill-i-dean-podbili-sarajewo?nil=&src01=6a4c8>
- Grasso, J., Mallon, B., Heijmans, J. *Historical Dictionary of the Olympic Movement*. Lanham–Boulder–New York–London: Rowman & Littlefield, 2015.
- Gucka, A. *Wieloletniczość Sarajewa – rys historyczny*. Red. P. Chmielewski, S. L. Szczesio, *Balkany Zachodnie między przeszłością a przyszłością*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2013. <https://doi.org/10.18778/7525-969-8.20>
- Hadžimusić, A. *Rođendan Olimpijskih igara u Sarajevu: Sjećanja na ,84*. Web. 25.06.2020. <http://ba.n1info.com/Vijesti/a242394/Godisnjica-Olimpijade-u-Sarajevu.html>
- Hersh, P. *Witt To Cap Return, Skating Night With Thoughts Of Sarajevo*. Web. 1.04.2021. <https://www.chicagotribune.com/news/ct-xpm-1994-02-25-9402250121-story.html>
- Holmes, F. M. *Julian Barnes*. New York: Palgrave Macmillan, 2009. <https://doi.org/10.1007/978-1-137-11105-0>
- Huseinović, S. *Olimpijski duh još živi u Sarajevu*. Web. 1.04.2021. <https://www.dw.com/bs/olimpijski-duh-jo%C5%A1-%C5%BEivi-u-sarajevu/a-15726043>
- Huterer, D. *Sarajevans Mourn Lost Legacy of 1984 Olympics Multimillion dollar investment in winter sports was wrecked in the war that followed*. Web. 2.04.2021. <https://iwpr.net/global-voices/sarajevans-mourn-lost-legacy-1984-olympics>
- Immamović, E. *Zimske olimpijske igre, Sarajevo 1984. – 2010*. Web. 2.04.2021. <https://bihski.com/2008/08/25/zimske-olimpijske-igre-sarajevo-1984-2010/>
- Jeftić, A. *Social Aspects of Memory: Stories of Victims and Perpetrators from Bosnia-Herzegovina*. Abingdon–New York: Routledge, 2019. <https://doi.org/10.4324/9781315222677>
- Jovanović, Z. „The 1984 Sarajevo Winter Olympics and Identity Formation in Late Socialist Sarajevo”. *The International Journal of the History of Sport* 34.9 (2017): 767–782. <https://doi.org/10.1080/09523367.2017.1391224>
- Jović, D. *Jugoslavija – država koja je odumrla. Uspón. Kriza i pad Četvrte Jugoslavije*. Beograd: Samizdat B92, 2003.
- Jure Franko ‘Počasni građanin Sarajeva’. Web. 25.03.2021. <https://www.slobodnaevropa.org/a/30866330.html>
- Jureka i dalje vole više od bureka. Web. 24.03.2021. <https://balkans.aljazeera.net teme/2014/1/31/jureka-i-dalje-vole-vise-od-bureka>

- Kobierecki, M. M. *Sportowa Wojna Światowa. Implikacje polityczne międzynarodowej rywalizacji sportowej w okresie zimnej wojny*. Łódź: Ibidem, 2017.
- Kreševljaković, N. *Sjećaj li se Barcelone?* Web. 1.04.2021. <https://balkans.aljazeera.net/blogs/2017/10/2/sjecas-li-se-barcelone>
- Król, M. *Wstęp do wydania polskiego*. M. Halbwachs. *Społeczne ramy pamięci*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2008.
- Krysieniel, K. *W cieniu Dayton. Bośnia i Hercegowina między etnokracją i demokracją konsocjonalną*. Warszawa: Wydawnictwo Sejmowe, 2012.
- Malinowski, B. *Szkice z teorii kultury*. Warszawa: Książka i Wiedza, 1958.
- Marković, G. *Bosanskohercegovački federalizam*. Beograd–Sarajevo: Službeni glasnik-University Press, 2012.
- Moll, N. „An Integrative Symbol for a Divided Country? Commemorating the 1984 Sarajevo Winter Olympics in Bosnia and Herzegovina from the 1992–1995 War until Today”. *Croatian Political Science Review* 51.5 (2014): 127–156.
- Mønnesland, S. *National Symbols in Multinational States. The Yugoslav Case*. Oslo: Syppress Forlag, 2013.
- Na Olimpijskim Szlaku 1984 – Sarajevo i Los Angeles*. Warszawa: Sport i Turystyka, 1987.
- Naša tema / Olimpijske igre u Sarajevu 2030. godine? Evo šta treba uraditi da se to dogodi*. Web. 2.04.2021. <https://radiosarajevo.ba/metromahala/teme/olimpijske-igre-u-sarajevu-2030-godine-evo-sta-treba-uraditi-da-se-to-dogodi/363719>
- Nowak, J. *Społeczne reguły pamiętania. Antropologia pamięci zbiorowej*. Kraków: Nomos, 2011.
- Pedrotty, K. M. *Yugoslav Unity and Olympic Ideology at the 1984 Sarajevo Winter Olympic Games*. Red. H. Grandits, K. Taylor. *Yugoslavia's Sunny Side. A History of Tourism in Socialism (1950s-1980s)*. Budapest–New York: Central European University Press, 2010.
- Perica, V. *Balkanski idoli, t.1, Religija i nacionalizam u jugoslovenskim državama*. Beograd: Biblioteka XX vek, 2006.
- Perica, V. *Generacije protiv nacija. Postjugoslavenski diskursi heroizma*. Red. V. Perica, M. Velikonja. *Nebeska Jugoslavija. Interakcije političkih mitova i pop-kulture*. Beograd: Biblioteka XX vek, 2012.
- Pocasni gradjani Sarajeva*. Web. 1.04.2021. <http://www.aimpress.ch/dyn/pubs/archive/data/199706/70630-018-pubs-sar.htm>
- Počasni građani Sarajeva za 2008. Godinu*. Web. 01.04.2021. <https://www.sarajevo.ba/bs/article/1148/pocasni-gradani-grada-sarajeva-za-2008-godinu>
- Počasni građani Sarajeva za 2015. Godinu*. Web. 1.04.2021. <https://www.sarajevo.ba/hr/article/1170/pocasni-gradani-grada-sarajeva-za-2015-godinu>
- Pomykalska B., Pomykalski P. *Jugosławia. Rozsypana układanka*. Kraków: Bezdroża, 2017.

- Radoš, M. *Vučko, Sarajevo, Jugoslavija: „We do our best, Allah do the rest”*. Web. 23.11.2020. <https://www.index.hr/magazin/clanak/vucko-sarajevo-jugoslavija-we-do-our-best-allah-do-the-rest/2062463.aspx>
- Ready, A. *Julian Barnes, „Poczucie kresu”*. Web. 9.05.2020. <https://www.dwutygodnik.com/artukul/3568-julian-barnes-poczucie-kresu.html>
- Sandić-Hadžihasanović, G. *Sjećanja na Olimpijadu u Sarajevu: Svi živjeli kao jedan*. Web. 30.03.2021. <https://www.slobodnaevropa.org/a/sjecanja-na-olimpijadu-u-sarajevu-jos-su-ziva/24896872.html>
- Samanaranch Speech Transcript*. Web. 1.04.2021. <https://s3.amazonaws.com/berkeley-center/940212SamaranchSpeechTranscript.pdf>
- Selimović, N. *Sarajevo i Barcelona jačaju prijateljske veze*. Web. 1.04.2021. <https://ba.n1info.com/vijesti/a201303-sarajevo-i-barcelona-jacaju-prijateljske-veze>
- Sokolović, A. *Katarina Witt ponovo u BiH: Volim doći u Sarajevo. Dvostruka olimpijska prvakinja u umjetničkom klizanju posjetila Olimpijski komitet BiH*. Web. 1.04.2021. <https://sport.avaz.ba/sport/267308/katarina-witt-ponovo-u-bih-volim-doci-u-sarajevo>
- Spahović, V. *Bolero u Zetri, na mjestu životnog trijumfa*. Web. 24.03.2021. <https://balkans.aljazeera.net/teme/2014/2/10/bolero-u-zetri-na-mjestu-zivotnog-trijumfa>
- Szczesio, S. L. „Między Wschodem a Zachodem – Jugosławia pod rządami Tity”. *Wiadomości Historyczne* 3 (2019): 26–29.
- Szczesio, S. L. „Od śmierci Tity do rozpadu Jugosławii – dezintegracja federacji jugosłowiańskiej (1980–1992)”. *Wiadomości Historyczne* 3 (2020): 37241.
- Szczesio, S. L. *Relacje amerykańsko-jugosłowiańskie w latach osiemdziesiątych XX w. – zarys problemu*. Red. E. Kowalczyk, L. Ladorucka, W. Marcniak, B. Szubtarska, J. Żelazko. *Wokół spraw trudnych, bolesnych i zapomnianych. Studia i szkice*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2014.
- ŠTA JE NAMA BARCELONA?: *Da su se žrtvama terorizma u Barceloni poklonile samo Sarajlije kojima je taj grad napravio stanove, Titova ulica bi bila krcata!*. Web. 1.04.2021. https://www.slobodna-bosna.ba/vijest/58537/sta_je_nama_barcelona_da_su_se_zrtvama_terorizma_u_barceloni_poklonile_samo_sarajlije_kojima_je_taj_grad_napravio_stanove_titova_ulica_bi_bila_krcata.html
- The Lillehammer-Sarajevo Connection That Helps Promote Peace*. Web. 01.04.2021 <https://www.olympic.org/news/olympic-legacy/lillehammer-1994/the-lillehammer-sarajevo-connection-that-helps-promote-peace>
- Todorović, D. *Tito-lov-politika – Tito u lovu, lov u politici*. Beograd: Službeni glasnik, 2011.
- Torvill and Dean recreate Olympic routine in Sarajevo*. Web. 24.03.2021. <https://www.bbc.com/news/world-europe-26180407>
- „Volimo Jureka više od bureka”. Web. 1.04.2021. <https://sportskasecanja.com/volimo-jureka-vise-od-bureka/>


- Vuic, J. *The Sarajevo Olympics: A History of the 1984 Winter Games*. Amherst–Boston: University of Massachusetts Press, 2015.
- WINTER OLYMPICS; Lillehammer Has the War in Sarajevo on Its Mind. Web. 1.04.2021. <https://www.nytimes.com/1994/02/08/sports/winter-olympics-lillehammer-has-the-war-in-sarajevo-on-its-mind.html>
- Wojna i sport. Od Sarajewa do Doniecka. Web. 25.03.2021. <https://kierunekbalkany.wordpress.com/2015/02/13/wojna-i-sport-od-sarajewa-do-doniecka/>
- Wollentz, G., Barisic, M., Sammar, N. „Youth Activism and Dignity in Post-War Mostar – Envisioning a Shared Future Through Heritage”. *Space and Polity* 23.2 (2019): 197–215. <https://doi.org/10.1080/13562576.2019.1635443>
- Zacharias, M. J. *Komunizm, federacja, nacjonalizmy: system władzy w Jugosławii 1943–1991: powstanie, przekształcenia, rozkład*. Warszawa: Neriton, 2004.
- Zimske olimpijske igre 2030. godine bi se mogle vratiti u Sarajevo. Web. 2.04.2021. <https://www.klix.ba/sport/zimske-olimpijske-igre-2030-godine-bi-se-mogle-vratiti-u-sarajevo/200111059>

Magdalena Reksć – dr hab., prof. UŁ. Zatrudniona w Katedrze Teorii Polityki i Myśli Politycznej na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politologicznych Uniwersytetu Łódzkiego; sekretarz naukowy w Centrum Naukowo-Badawczym UŁ „Bałkany na przełomie XX/XXI w.”, członkini m.in. Komisji Bałkanistyki PAN, autorka wielu publikacji poświęconych Europie Południowo-Wschodniej.

CZŁOWIEK JAKO KREATOR POLITYKI

Geopolityka środkowoeuropejskiej solidarności. Polacy i Węgrzy między historią, stereotypem a uwarunkowaniami przestrzenno-politycznymi

Arkadiusz Adamczyk

 <https://orcid.org/0000-0003-0561-0230>
Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach
Wydział Prawa i Nauk Społecznych
Instytut Stosunków Międzynarodowych i Polityk Publicznych
e-mail: adark@interia.pl

Abstrakt

Stosunki polsko-węgierskie pozostają czymś niezwykłym na skalę europejską. Choć w świadomości społeczeństw obu narodów dominuje pozytywne postrzeganie wzajemnych relacji, nie było to zjawisko stale występujące w historii. Najintensywniej zachodziło, gdy oba kraje opierały się dominacji pierwiastka germańskiego. Węgry jako pierwsze utraciły niepodległość, ulegając naciskom ze Wschodu. Również Polska podzieliła los Węgier, ulegając presji zarówno ze Wschodu, jak i Zachodu. Doświadczenia historyczne obu krajów pokazały konieczność współdziałania wobec zagrożeń płynących z obu kierunków. Warunki po 1886 roku nie sprzyjały realizacji tego założenia, choć w XIX i XX wieku Polacy i Węgrzy snuli wizje geopolityczne określające skalę możliwych przemian w Europie Środkowej. Zmiana

nastąpiła po zakończeniu II wojny światowej. Niezależnie od naturalnie występujących rozbieżności w postrzeganiu własnego otoczenia, w XXI wieku trudno wskazać polską koncepcję geopolityczną, która nie uwzględnia regionalnej roli Węgier, czy też węgierską, ignorującą Rzeczpospolitą Polską.

Słowa kluczowe: Andrzej Sepkowski, Polska, Węgry, geopolityka, Europa Środkowa, Intermarium

Geopolitics of Central European Solidarity Poles and Hungarians between History, Stereotype and Spatial and Political Issues

Abstract

The Polish-Hungarian relationship remains something extraordinary on a European scale. Although the consciousness of the societies of both nations is dominated by a positive perception of mutual relations, it was not a constant phenomenon in history. It was most intense when both countries resisted the domination of the Germanic element. Hungary was the first to lose its independence, succumbing to the Eastern factor. Also Poland shared the fate of Hungary, succumbing to pressure from both the east and the west. Historical experience of both countries showed the necessity to cooperate against threats coming from both directions. However, the conditions after 1886 were not conducive to the implementation of this assumption, although in the nineteenth and twentieth centuries Poles and Hungarians had geopolitical visions defining the scale of possible transformations in Central Europe. The change came after the end of World War II. Regardless of the naturally existing discrepancies in the perception of one's surroundings, in the 21st century it is difficult to indicate any Polish geopolitical concept that does not take into account the regional role of Hungary, or the Hungarian one that ignores the Republic of Poland.

Keywords: Andrzej Sepkowski, Poland, Hungary, Geopolitics, Central Europe, Intermarium

Uwagi wstępne

Na poziomie banału relacje polsko-węgierskie sprowadzane są do powtarzanego przy różnych okazjach sloganu „Polak Węgier – dwa bratanki...”.¹ Jednakże strywalizowanie tegoż pojęcia nie odbiera mu bynajmniej szczególnej roli, polegającej na podkreśleniu fenomenu związku dwóch narodów. Dewiza ta od ponad tysiąca lat znajduje swoje odzwierciedlenie na różnych poziomach: społecznym, kulturalnym, politycznym jak również – chyba w najmniejszym stopniu – również gospodarczym. Mimo niejednokrotnie występujących rozbieżności, wynikających z odmienności interesów, różnic w definiowaniu celów, różnych narzędzi używanych dla ich osiągnięcia przez politycznych decydentów, zjawisko trwałości wzajemnych relacji pozostaje zasadniczo ugruntowane w świadomości obu narodów. Jest to tym bardziej symptomatyczne, iż wiedzy Polaków na temat Węgier i Węgrów na temat Polski nie można uznać za wystarczającą, dla uargumentowania tezy o świadomych podstawach wzajemnej sympatii².

Użycie narzędzi właściwych socjologom dla poszukiwania źródeł zarówno samego zjawiska społecznego jak i jego trwania, w skali niespotykanej najprawdopodobniej pod innymi szerokościami geograficznymi, pokazuje jak bardzo jest to instrumentarium niedoskonałe. Przy rozpatrywaniu niemal tysiącletniego okresu kształtowania wzajemnych powiązań trudno w ogóle mówić o zasadności tego typu badań. W kwestii tego fenomenu z niemalą trudnością wypowiadają się również historycy i politologowie. Prosta próba analizy porównawczej potencjalnych efektów badań socjologów, historyków i politologów wskazuje, iż w średniowieczu i wczesnej epoce nowożytnej sympatie makrostruktur pozostają trudne do zbadania. Przyjmuje się raczej, że podążały one zazwyczaj za wolą elit panujących. Pewne ślady pozytywnej obecności widoczne są jednak w warstwie kulturowej, przede wszystkim w języku. Przykłady można mnożyć, wskazując choćby słowo „węgrzyn”, które wprawdzie wychodzi dziś z powszechnego użycia w języku polskim jako synonim wykwintnego wina, niemniej rolę taką pełniło w nowożytnej historii Polski i okresie zaborów. Z kolei w języku węgierskim do dzisiejszego dnia obecne jest określenie „Lengyel nemes” (w dosłownym tłumaczeniu: polski szlachcic) używane na określenie wyjątkowo dobrze wychowanego mężczyzny. Co istotne, w obszarze wzajemnego odnoszenia się do siebie Polaków i Węgrów trudno jest też znaleźć terminy jednoznacznie pejoratywne, jakie znajdujemy w odniesieniu do innych nacji.

1 Należy podkreślić silniejszy wydzźwięk emocjonalny tegoż powiedzenia po stronie polskiej. Węgierskie *Lengyel, Magyar – két jó barát, együtt harcol, s issza borát* w dosłownym tłumaczeniu brzmi: *Polacy, Węgrzy – dwaj dobrzy przyjaciele, walczący razem i pijący wino*.

2 Do takich wniosków upoważniają wyniki badania opinii publicznej przeprowadzone przez Centrum Badania Opinii Społecznej i Fundacji Századveg na zlecenie Instytutu Współpracy Polsko-Węgierskiej im. Wacława Felczaka (Web. 4.03.2021, <https://kurier.plus/badanie%20opinii%20publicznej%201>).

Właściwym instrumentarium pozwalającym w sposób właściwy odpowiedzieć na pytanie o źródło zjawiska wydaje się metodologia badań geopolitycznych. Pozwala ona po pierwsze na precyzyjne określenie przestrzeni geograficznej wraz z odniesieniem do sfery symbolicznej o ile oddziaływanie tej sfery pociąga za sobą skutki polityczne; po drugie właściwe umiejscowienie opisywanych zjawisk w czasie; po trzecie wreszcie uwypuklenie w czasoprzestrzeni czynników decydujących o zdolności realizowania celów politycznych (Szűcs, *Vázlat Európa* 23). W przypadku Polaków i Węgrów istotnym pozostaje ukazanie ich jako odrębnych podmiotów politycznych, funkcjonującej w zamkniętej i ściśle zdefiniowanej przestrzeni połączonych wspólnym doświadczeniem w dążeniu do realizacji celów politycznych (lub przeciwdziałaniu zagrożeniom) w sposób pozwalający na uzyskanie efektu synergii (Škrabec 211). Celem artykułu, oprócz analizy zasadności zastosowania warsztatu geopolityki dla wyjaśnienia fenomenu relacji polsko-węgierskich pozostaje potwierdzenie lub odrzucenie w tym kontekście tez Jenó Szűcsa (o ukształtowaniu w centrum Starego Kontynentu regionu łączącego wpływy wschodu i zachodu oraz roli obu nacji spełniania pomostu między odrębnymi bytami) (Szűcs, *Trzy Europy*) oraz Simony Škrabec (na temat zdolności funkcjonowania obu narodów w „przestrzeni wyobrażonej”)³.

Chrześcijaństwo jako oś moderowania wzajemnych relacji

Rozpatrywanie fenomenu relacji polsko-węgierskich nie można oderwać od łączności z chrześcijańskimi korzeniami obu narodów. Należy przy tym podkreślić, iż symbolem osobowym budowy wyobrażonej przestrzeni polsko-węgierskiej bynajmniej nie pozostaje ani Polak, ani Węgier. Świadomość faktu, iż rolę tę odegrał Czech nadaje nowego wymiaru współczesnej symbolice politycznej. Wojciechowi Sławnikowicowi bowiem oba kraje zawdzięczają wymierne korzyści polityczne: Węgry – przez chrzest, który według tradycji w 992 roku z rąk św. Wojciecha miał przyjąć Stefan I Wielki – włączenie w orbitę polityczną ówczesnej Europy (Pobóg-Lenartowicz 35), Polska zaś – na skutek decyzji Bolesława Chrobrego o stworzeniu w Gnieźnie miejsca kultu męczennika – możliwości realnego upodmiotowienia politycznego (Deptuła 331–333). Zadziwiającym pozostaje niewykorzystanie postaci Wojciecha (w świecie Zachodu znanego jako Adalbert), jako symbolu osobowego

³ W tym kontekście na szczególną uwagę zasługuje teza autorki, w myśl której: „nie możemy zapomnieć, że geografia jest zawsze odbiciem człowieka, odbiciem jego pragnienia systematyzowania wszystkiego, co go otacza. Jak bardzo byśmy się trudzili, aby uzasadnić podziały między regionami Europy na podstawie mapy, na której zaznaczono tylko górskie łańcuchy i jeziora, nie dokonalbymy tego nie biorąc pod rozwagę ludzi tam żyjących, ich zwyczajów, form produkcji, życia codziennego, kulturalnego oraz politycznego i duchowego” (Škrabec 264).

integrującego przestrzeń środkowoeuropejską. A bądź co bądź mowa jest o postaci, która po ogłoszeniu go świętym Kościoła katolickiego, pozostaje patronem Czech, Polski i Węgier oraz do dziedzictwa której nawiązują bezpośrednio współcześni hierarchowie kościołów polskiego, czeskiego i węgierskiego⁴.

Chrześcijańskie korzenie religijno-kulturowe wydają się być istotnym czynnikiem wywierającym wpływ na ówczesną politykę. Prawdopodobnie bez stworzenia ram kulturowych nie byłoby możliwe budowanie związków politycznych, a próby takowe podjęto już w XI wieku. Wymiernym symbolem rodzącego się aliansu miał być ślub Bolesława Chrobrego, który za drugą żonę miał pojąć nieznaną z imienia, domniemaną siostrę św. Stefana. Wprawdzie współcześni genealogowie uważają, iż bardziej prawdopodobnym jest, iż żoną przyszłego polskiego króla została księżniczka Karolda, spokrewniona z żoną króla Gejzy i matką Stefana, niemniej sam fakt pierwszej próby dynastycznego zbliżenia polskich Piastów i węgierskich Arpadów raczej nie jest kwestionowany (Urbańczyk 45–46). Zarówno silny związek między polityką a korzeniem kulturowym widoczny jest w kolejnych wiekach, a jego symbolem pozostają kolejni wspólni święci Kościoła katolickiego. Pierwszym na którego należy zwrócić uwagę jest św. Władysław – urodzony w Krakowie wnuk Mieszka II Lamberta, syn króla Węgier Beli I, panujący na Węgrzech jako Laszlo I Święty. Panowanie Władysława nieodmiennie kojarzy się z Madziarom z postępami w chrystianizacji Węgier i poszerzeniem terytorium o komitaty siedmiogrodzkie. W szerszym wymiarze natomiast z twarde, antycesarskim stanowiskiem i poparciem udzielonym papieżowi Grzegorzowi VII. W swej polityce, sprowadzającej się *de facto* do ograniczenia wpływów germańskich, można doszukać się politycznych analogii do działań króla polskiego Bolesława II Szczodrego, z tą jednak różnicą iż o ile w przypadku węgierskim świętym ogłoszony został zwolennik łączności z Rzymem, o tyle w przypadku polskim godności tej dostąpił zdeklarowany przeciwnik obozu królewskiego, biskup krakowski Stanisław ze Szczepanowa (Grudziński). Symbolem osobowym, reprezentatywnym dla związków w wieku XIII pozostaje postać św. Kingi. Choć wiedza na temat związku księżniczki węgierskiej z księciem Bolesławem Wstydliwym, sprowadza się do legendy o pojawieniu się soli w Wieliczce i fundacji klasztoru w Starym Sączu (nawiasem mówiąc do dnia dzisiejszego pozostającego głównym miejscem kultu św. Kingi), nie wyczerpuje ona politycznego aspektu jej obecności na tronie krakowskim. A dość wspomnieć, że był to moment w którym po raz pierwszy Węgry i Polskę dotknął huntingtonowski problem *clash of*

4 Prymasowie polscy dzierżą godność arcybiskupa gnieźnieńskiego, których tytularnym kościołem biskupim pozostaje katedra pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – miejsce pochówku św. Wojciecha. Z kolei tytularnym kościołem prymasów Czech pozostaje praska Archikatedra Świętych Wita, Wacława i Wojciecha. Natomiast siedzibą prymasów Węgier jest Esztergom (Ostrzyhom) z bazyliką pod wezwaniem Matki Boskiej Wniebowziętej i św. Wojciecha.

civilizations i doświadczenie to będzie zarówno wyznacznikiem wspólnoty interesów jaki i elementem rywalizacji. Ponadto nie można zapominać, iż właśnie w tym czasie św. Kinga przyczyniła się do włączenia Spiszu w granice Polski.

Między budową środkowoeuropejskiego imperium a rywalizacją o miano *antemurale christinitatis*

Wydaje się, iż nie bez powodu współczesne próby integracji przestrzeni środkowoeuropejskiej nawiązują do symboliki dwóch zjazdów w Wyszehradzie. Nie było bowiem przypadkiem, że prezydenci Polski (Lech Wałęsa), Czech (Wacław Havel) i Węgier (Jozsef Antall) wybrali w 1991 roku na miejsce swego spotkania przestrzeń, w której niemal sześć i pół wieku wcześniej władcy tych państw: Kazimierz Wielki, Jan z Luksemburga i Karol Andegaweński decydowali o kształcie tej części Starego Kontynentu (*Od Zjazdu w Wyszehradzie do Grupy Wyszehradzkiej*). W kwestii relacji polsko-węgierskich o wiele większe znaczenie miał drugi z XVI-wiecznych Zjazdów Wyszehradzkich, w wyniku którego – jak się okazało trzydzieści lat później – doszło do pierwszej unii personalnej, łączącej koronę św. Stefana z dziedzictwem św. Wojciecha (Dąbrowski 11–40; Sroka 68) Najbardziej brzemienna w skutkach okazała się jednak nie intronizacja króla Ludwika zwanego w Polsce Węgierskim (na Węgrzech – Lajosa Wielkiego), a wstąpienie na tron jego córki Jadwigi. Z geopolitycznego punktu widzenia z panowaniem Jadwigi Andegaweńskiej w Polsce związanych jest kilka wątków: 1) wzmożenie wysiłków na rzecz dążenia do likwidacji zagrożenia ze strony pierwiastka germańskiego (zakonu krzyżackiego)⁵, 2) chryścianizacja Litwy, skutkująca włączeniem dzisiejszych państw bałtyckich w krąg kultury zachodnioeuropejskiej (Wisner 19), 3) konsekwencje wprowadzenia księcia Jagiełły na tron Polski w postaci stworzenia fundamentów panowania najpotężniejszej europejskiej dynastii w XV w (Labuda, Michowicz 107) i 4) przekonanie Polaków o ich dziejowej roli związanej z rozprzestrzenianiem dorobku cywilizacji zachodniej na wschód, nieuchronnie prowadzącej do zderzenia z rosyjskim prawosławiem i tureckim islamem⁶.

⁵ Warto przy tym zauważyć, iż konsekwencje przegranej w bitwie pod Grunwaldem w 1410 roku były tematem pierwszej analitycznej rozprawy Karla Haushofera, ojca niemieckiej geopolityki, który dowodził w niej że było to pierwsze zatrzymanie konsekwentnie rozwijanego przez Niemców procesu *Drang nach Osten*. Vide: (Herwig *Geopolitik* 222; Herwig *The Demon of Geopolitics* 12).

⁶ S. Huntington (wskazuje, iż w tym czasie „sporadyczne lub ograniczone spotkania między cywilizacjami ustąpiły miejsca nieustającemu, przemożnemu naporowi Zachodu w jednym kierunku – na wszystkie inne cywilizacje” (64). Generalnie te same wnioski widoczne są w pracy Jacka Bartosiaka (351), aczkolwiek analityk ten pomija zupełnie aspekt kulturowy, koncentrując się na wątkach geostrategicznych.

Śladów wzajemnego przenikania się wątków polskich i węgierskich na podłożu religijno-kulturowym w okresie od XIV do XVI w. można wskazać wiele. Świadectwem wzajemnie postępującej chrystianizacji pozostaje sprowadzenie z Węgier Zakonu Świętego Pawła Pierwszego Pustelnika i osadzenie go na dobrach jasnogórskich (Pieradzka, *Fundacja; Przybycie* 262–273) czy oddanie postępow kontroreformacji w Siedmiogrodzie w ręce polskich jezuitów prowadzonych przez legendarnego tłumacza Biblii, o. Jakuba Wujka SI (Kuźmina 115–128; Ślaski 183).

Element chrześcijaństwa wydawał się również decydujący dla trwałości obu państw narodowych. Generalnie należy podkreślić, że niewykorzystane zostały możliwości wynikające z połączenia polityki dynastycznej z misją przeciwstawienia się obcym wpływom religijno-kulturowym. Zarówno Rzeczpospolita jak i Węgry w dłuższej perspektywie nie doceniły zagrożenia ze strony państw niemieckich rządzonych przez chrześcijańskie dynastie, konsekwentnie realizujące wizję wschodniej ekspansji pierwiastka germańskiego (oba kraje uległy przewadze katolickich Habsburgów (Grodziski 32), a Polska dodatkowo uległa ekspansji protestanckich Hohenzollernów (Palmer et al. 216). Jednocześnie patrząc przez pryzmat trwania przy rzymskim katolicyzmie, oba narody skupiały się na powstrzymaniu pochodu tureckiego islamu (Kubinyi 308–311) i wpływów rosyjskiego prawosławia (A. F. Grabski 237–239), jednocześnie – szczególnie na przełomie XV i XVI w. – rywalizując ze sobą o miano *antemurale christianitatis* (Johnson 62). Następstwa tejsze rywalizacji okazały się fatalne przede wszystkim dla Węgrów już w XVI wieku. Po bitwie pod Mohaczem (1526) ceną, którą Madziarowie musieli zapłacić za utrzymanie zdolności politycznego funkcjonowania był zwrot w kierunku sułtana Sulejmana Wspaniałego i niemal stuletnie lawirowanie między uzależnieniem od Turcji i Austrii (Pálffy 43). Skutki procesu niekonsekwencji w budowaniu współpracy w zagospodarowaniu przestrzeni środkowoeuropejskiej uwidoczniły się w XVII wieku, kiedy to wysiłek militarny obu narodów, którego symbolem stały się bitwy pod Parkanami i odsiecz wiedeńska (Parvev 345), przełożył się na wzmocnienie pozycji Habsburgów, a w dalszej perspektywie przestrzennej na stworzenie ram rywalizacji Wiednia, Berlina i Petersburga z wykluczeniem Budy i Warszawy. Po pokoju w Karłowicach, postanowienia którego skutkowały odsunięciem groźby ekspansji islamu na tereny Europy Środkowej, i Węgrzy i Polacy stracili *de facto* zwornik warunkujący podstawy budowania wzajemnych relacji. Procesy wewnętrznych przemian, jakie zaszły w obu narodach, zbiegły się w czasie z ukształtowaniem nowego ładu w przestrzeni środkowoeuropejskiej, w którym argumenty polityczne brały górę nad religijnymi i ideologicznymi. W nowym porządku regionalnym Węgry skazane były na podporządkowanie Habsburgom. Ten sam los powoli miał się stać udziałem Polaków, z tą jednak różnicą, iż naród i państwo stopniowo (aż po ponad 120-letni okresu niebytu) popadały w zależność od trzech potęg (Austrii, Prus i Rosji) dyktujących warunki funkcjonowania tej części Starego Kontynentu. Przypadki sprzeciwu – wystąpienia magnaterii węgierskiej przeciwko panowaniu

Habsburgów, czy konfederacja barska stanowiąca przejaw buntu szlachty przeciwko kurateli Rosji – były na tyle ograniczone terytorialnie i pozbawione politycznego znaczenia, że nie były w stanie zmienić politycznego oblicza przestrzeni między Bałtykiem a Adriatykiem⁷.

Przestrzeń utraconej wolności. Polacy i Węgrzy wobec ładu wiedeńskiego

Choć Polacy o ponad wiek później niż Węgrzy stracili zdolność funkcjonowania jako samodzielny podmiot polityczny, nie zmieniło to sytuacji, w której oba narody znalazły się w sytuacji podległości wobec ówczesnych potęg, dzierżących zdolność moderowania przestrzeni środkowoeuropejskiej. Na przełomie XVIII i XIX wieku nie spełniły się nadzieje związane z rozprzestrzenianiem się idei Rewolucji Francuskiej i tryumfalnym pochodem Napoleona. Ustalenia kongresu wiedeńskiego 1815 roku wprowadziły trwały podział środkowej części Starego Kontynentu (Chapman 40), bez możliwości odegrania szerszej roli przez przedstawicieli obu narodów (Zajewski 101–110). Najbardziej brzemienną w skutki dla obu narodów okazała się decyzja o powołaniu Świętego Przymierza, sojuszu Rosji, Austrii i Prus otwartego na inne nacje, mającego na celu strzeżenie ustalonych w trakcie Kongresu zasad legitymizmu i równowagi europejskiej (Bridge 34–53). W chwili powstawiania aliansu wydawało się, iż głównym celem jego powstania było przeciwdziałanie zmianom w przestrzeni zajmowanej niegdyś przez Rzeczpospolitą Obojga Narodów. Ostatecznie jednak okazało się, iż zwartość i skuteczność sojuszu została wykazana w maju 1849 roku, kiedy to siły rosyjskie dowodzone przez gen. Iwana Paskiewicza udzieliły wsparcia Austriakom, nie potrafiącym wówczas poradzić sobie z powstaniem węgierskim.

Powstanie Węgrów przeciwko Austriakom stanowi niezwykle istotną cezurę dla dziejów środkowoeuropejskich. Nie polskie powstania lat 1830, 1846, 1846 i 1863, ale właśnie wystąpienie Węgrów stało się bowiem najbardziej znanym symbolem XIX-wiecznego sprzeciwu wobec zdominowania i podziału centralnej części Europy między żywioły niemiecki i rosyjski. Biorąc pod uwagę udział Polaków i ich zaangażowanie w walkę o wolność Węgrów (ale też przeciwko zaborcom dokonującym rozbioru Rzeczypospolitej), symboliczny (czy nawet mityczny) wymiar tego wydarzenia wykroczył znacznie poza historyczne doświadczenie Madziarów⁸.

⁷ Warto wskazać, iż z tego okresu pochodzi też bodaj najbardziej znane powiedzenie, utrwalone w powszechnej świadomości i determinujące wzajemne relacje obu narodów: „Polak, Węgier, dwa bratanki, i do szabli, i do szklanki. Oba zuchy, oba żwawi, niech im Pan Bóg błogostawi!” (Mitrovits 117; Seegal 282).

⁸ Należy w tym miejscu przywołać zasługi powstańcze dwóch legionów polskich. Pierwszy, wchodzący w skład Armii Górnych Węgier, stworzony w Miskolcu przez gen. Józefa Wysockiego,

Zaznaczył się on bowiem nie tylko w postaci wskrzeszeniu tradycji „braterstwa broni” i walki o urzeczywistnienie wspólnie wyznawanych wartości. Jakkolwiek był to czynnik ważny to o wiele istotniejsze wydaje się doświadczenie (ponad)narodowej lojalności. Symptomatycznym dowodem zaufania Węgrów do Polaków stała się decyzja naczelnego przywódcy powstania, Lajosa Kossutha, niewahającego się oddać naczelnego dowództwa nad walczącymi oddziałami w ręce polskich oficerów, Henryka Dembińskiego i Józef Bema. Szczególnie ten ostatni doczekał się uznania Węgrów, przechodząc do pamięci zbiorowej okreśłany mianem „ojczulka Bema”. W wymiarze intelektualnym z kolei Powstanie 1848 roku dało impuls renesansowi myśli w obszarze idei powrotu obu państw do współpracy w sferze uzyskania zdolności moderowania przestrzeni środkowoeuropejskiej. Powstałe ówczesnie programy i po stronie węgierskiej i po stronie polskiej zgodnie wskazywały na potrzebę prac nad federalizacją tej części kontynentu. Między polskimi i węgierskimi koncepcjami, sformułowanymi przez ks. Adama Czartoryskiego i Lajosa Kossutha, panowała wówczas zasadnicza zgodność, iż integracja regionu winna zacząć się od federalizacji regionu Dunaju (Szabad 61–97; Skowronek 304).

Przedstawicielom obu narodów towarzyszyła jednak świadomość, iż w warunkach braku suwerenności nawet najbardziej daleko idące zbliżenie poglądów, jakkolwiek pozostawało świadectwem gotowości do podjęcia wspólnego wysiłku przeobrażenia Europy Środkowej, nie miały szans urzeczywistnienia. Dlatego też zarówno udział Polaków w Rewolucji Węgierskiej 1848–1849 roku, jaki i uczestnictwo Węgrów w powstaniu styczniowym 1863 roku⁹, można rozpatrywać w kategoriach prób wytworzenia „środkowoeuropejskiego Piemontu”, który – wpieryw umocniwszy się – oddziałując na inne narody obecne w centralnej przestrzeni Starego Kontynentu dałby impuls do rozpadu systemu wiedeńskiego. W dążeniach swych elity polskie i węgierskie w znikomym stopniu brały jednak pod uwagę zmieniające się uwarunkowania. Przede wszystkim niedoceniana została determinacja Habsburgów w kwestii utrzymania status quo i geopolitycznego określenia zasięgu wpływu żywiołu niemieckiego. To właśnie po 1848 roku została sformułowana koncepcja

wstawił się m.in. w bitwach pod Szolnokiem i Hatvan. Drugi z kolei, dowodzony przez gen. Józefa Bema, wstawił się wyparciem Austriaków z Siedmiogrodu. (Dzieszyński 13).

⁹ Do najbardziej znanych „węgierskich” epizodów powstania styczniowego należała działalność operującego w powiecie olkuskim oddziału kapitana Alberta Esterhàzy’ego de Galantha, ps. „Otto”. Trzon jednostki stanowiła rota Węgrów, służących wcześniej pod rozkazami Esterhàzy’ego w kampanii włoskiej. Oddział ten został rozbity w bitwie pod Metchowem 30 września 1863 r., w której poległ również dowódca formacji (pochowany na cmentarzu parafialnym w Niegowej – obecnie powiat myszkowski; notabene w tej samej bitwie trwale okaleczony został późniejszy święty – brat Albert Chmielowski). Innymi przedstawicielami narodu węgierskiego, wpisującymi się w tradycję walki „Za wolność Waszą i naszą...” byli walczący w oddziałach płk. Marcina „Lelewela” Borelowskiego: poległy w bitwie pod Panasówką i pochowany w Zwierzyńcu mjr Edvård Nàry oraz baron ppłk József Wallisch, śmiertelnie postrzelony w bitwie pod Batorzem. *Vide inter aliam*: (Szwed 105, 119, 133).

Mitteleuropy, której autorstwo błędnie przypisuje się Friedrichowi Naumannowi (Tokarz 74). Prawdziwy jej autor, premier i minister spraw zagranicznych monarchii Habsburskiej, Felix zu Schwarzenberg, propagował wizję Europy Środkowej całkowicie podporządkowanej Cesarstwu i żywiłowi niemieckiemu, z absolutnym wykluczeniem z procesu decyzyjnego Słowian i innych narodów przestrzeń tę zamieszkujących (Kiszling 101). W znikomym stopniu i w Polsce i na Węgrzech brano pod uwagę konsekwencje demograficzne i gospodarcze, wynikające z rewolucji przemysłowej. One w znacznej mierze odpowiadały za wykreowanie w 1871 roku Cesarstwa Niemieckiego jako podmiotu roszczonego sobie prawo do dominacji w tej części kontynentu. Ponadto część elit obu narodów żyła w przeświadczeniu, iż główny powód niedoprowadzenia do restytucji obu państw w kształcie sprzed okresu upadku tkwił wyłącznie w przyczynach zewnętrznych, w znikomym stopniu biorąc pod uwagę zjawisko budzenia się (względnie rewitalizacji) świadomości narodowej narodów zamieszkujących odpowiednio Pierwszą Rzeczpospolitą oraz Koronę św. Stefana (Porter-Szűcs 74; Péter 52). Choć narody te były uwzględniane w koncepcjach uregulowania przestrzeni środkowoeuropejskiej, to jednak już ich rola budziła poważne kontrowersje w łonie samych elit, prowadząc do sporów pomiędzy nurtami politycznymi¹⁰, a w konsekwencji do powstania rozbieżnych (a nawet przeciwstawnych) pomysłów przypisujących poszczególnym nacjom ich znaczenie w regionie i warunkujących zasadność ich koegzystencji z Polakami i Węgrami (Micewski 102–119). Gwoździem do trumny dla zmian o charakterze rewolucyjnymi i prób wybicia się na niepodległość oraz podjęcia współdziałania w procesie przeobrażeń kontynentalnego centrum stało się uzyskanie przez Madziarów pozycji narodu współdecydującego o losach monarchii habsburskiej (Evans). Uzyskanie tej rangi sprawiło, iż Węgrzy byli bardziej zainteresowani poszukiwaniem rozwiązań ewolucyjnych, możliwych do zrealizowania w ramach monarchii niż w dążeniu do całkowitego wywrócenia ładu, wykrystalizowanego w 1871 roku.

Między dwoma totalitaryzmami. Polacy i Węgrzy wobec ładu wersalsko-trianońskiego i jałtańsko-poczdamskiego

Wiek XX pozostaje w historii obu narodów okresem największych sprzeczności, a jednocześnie obfitującym w przykłady niespotykanej solidarności, skutkującej zbliżeniem społeczeństw przy jednoczesnej znikomej inicjatywie rządzących. Ślady

¹⁰ Na potwierdzenie tak postawionej tezy należy przywołać sprzeczności między kreatorami nowoczesnej myśli państwowej i konflikty na linii (na Węgrzech) Kossuth–Séchenyi i (w Polsce) Piłsudski–Dmowski, rzutujące na postrzeganie rzeczywistości politycznej zarówno przez zwolenników, jak i przeciwników. (T. Dubicki 141–147); (Giertych); (Knatchbull-Hugesson 312–315).

solidarności widoczne były zresztą już w czasie Wielkiej Wojny. Niemal nieznanym pozostaje fakt, iż w Legionach Polskich służyło ok. 500 Węgrów, w tym kilku (a może nawet kilkunastu) w Pierwszej Brygadzie pod bezpośrednimi rozkazami Józefa Piłsudskiego (Varga 29).

Na stan wzajemnych relacji po zakończeniu zmagania bezpośredni wpływ miały postanowienia pokojowe, zapisane w traktatach zawartych w 1919 roku w Wersalu i w 1920 r. w Trianon. Oba te dokumenty wpłynęły bezpośrednio na wykrystalizowanie się ładu, na który oba państwa posiadały odmienne zapatrywania. Polska, jako jeden z głównych beneficjentów rozpadu systemu wiedeńskiego, była zainteresowana w utrwalaniu i ścisłym przestrzeganiu porozumień zawartych w konsekwencji pierwszej wojny światowej. Z kolei Węgry, obarczone w Trianon na równi z Austriakami odpowiedzialnością za doprowadzenie do wojny i zmuszone do oddania 2/3 swego terytorium¹¹, były bardziej zainteresowane rewizją traktatu. Niemniej nawet w momencie, gdy negatywne dla Węgrów skutki zrealizowały się w postaci narzuconych im traktatów, dzierżący wówczas ster rządów Pál Teleki podjął bezprecedensową decyzję o materialnym wsparciu walczących z bolszewikami Polaków oraz o oddaniu pod rozkazy Piłsudskiego 30-tysięcznego legionu kawalerii węgierskiej¹². W krytycznym momencie, na kilka dni przed bitwą warszawską do Skierniewic dotarł transport amunicji wyprodukowanej w węgierskich zakładach zbrojeniowych na wyspie Csepel. Polacy odpowiedzieli zresztą równie wymownym gestem, nie poddając pod ratyfikację traktatu w Trianon, mimo iż jego postanowienia przewidywały oddanie Polsce fragmentu Spiszu i Orawy (Hronsky 143–145).

Wzajemne gesty z 1920 roku nie przełożyły się jednak na wzajemne zbliżenie. W burzliwej historii dyplomacji polskiej trudno bowiem doszukać się kontaktów na najwyższym szczeblu. Wymownym pozostaje fakt, że wizyty w Budapeszcie nie złożył w okresie dwudziestolecia żaden z prezydentów Rzeczypospolitej, a do pobytu Regenta Horthyego w Polsce doszło dopiero w przededniu upadku polskiej państwowości (Kertesz 191). Polacy pozostawali niemal nieobecni w węgierskich wizjach modernizacji przestrzeni środkowoeuropejskiej (koncentrujących się wokół zagospodarowania obszaru naddunajskiego) (Gyarmati 201–225), podobnie jak Węgrzy nie mieścili się w programie federacyjnym Piłsudskiego (Paruch 567–703), nie mówiąc już o jawnej wrogości wobec Madziarów emanującej z prac twórcy koncepcji inkorporacyjnej (Dmowski 287–289). Choć niewątpliwie przedstawiciele obu narodów niejednokrotnie manifestowali wzajemną sympatię, w czym nie małą rolę

¹¹ W wyniku traktatu Węgry straciły 2/3 swego terytorium (pozostawiono im 93 tys. km² wobec 325 tys. km²), a ponad 3 mln Węgrów znalazło się poza granicami państwa węgierskiego (Romsics).

¹² Ostatecznie legion węgierski nie wziął udziału w walkach przeciwko bolszewikom. Na przeszkodzie temu stanęła decyzja ówczesnego rządu Czechosłowacji o nieudzieleniu prawa przemarszu przez swe terytorium (Kertesz 191).

odgrywali stosunkowo węgierscy polonofile i polscy hungarofile¹³, słowa i gesty nie przełożyły się na wypracowanie jakichkolwiek geopolitycznych rozwiązań, zdolnych zadowolić obie strony. Jedyną koncepcją dopuszczającą współpracę Polaków i Węgrów w kształtowaniu oblicza Europy Środkowej pozostawała idea „Trzeciej Europy”, wypracowanej przez Józefa Becka i zakładającej współdziałanie Polski, Włoch, Węgier, Rumunii i Jugosławii w oderwaniu od wpływów Trzeciej Rzeszy (Kornat 307–347). Wśród polityków budapesztańskich zabrakło jednak partnera zdolnego wykazać się polityczną odwagą, zrozumieć zarówno intencje polskiego ministra, jak i docenić dalekosiężność proponowanych rozwiązań (Adamczyk 153–167). Jedynym wspólnym osiągnięciem Polaków i Węgrów w obszarze przeobrażeń terytorialnych w najbliższym otoczeniu obu krajów było ustanowienie wspólnej granicy w dniu 16 marca 1939 r. (Dąbrowski).

Należy podkreślić, iż w kontekście geopolitycznym wszelkie polskie i węgierskie projekty – niezależnie od zakresu i zdolności ich realizacji w okresie dwudziestolecia międzywojennego oraz w okresie wojny – nie uwzględniały zasadniczej kwestii w postaci jednoczesnego zagrożenia całego regionu ze strony Trzeciej Rzeszy i bolszewickiej Rosji (ZSRR). Polacy nie wytworzyli żadnego alternatywnego rozwiązania dla rozbudowanych przez Karla Haushofera schwarzenbergowsko-naumannowskich idei *Mitteleurop*y (Eberhard 533–549) oraz leninowsko-stalinowskich celów strategicznych (Grygajtis 27), na tyle atrakcyjnych dla potencjalnych partnerów by zasadnicza ich część porzuciła uprawianie tzw. „polityki bluszczonej”¹⁴. Węgrzy z kolei ograniczyli się do postulatu rewizji Trianon i według diagnozy części elit budapesztańskich, mogli uzyskać to tylko będąc we wspólnym obozie z Niemcami¹⁵. Słabość ta ujawniła się wraz z zawarciem paktu Ribbentrop–Mołotow, pieczętującego rozkład systemu wersalskiego. Niezależnie od wzajemnych gestów (odmowa współuczestnictwa Węgrów w ataku na Polskę, przyjęcie uchodźców, bierność korpusu węgierskiego wytypowanego do działań przeciw Powstaniu Warszawskiemu (Batowski 140; Zima), czy polskich prób wyrwania Węgier z koalicji z Rzeszą (Ciechanowski 519–530; A. Dubicki, T. Dubicki 125–142) w okresie drugiej wojny światowej dał znać o sobie brak należytej analizy geopolitycznej, przemawiającej za kompleksowym uregulowaniem problemu organizacji

¹³ Wśród tych pierwszych należy wyróżnić wpływowego kapłana kościoła katolickiego, ks. Béłę Vargę, wiceprzewodniczącego Partii Drobnych Rolników i posła do parlamentu (*Raport o stanie Europy środkowo-wschodniej* 131) natomiast po stronie polskiej Mariana Zdziechowskiego, czołowego konserwatystę i rektora Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. (Zdziechowski)

¹⁴ Polityką bluszczonej nazywano jeszcze w Legionach koncepcję zakładającą oparcie idei odzyskania niepodległości (lub późniejszego jej utrzymania) o ścisłe podporządkowanie się któremuś z mocarstw (co określano jako *sympiotyczne owinięcie się wokół mocodawcy*). W okresie międzywojennej często eksponowanym przykładem tego typu uzależnienia była pozycja Czechosłowacji „owiniętej” i uzależnionej od Francji. *Vide:* (Wandycz 121).

¹⁵ Słuszność tegoż założenia potwierdzać miały efekty pierwszego i drugiego arbitrażu wiedeńskiego. (Sedlar 161–167).

przestrzeni środkowoeuropejskiej. Stan ten skutkowało forsowaniem ograniczonych co do zasięgu i ponadto błędnych posunięć, których konsekwencje – jak w przypadku decyzji rządu Rzeczypospolitej o zbliżeniu z Czechosłowacją i zawiązaniu konfederacji polsko-czechosłowackiej (Kisielewski; Skodlarski), czy decyzji władz węgierskich o wejściu do wojny z ZSRR po stronie Niemców (Kolontári 374–379) – rzutowały na rozstrzygnięcia dotyczące całego regionu. Atomizacja państw narodowych i marginalizacja znaczenia podmiotów posiadających najdłuższą tradycję państwowotwórczą legła u podstaw procesu stworzenia ładu jałtańsko-poczdamskiego i zdominowania Europy Środkowej przez Związek Radziecki. Idee, które i Polacy i Węgrzy formułowali w latach 1942–1989, oparte o klasykę brytyjskiej myśli geopolitycznej (głównie koncepcje H. Mackindera), pozostawały wzajemnie nieznanymi (Bibó; Kowal; Matuszewski).

W okresie zdominowania Europy Środkowowschodniej przez ZSRR wszelkie związki między europejskimi krajami tworzącymi blok tzw. demokracji ludowej podlegały moskiewskiej centralizacji i reglamentacji. Mimo propagandowo podkreślanej przyjaźni między poszczególnymi narodami zdominowanymi przez ZSRR podstawą jakości kontaktów pozostawały interesy Kraju Rad, a o stopniu intensywności i skali integracji decydowały przede wszystkim względy militarne (wtłoczenie poddanych Moskwie krajów w ramy Układu Warszawskiego), względnie podporządkowanie gospodarcze (Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej) (Nowak 173–190; Ślusarczyk). Jednak paradoksalnie to właśnie brutalna sowietyzacja przyczyniła się nie tylko do rozbudzenia dążeń prowolnościowych, ale również do rewitalizacji myśli przestrzennej. W przypadku Polaków i Węgrów w stopniu decydującym zaważyły doświadczenia Rewolucji 1956 roku (Karwat, Tischler), które w połączeniu z pamięcią Praskiej Wiosny (Błażek 32–40) i doniosłością polskiej Solidarności (Ash), stały się wspólnym, ponadnarodowym dziedzictwem. W konsekwencji przełożyły się na zbiorową determinację w dążeniu do uwolnienia od zależności sowieckiej i stworzenie nowej organizacji przestrzeni środkowoeuropejskiej.

Zamiast konkluzji. Geopolityczne funkcjonowanie Polaków i Węgrów po 1989 roku

Przeobrażenia polityczne będące skutkiem rozpadu ZSRR i upadku dwubiegowego podziału świata *de facto* zawróciły Polaków i Węgrów do pozycji przestrzennej (oczywiście w rozumieniu założeń geopolityki, nie geografii politycznej bazującej na kształcie terytorialnym i przebiegu granic), jaką państwa te zajmowały między XIV a XVI wiekiem. Przede wszystkim oba kraje zaczęły funkcjonować jako samodzielne podmioty. Co również istotne, w sposób właściwy dla swych doświadczeń i tradycji zaczęły szukać sposobów na organizację wewnętrzną oraz znalazły się w zbliżonej przestrzeni polityczno-kulturowej. W swym otoczeniu

międzynarodowym z jednej strony zaczęły akcentować swą przynależność do pnia kulturowego Europy (Sutarski), z drugiej uwzględnić w swych działaniach politycznych znaczenie pierwiastka germańskiego¹⁶, z trzeciej zaś sytuując się na europejskich peryferiach wracając do funkcji przypisanych im w micie *antemurale christianitatis*¹⁷.

W kwestiach geopolitycznych oba państwa w oczywisty zostały zmuszone do dostosowania się do realiów zastanych po rozpadzie bloku sowieckiego. Nie przeszkodziło to jednak w próbach skoordynowania działań w kierunku urzeczywistnienia zorientowanej na przyszłość „przestrzeni wyobrażonej”. Za takie należy uznać przede wszystkim powołanie Grupy Wyszehradzkiej (*Grupa Wyszehradzka – 30 lat transformacji, integracji i rozwoju*). Niezależnie od skuteczności i wewnętrznych sprzeczności oraz zaszłości historycznych między państwami tworzącymi V4, organizacja ta – przede wszystkim w okresie akcesji do struktur euroatlantyckich i europejskich – potwierdziła swoją zdolność tworzenia warunków ramowych dla urzeczywistnienia celów politycznych¹⁸. Podobnie należy ocenić powołanie w 1989 roku Inicjatywy Środkowoeuropejskiej. Ta forma współpracy powstałej z inicjatywy Włoch, skupiająca Austrię, Jugosławię i Węgry, rozszerzona w 1990 roku o Czechosłowację a w roku następnym o Polskę¹⁹, nawiązywała wprost do geopolitycznych korzeni w postaci rozwiązań proponowanych przed 1939 rokiem przez Józefa Becka, Oskára Jászięgo i węgierskich geopolityków Dunaju.

Osiągnięcie w 2004 roku dążeń artykułowanych w okresie zniewolenia komunistycznego i po 1989 roku wpłynęło na krótki okres stagnacji w formułowaniu nowych koncepcji geopolitycznych. Niemniej w kolejnej dekadzie XXI wieku pojawiły się projekty wzmacniające wzajemne związki obu państw. Stanowiły one potwierdzenie braku zaspokojenia potrzeb i ambicji ich uczestników przy próbach stworzenia politycznej „przestrzeni wyobrażonej”, rozumianej jako układ zapewniający krajom partycypującym bezpieczeństwo i możliwość nieskrępowanego rozwoju. Za takie należy uznać m.in. działania na rzecz stworzenia w 2016 roku Wyszehradzkiej Grupy Bojowej (Zieleński 308) (w której skład – oprócz jednostek

¹⁶ Fakt ten w przypadku Polski uwypuklony został przez podpisanie *Traktatu między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy, podpisany w Bonn dnia 17 czerwca 1991 r.* („Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej” 1992, nr 14, poz. 56).

¹⁷ W sposób bezpośredni przywódcy Węgier nawiązali do tegoż wątku w trakcie kryzysu uchodźczego (*Vide inter aliam*: (Czyż 143–161)), Polacy natomiast każdorazowo, gdy polityka Rosji zagraża zewnętrznym granicom Unii Europejskiej (Krasiński 323–335).

¹⁸ (*Atlas Wyszehradzki*). Zwraca uwagę zdolność osiągania celów w wymiarze gospodarczym, co pokazują stosowne zestawienia, wykazane przez autorów atlasu.

¹⁹ Po rozpadzie Jugosławii status członka założyciela przeszedł na kraje powstałe w przestrzeni bałkańskiej tj.: Bośnię i Hercegowinę, Czarnogórę, Chorwację, Macedonię Północną, Serbię, i Słowenię. Obecnie – poza państwami, które do 1992 tworzyły Inicjatywę, jej członkami pozostają również Albania, Białoruś, Bułgaria, Rumunia, Ukraina. W 2018 roku Inicjatywa została osłabiona przez rezygnację Austrii z członkostwa w tejże organizacji (Poláčeková 117–129).

wojskowych pochodzących z krajów V₄ – weszły formacje ukraińskie i [od 2019 r.] chorwackie) czy Dziewiątki Bukaresztańskiej (Pawłowski). Wszystkie te inicjatywy potwierdzały zainteresowanie Polski i Węgier stworzeniem obszaru bezpieczeństwa i współpracy militarnej w przestrzeni koncepcyjnie lokującej się pomiędzy zdominowaniem przez niemiecką *Mitteleuropę* a rosyjski *Euroazjanizm*. Najpoważniejszym wyzwaniem z pewnością pozostanie wypracowanie koncepcji funkcjonowania Trójmorza, będącej z kolei ograniczoną do gospodarczego wymiaru sumą wszelkich rozwiązań geopolitycznych, proponowanych przez przedstawicieli obu krajów w XX wieku (Kowal, Orzelska-Stączek 13–47). Niemniej należy podkreślić, iż oba narody odrobiły bolesną lekcję z przeszłości. Niezależnie od naturalnie istniejących rozbieżności w postrzeganiu swego otoczenia²⁰, w XXI wieku trudno jest wskazać jakąkolwiek polską koncepcję geopolityczną nie uwzględniającą obecności Węgier, czy węgierską, pomijającą Rzeczpospolitą.

Bibliografia

Źródła

- Bibó, I. *Nędza małych państw wschodnioeuropejskich*. Warszawa: Alkano, 2010.
- Dmowski, R. *Polityka polska i odbudowanie państwa*. Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax, 1988.
- Grupa Wyszehradzka – 30 lat transformacji, integracji i rozwoju*. Raport Polskiego Instytutu Ekonomicznego. Web. <https://pie.net.pl/wp-content/uploads/2021/02/PIE-Raport-Grupa-Wyszehradzka.pdf>
- Matuszewski, I. *Wola Polski*. Nowy Jork: b.d., 1942.
- Raport o stanie Europy środkowo-wschodniej*. Warszawa: Instytut Studiów Politycznych, 1991.
- Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy, podpisany w Bonn dnia 17 czerwca 1991 r.*, Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej 1992, nr 14, poz. 56.
- Zdziechowski, M. *Węgry i Polska na przestrzeni historii*. Warszawa: Miles, 2020.

Opracowania

- Adamczyk, A. *Józef Beck, Galeazzo Ciano i János Esterházy. Między aprobatą wizji „Trzeciej Europy” a rozbieżnością narodowych interesów*. Red.

²⁰ Przykładem tego są relacje obu państw ze Słowacją. Polska nie odnotowuje obecnie żadnych poważniejszych zadrażnień w relacjach z południowym sąsiadem, natomiast dla Węgrów kwestią konfliktogenną pozostaje choćby ustalenie statusu licznie zamieszkującej Słowację mniejszości węgierskiej. Fakt ten, wynikający z zaszłości historycznych i modelu ładu skonstruowanego traktatami w Trianon i Jałcie, jest przyjmowany ze zrozumieniem przez każdą ze stron.

- E. Znamierowska-Rakk, *Międzymorze w polityce II Rzeczypospolitej. Nadzieje i ograniczenia*. Warszawa: Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego, 2016: 153–171.
- Ash, T. G. *Polska rewolucja. Solidarność 1980–1981*. Warszawa: Res Publica, 1990.
- Atlas Wyszehradzki*. Red. P. Śleszyński, K. Czapiewski. Warszawa: Instytut Współpracy Polsko-Węgierskiej, 2021.
- Bartosiak, J. *Rzeczpospolita między lądem a morzem. O wojnie i pokoju*. Warszawa: Zona Zero, 2019.
- Batowski, H. *Pierwsze tygodnie wojny. Dyplomacja zachodnia do połowy września 1939 r.* Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 1967.
- Błażek, P. „Wszystko pójdzie w innym kierunku”. *Wpływ polskiego marca '68 na praską wiosnę*. Red. Ł. Kamiński, *Wokół praskiej wiosny. Polska i Czechosłowacja w 1968 roku*. Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej, 2004: 32–44.
- Bridge, R. *Allied Diplomacy in Peacetime. The Failure of the Congress System 1815–23*. Red. A. Sked, *Europe's Ballance of Power 1815–1848*. London: Palgrave Macmillan, 1979: 34–53. https://doi.org/10.1007/978-1-349-16196-6_3
- Chapman, T. *The Congress of Vienna. Origins, Processes and Results*. London–New York: Routledge, 2008.
- Ciechanowski, J.S. *Misja ppłk. dypl. Jana Kowalewskiego w Portugalii*. Red. T. Dubicki, D. Nałęcz, T. Stirling, t. I, *Polsko-brytyjska współpraca wywiadowcza podczas II wojny światowej*. Warszawa: Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, 2004: 519–530.
- Czyż, A. „Państwa Grupy Wyszehradzkiej wobec kryzysu migracyjnego”. *Studia Politicae Universitatis Silesiensis* (18) 2017: 143–161.
- Dąbrowski, D. *Rzeczpospolita Polska wobec kwestii Rusi Zakarpackiej (Podkarpackiej) 1938–1939*. Toruń: Centrum Edukacyjne Europejskie, 2007.
- Dąbrowski, J. „Polityka andegaweńska Kazimierza Wielkiego”. *Kwartalnik Historyczny* 36 (1922): 11–40.
- Deptuła, C. *Galla Anonima mit genezy Polski. Studium z historiozofii i hermeneutyki symboli dziejopisarstwa średniowiecznego*. Lublin: IEŚW, 2000.
- Dubicki, A., Dubicki, T. „Misja ppłk. dypl. Jana Kowalewskiego w Portugalii (1940–1944)”. *Acta Universitatis Lodziensis Folia Historica* 105 (2019): 125–142. <https://doi.org/10.18778/0208-6050.105.08>
- Dubicki, T. *Między kompromisem i walką zbrojną. Drogi do niepodległości Europy Środkowej*. Częstochowa: Wydawnictwo WSP, 1999.
- Dzieszyński, R. *Polak, Węgier – milenium przyjaźni*. Warszawa: Polonia, 1988.
- Eberhard, P. „Koncepcje geopolityczne Karla Haushofera”. *Przegląd Geograficzny* 4 (2009): 527–549. <https://doi.org/10.7163/PrzG.2009.1.5>
- Evans, R. J. W. *Austria, Hungary, and the Habsburgs. Central Europe c.1683–1867*. Oxford: Oxford University Press, 2006.
- Giertych, M. *Dmowski czy Piłsudski*. Wrocław: Nortom, 1995.

- Grabski, A. F. *Troski i nadzieje. Z dziejów polskiej myśli społecznej i politycznej XIX wieku*. Łódź: Wydawnictwo Łódzkie, 1981.
- Grodziski, S. *Habsburgowie. Dzieje dynastii*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1998.
- Grudziński, T. *Bolesław Śmiały-Szczodry i biskup Stanisław. Dzieje konfliktu*. Kraków: UNIVERSITAS, 2010.
- Grygajtis, K. *Sowiecka strategia geopolityczna w Europie a Polska: 1924–1943*. Warszawa: Sprawy Polityczne, 2006.
- Gyarmati, G. *Conceptual Changes on Central European Integration in Hungarian Political Thinking 1920–1948*. Red. I. Romasics, B. Király, *Geopolitics in the Danube Region. Hungarian Reconciliation Efforts 1848–1998*. Budapest: Budapest Central University Press, 1999: 201–226. <https://doi.org/10.7829/j.ctv1wvms9m.13>
- Herwig, H. H. *Geopolitik. Haushofer, Hitler and Lebensraum*. Red. C. S. Gray, G. Sloan, *Geopolitics, Geography and Strategy*. London: Frank Cass, 2003: 218–241. <https://doi.org/10.1080/01402399908437762>
- Herwig, H. H. *The Demon of Geopolitics. How Karl Haushofer “Educated” Hitler and Hess*. Lanham: Rowman & Littlefield, 2016.
- Hronsky, M. *The Struggle For Slovakia And The Treaty Of Trianon*. Bratislava: VEDA, 2001.
- Huntington, S. *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*. Przeł. H. Jankowska. Warszawa: MUZA, 1998.
- Johnson, L. *Central Europe. Enemies, Neighbours, Friends*. Oxford: Oxford University Press, 1996.
- Karwat, J., Tischler, J. 1956. *Poznań – Budapeszt*. Warszawa: Media Rodzina, 2006.
- Kertész, S. D. *Diplomacy in a Whirlpool. Hungary Between Nazi Germany and Soviet Russia*. Notre Dame (Ind.): University of Notre Dame Press, 1953.
- Kisielewski, T. *Federacja środkowoeuropejska. Pertraktacje polsko-czechosłowackie 1939–1943*. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1991.
- Kiszling, R. *Fürst Felix zu Schwarzenberg. Der politische Lehrmeister Franz Josephs*. Graz: Böhlau, 1952.
- Knatchbull-Hugessen, C. M. *The Political Evolution of the Hungarian Nation*. T. 1 New York: Arno Press, 1971.
- Kolontári, A. *Hungarian-Soviet Relations 1920–1941*. Przeł. M. Caples, S. Lambert. Boulder: Dist. Columbia University Press, 2010.
- Kornat, M. *Polityka równowagi 1934–1939. Polska między Wschodem a Zachodem*. Kraków: Arcana, 2007.
- Kowal, P. *Testament Prometeusza. Źródła polityki wschodniej III Rzeczypospolitej*. Warszawa: Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, 2018.
- Kowal, P. Orzelska-Stączek, A. *Inicjatywa Trójmorza. Geneza, cele i funkcjonowanie*. Warszawa: Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, 2019.

- Krasiwski, O. „Czynnik rosyjski jako zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego Ukrainy i Polski”. *Studia Europaea Gnesnensia* 11 (2015): 323–337. <https://doi.org/10.14746/seg.2015.11.16>
- Kubinyi, A. *Nándorfehérvártól Mohácsig. A Mátyásés a Jagellókor hadtörténete*. Budapest: Argumentum, 2007.
- Kuźmina, D. „Pierwsza misja jezuitów w Siedmiogrodzie w XVI wieku”. *Przegląd Humanistyczny* 2 (2005): 115–128.
- Labuda, G., Michowicz, W. *Historia dyplomacji polskiej X–XX w.* Warszawa: Wydawnictwa Sejmowe, 2002.
- Micewski, A. *Z geografii politycznej II Rzeczypospolitej. Szkice*. Kraków: Społeczny Instytut Wydawniczy, 1964.
- Mitrovits, M., red. *Lengyel –Magyar – „két jó barát”. A magyar-lengyel kapcsolatok dokumentumai, 1957–1987*. Budapest: Napvilág Kiado, 2007.
- Nowak, J. R. *Węgry 1939–1969*. Warszawa: Wiedza Powszechna, 1971.
- Od Zjazdu w Wyszehradzie do Grupy Wyszehradzkiej. Kilkaset lat współpracy środkowoeuropejskiej*, red. R. Kowalski. Nowy Targ: nakł. Polskiego Towarzystwa Historycznego: Zakład Poligraficzny “MK”, 2017.
- Pálffy, G. *The Kingdom of Hungary and the Habsburg Monarchy in the Sixteenth Century*. Przeł. J. Thomas, H. D. DeKornfeld. Boulder: Social Science Monographs, 2009.
- Palmer, R. R., Colton, J., Kramer, L. *A History of the Modern World*. New York: Knopf, 1992.
- Paruch, W. *Myśl polityczna obozu piłsudczykowskiego, 1926–1939*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 2005.
- Parvev, I. *Habsburgs and Ottomans Between Vienna and Belgrade (1683–1739)*. New York: Columbia University Press, 1995.
- Pawłowski, K. *Bukareszteńska Dziewiątka. Współpraca państw wschodniej flanki NATO*, Lublin: Instytut Europy Środkowej, 2020.
- Péter, L., Lojkó, M. *Hungary’s Long Nineteenth Century. Constitutional and Democratic Traditions in a European Perspective*. Leiden–Boston: Brill, 2012. <https://doi.org/10.1163/9789004224216>
- Pieradzka, K. *Fundacja klasztoru Jasnogórskiego w Częstochowie w 1382 r.* Kraków 1939.
- Pieradzka, K. „Przybycie paulinów do Polski”. *Przegląd Powszechny* 9 (1938): 262–273.
- Pobóg-Lenartowicz, A. *Opolskie drogi św. Wojciecha*. Opole: Uniwersytet Opolski, 1997.
- Poláčková, H. „Regional Cooperation in Central Europe: Poland, Hungary, Czech Republic and Slovakia. From Visegrad to CEFTA”. *Perspectives* 3 (1994): 117–129.
- Porter-Szűcs, B. *Gdy nacjonalizm zaczął nienawidzić. Wyobrażenia nowoczesnej polityki w dziewiętnastowiecznej Polsce*. Sejny: Pogranicze, 2011.

- Romsics, I. *The Dismantling of Historic Hungary. The Peace Treaty of Trianon 1920*. New York: Columbia University Press, 2002.
- Sedlar, J. W. *Hitler's Central European Empire 1938–1945*. Philadelphia: Booklocker, 2007.
- Seegal, S. *Mediating an Antemurale Myth in East Central Europe. Religion and Politics in Modern Geographers' Entangled Lives and Maps*. Red. L. Berezhnaya, H. Hein-Kircher, *Rampart Nations. Bulwark Myths of East European Multiconfessional Societies in the Age of Nationalism*. New York: Berghahn Books, 2019: 262–292. <https://doi.org/10.2307/j.ctv12pns5t.16>
- Skodlarski, J. *Epilog układu Sikorski-Beneš. Z dziejów polsko-czechosłowackich 1939–1949*. Łódź: Wydawnictwo Łódzkie, 1988.
- Skowronek, J. *Polityka bałkańska Hotelu Lambert (1833–1856)*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, 1976.
- Sroka, S. *Genealogia Andegawenów węgierskich*. Kraków: Towarzystwo Naukowe „Societas Vistulana”, 2015.
- Sutarski, K. *Zarys dziejów Polski z węgierskimi powiązaniem*. Warszawa–Budapeszt: Wydawnictwo Antyk, 2019.
- Szabad, G. *Lajos Kossuth Role in the Conceptualization of a Danubian Federation*. Red. I. Romasics, B. Király, *Geopolitics in the Danube Region. Hungarian Reconciliation Efforts 1848–1998*. Budapest: Central European University Press, 1999: 61–98. <https://doi.org/10.7829/j.ctv1wvms9m.8>
- Szűcs, J. *Trzy Europy*. Przeł. J. M. Kłoczowski. Lublin: Instytut Europy Środkowo-Wschodniej, 1995.
- Szűcs, J. *Vázlat Európa három történeti régiójáról*. Budapest: Magvető, 1983.
- Szwed, R. *Powstanie styczniowe w Zagłębiu Dąbrowskim*. Warszawa: PWN, 1978.
- Ślaski, J. *Literatura staropolska a literatura starowęgierska*. Red. T. Michałowska, J. Ślaski, *Literatura staropolska w kontekście europejskim (Związki i analogie)*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1977.
- Ślusarczyk, J. *Układ Warszawski. Działalność polityczna 1955–1991*. Warszawa: Instytut Studiów Politycznych PAN, 1992.
- Škrabec, S. *Geografia wyobrażona. Koncepcja Europy Środkowej w XX wieku*. Kraków: Międzynarodowe Centrum Kultury, 2014.
- Tokarz, G. „Koncepcja Mitteleuropa – historyczne i współczesne uwarunkowania”. *Wschodnioznawstwo* (11) 2017: 73–83.
- Urbańczyk, P. *Bolesław Chrobry – lew ryczący*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika 2017.
- Varga, E. L. „Węgrzy w Legionach Polskich w latach 1914–1918”. *Przegląd Historyczno-Wojskowy* 5 (2008): 27–58.
- Wandycz, P. S. *Z dziejów dyplomacji*. Londyn: Polonia, 1988.
- Wisner, H. *Litwa i Litwini. Z przeszłości państwa i narodu*. Warszawa: Kaunas „Šviesa”, 1993.

Arkadiusz Adamczyk

Zajewski, W. „System wiedeński”. *Dzieje Najnowsze* 1–2 (1990): 101–110.


Zieleński, T. *Inicjatywa Smart Defence szansą na zwiększenie zdolności obronnych NATO*. Red. R. Czulda, R. Łoś, J. Reginia-Zacharski, *NATO wobec wyzwań współczesnego świata*. Warszawa: Instytut Badań nad Stosunkami Międzynarodowymi, 2013: 297–309.

Zima, M. *Węgrzy wobec Powstania Warszawskiego*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza „Ajaks”, 2016.

Arkadiusz Adamczyk – prof. dr hab., kierownik Zakładu Stosunków Międzynarodowych w Instytucie Stosunków Międzynarodowych i Polityk Publicznych Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach; zastępca dyrektora ds. badawczych Sieci Badawczej Łukasiewicz – Łódzkiego Instytutu Technologicznego, Przewodniczący Rady Komisji Fulbrighta w Warszawie; redaktor tematyczny *Przeglądu Sejmowego*; autor ponad 200 publikacji naukowych.

Filozofia pokoju globalnego Prawo do interwencji zbrojnej – analiza przypadku

Anna Fligel

 <https://orcid.org/0000-0001-6272-5830>

Uniwersytet Łódzki

Wydział Studiów Międzynarodowych i Politologicznych

Katedra Teorii Polityki i Myśli Politycznej

e-mail: anna.fligel@uni.lodz.pl

Abstrakt

Zagadnienie prawa do interwencji zbrojnej ma naturę zagadnienia trudnego, często kontrowersyjnego, zwłaszcza jeśli chodzi o wykazanie, że w wielu przypadkach – jeśli nie całkowicie, to przynajmniej w zasadniczej mierze – prawo to powinno być zarzucone. W prawie międzynarodowym sytuacja taka w pewnym sensie ma miejsce, co więcej, niekiedy wręcz uznaje się, iż w jego obrębie jest uzasadnione mówienie już o obowiązywalności *ius contra bellum* (prawa przeciwko wojnie). Praktyka wciąż daleka jest jednak od takiego ideału. Zasadniczym celem niniejszego artykułu jest analiza w aspekcie normatywnym zagadnienia prawa do interwencji zbrojnej jako jednego z ważniejszych wątków filozofii pokoju globalnego. W artykule zostały sproblematyzowane (kontr)argumenty stosowane na rzecz prawa do interwencji zbrojnej. Dwa uznane za kluczowe to, po pierwsze, argument z tzw. domniemanego barbarzyństwa i po drugie, (kontr)argument

ze złożoności i niepowtarzalności każdego przypadku. Artykuł napisany jest głównie z perspektywy filozoficznej i etycznej, jednakże autorka stara się odwoływać w nim również do materiału empirycznego, głównie z zakresu nauk o polityce, ale też do wątków z zakresu prawa międzynarodowego, starając się stworzyć tym samym perspektywę interdyscyplinarną. Wybrane zagadnienie kluczowe stanowi zarazem okazję do tego, by przybliżyć i rozwijać na gruncie polskim filozofię pokoju globalnego, co jest również ważnym celem artykułu. Tekst ten pisany jest bowiem w duchu głębokiego przekonania, że pokój globalny jest bodaj najwyższym, tzn. fundamentalnym ideałem dla ludzkości, swoistym *Summum Bonum*.

Słowa kluczowe: prawo do interwencji, pokój, filozofia pokoju globalnego, *ius contra bellum*, Irak, Kosowo, Bartolomé de Las Casas, Juan Ginés de Sepúlveda

The Global Peace Philosophy

The Right to Intervene – a Case Study

Abstract

The issue of the right to intervene is of a difficult, often controversial nature. Especially when it comes to showing that in many cases – if not entirely at least essentially – this right should be abandoned. This situation takes already place in some sense in international law; even more, it is sometimes acknowledged that within it it is justified to speak about the validity of *ius contra bellum* (laws against war). Practice is still far from such an ideal. The main goal of this article is to analyze from a normative angle the issue of the right to intervene as one of the most important threads of the global peace philosophy. The article has problematized (counter) arguments used for the right to intervene. Two considered key are, firstly, an argument from the so-called alleged barbarism and secondly, the (counter) argument of the complexity and uniqueness of each case. The article is written mainly from a philosophical and ethical perspective. However, the author also refers to empirical material, mainly in the field of political science, but also to threads in the field of international law, trying to create an interdisciplinary perspective. The selected key issue is also an opportunity

to develop the global peace philosophy within the Polish academia. This paper is written with deep conviction that global peace is probably the highest, i.e. a fundamental ideal for humanity, a kind of *Summum Bonum*.

Keywords: the right to intervene, peace, global peace philosophy, *ius contra bellum*, Iraq, Kosovo, Bartolomé de Las Casas, Juan Ginés de Sepúlveda

Immanuel Kant swoją niewielką książeczką pt. *O wiecznym pokoju*, napisaną w wyjątkowo burzliwym kontekście historycznym zainicjował większość kluczowych wątków z zakresu filozofii pokoju globalnego. Zwięzłość i głębia filozoficzna tego dzieła zadziwia. Równie mocno zadziwia to, że czytając ją teraz, po przeszło dwustu latach, odnosi się wrażenie, że nadal jest ona wielce idealistyczna, wręcz momentami utopijna, a z drugiej strony, że bardzo wiele z niej weszło na trwałe do kanonu prawa stanowionego nie tylko w Unii Europejskiej, ale w ogóle w szeroko pojętym świecie zachodnim. Nie dziwi zatem fakt, że dzięki tej wyjątkowej książce, Kant prawdopodobnie po wsze czasy będzie uznawany za ojca ideowego Europy, zjednoczonej i broniącej fundamentalnego prawa człowieka w postaci prawa do pokoju, ale jednocześnie i bezwzględnie ojca ideowego filozofii pokoju globalnego.

Osiągnięcia intelektualne Kanta z przywołanego dzieła nie stanowią celu badawczego niniejszego artykułu, wyłącznie jeden z punktów odniesienia i tło intelektualne, podobnie jak Kantowska etyka imperatywu kategorycznego. Zasadniczym celem jest zaś analiza w aspekcie normatywnym zagadnienia prawa do interwencji zbrojnej jako jednego z ważniejszych wątków filozofii pokoju globalnego. W nazewnictwie prawa międzynarodowego używa się częściej terminów: napaść zbrojna lub siła zbrojna. Niniejszy artykuł pisany jest jednak w szerszej filozoficznej i etyczne perspektywie, gdzie stosuje się zasadniczo użyte przeze mnie pojęcie interwencja zbrojna. Zamierzam sprobować argumenty stosowane na rzecz uznania *prawa do interwencji zbrojnej*, mając na względzie wykazanie, iż prawo to powinno zostać zarzucone, lub przynajmniej mocno ograniczone. Zanim jednak do tego przejdę, dokonam ogólnej prezentacji szeroko pojętej filozofii polityki globalnej, z szczególnym naciskiem na jedną z jej teorii, a mianowicie filozofię pokoju globalnego. Jest ważne, by zarysować tło dla zagadnienia centralnego, by dobrze umiejscowić nasze rozważania na mapie współczesnych teorii filozoficzno – politycznych.

Wybrane zagadnienie kluczowe stanowi zarazem okazję do tego, by przybliżyć i rozwijać na gruncie polskim filozofię pokoju globalnego, co jest również ważnym celem artykułu. Tekst ten pisany jest bowiem w duchu głębokiego przekonania, że pokój globalny jest bodaj najwyższym, tzn. fundamentalnym ideałem dla ludzkości, swoistym *Summum Bonum*. W kontekście zagadnienia prawa do interwencji zbrojnej, chodzi głównie o pojęcie pokoju w sensie negatywnym, czyli jako braku

bezpośredniej przemocy, konfliktu zbrojnego, działań wojennych między narodami, włącznie z wojnami etnicznymi i domowymi, których liczba, jak wiadomo, wciąż jest nie mała. W kontekście zaś szerszym, tzn. filozofii pokoju globalnego, chodzi *egzekwio* o szerokie rozumienie pokoju, czyli jednocześnie pojęcie pokoju w sensie pozytywnym. W tym rozumieniu pokój to obecność sprawiedliwości społecznej, włącznie z równością szans, zaspokojeniem podstawowych potrzeb życiowych i likwidacją strukturalnej przemocy (Campbell, MacKinnon, Stevens 314). Pokój w sensie *Summum Bonum* może więc być osiągnięty poprzez z jednej strony dążenie do usunięcia takiego rodzaju przemocy jak wojna, zniszczenie środowiska naturalnego, naruszenie praw człowieka, okrucieństwo wobec kobiet i dzieci, wyzysk i ucisk słabych, biednych i niepiśmiennych itp. Ale pokój nie jest jedynie stanem braku przemocy lub braku wojen. Będąc zwyczajnym celem każdej osoby, społeczeństwa, ludzkości, jak było zauważone, ma również pozytywny aspekt, którego nie można przeoczyć. Stąd, pokój należy rozumieć we wszystkich jego wymiarach, teoretycznie zróżnicowanych, jako pokój osobowy lub umysłowy, tj. jako wewnętrzny stan spokoju, jako pokój społeczny, tj. stan sprawiedliwości społecznej i rozwoju. Pokój na poziomie krajowym lub narodowy to stan stabilności, postępu i wolności cywilnej. Pokój międzynarodowy to pokojowe współistnienie między wszystkimi narodami. Zaś pokój globalny to pokojowe współistnienie wszystkich istniejących istot¹. Ostatecznie należy uznać, że pokój musi być traktowany jako niepodzielny, jeśli ma być ustanowiony – tak jak chciał i dowodził Kant – na trwałej podstawie. I prawdopodobnie tylko w tym sensie może dać gwarancję i podstawę przetrwania ludzkości.

Filozoficzne analizy dotyczące polityki globalnej nie stanowią dziedziny nowej (Buksiński; Goodin, Pettita; Miklaszewska, Szczepański; Kwame). Niekiedy dyskutowana jest sama nazwa w postaci „filozofia polityki globalnej”, ale jej przedmiot wszedł już na stałe do kanonu zagadnień z zakresu filozofii polityki. Ogólne pytanie, jakie stawia ta dziedzina wiedzy to: jak urządzić świat w aspekcie politycznym, w tym instytucjonalnym i prawnym, w sytuacji już zaistniałej głębokiej jego unifikacji. Procesy globalizacyjne na różnych poziomach i płaszczyznach stanowią bowiem fakt zastany, a zarazem są czymś, co wciąż się dokonuje i pogłębia. Pojęcie, jakie desygnuje nazwa „filozofia polityki globalnej” oznacza zatem zespół zagadnień, których punktem odniesienia nie jest już perspektywa państwowa, lecz są nią przede wszystkim stosunki między makroregionami, państwami, kulturami, społeczeństwami i ludami, jednym słowem relacje transnarodowe i globalne. Również kwestia zamykająca się w stawianym tradycyjnie przez filozofię polityki pytaniu, jaki byłby najlepszy ustroj polityczny (resp. system polityczny), tym razem jednak

¹ Chciałabym zaznaczyć, że nie będę w niniejszym tekście wchodzić na grunt eko ilozo ii, stanowiącej obecnie ważny nurt w rozważaniach filozoficznych, zwłaszcza w aspekcie praw zwierząt. Tym niemniej jestem przekonana, że prawa zwierząt mimo że nie powinny naruszać praw człowieka, jednakże stanowią ważny warunek do tego, by mówić o pokoju w sensie szerokim.

dla płaszczyzny globalnej czy ogólnie światowej wydaje się wiążąca. Podobnie jak stwierdzenie, że w filozofii polityki globalnej chodzi o normatywną refleksję nad porządkiem globalnym.

Szeroko dyskutowanymi teoriami o charakterze refleksji normatywnej są: teoria/e sprawiedliwości globalnej, koncepcja *basic rights*, czy szersza, teoria odnosząca się do Praw Człowieka. Koncepcje te występują w różnych wariantach i odmianach, zaś ich wspólną cechą jest to, że mają charakter zdecydowanie kosmopolityczny. Znaczący to przede wszystkim, iż wspólnotę ogólnoludzką traktują jako zunifikowaną m.in. co do tzw. fundamentalnych wartości. Do teorii normatywnych zaliczane są również: filozofia pokoju globalnego² (resp. etyka pokoju globalnego), a także teoria odpowiedzialności globalnej. Aczkolwiek, w tych dwóch ostatnich przypadkach trudno o jednoznaczne stwierdzenie co do ich ewentualnego charakteru kosmopolitycznego. Do kwestii tej powrócę poniżej.

Nierzadko uznaje się, iż pewnym przeciwieństwem względem myślenia w kategoriach kosmopolityzmu są tzw. teorie policentryzmu politycznego oraz pluralizmu prawnego i szerzej normatywnego. Również w tym względzie, paleta możliwych wariantów jest dość szeroka. Teorie te w wielu przypadkach nie są jeszcze w pełni skryształizowane. Przeciwnicy myślenia kosmopolitycznego na pierwszym miejscu powołują się na argument z niesłuszności uznania jakiegoś jednego porządku, czy systemu prawnego, normatywnego czy politycznego za jedyny właściwy i słuszny, a dążenia do ich ekstrapolacji za próbę m.in. naruszenia autonomii innych kultur. Powołują się w tym względzie na wyniki badań najróżniejszych dyscyplin z zakresu nauk społecznych oraz nauk o polityce, zwłaszcza antropologii prawa, antropologii kulturowej, politologii, socjologii, które wykazują ogromne zróżnicowanie w obrębie struktur normatywnych, prawnych, politycznych z uwagi na różnice kulturowe, geograficzne, jak i historyczne.

W perspektywie przedstawionej dwuczłonowej typologii: kosmopolityzm – policentryzm, pewną trudność sprawia, jak już wyżej wspomniałam, jednoznaczne przyporządkowanie filozofii pokoju globalnego oraz teorii odpowiedzialności globalnej do jednego z dwóch typów. Teorie te wydają się bowiem znajdować (w pewnym sensie) pomiędzy albo ponad podziałem: kosmopolityzm – policentryzm, co zresztą może okazać się ich zaletą. Należy w tym miejscu zaznaczyć, iż teorie te, co do ogólnej ich treści, czy charakteru wykazują wiele podobieństw. Wynika to głównie stąd, że w omawianej perspektywie filozofii polityki globalnej kategorii: pokoju i odpowiedzialności są wewnętrznie ze sobą powiązane. Trudno mówić o pokoju globalnym bez odniesienia do pojęcia odpowiedzialności globalnej i *vice versa*.

² Nazwa „filozofia pokoju globalnego” nie funkcjonuje jeszcze nader często, ale sama teoria ma już wielu zwolenników, więc nazwa jest jak najbardziej uzasadniona. Inna nazwa jaką można spotkać w literaturze przedmiotu to *moral philosophy of global peace*.

Teoria odpowiedzialności globalnej zaczęła kształtować się po II wojnie światowej w perspektywie narastającego wówczas głębokiego poczucia, iż to kategorię odpowiedzialności za ludzkość należy uznać za zwornik myślenia w stosunkach międzynarodowych, a następnie globalnych. Ważnym przykładem i odmianą filozofii odpowiedzialności globalnej jest koncepcja Hansa Jonasa, który swoją refleksję skoncentrował na zagrożeniach płynących m.in. z ogromnego rozwoju technologii. Kontynuował on zatem po części tradycję rozpoczętą przez Martina Heideggera, w aspekcie jego krytyki cywilizacji technicznej. Z kolei filozofia pokoju globalnego, mając na względzie również kwestię odpowiedzialności za ludzkość, przyjmuje, że to pokój jest kategorią, która powinna synchronizować wszelkie polityki globalne. Nie jest to bynajmniej jakiś prosty pacyfizm. W wersji na przykład Danila Zolo, *nota bene* zdeklarowanego antykosmopolity, w myśleniu o polityce globalnej chodzić powinno przede wszystkim o wypracowywanie coraz doskonalszych rozwiązań rozstrzygania konfliktów i sporów metodami pokojowymi. W tym względzie podkreślał on konieczność przeciwdziałania wszelkiej arbitralności a także wszelkim dążeniom unilateralnym.

Można dowodzić, że kategorie pokoju i odpowiedzialności przy określonym ich rozumieniu stanowią zatem pewne meta wartości przynajmniej w stosunku i w perspektywie teorii: sprawiedliwości globalnej, teorii Basic Rights oraz teorii nadbudowanych na Prawach Człowieka. Kategorie te (tj. odpowiedzialności i pokoju) są na tyle ogólne, że nie angażują zasadniczo kwestii związanych z odmiennością porządków normatywnych, prawnych, czy instytucjonalno – ustrojowych. W policentrycznych rozwiązaniach kładzie się bardzo duży nacisk, by właśnie zważać na fakt istnienia pluralizmu kultur, porządków normatywnych, prawnych, politycznych. Z tej perspektywy wskazane teorie: pokoju globalnego oraz odpowiedzialności globalnej można by również nazwać teoriami typu *minimal order*. W teoriach tych chodzi o ograniczenie się do minimum w stosunkach międzynarodowym, by – m.in. – nie naruszać szeroko pojętych i różnorodnych tożsamości kulturowych. Tym niemniej, owo minimum to niezwykle istotne wartości, które miałyby stanowić normy globalne.

W perspektywie ogólnego podziału na teorie uniwersalistyczne (vide: kosmopolityczne) i pluralistyczne/policentryczne, w niniejszym tekście opowiadam się za wpisaniem zwłaszcza teorii pokoju globalnego w obręb koncepcji o nastawieniu pluralistycznym. Dodatkowej argumentacji na rzecz takiego rozstrzygnięcia można szukać w teorii epok osiowych oraz koncepcji zwielokrotnionych nowoczesności Shmuela N. Eisenstadta. Stworzona przez Eisenstadta socjologia historyczna oraz nowatorska teoria rozwoju cywilizacji ma ten swój atut, iż opiera się na bardzo bogatym fundamencie empirycznym i potwierdza przekonanie o głęboko pluralistycznej strukturze kultur i cywilizacji. (Do Eisenstadta i wskazanej koncepcji powrócę w zakończeniu).

*

Celem powyższego wprowadzenia było stworzenie ogólnego tła i perspektywy dla konkretnego zagadnienia, jakim jest *prawo do interwencji zbrojnej* jako jednego z istotnych wątków filozofii pokoju globalnego. Była to zarazem skromna próba wprowadzenia porządku w dużym bogactwie teorii, wchodzących w skład dyscypliny, którą nazwano tu filozofią polityki globalnej.

Zagadnienie prawa do interwencji zbrojnej ma naturę zagadnienia trudnego, często niejednoznacznego a nawet kontrowersyjnego. Zwłaszcza jeśli chodzi o wykazanie, że w wielu przypadkach – jeśli nie całkowicie to przynajmniej w zasadniczej mierze – prawo to powinno być zarzucone. W prawie międzynarodowym sytuacja taka w pewnym sensie ma miejsce, co więcej, niekiedy wręcz uznaje się, iż jest uzasadnione mówienie już o obowiązywalności *ius contra bellum* (*prawa przeciwko wojnie*) (Wasiński). Natomiast w stosunkach międzynarodowych często dochodzą do głosu stwierdzenia, że „[...] w ponowoczesnym świecie stosunki międzynarodowe w znacznej mierze opierają się na zorganizowanej współpracy, a użycie siły oznacza polityczną porażkę³ i nie jest narzędziem polityki” (Nowak 50). Pojęcie państwa ponowoczesnego rozumiane jest tu jako takie, które istnieje już w kontekście po-globalizacyjnym, czyli w kontekście zależności międzynarodowych tak głębokich, że *wszystko jest związane ze sobą, ale nikt z nikim*, by przytoczyć słynne słowa P. Hassnera (Nowak 50). I jak stwierdza Tadeusz Nowak, „[...] w tej sytuacji najbardziej pożądana byłaby przebudowa systemu międzynarodowego w kierunku zbiorowego bezpieczeństwa i pokojowej współpracy, opartej na zasadzie demokratycznej legitymacji [...]” (51). Tym samym Nowak – jak sądzę słusznie – opowiada się za autonomią (choć ograniczoną przez procesy globalizacyjne) państw narodowych, i podobnie do Danilo Zolo za pluralizmem i minimalistyczną koncepcją filozofii polityki globalnej, w której bezpieczeństwo i pokój są traktowane jako wartości podstawowe (*basic rights*).

Tym niemniej praktyka wciąż daleka jest jednak od takiego ideału. Toczące się na naszych oczach na scenie międzynarodowej coraz poważniejsze konflikty to potwierdzają. Potrzeba m.in. etycznej i filozoficznej refleksji nad zagadnieniem prawa do interwencji zbrojnej wydaje się zatem szczególnie paląca. Mimo, że koncentruję się tutaj na filozoficznym i etycznym wymiarze tej kwestii, nie zamierzam pomijać pewnych istotnych wątków z zakresu prawa międzynarodowego. Uznaję bowiem, że są to wymiary komplementarne, w myśl zasady, że prawo nie wsparte rzetelnym uzasadnieniem nie doczeka się pełnej legitymizacji, podobnie jak nie skodyfikowana refleksja filozoficzna i etyczna nie doczeka się realnego posłuchu.

³ Znakomitym przykładem potwierdzającym to stwierdzenie jest obecny atak Putina na Ukrainę (który rozpoczął się 24.02.2022). Oceny i opinie jakie słyszy się zewsząd względem tego okrutnego i haniebnego wydarzenia nie pozostawiają na prezydencie Federacji Rosyjskiej suchej nitki, wręcz nazywa się go nieobliczalnym psychopata, który być może dąży do wojny światowej.

Istnieje wiele wątpliwości natury filozoficzno-prawnej i/lub filozoficzno-etycznej w aspekcie zagadnienia prawa do interwencji zbrojnej. Zamierzam skupić się tutaj na dwóch z nich, a mianowicie na argumentie z tzw. domniemanego barbarzyństwa oraz na (kontr)argumentie ze złożoności i niepowtarzalności każdego przypadku.

W aspekcie pierwszego z nich, wewnętrzna sprzeczność zachodzi między zasadą suwerenności państwa a wspólnymi tzn. międzynarodowymi decyzjami w kwestii praw człowieka. Często wskazuje się mianowicie na fakt łamania praw człowieka jako zjawiska barbarzyńskiego, co prowadzi nierzadko do interwencji, a tym samym także nierzadko do złamania zasady suwerenności państwa (lub państw). Na pierwszy rzut oka sprawa wydaje się kontrowersyjna, jednakże pogłębiona analiza odkrywa prostotę, a nawet prowadzi do całkiem jednoznacznej oceny, zwłaszcza etycznej przedmiotowego argumentu.

Argumentacja odwołująca się do domniemanego barbarzyństwa powszechnie była stosowana już w XVI wieku, w czasach kolonizacji obu Ameryk. Słynny jest tutaj spór między Bartolomé de Las Casasem a Juanem Ginésem de Sepúlvedą, z których pierwszy bronił ludności rdzennej, w tym przypadku Indian przed skrajnie oprawczą kolonizacją Hiszpanów, drugi zaś argumentował na rzecz tezy, że Indianie byli rasą barbarzyńców, niewolnikami z natury, których naturalny gorszy stan upoważniał Hiszpanów do prowadzenia z nimi wojny (Hernandez).

Za Las Casasem (Las Casas) oraz za jego współczesnymi następcami (Cook, Borah), będą starała się dowodzić, iż argument z tzw. domniemanego barbarzyństwa jest argumentem słabym. Nie zamierzam odnosić się do przykładów z szesnastowiecznej historii kolonizacji. Nie ten kontekst mnie tutaj interesuje. Z Las Casasa czerpię tylko niektóre elementy jego struktury argumentacyjnej, uznając je za wciąż aktualne i godne zastosowania. Zaś na poparcie swoich tez będę szukać przykładów w historii najnowszej, tzn. po 1945 roku.

Podstawowym problemem związanym z argumentem z tzw. domniemanego barbarzyństwa jest wieloznaczność i nieostrość terminu „barbarzyńca”⁴. W *Słowniku wyrazów obcych i trudnych* pod hasłami „barbarzyńca”, „barbarzyński”, „barbarzyństwo” odnajdujemy treści, które tą wieloznaczność i nieostrość potwierdzają (Markowski, Pawelec). Reasumując określenia tam zawarte, okazuje się, że: z jednej strony barbarzyńca to człowiek prymitywny, nieuznający zdobyczy cywilizacyjnych i zdolny do ich niszczenia, z drugiej, barbarzyńca to po prostu człowiek pierwotny, nie znający cywilizacji europejskiej, pierwotnie greckiej, z trzeciej, barbarzyńca to człowiek zdolny do okrucieństwa, a z czwartej, barbarzyńca to człowiek

⁴ Ciekawe jest nadto to, że dyskutowany jest sam źródłostów słowa *barbaros*. Raz uznaje się, że jego proveniencja jest grecka, gdzie *barbaros* miało być synonimem terminu „cudzoziemiec”, niekiedy sądząc, że pochodzi od słów *bar bar*, co oznaczało jąkający się, mówiący właśnie „bar bar”. Innym razem uznaje się, że pochodzi z łacińskiego zlepką *barba rossa* czyli czerwona broda, oznaczający czerwonobrodego, tzn. cudzoziemca.

niepiśmienny (Markowski, Pawelec). W *Małym Słowniku Języka Polskiego* znajdujemy dodatkowo wyjaśnienie, że barbarzyńca oznacza też po prostu kogoś pozbawionego smaku, ignorantą (Sobol). Warto jeszcze wspomnieć, że w kręgu chińskim zgodnie z jednym z istotnych znaczeń: barbarzyńcami są ludy, kultury nie-chińskie, z poza Chin, zaś w współczesnym słowniku *Standard Chinese* barbarzyńcy to ludy dzikie, dzikusy (<https://en.wikipedia.org/wiki/Barbarian>). Analogicznie jest w kręgu arabskim: dla Islamu, barbarzyńską jest kultura pre-islamska, często Arabowie sprzed epoki Islamu. Współcześnie dość słynne jest potoczne stwierdzenie, że dla Islamu barbarzyńcami są ludzie z Zachodu, przede wszystkim dlatego, że ulegli permanentnej laicyzacji, są to tzw. niewierni.

Wydaje się, że wspólnym rdzeniem większości z przytoczonych znaczeń jest to, że barbarzyńcą jest zasadniczo obcy, ktoś spoza – w zależności od punktu widzenia – danego kręgu kulturowego i geograficznego. Takie utożsamienie barbarzyńcy z obcym zdaniem Danila Zolo po raz kolejny utwierdziło się po drugiej wojnie światowej, a swoją historię i korzenie ma w różnych kulturach monoteistycznych. U Zolo czytamy m.in. „Barbarzyńcy oraz „niewierni” uznani są za żyjących poza przestrzenią cywilizacyjną i prawną, a zatem obcych. Ich życie, dobra i instytucje nie zasługują na szacunek, ani też ochronę prawną. Uniwersalizm humanitarny, o którym mówiono nieskończoną ilość razy, na poziomie prawnym wyznacza sobie granicę w postaci ideału „monoteizmu” – dziś moglibyśmy rzec „fundamentalizmu”, jedynego prawowitego wyznania, czy też jednej prawowitej cywilizacji” (Zolo 90).

Należy jeszcze zwrócić uwagę na dwie ważne kwestie analityczne, które zresztą stanowią istotne elementy struktury argumentacyjnej Las Casasa. Jeśli uznać ze desygnat terminu „barbarzyńca” człowieka okrutnego w zachowaniu, to wiadomym jest, że takich ludzi możemy odnaleźć we wszystkich kręgach kulturowych i geograficznych. Po drugie, gdyby utożsamiać autentyczne barbarzyństwo z faktycznie bestialskimi zachowaniami, to należy stwierdzić, że zjawisko takie jest dość rzadkie. Uznaje się bowiem (dowodzą tego socjologowie), iż jest ono na ogół hamowane przez procesy społeczne dokonujące się wewnątrz każdej grupy. Są to procesy, które polegają na powstrzymywaniu zachowań, które mogą prowadzić do zagłady grupy lub jakiejś jej części. Za źródło tego hamulca z jednej strony uznać można solidarność, która kształtuje tożsamość zbiorową, z drugiej zaś, egzystencjalną indywidualną potrzebę zachowania własnego bytu w trwaniu. To drugie jest szczególnie widoczne w kulturach, gdzie prym bierze życie doczesne a nie pośmiertne, które – przykładowo – dominują zwłaszcza w świecie zachodnim (Wallerstein 20).

Argument z domniemanego barbarzyństwa natrafia w punkcie wyjścia na wszystkie wskazane wyżej trudności. Fakt ten nierzadko sprawia, że w kwestiach najtrudniejszych nie do końca jasne jest, którą ze stron należy uznać za barbarzyńcę. Mimo tego, że często intuicyjnie łatwo rozpoznajemy i nazywamy pewne zjawiska i działania jako barbarzyńskie, to po przyjrzeniu się detalom równie

często falsyfikujemy prawdziwość, lub przynajmniej jednoznaczność początkowych intuicji, a ów barbarzyńca przeciwko któremu zastosowano prawo do interwencji okazuje się wyłącznie domniemanym barbarzyńcą. Nierzadko zdarza się dodatkowo, iż domniemany barbarzyńca paradoksalnie traktuje stronę przeciwną również jako barbarzyńcę, i, co istotne, często posiada uzasadnienie na rzecz swojej tezy. Mogą o tym świadczyć zarówno przykład Kosowa (1999), jak i Iraku (2003); w obydwu przypadkach przeciwnik był w istocie bardzo mglisty, a skutki, jak wiadomo, tragiczne. Obydwa te przypadki są w pewnym sensie wzorcowe, ponieważ dokonane były już w pełni jawnie w imię interwencji humanitarnej, w imię obrony praw człowieka, gdzie barbarzyńcą był ten, który rzekomo łamał te prawa. Jednakże od początku nie wiadomo było kto tak naprawdę prawa te łamie, zaś na końcu – z uwagi na ogrom strat poniesionych – jednoznaczna ocena co do tego, kto najbardziej pogwałcił przedmiotowe prawa człowieka stała się niejednoznaczna, a karę poniosła tylko jedna strona. Przyjrzyjmy się więc przypadkom Kosowa i Iraku nieco bliżej, mając na względzie argumentację Las Casasa, jak i Sepulvedy, ale przede wszystkim z uwagi na to, by wykazać, że argument z domniemanego barbarzyństwa jest istotnie słaby.

Spekulacje odnośnie kwestii, na ile sytuacja w Kosowie byłaby gorsza lub lepsza gdyby 24 marca 1999 r. do interwencji ze strony NATO nie doszło, chcę pozostawić na boku. Chociaż wydaje się, że większość ocen skłania się wyraźnie ku stanowisku, iż do interwencji w kształcie do jakiej doszło, dojść absolutnie nie powinno (tamże, Zolo). Marek Waldenberg atak NATO na Jugosławię wprost nazwał *fatalną decyzją*, i „jednym z najbardziej fatalnych wydarzeń w powojennej historii kontynentu”, „złamaniem prawa międzynarodowego, w szczególności Karty Narodów Zjednoczonych” (Waldenberg 331). Pierwszą i kluczową problematyczną kwestią był mglisty przeciwnik. Interwencja NATO w konflikcie o Kosowo była bowiem w pierwszym rzędzie dokonana z uwagi na pogłębiające się tam walki etniczne (ogólnie mówiąc między Albańczykami, Serbami a zwłaszcza władzą w Belgradzie ze Slobodanem Miloševićem na czele)⁵. Do tego doszedł fakt, że grupy te do pewnego stopnia były wymieszane co do ich politycznych preferencji, a tym samym wymieszane było poczucie przynależności do którejkolwiek ze stron, jak i oceny sytuacji. Wojska NATO w tzw. akcji *Allied Force* (*Zjednoczone siły*) pod wpływem różnych nacisków⁶ oraz na skutek nie przyjęcia przez Belgrad planu pokojowego

⁵ Ciekawy raport z historii Kosowa, a zwłaszcza konfliktu toczącego się tam kończąc na 1999 roku odnajdujemy w artykule Sylwii Nowak: *Kosowo – mit i historia w konflikcie serbsko-albańskim (szkic)* (87–102). Autorka tekst ten ukończyła w gorącym dla Kosowa 1999 r., a mimo tego pewne problemy ujęła niezwykle trafnie, tzn. niejako przepowiedziała do pewnego stopnia to, co stało się później. Natomiast Waldenberg dostarcza kompleksowych badań na temat m.in. problematyki Kosowa, włącznie z dziejami konfliktów etnicznych serbsko-albańskich (Waldenberg 241–251).

⁶ Niektórzy sądzą, że kluczową siłą, która przesądziła o dojściu do interwencji NATO w sprawie Kosowa była francuska organizacja pozarządowa skupiona wokół czasopisma *Le droid d'ingérence* (Wallerstein 32).

zapropozowanego przez Zachód zdecydowały o rozpoczęciu bombardowania Serbii⁷. Jednak, ocena tego, kto był w momencie decyzji przeciwnikiem NATO trudna jest do jednoznacznego stwierdzenia. Jeśli były to władze Belgradu oraz zwolennicy Miloševicia, co by znaczyło, że NATO przyszło z pomocą prześladowanym mniejszościom albańskim, to dlaczego skutki bombardowań Natowskich były o krocie tragiczniejsze dla Albańczyków w porównaniu z tym, co miało miejsce przed tą interwencją? Warto jeszcze dodać, że Waldenberg w swojej analizie i krytyce NATO, a szczególnie polityki Clintona w kontekście wojny na Bałkanach nie pozostawia słuchaj nitki. Wojnę tą nazywa wojną propagandą a stosowane przez Clintona w licznych wypowiedziach dla dziennikarzy uzasadnienia wprost *klamliwymi, całkowicie fałszywymi* (Waldenberg 334–336).

Wystarczy porównać kilka liczb. Przed interwencją konflikt i wojna domowa o Kosowo była krwawa, ale ofiar śmiertelnych w ludziach – w sumie po obydwu stronach – było kilkaset. Natomiast siedemdziesiąt osiem dni bombardowań wojsk NATO na Serbię spowodowało, że ilość śmiertelnych ofiar szacuje się nawet na dziesięć tysięcy Albańczyków i około trzech tysięcy Serbów (<http://wyborcza.pl/1,75399,4753234.html>). Była to największa akcja wojskowa i lotnicza NATO od drugiej wojny światowej. Należałoby też zestawić liczby uchodźców, które szacuje się nawet na pięćset tysięcy Albańczyków (z terenów Kosowa) głównie do Albanii i Macedonii, w trakcie i po interwencji (<https://www.refworld.org/docid/3ae6aa1118.html>). Również szacowane straty ekonomiczne interwencji NATO w Kosowie były dramatyczne. Według niezależnej grupy serbskich ekonomistów G17, szkody dla przemysłu spowodowane nalotami wojsk NATO wyniosły 1,74 miliarda funtów. Według kompleksowych analiz, uwzględniających wpływ konfliktu na wojsko, gospodarkę i ludzi, wojna w Kosowie kosztowała ponad 30 miliardów funtów (<https://www.theguardian.com/world/1999/oct/15/balkans>)⁸.

Ktoś mógłby powiedzieć, że gdyby nie interwencja NATO, wojna domowa o Kosowo toczyłaby się nie wiadomo jak długo. Ten argument, w przypadku tak katastrofalnych skutków interwencji i tego, że akcja była przeprowadzona w imię praw człowieka, jako rzekomo interwencja humanitarna, jest mało przekonujący. Prawo do interwencji zbrojnej ma tę ogromną słabość, że z reguły jest w istocie prawem silniejszego. W przypadku Kosowa widać to szczególnie wyraźnie, a to głównie z uwagi na pochopność, kształt i skutki interwencji. Zastosowanie w tym przypadku argumentu praw człowieka oraz humanitaryzmu jest dokładnie tym samym, o czym Las Casas pisał w przywołanym wyżej tekście względem szesnastowiecznej

⁷ Chodzi o Konferencję w Rambouillet, przeprowadzoną pod auspicjami Grupy Kontaktowej w lutym i marcu 1999 roku. Ludvig Stomma Konferencję tę nazwał wprost *widowiskiem haniebnym*. Miał stwierdzić, że „uzasadnienie zamierzonego bombardowania Jugostawii tym, że prześladowani są tam albańscy bojownicy walczący o niepodległość Kosowa jest arcydziełem hipokryzji” (Waldenberg 332).

⁸ Warto zauważać, że i w tym względzie różne opracowania podają różne dane liczbowe.

inwazji Hiszpanów na terenie obu Ameryk w imię ideologicznej walki z bałwochwaltwem oraz w imię prawa naturalnego reprezentowanego przez religię chrześcijańską. Po przeszło czterystu latach ponownie w imię ideologii, tym razem ideologii praw człowieka i humanitaryzmu, wykorzystano prawo do interwencji zbrojnej w sposób, który jednoznacznie wydaje się godny potępienia. Taką ocenę odnajdujemy również u wybitnego niemieckiego współczesnego intelektualisty Elmara Altvatera, który nazywał w przywołanym kontekście argument z praw człowieka „fundamentalistyczną interpretacją praw człowieka (Waldenber 342–343)⁹.

Bardzo podobny jeśli nie bardziej wyrazisty rezultat wynika z analizy przypadku interwencji w Iraku z 2003 roku. Dodatkowo, przypadek interwencji Stanów Zjednoczonych w Iraku jest prawdopodobnie jednym z najbardziej dobitnych przykładów pogwałcenia podstawowych norm prawa międzynarodowego. Po pierwsze, Stany Zjednoczone nie uzyskały aprobaty Rady Bezpieczeństwa dla tej akcji zbrojnej. Po drugie, olbrzymia większość państw świata sprzeciwiała się tym działaniom. Po trzecie, zastosowany przez władze USA argument (chronologicznie jako pierwszy) na rzecz interwencji w postaci posiadania przez Irak broni masowego rażenia od samego początku uważany był za niewystarczająco uzasadniony, i rzeczywiście okazał się fałszywy¹⁰. Po czwarte, wielce wątpliwa moralnie, gdyż ambiwalentna postawa Stanów Zjednoczonych względem osoby Saddama Husseina: najpierw USA udzieliło poparcie rządowi Husseina, potem – kiedy okazało się to wygodne – uznały go za winnego zbrodniom przeciwko ludzkości i w ten sposób zaczęły uzasadniać konieczność interwencji (argument numer dwa) (Wallerstein 39–40)¹¹.

Stany Zjednoczone interweniowały w Iraku pod hasłami wojny z terroryzmem i likwidacji irackiej broni masowego rażenia. Rychło okazało się, że Irak ani nie posiadał broni masowego rażenia, ani nie wspierał al-Kaidy. Wojna ta była zatem nie tylko bezprawna ale i bezzasadna. Najważniejsze w naszym kontekście są jednak jej konsekwencje. Prawdziwe kłopoty bowiem zaczęły się dopiero po interwencji, gdy Amerykanie i ich sojusznicy rozpoczęli okupację kraju. W kraju tym pojawiło się wiele negatywnych zjawisk, których nie było przed interwencją. „Dramatycznie wzrosła doświadczana na co dzień przemoc. Kraj stał się [doskonałym miejscem AF] dla tego właśnie rodzaju wojujących islamistów, przeciw którym jakoby wymierzona była interwencja, a którzy nie mieli wcześniej tak naprawdę możliwości

⁹ Czytamy u Waldenberga *passus* dotyczący poglądów Altvatera „Pisał on między innymi, że sposób prowadzenia tej wojny [o Kosowo A.F.] jest jednym wielkim atakiem na prawa człowieka, prawo do życia, do mieszkania, do godności, zaś zapewnienia, że niszczenie infrastruktury gościć ma w rząd, a nie w ludność brzmią jak szyderstwo i urąganie” (Waldenberg 342–343).

¹⁰ M. Kumelska wręcz stwierdza, że wśród wszystkich celów jakie postawiła sobie administracja Busha decydując się na interwencję w Iraku pod znamienym kryptonimem *Iracka Wolność*, osiągnęli tylko jeden, a mianowicie odsunięcie Saddama Husseina od władzy (Kumelska 237).

¹¹ Por. także Madej 422; Dziekan, *Historia Iraku*, 193; Dziekan, *Irak. Religia i polityka*, 143–144. Przy czym należy zaznaczyć, że Marek Dziekan w obydwu pracach nie dokonuje żadnej oceny tych argumentów.

działania na tym terenie. Znacząco pogorszyła się sytuacja kobiet” (41)¹². Najbardziej tragiczne jeśli chodzi o ilość ofiar w ludziach były lata 2005–2007, zginęło wówczas ponad 100 osób dziennie. Ogólnie liczbę ofiar śmiertelnych interwencji zbrojnej w Iraku, w latach 2003–2014 szacuje się na 186 000 osób (<http://www.iraqbodycount.org/>, <http://www.icasualties.org/>)¹³. I w tym przypadku struktura argumentacyjna Las Casasa jest w pełni wiążąca. Argument z humanitaryzmu i obrony praw człowieka okazał się bowiem tym samym nieuczciwym gdyż ideologicznie zastosowanym pretekstem zbrojnej interwencji o tragicznych skutkach, analogicznie do szesnastowiecznej kolonizacji Indian przez Hiszpanów. Zasadne tutaj wydaje się przytoczenie słów Zbigniewa Brzezińskiego: „[...] wojna w Iraku jest historyczną, strategiczną i moralną katastrofą USA. [...] Prowadzona na podstawie całkowicie fałszywych przesłanek, zrujnowała globalną wiarygodność Stanów Zjednoczonych [...]” (cyt. za Kumelska 239).

Drugim kluczowym dla niniejszych rozważań argumentem, czy raczej kontrargumentem względem prawa do interwencji zbrojnej, który (w pewnym sensie) jest kontynuacją analizy przedstawionych przykładów, jest tzw. argument ze złożoności i niepowtarzalności każdego przypadku. Większość sytuacji, w których rozważa się prawo do interwencji zbrojnej to sytuacje bardzo trudne do analizy i oceny. Wynika to głównie z ich złożoności, a tym samym zasadniczej niepowtarzalności. Stąd fundamentalnym pryncypium, jakie należałoby przyjąć w kwestii rozstrzygnięcia w danym przypadku, czy zachodzi prawo do interwencji czy nie, powinna prawdopodobnie być zasada „najmniejszej szkody”. Zasadę tę należy rozumieć m.in. jako egzemplifikację innej zasady z kręgu kultury zachodniej, a mianowicie reguły: *primum non nocere* (po pierwsze nie szkodzić). *Nota bene*, reguła ta w kulturze dalekowschodniej, zarówno w Buddyźmie, jak i w Hinduizmie, funkcjonuje od niepamiętnych czasów pod pojęciem *ahinsy* (odrzucenia przemocy, nieszkodzenia; Menski 86)¹⁴, powstrzymywania się od wyrządzania krzywdy wszelkim istotom żyjącym; Peggy 100)¹⁵ i uważana jest za najwyższą *dharma*/*dhammę* (prawdę, prawo, prawość) (Kieniewicz 87). Pierwsze więc pytanie, jakie należałoby postawić analizując konkretną sytuację, brzmiałoby: czy nawet jeśli zarzuty względem

¹² Por. także Kumelska 235.

¹³ Por. także Leśniewski 875.

¹⁴ U Menskiego czytamy ponadto: „Hinduskie pojęcie *ahinsy* (odrzucenia przemocy, nieszkodzenia) wydaje się sugerować, że ideałem etycznym jest traktowanie konfliktów między narodami, podobnie jak konfliktów między jednostkami, jako nagannych, przemocy bowiem trzeba unikać, a we wszystkich sytuacjach życiowych powinno przeważać pragnienie harmonii” (Menski 86).

¹⁵ U Peggy’ego dowiadujemy się dodatkowo, że powstrzymywanie się od wyrządzania krzywdy wszelkim istotom żyjącym (*ahinsa*) jest pierwszym z dziesięciu podstawowych wskazań (*pancaśila*) całego Buddyźmu. Warto zaznaczyć, że „Gautama Budda nigdy nie dawał przykazań, nie mówił na przykład „nie kradnij”, ale powiadał nie jest rzeczą mądrą kraść” por. tamże. Nie należy się więc – jak sądzę – doszukiwać się zbyt głębokich analogii z chrześcijańskim dekalogiem. Peggy przedstawia zresztą kompletną listę dziesięciu wskazań buddyjskich (Peggy 100–101).

danego agresora – względem którego chce się zastosować prawo do interwencji – są słuszne, to czy interwencja ta nie spowoduje większej szkody niż ta, której chce ona zapobiec (Wallerstein 40). To pytanie i analiza zapewne nie były przeprowadzone ani w przypadku Kosowa, ani Iraku. Analizy tego rodzaju mogą być żmudne i czasochłonne, tym niemniej wydają się niezbędne. Pochopność w interwencji to – warto podkreślić jeszcze raz – ingerencja m.in. w suwerenność danego państwa, ale też – lub przede wszystkim – rozlew krwi. Umiejętność i cierpliwość w korzystaniu z metod dyplomatycznych, negocjacyjnych, czy też jakże skutecznych obecnie metod w postaci nakładania sankcji ekonomicznych, będzie zatem w tym kontekście zapewne niemalą wartością.

Dodatkowo dochodzi problematyczna w wielu przypadkach kwestia jednoznacznej oceny postępowania danego agresora (względem którego chce się zastosować prawo do interwencji). Zazwyczaj bowiem istnieje tylko mniejsze lub większe domniemanie słuszności wysuwanych względem niego zarzutów. Ponadto, zdarza się nierzadko, że usilnie dążąca do interwencji strona trzecia kieruje się jakimś partykularnym interesem, często w duchu klasycznie pojętego realizmu politycznego. Tego typu ewidentnie dwuznaczna postawa moralna sprawia, że analiza danej sytuacji w duchu zasady „najmniejszej szkody” staje się, przynajmniej częściowo, nonsensowna, czy wewnętrznie sprzeczna (skoro interwencja podyktowana jest ukrytą niemoralną przesłanką, pod pozorem przyjmijmy np. obrony praw człowieka czy w imię demokracji). Przykład ten miał wzmocnić słuszność tezy, iż ostateczna ocena sytuacji, a tym samym słuszności bądź nie, wykorzystania prawa do interwencji zbrojnej wymaga czasu i wnikliwości.

Przeciw pochopności w interwencji przemawia ponadto jeszcze inny argument. W praktyce prawo do interwencji jawi się często jako tzw. prawo silniejszego. Wówczas zachodzi istotna asymetria, której skutki mogą okazać się znacznie gorsze od korzyści. Z tym związany jest, przynajmniej częściowo, kolejny argument, który dotyczy zagadnienia odpowiedzialności za zbrodnie. Pytanie główne, jakie w tym względzie się nasuwa to, czy w rozliczaniu zbrodni przed sądem należy postawić wszystkie strony konfliktu, czy tylko tych, pochodzących z kraju, względem którego interweniowano. Slobodan Milošević twierdził, że stoi przed trybunałem silniejszych. Stąd, jako szczególnie problematyczna jawić by się mogła kwestia definicji zbrodni.

Niechętnie zazwyczaj zadaje się pytanie, czy zbrodnią były np. naloty dywanowe aliantów na Drezno w lutym 1945 r., dobę po konferencji porozumiewawczej w Jałcie. W trakcie tych nalotów zginęło kilka tysięcy cywilów. Analogicznym przykładem z 1945 r., choć jeszcze bardziej dramatycznym w skutkach (śmierć kilkuset tysięcy niewinnych ludzi) było zrzucenie bomb atomowych na Hiroszimę i Nagasaki. Według Danilo Zolo przypadki te powinno się wprost nazwać atakami terrorystycznymi (Zolo 142). Wiadomym jest, że odpowiedzialni za te czyny nie stanęli nigdy przed trybunałem. Z tym wiąże się kontrowersyjny temat tzw. podwójnych

standardów czy konkretnie – nawiązując do teorii Danila Zola – tzw. podwójnej sprawiedliwości: sprawiedliwości zwycięzców i sprawiedliwości przegranych, która miałyby charakteryzować niektóre działania powstałych po II wojnie światowej trybunałów międzynarodowych. Z założenia – jak wiadomo – miały one stanowić swoisty postęp prawa międzynarodowego (Zolo 142). Z prawnego punktu widzenia, ustanowione procedury okazały się bardzo problematyczne, a skutkiem była, wspomniana podwójna sprawiedliwość (Zolo 142).

Zasada „najmniejsze szkody” i wynikająca z niej potrzeba i konieczność szczegółowej analizy danego konkretnego przypadku w kontekście prawa do interwencji – jak było zaznaczone – domaga się cierpliwości i wyzbycia się pochopności. Spirale przemocy bardzo łatwo jest nakręcić, gdyż przemoc zazwyczaj rodzi przemoc, a jej skutki – również zazwyczaj – są nieodwracalne.

Praktyka pokazuje, że bardzo łatwo żongluje się np. wielkimi wartościami i ideałami, jak to jest w przypadku działań w imię praw człowieka, czy w imię demokracji. Zdarza się jednak nie rzadko, że żonglerka ta dodatkowo, o czym było już wspomniane, jest swoistą przykrywką dla realizacji partykularnych interesów, tak politycznych, jak i/lub ekonomicznych. W żadnym razie nie chce się tutaj powiedzieć, że wartości np. w postaci prawa do wolności politycznej czy indywidualnej, a już tym bardziej prawa do życia mają być w jakimkolwiek sensie porzucone albo zrelatywizowane. Chodzi tylko o to, że każda sytuacja powinna być postrzegana i analizowana wielopłaszczyznowo i holistycznie. Stąd niezbędne jest, by uczestniczyło w niej możliwie jak najwięcej stron, ale także by uczestnictwo to było oparte na zasadzie równości¹⁶. Wszystko to służyć ma osiągnięciu jak najwyższego stopnia obiektywności, a tym samym uniknięciu arbitralności, włącznie z zabezpieczeniem przed nieuczciwymi intencjami. Istotnym elementem takiej analizy jest bez wątpienia dokładne poznanie racji obydwu stron danego konfliktu. Jest to teza tylko pozornie kontrowersyjna. Z logicznego punktu widzenia wydaje się oczywiste, że nie można osiągnąć obiektywnego poznania danej sytuacji bez znajomości racji obydwu stron. Chodzi również, a może przede wszystkim, o ewentualne wypracowanie kompromisu. Czyż bowiem nie byłoby szczytem realizacji zasady „najmniejszej szkody” gdyby przyczynić się do wypracowania kompromisu?

Szczególnie niebezpieczne są sytuacje, gdzie w imię jednych wartości porzuca się lub narusza inne wartości, w tym chociażby wartość samego kompromisu. Taka ewentualność jest bardzo prawdopodobna w sytuacji gdy któraś ze stron (ma się na myśli zarówno strony samego konfliktu, jak i uczestników trzecich, którzy ewentualnie chcą skorzystać z prawa do interwencji) jest silnie, lub nawet całkowicie

¹⁶ Warto zauważyć, że konferencji w Rambouillet z lutego 1999 r., dotyczącej wojny domowej w Kosowie, uczestniczyły fizycznie wszystkie strony konfliktu, a jednak plan pokojowy został odrzucony. Pod wieloma względami konferencja ta była nierówna. Jej oceny są bardzo krytyczne w stosunku do tych, którzy ją zaproponowali czyli w stosunku Zachodu (Szurmiński 75-80; por. także Marszałek 28).

przekonana o słuszności swoich racji. Dogmatyczne przekonanie o słuszności swoich własnych racji wywołuje bardzo silne emocje: niecierpliwości, nieprzejednania, niekiedy paradoksalnie potrzeby agresji. Stąd groźba pochopnej decyzji, czy porzucenia jednych wartości w imię drugich jest bardzo prawdopodobna. Niebezpieczeństwo pogłębia się, gdy dochodzić do sytuacji, że interwencja w imię pokoju spowoduje naruszenie pokoju na znacznie większym obszarze niż to było w punkcie wyjścia. Tak stało się w przypadku Kosowa, ale też Iraku.

Z powyższej analizy przypadku prawa do interwencji zbrojnej można wyprowadzić bardziej ogólną tezę, która być może powinna stanowić klucz w normatywnej teorii stosunków międzynarodowych, czy może lepiej filozofii polityki globalnej. Brzmiałaby ona następująco: zasada najmniejszej szkody oraz dwie wartości, a mianowicie pokój i odpowiedzialność powinny stanowić niezbywalne dla aktualnego zglobalizowanego świata pryncypia. Wydaje się, że najwłaściwszą nazwą dla takiego podejście byłaby filozofia pokoju globalnego, scala ona bowiem zarazem zagadnienie odpowiedzialności za rodzaj ludzki, jak i kwestię wypracowania różnych metod zapobiegania oraz przeciwdziałania konfliktom, których podstawę prawdopodobnie stanowić powinna właśnie zasada najmniejszej szkody.

Za filozofią pokoju globalnego w zakresie normatywnych koncepcji porządku globalnego może ponadto przemawiać fakt, iż teoria ta współgra dobrze z jedną z najnowszych a zarazem szczególnie interesującą koncepcją dotyczącą rozwoju cywilizacji, a mianowicie teorią zwielokrotnionych nowoczesności (*multiple modernities theory*) Shmuela N. Eisenstadta¹⁷. Współgra przede wszystkim dlatego, że Eisenstadt opowiada się w ujęciu całościowym czy kompleksowym za teorią głęboko pluralistyczną w perspektywie filozoficznego i socjologicznego opisu i wartościowania zarówno minionych, jak i aktualnych cywilizacji. Znaczy to między innymi tyle, że Eisenstadt daleki był od kosmopolitycznych ujęć unifikacyjnych, a teoria pokoju globalnego – przypomnijmy – zaliczona została do tzw. teorii *minimal order*, gdyż uznając pluralistyczną strukturę zglobalizowanego świata, uznaje ona zarazem, iż w poszukiwaniu rozwiązań normatywnych i ideowych dla takiego świata należy odwoływać się wyłącznie do jakiegoś minimum. Jednakże, owo minimum ma być istotne i wiążące, a czyż przeciwdziałanie konfliktom, w tym dążenie do bezpieczeństwa i pokoju nie ma dokładnie takiego charakteru.

W częściowej opozycji do koncepcji „końca historii” F. Fukuyamy, a także względem teorii „zderzenia cywilizacji” S. Huntingtona, Eisenstadt przyjmuje, iż „[...] najlepszym sposobem zrozumienia dzisiejszego świata, a wręcz historii nowoczesności, jest postrzeganie jej jako dziejów nieustannego formowania się, ustanawiania, przekształcania i rozwoju wielorakich, zmiennych i często kontrowersyjnych i skonfliktowanych ze sobą nowoczesności” (Eisenstadt 360). Cywilizacja

¹⁷ Z teorią zwielokrotnionych nowoczesności wiąże się nierozzerwanie koncepcja epoki (resp. epok) osiowych oraz teoria cywilizacji osiowych (Eisenstadt).

Zachodnia – w jego przekonaniu – jest tylko „domniemanym ucieleśnieniem nowoczesności” (Eisenstadt 360). Mimo tego bowiem, że to na Zachodzie wyłoniły się pierwsze programy nowoczesności, w konfrontacji z innymi kulturami uległy one tak radykalnym przeobrażeniom, iż najbardziej właściwe jest – jego zdaniem – mówienie o wielu nowoczesnościach (nowoczesnościach zwielokrotnionych). Stąd nowoczesność należy uznać za zbiór odrębnych cywilizacji składających się na tzn. Drugą Epokę Osiową (początki jej przypadają na wiek XVII, zasadniczy rozwój na wiek XIX). „Współczesne przemiany – powiada Eisenstadt – nie potwierdzają założenia o *konwergencji* społeczeństw nowoczesnych. W rzeczywistości wskazują one, że różne nowoczesne autonomiczne dziedziny instytucjonalne – takie jak gospodarka, polityka, edukacja czy rodzina – są definiowane, regulowane i łączone ze sobą na różne sposoby w zależności od danego społeczeństwa i okresu jej rozwoju [przypis A. F.]. Oczywiście stała się wieka różnorodność społeczeństw nowoczesnych [...]” (Eisenstadt 362). (Należy jednak podkreślić, iż Eisenstadt w żadnym razie nie opowiada się za linearną teorią rozwoju dziejowego, lecz za diachroniczną i cyrkularną).

Nie ma tu miejsca na szczegółową prezentację koncepcji Eisenstadta. Nie to zresztą było celem niniejszego tekstu. To ogólne nawiązanie do tej teorii miało stanowić tylko dodatkowy bodziec oraz argument na rzecz innej tezy, a mianowicie takiej, iż pluralny a zarazem wciąż pogłębiający się w swoim zglobalizowaniu świat domaga się wzmożenia poszukiwań w dziedzinie filozofii polityki globalnej, czyli normatywnej koncepcji porządku globalnego, w tym przede wszystkim teoretycznych przedsięwzięć na rzecz rozwoju filozofii pokoju globalnego jako teorii *minimal order*. Teoria ta byłaby desygnatem poszukiwania synchronii¹⁸

¹⁸ Pojęcie synchronii zastosowałam oryginalnie wraz z *moim* zespołem do badań z zakresu filozofii polityki globalnej i studiów międzynarodowych (czy szeroko pojętych nauk o polityce), kiedy w 2015 r. opracowywaliśmy projekt pt. *SynchronicGlob. Europe as a Source of Synchrony* w odpowiedzi na konkurs Komisji Europejskiej pt. *Europe's contribution to a value-based global order and its contestants* (INT-03-2015). Bardzo aktywnymi członkami tego zespołu z Polski byli m.in. Edyta Pietrzak (wówczas z Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi, obecnie Politechniki Łódzkiej), Michał Stowikowski i Michał Pierzgalski (z Uniwersytetu Łódzkiego) i Rafał Wonicki (z Uniwersytetu Warszawskiego). Starliśmy się tam między innymi sformułować definicję projektującą pojęcia synchronii dla nowego kontekstu znaczeniowego w postaci szeroko pojętych nauk o polityce, jak również filozofii polityki globalnej. Pojęcie to bowiem pierwotnie głównie odnosiło się (i wciąż odnosi) do dziedziny językoznawstwa. Podstawowa szeroka jego definicja brzmi „synchronia to jednoczesność występowania pewnych procesów lub zjawisk” (SJP). Zmieniając dziedzinę zastosowana tego pojęcia, naturalnie dokonaliśmy również pewnej metamorfozy znaczeniowej.

Pojęcie synchronii, po pierwsze, miało oznaczać w perspektywie filozofii polityki globalnej współistnienie różnorodnych kodów kulturowych, przy jednoczesnym występowaniu istotnych podobieństw. Po drugie, pojęcie synchronii miało symbolizować/oznaczać poszukiwanie nowego języka dla lepszego tłumaczenia tych wspólnych zwłaszcza europejskich kodów kulturowych, takich jak m.in. podstawowe wartości (np. indywidualizm, prawa człowieka, wolność religii,

w świecie, który został już rozpoznany jako pozbawiony linearnego rozwoju, oraz w którym modernizacja i nowoczesność przestały być traktowane jako synonimy westernizacji.

Warto jeszcze wspomnieć i zaznaczyć, że prawo międzynarodowe w przedmiotowym aspekcie, mimo swej już dwuwiekowej historii, rozpoczętej zasadniczo wspomnianym na początku dziełem Immanuela Kanta, nadal nie osiągnęło satysfakcjonującego kształtu, ani na poziomie teoretycznym, ani tym bardziej na poziomie praktycznym. W Karcie Narodów Zjednoczonych w kontekście prawa do interwencji zbrojnej w art. 2 ust. 4 mamy stwierdzone, że każda „zbrojna napaść” narusza zakaz użycia siły zbrojnej, ale w całej Karcie nie mamy podanej definicji „zbrojnej napaści”, są zaś podane tylko jej przykładowe egzemplifikacje, co pozostawia szeroką przestrzeń interpretacyjną. Nadto, jak wiadomo, KNZ jest tzw. Konstytucją Organizacji Narodów Zjednoczonych, co znaczy, że wszyscy jej członkowie musieli Kartę podpisać, by stać się członkami ONZ. Co prawda aktualna lista członków (193 państwa) pokrywa się prawie całkowicie z listą państw świata tzn. z listą uznawanych za suwerenne i niepodległe (193 z 194, tylko Watykan nie jest członkiem), jednak pozostaje wciąż niekrótka lista państw, które nie są z różnych powodów uznawane za państwa, a tym samym nie należą do ONZ.

Karta Narodów Zjednoczonych już w swoim art. 4 mówi coś niezwykle ważnego z perspektywy filozofii pokoju globalnego, a mianowicie, że do Organizacji Narodów Zjednoczonych mogą być przyjęte wszystkie państwa miłujące pokój. W ogóle wydaje się, że w KNZ pokój stanowi podstawową i najważniejszą wartość, *Summum Bonum*, jeśli weźmie się pod uwagę ilość artykułów i ustępów, w których jest o nim mowa. Można by i należy od razu zapytać, co z tego wynika, skoro bardzo wiele z państw, które podpisały Kartę a tym samym zdeklarowały *miłość do pokoju*, postępuje wbrew tej zasadzie, jawnie lub częściej w sposób zawaolowany (można by wziąć za przykład – wielce niechlubny – legalnej produkcji a tym samym legalnego handlu broniom przez państwa europejskie). Praktyka jak wiadomo zawsze daleka jest od ideałów, w tym przypadku ideałów prawa stanowionego, co w ostatecznej instancji wynika z natury ludzkiej, niedoskonałej i ułomnej. Kropla jednak drąży skałę i nie można zaprzestać wysiłków na rzecz budowania i promocji polityk globalnych, w których pokojowe rozwiązania ukazywane i uzasadniane są jako jedyne słuszne z uwagi tak na poszanowanie godności człowieka jak z uwagi na utrzymanie ludzkości w jej istnieniu. Jedną z ważniejszych kwestii w tym względzie jest – jak sądzę – dążenie do jak najszerszego zarzucenia prawa do interwencji zbrojnej. Historyk i politolog Marek

demokracja, równość płci), które nadal nie są rozpoznawane i nie są rozumiane wystarczająco dogłębnie w różnych tradycjach. Dążenie do synchronizacji oznaczać miało również wskazanie na zasadę jedności w różnorodności i różnorodności w jedności w wielobiegowym porządku globalnym.

Wiktorowski zadał mi w tym kontekście ważne pytanie, a co jeśli Korea Północna zdecyduje się na atak nuklearny i będzie to potwierdzone źródłami o różnym charakterze.

Odpowiadając na to pytanie, w kontekście przede wszystkim doświadczenia Iraku z 2003 roku, powiedziałabym, że stwierdzenie „potwierdzone źródłami o różnym charakterze” musi oznaczać, że są to źródła rzeczywiście obiektywne, czyli przede wszystkim, że jest ich kilka i są niezależne od siebie, gdyż tylko takie mogą skutkować poparciem większości społeczności międzynarodowej. W innym przypadku, czego dowodem jest Irak, zwycięża skrajna nieuczciwość, gra interesów i nie liczenie się z konsekwencjami. Dalej, realne poparcie wspólnoty międzynarodowej i Rady Bezpieczeństwa (mając na myśli zasadniczo względną większość) jest drugim minimum do tego, by dopuścić do głosu prawo do interwencji. W pluralistycznym, wielobiegunowym świecie decydentów musi być wielu, to też bowiem jest warunkiem w dążeniu do obiektywności. Wszystkie te warunki muszą być bezwzględnie spełnione, zanim od dyplomacji i wykorzystania metod i narzędzi pokojowego rozwiązywania konfliktu przejść można do agresji. Doświadczenie poucza, że najtragiczniejsze skutki tej ostatniej dotyczą zawsze przede wszystkim cywilów. Tak bardzo wyróżniona przez Las Casasa zasada najmniejszej szkody (on mówi też o niej jako o zasadzie minimalnej szkody) wydaje się być najważniejszą również w XXI wieku w kontekście prawa do interwencji zbrojnej w warunkach świata zglobalizowanego, w którym prawdopodobnie – jak sądził z całą stanowczością Immanuel Kant już u progu XIX w. – najważniejszym drogowskazem powinna być filozofia pokoju globalnego.

Bibliografia

- Amnesty International Report 2000 – Yugoslavia, Federal Republic of Yugoslavia*, Web. 26.02.2022. <https://www.refworld.org/docid/3ae6aa1118.html>
- Bonar, L. H. „The Las Casas – Sepúlveda Controversy: 1550– 1551”. *Ex Post Facto X* (2001). Web. 1.09.2019. https://history.sfsu.edu/sites/default/files/images/2001_Bonar%20Ludwig%20Hernandez.pdf
- Buksiński, T. *Współczesne filozofie polityki*. Poznań: WUAM, 2006.
- Campbell, P. J., MacKinnon, A., Stevens, Ch. R. *An Introduction to Global Studies*. Oxford: Wiley–Blackwell, 2007.
- De Las Casas, B. *Brevísima relación de la destrucción de las Indias* (1552). Przeł. *The Devastation of the Indies: A Brief Account* (1974). Web. 26.02.2022. A Brief Account of the Destruction of the Indies (umich.edu)
- Cook, S. F., Borah, W. *The Native Population of the Americas in 1492*. Wyd. drugie, red. William Denevan N. Madison: University of Wisconsin Press, 1992.
- Dziewan, M. *Historia Iraku*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Dialog, 2002.

- Dziekan, M. *Irak: religia i polityka*. Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa, 2005.
- Eisenstadt, S. N. *Utopia i nowoczesność*. Warszawa: Oficyna Naukowa, 2009.
- Goodin, R. E., Pettita, F. *Przewodnik po współczesnej filozofii politycznej*. Warszawa: Książka i Wiedza, 2002.
- Huntington, S. *Zderzenie cywilizacji*. Warszawa: Wydawnictwo PWN, 2004.
- Konflikt w Kosowie*, Web. 26.02.2022. <http://wyborcza.pl/1,75399,4753234.html>
- Kumelska, M. *Globalne implikacje polityki George'a W. Busha*. Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa, 2019.
- Kuźlewska, E., Stefanowicz, K., red. *Wybrane problemy globalnej i regionalnej polityki międzynarodowej*. Toruń: Wydawnictwo Marszałek, 2009.
- Kwame, A. A. *Kosmopolityzm. Etyka w świecie obcych*. Warszawa: Prószyński i S-ka, 2008.
- Leśniewski, M. *Druga wojna w Zatoce Perskiej i amerykańska okupacja Iraku 2003–2006*. Red. P. Ostaszewski. *Konflikty kolonialne i postkolonialne w Afryce i Azji 1869–2006*. Warszawa: Książka i Wiedza, 2006.
- Madej, M. „Wojna w Iraku a walka z terroryzmem międzynarodowym – jak kulą w płot?”. *Rocznik Strategiczny 2003/2004*. Fundacja Studiów Międzynarodowych. Warszawa 2004.
- Mały Słownik Języka Polskiego*. Red. Elżbieta Sobol. Warszawa: PWN, 1996.
- Markowski, A., Pawelec, R. *Słownik wyrazów obcych i trudnych*. Warszawa: Wilga, 2001.
- Marszałek, M. *Sojusznicza operacja „Allied Force”. Przebieg – ocena – wnioski*. Toruń: DUET, 2009.
- Miklaszewska, J., Szczepański, J. red. *Filozofia polityczna po roku 1989. Teoria, Historia, Praktyka*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2011.
- Morgan, P., Lawton, C., red. *Problemy etyczne w tradycjach sześciu religii*. Warszawa: PAX, 2007.
- Mouffe, Ch. *Polityczność. Przewodnik Krytyki Politycznej*, przeł. Joanna Erbel. Warszawa: Krytyka Polityczna, 2008.
- Norton-Taylor, R., Capella, P. “Bill for Kosovo war goes over £30bn. Special report”. *The Guardian*. Fri 15 Oct 1999. Web. 26.02.2022. <https://www.theguardian.com/world/1999/oct/15/balkans>
- Pietraś, M., Marzęda, K. red. *Późnowestfalski ład międzynarodowy*. Lublin: UMCS, 2008.
- Szurmiński, Ł. *Mechanizmy propagandy. Wizerunek konfliktu kosowskiego w publicystyce*. Warszawa: ASPRA–JR, 2008.
- Waldenberg, M. *Rozbicie Jugosławii: od separacji Słowenii do wojny kosowskiej*. Warszawa: Scholar, 2003.
- Wallerstein, I. *Europejski uniwersalizm. Retoryka władzy*. Warszawa: Scholar, 2007.

Wasiński, M. *Dopuszczalność użycia siły zbrojnej w prawie międzynarodowym* (wykład). Web. 26.02.2022. http://www.grocjusz.edu.pl/Materials/mw_w_pm_2013-8.pdf


Zolo, D. *Sprawiedliwość Zwycięzców, Od Norymbergii do Bagdadu*, przeł. A. Fligel i F. Boni. Lublin: Academicon, 2016.

Żukowski, S. *Kosmopolityzm i postmodernizm a ład światowy*. Warszawa: Scholar, 2009.

Anna Fligel – dr, zatrudniona w Katedrze Teorii Polityki i Myśli Politycznej na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politologicznych Uniwersytetu Łódzkiego; członkini m.in. Polskiego Towarzystwa Studiów Europejskich, dodatkowo wchodząca w skład Komisji Rewizyjnej, autorka wielu publikacji poświęconych filozofii polityki, etyki społecznej, filozofii polityki globalnej.

Różnica między zachodnioeuropejską a niemiecką koncepcją nacjonalizmu

Magdalena Ziętek-Wielomska

 <https://orcid.org/0000-0002-5351-7885>
Fundacja Instytut Badawczy Pro vita bona
e-mail: kontakt@provitabona.pl

Abstrakt

Badania naukowe nie pozostawiają wątpliwości, że zbrodniczy narodowy socjalizm nie jest archetypem nacjonalizmu ani doktryną narodową. Po wszechnie uważa się, że ideologia nacjonalistyczna narodziła się w rewolucyjnej Francji i Stanach Zjednoczonych Ameryki. Z powodów politycznych zaciera się prawda o diametralnie odmiennym charakterze zachodniego nacjonalizmu – przede wszystkim francuskiego i anglocentrycznego – z jednej strony, a niemieckiego z drugiej. W dobie rozprzestrzeniania się ideologii globalistycznego kosmopolityzmu idee narodowe traktowane są jako największe zagrożenie dla postępu ludzkości.

Słowa kluczowe: nacjonalizm, rewolucja francuska, rewolucja amerykańska, narodowy socjalizm, naród

The Difference between the Western European and German Ideas of Nationalism

Abstract

Scientific research leaves no doubt that criminal National Socialism is not an archetype of nationalism or a national doctrine. It is a common view that the nationalist ideology was born in revolutionary France and the United States of America. For political reasons, the truth about the diametrically different nature of Western nationalism – primarily French and Anglocentric – on the one hand, and German on the other, is blurred. In the era of the spread of globalist cosmopolitanism ideology, national ideas are treated as the greatest danger to the progress of humanity.

Keywords: nationalism, French Revolution, American Revolution, National Socialism, nation

Wprowadzenie

Jednym z głównym argumentów na rzecz potrzeby utrzymywania i pogłębiania integracji europejskiej jest twierdzenie, że po epoce dwóch wojen światowych EWG/UE zagwarantowała Europie pokój. Budowanie zjednoczonej Europy miało zablokować rozwój nacjonalizmów europejskich, które zostały obciążone odpowiedzialnością za wybuch obydwu wojen światowych. Przy tym jako archetyp europejskiego nacjonalizmu przedstawia się oczywiście narodowy socjalizm wraz z jego zbrodniami¹.

¹ Warto zauważyć, że strategię tę realizuje zarówno lewica internacjonalistyczna, która używa argumentu I i II WŚ jako wydarzeń rzekomo obciążających nacjonalizm, jak również i przedstawiciele niemieckiej prawicy, którzy dążą do zrelatywizowania odpowiedzialności Niemiec za tamte wydarzenia. Szczególnie widoczne jest to w pracach Ernsta Noltego, który narodowy socjalizm stawia na równi z włoskim faszyzmem i nacjonalizmem Action française (Nolte). A jak napisał socjalista Franz Borkenau, to właśnie dzięki francuskiemu nacjonalizmowi, narody europejskie przeciwstawiły się Hitlerowi, który realizował politykę imperialną. Jego zdaniem, siłą Hitlera nie był jego nacjonalizm, tylko przekonanie, że nacjonalizm słabnie u jego przeciwników: „Sukcesy Hitlera są w podstawowym stopniu zakorzenione nie w jego skrajnym nacjonalizmie, ale wręcz przeciwnie, w jego trzeźwym, rozsądnym, przemyślanym, dobrym osądzie upadku nacjonalizmu wśród jego sąsiadów”. Uważał, że mało kto jest gotowy do tego, by walczyć za swój kraj, i w związku z tym gang kryminalistów będzie mógł łatwo anektować, a nawet podbić cały świat (Borkenau 165).

Abstrahując od faktu, że to nie integracja europejska, a sytuacja Zimnej Wojny i NATO dały pokój zniszczonemu przez obydwie zawieruchy wojenne kontynentowi, badania naukowe nie pozostawiają żadnych wątpliwości co do tego, że zbrodniczy narodowy socjalizm nie jest archetypem nacjonalizmu czy doktryny narodowej.

W świecie nauki teza ta została już dość solidnie opracowana. Przede wszystkim należy zwrócić uwagę na przełomową pracę Hansa Kohna *The Idea of Nationalism*, w której pokazał odmienność zachodnich i niemieckiej koncepcji narodu. Takie wy tłumaczenie prezentuje również Isaiah Berlin, także argumentujący z pozycji liberalnych i oświeceniowych (Berlin, *Pokrzywione drzewo społeczeństwa*; Berlin, *Vico and Herder*; Berlin, *Mag północy*; Berlin, *Korzenie romantyzmu*). Tezę tę naukowo podbudował także wybitny badacz nacjonalizmu Anthony D. Smith, który we współczesnej dyskusji broni stanowiska, że niemiecki nacjonalizm nie może być traktowany jako archetyp nacjonalizmu (Smith 55; Szporluk 93). Zarówno Kohn jak i Smith traktują narodowy socjalizm jako jedną z odmian idei narodowej, określając ją mianem organicznej koncepcji narodu. Także amerykański badacz Peter Viereck przeciwstawił niemiecki nacjonalizm tradycji amerykańskiej czy też francuskiej. W naukowej literaturze światowej kwestia fundamentalnej odrębności nacjonalizmu niemieckiego i francuskiego nie budzi już większych kontrowersji. Zgodnie się przyjmuje, że ideologia nacjonalistyczna zrodziła się w rewolucyjnej Francji i tworzących się Stanach Zjednoczonych Ameryki.

Ze względów politycznych prawda o diametralnie odrębnym charakterze zachodniego nacjonalizmu – przede wszystkim francuskiego i anglosaskiego – z jednej strony, a niemieckiego z drugiej, jest zacierana. W dobie szerzenia się ideologii globalistycznego kosmopolityzmu idee narodowe traktowane są jako największe niebezpieczeństwo dla postępu ludzkości. Stąd też w propagandzie politycznej straszy się ludzi widmem Holokaustu, który ma być prostą konsekwencją myślenia pro-narodowego.

Przyjrzymy się więc bliżej kwestii odrębności obu tradycji myślenia narodowego.

Zachodnia vs. niemiecka idea narodu

We wspomnianej we wstępie przełomowej pracy *The Idea of Nationalism* znalazła się słuszna, naszym zdaniem, teza Hansa Kohna, wskazująca, że rozwój idei narodu i nacjonalizmu inaczej wyglądał w państwach Europy Zachodniej – przede wszystkim we Francji, Anglii a także USA – a inaczej w Europie Środkowo-Wschodniej i w Azji².

² Rozróżnienie Kohna przejął Anthony Smith, jak również z Adamem Wielomskim oparliśmy na niej nasze wspólne analizy przeprowadzone w pracy *Nowoczesność, nacjonalizm, naród europejski*. Dokładnie opisaliśmy tam różnice między woluntarystyczną, polityczną koncepcją francuską i organiczną, etniczną koncepcją niemiecką. (Ziętek-Wielomska, Wielomski 19).

W pracy *The Idea of Nationalism* Kohn przeciwstawia nacjonalizm francuski, angielski i amerykański nacjonalizmowi niemieckiemu. Wskazuje, że cechą charakterystyczną tych pierwszych jest ich polityczny charakter, podczas gdy ten drugi kładzie nacisk na kulturę i etniczne pochodzenie. Słusznie wskazuje, że: „W świecie zachodnim, w Anglii, we Francji, Holandii, Szwajcarii i Stanach Zjednoczonych, jak również posiadłościach brytyjskich, pojawienie się nacjonalizmu było przede wszystkim wydarzeniem politycznym. Antycypowało ono tworzenie się przyszłego państwa narodowego, albo jak w przypadku USA, mu towarzyszyło. Poza światem zachodnim, w Europie Środkowej i Wschodniej, jak również w Azji, nacjonalizm nie tylko pojawił się później, ale zasadniczo zastał te państwa w stanie zacofania społecznego i politycznego” (Kohn, *The Idea of Nationalism* 329). Zasadnicza teza Kohna jest taka, że odrębność nacjonalizmu niemieckiego, polskiego czy rosyjskiego wynikała z tego, że narody te nie posiadały takiej wolności politycznej jak mieszkańcy świata zachodniego, w związku z tym ich nacjonalizm rozwinął się w innym kierunku, głównie etniczno-kulturowym. Co więcej, elity tych narodów pielęgnowały swoje poczucie dumy poprzez manifestowanie swojej opozycji w stosunku do zachodnich, liberalnych i racjonalnych wzorców (Kohn, *The Idea of Nationalism* 330). Podczas gdy zachodni nacjonalizm był połączony z koncepcją indywidualnej wolności i racjonalnego kosmopolityzmu, ten późniejszy wschodni, zdaniem Kohna, rozwijał się w przeciwnym kierunku. Jednym słowem, nacjonalizm zachodni oparty był na koncepcji narodowości, która jest produktem społecznych i politycznych działań, natomiast, szczególnie niemiecki nacjonalizm nie znalazł swojego uzasadnienia w racjonalnej koncepcji społeczeństwa, tylko „naturalnym” fakcie istnienia wspólnoty, utrzymywanej w jedności nie poprzez akt woli jej członków, tylko poprzez tradycyjne więzi. Jak pisze Kohn: „Niemiecki nacjonalizm zastąpił prawną i racjonalną koncepcję „obywatelstwa” poprzez nieskończenie niejasną koncepcję „volku”, która wprawdzie odkryta przez niemieckich humanistów, została potem w pełni rozwinięta przez Herdera i niemieckich romantyków” (Kohn, *The Idea of Nationalism* 331). Kohn pisze dalej, że koncepcja ta odwołuje się przede wszystkim do wyobraźni i ekscytacji emocjonalnej, a jej korzenie tkwią w micie o ciemnych czasach prymitywnych, które rozwijały się w „tysiącach ukrytych kanałów podświadomego rozwoju”, a nie „w jasnym świetle politycznych celów”³.

Kohn uważa, że te różnice rozpoczęły się w renesansie. Uważa, że ich przyczyną był odmienny rozwój gospodarczy Europy Zachodniej i Niemiec, a konkretnie

³ „German nationalism substituted for the legal and rational concept of “citizenship” the infinitely vaguer concept of “folk”, which, first discovered by the German humanists, was later fully developed by Herder and the German romanticists. It lent itself more easily to the embroideries of imagination and the excitations of emotion. Its roots seemed to reach into the dark soil of primitive times and to have grown through thousands of hidden channels of unconscious development, not in the bright light of rational political ends, but in the mysterious womb of the people, deemed to be so much nearer to the forces of nature”. (Kohn, *The Idea of Nationalism* 331).

pojawienie się nowej klasy średniej w tej pierwszej, i rozwój Niemiec w kierunku despotycznych państw terytorialnych, w wyniku czego Niemcy nie stali się obywatelami (Kohn, *The Idea of Nationalism* 332). Podczas gdy w Anglii czy Holandii elity czuły się w coraz większym stopniu odpowiedzialne za naród, niemieccy intelektualiści nie tylko izolowali się od polityki, ale z braku „uczuć politycznych” uczynili cnotę, oznaczającą życie w wyższej, bo etycznej sferze (Kohn, *The Idea of Nationalism* 345).

Jednym słowem: Kohn twierdzi, że mamy do czynienia z dwiema koncepcjami narodu. Pierwsza opiera się na racjonalnej i uniwersalistycznej koncepcji wolności politycznej i praw człowieka, i została wykształcona we Francji i Anglii przez klasę średnią. Druga, niemiecka, szuka swoich korzeni w historii, pomnikach i pieśniach przeszłości, misteriach czasów starożytnych i w trybalnej solidarności.

Tezę o różnicy między nacjonalizmem zachodnim i niemieckim Kohn rozwijał dalej w pracy *The Mind of Germany* jak również *Prelude to Nation-state*. W tej ostatniej pracy opisuje procesy, które nas najbardziej interesują, a konkretnie chodzi o przeciwstawność niemieckiego i francuskiego modelu nacjonalizmu. Badacz ten wskazuje na rolę, jaką anglosaski, klasyczny ideał republikański wywarł na Francję i francuski nacjonalizm (Kohn, *Prelude to Nation-state* 13). Fundamentalną rolę dla rozwoju tego modelu ogrywała także oświeceniowa wiara, że ludzie i narody podlegają temu samemu prawu naturalnemu, i że są to racjonalne, rozumne prawa. W przypadku niemieckiego nacjonalizmu, w jego centrum znajduje się jednostka silnie zakorzeniona w historii, ściśle z nią zjednoczona, zdeterminowana przez nią. Jej myśli są wprost kondycjonowane przez historię i szczególną tradycję wspólnoty narodowej (Kohn, *Prelude to Nation-state* 171). Jednocześnie nastąpiła bardzo konkretna konstrukcja rzekomo specyficznie niemieckiej tradycji, której trzonem jest bądź to niezniszczone racjonalizmem średniowiecze bądź też czasy germańskich plemion. Kohn pisze: „Naród nie był już prawną wspólnotą jednostek, przystępujących do unii stosownie do ogólnych racjonalnych zasad i dla wzajemnych korzyści; był nieporównywalnym i unikalnym organicznym wzrostem, pierwotnym fenomenem natury i historii, prowadzącym swoje własne życie zgodnie z jego własnymi prawami wzrostu” (Kohn, *Prelude to Nation-state* 171). Zgodnie z tą koncepcją narodu prawo i cywilizacja nie stanowią rezultatu świadomego ludzkiego działania, tylko podświadomego rozwoju wspólnoty i są manifestacją boskości, z której wynika specjalna, narodowa misja. Koncepcję tę stworzyli romantycy w zamierzonej opozycji do oświecenia⁴. Kohn określa ją mianem organicznej, związanej z odejściem od racjonalistycznego uniwersalizmu w kierunku mistycznego nacjonalizmu, zarazem bez potrzeby posiadania państwa narodowego. Towarzyszyła jej wielka

⁴ „In the opinion of the romanticists the nationality of a people was based not upon its modern constitution or legislation, but upon its traditional customs and mores which grow and develop organically according to their own nature and which cannot be interfered with from without” (Kohn, *Prelude to Nation-state* 178).

wizja Europy upadłej pod wpływem racjonalizmu, liberalizmu i mechanicyzmu, której przeciwstawiono wciąż żywe Niemcy. Niemcy te miały docelowo uratować Europę przed całkowitą dekadencją.

Drugą wspomnianą pracę *The Mind of Germany* Kohn rozpoczyna od przypomnienia procesarskiego mitu Kyffhäuser, zgodnie z którym cesarze Fryderyk I i II Hohenstaufowie zostali zlni w jedną postać, która śpi w jaskini i obudzi się, żeby przywrócić światu pokój. Mit ten towarzyszył polityce Hohenzollernów, którzy w 1871 r. ogłosili powstanie swojego cesarstwa, które propagandowo było przedstawiane jako wskrzeszenie średniowiecznego *Sacrum Imperium* (Kohn, *The Mind of Germany* 3). Kohn wskazuje, że w epoce nacjonalizmów, ten niemiecki został połączony z wizją misji imperialnej i poczuciem wyższości mieszkańców imperium, czyli Rzeszy (Kohn, *The Mind of Germany* 4). Pod wpływem płynącej z Zachodu modernizacji Niemcy zmieniły się na płaszczyźnie techniki, ale społeczna i intelektualna infrastruktura pozostała niezmienną; co więcej, jej zachowanie było postrzegane przez Niemców jako znak siły. Wiązało się to z przekonaniem, że Niemcy reprezentują wyższy typ duchowy i rzeczywistość rozumieją głębiej niż powierzchowni ludzie Zachodu (Kohn, *The Mind of Germany* 8). Mitowi temu uległ cesarz Wilhelm II, którego wyobraźnię rozpałała romantyczna mistyka Rzeszy (Kohn, *The Mind of Germany* 175). Stąd też wzięła się jego decyzja o usunięciu z urzędu kanclerskiego Bismarcka, któremu wszelki polityczny mistycyzm był obcy. Wtedy też na dobre Niemcy stracili poczucie ograniczeń i uwierzyli, że Zachód jest zdemoralizowany, i że tylko oni mogą uzdrowić świat. Niemiecka misja dziejowa wymagała ekspansji Niemiec po całym świecie, co było blokowane przez złych Anglików (Kohn, *The Mind of Germany* 180).

Ten stan niemieckich umysłów najlepiej wykorzystał Hitler, który odwoływał się do emocji, które nie były trzymane w ryzach przez „liberalno-humanitarne koncepcje zachodniej Europy odziedziczone po oświeceniu” (Kohn, *The Mind of Germany* 9). Hitler odwoływał się do tego, co Niemcy uważali za głębokie i idealistyczne w ich przeszłości i umysłach, a co rzekomo wyrastało z obudzenia prawdziwej metafizyki i wiązało się z poczuciem bycia prowadzonym przez boskie, sakralne siły⁵.

⁵ Kończąc przedstawienie poglądów Kohna, należy wspomnieć, że jego koncepcja stała się kanonem myślenia o Środkowo-Wschodniej przez zachodnich badaczy. Nie uwzględniła ona zupełnie tradycji polskiego myślenia narodowego, w tym przede wszystkim dziedzictwa narodowej demokracji, która odcinała się od modelu niemieckiego i wzorowała się na Francji (idea narodotwórczej roli państwa) i Anglii (parlamentaryzm). Należy wskazać także na polskie katolickie koncepcje narodu czy też koniecznościąską ideę cywilizacji ściąskiej jako kolebki narodów. (Kizwalter 288; Ziętek-Wielomska 37–61; Fiedorczyk: *Rządy elit. Zarys koncepcji ustrojowych w myśli Romana Dmowskiego (ze szczególnym uwzględnieniem lat 1926-1939)*, 166–201; Fiedorczyk *Poszukując „ducha Europy”. Cywilizacja rzymska w poglądach Romana Dmowskiego* 112–145).

Podsumowując, Kohn słusznie wskazuje na to, że niemiecka idea narodowa, jak również nowoczesny nacjonalizm rozdziły się wręcz w opozycji do zachodnioeuropejskiej tradycji państwa narodowego jako politycznej formy organizacji narodu. Przyjrzyjmy się więc teraz amerykańskiej i francuskiej koncepcji narodu i państwa narodu, gdyż to one są najbardziej paradygmatyczne dla świata zachodniego.

Revolucja amerykańska i prawo narodów do samostanowienia

Idea nowoczesnego narodu, prawa narodów do samostanowienia oraz nowoczesnego państwa narodowego po raz pierwszy „stała się ciałem” podczas dwóch rewolucji: amerykańskiej i francuskiej. Obydwie wyrastały z filozofii oświecenia, z jej egalitaryzmu, racjonalizmu, z jej pojęcia wolności, koncepcji prawa natury oraz idei autonomii ludzkiej.

Chronologicznie rewolucja amerykańska wyprzedziła tę nazywaną Wielką. Bez wątpienia w jej wyniku zostało utworzone pierwsze prawdziwie nowoczesne, bo nie stanowe społeczeństwo (Lipset). Jej idee i sukcesy silnie oddziaływały na Europejczyków. Jednakże w kwestii samego nacjonalizmu, to jednak rewolucja francuska wywarła bez sprzecznie największy wpływ na inne narody. Rewolucja amerykańska przebiegała pod hasłami liberalnymi (Arendt 175), jej narodowy charakter, związany z prawem narodów do stanowienia, wyraził się silnie dopiero podczas I Wojny Światowej, kiedy to prezydent Wilson propagował nowy ład międzynarodowy stworzony w oparciu właśnie o zasadę samostanowienia narodów (*Czternaście punktów prezydenta USA Woodrowa Th. Wilsona z 8 stycznia 1918 r* 569–571; Sepkowski, *Od misji do krucjaty* 67).

W przeciwieństwie do Francji czy też Polski, nie ma historycznego narodu amerykańskiego (Sepkowski, *Początki misji. Narodziny amerykańskiej „religii obywatelskiej”* 254; Sepkowski, *Zbawić się na ziemi. O soteriologii immanentnej* 231). Naród amerykański powstał zupełnie *ex nihilo*. Kwestią sporną jest to, kiedy powstał prawdziwy amerykański *nation*: czy już w momencie ogłoszenia Deklaracji Niepodległości w 1776 r., czy też dopiero po wojnie secesyjnej, kiedy Stany Zjednoczone przestały być konfederacją suwerennych państw, a stały się państwem federacyjnym? Użycie angielskiego terminu *nation* nie było tutaj tylko zabiegiem retorycznym, gdyż w języku tym istnieje także drugie pojęcie, która pojawia się zarówno w Deklaracji Niepodległości, jak i amerykańskiej konstytucji, a konkretnie *people*. Obydwa terminy tłumaczone są w języku polskim jako naród.

W związku z tym rozróżnieniem terminologicznym możemy postawić pytanie, czy w kontekście rewolucji amerykańskiej możemy mówić o narodzie i prawie narodów do samostanowienia? (Filipowicz, *Ameryka. Alfabet nadziei* 121; Sepkowski,

Początki misji 254)⁶ Wydaje się, że jest to uzasadnione, ale pod jednym warunkiem. Należy bowiem wyraźnie zaznaczyć, że w tym, iż Ojcowie Założyciele posługiwali się terminem *people*, manifestuje się specyficznie amerykańskie podejście do rozumienia idei prawa narodów do samostanowienia i państwa narodowego. Nie chodzi w nim o etniczne i historyczne więzi, o ciągłość historyczną, tylko o prawo mieszkańców określonego państwa do decydowania o sobie. W związku z tym amerykańskie rozumienie idei narodu i prawa narodu do samostanowienia ściśle związane jest z ideą republikańską i w gruncie rzeczy sprowadza się do niej (Filipowicz, *Pochwała rozumu i cnoty. Republikańskie credo Ameryki* 7). Dlatego też należy zgodzić się ze Stanisławem Filipowiczem, który tak opisuje tę kwestię: „Rozprawiając o narodzie Amerykanie nie to z pewnością więc mieli na myśli o czym, mniej więcej sto lat później, zaczną mówić socjologowie, posługując się tym samym słowem. Pojęciu narodu nadawano w istocie charakter wielce abstrakcyjny. Stanowiło ono osnowę całej koncepcji radykalnych rewindykacji opartych na prawie natury. To właśnie naród miał być związkiem, który upomni się o pogwałcone prawa rozumu i zmieni losy świata. Naród pojmowano więc w istocie jako wspólnotę pewnego celu. Pojęcie narodu umożliwiało projekcję wartości. Umożliwiała formułowanie wypowiedzi o tym jaki świat być powinien, a nie o tym jaki jest” (Filipowicz, *Ameryka* 122).

Amerykańska idea prawa narodów do samostanowienia najpełniej została wyrażona w Deklaracji Niepodległości, która jest nie tylko manifestem politycznym, lecz także filozoficznym. Jak pisze Filipowicz: „Oto, w sposób oficjalny, obwieszczał swe powstanie nowy naród. Mieszkańcy 13 kolonii postanowili utworzyć związek, który pozwoliłby im urzeczywistnić prawa jakimi obdarzała ludzi natura. „Deklarację Niepodległości” sformułowano powołując się na najbardziej oczywiste cele zawarte w naturalnym porządku rzeczy”⁷.

Deklaracja Niepodległości, czyli Jednomysłna deklaracja trzynastu Zjednoczonych Stanów Ameryki, została ogłoszona 4 lipca 1776 w Filadelfii podczas II Kongresu Kontynentalnego. Uzasadniano w niej prawo Trzynastu Kolonii brytyjskich w Ameryce Północnej do wolności i niezależności od króla Wielkiej Brytanii Jerzego III. Ponadto wpisano w nią prawo do ustanawiania wszelkich aktów państwowych, wypowiedzania wojny i zawierania pokoju przez kolonie będące

⁶ Twierdzenie o tym, że amerykańskie nie są narodem pada w: (Sepkowski, *Zbawić się na ziemi* 231).

⁷ (Filipowicz, *Ameryka* 121) I dalej: „Porządkowi historycznemu przeciwstawiano zatem normatywny porządek wartości wywiedzionych z prawa natury. Naród miał występować w roli apostoła utrwalającego rygory natury. Naród traktowano jako wspólnotę prawa, rozumu i cnoty. (...) Spodziewano się, iż naród zademonstruje potęgę rozumu (...). Naród idealizowano więc niepomierne, zapominając o wielu rzeczach, które w przyszłości staną się źródłem licznych zmartwień. O rasowych i kulturowych odmiennościach, o różnorodnych regionalizmach i partykularyzmach. Historia upomni się, rzecz jasna, o swoje prawa. Ameryka zapłaci ostatecznie wysoką cenę za próbę rozstrzygnięcia dylematów historii na płaszczyźnie metafizyki. Indianie i Murzyni pomieszą nieco szyki architektom 'niebiańskiego miasta'” (Filipowicz, *Ameryka* 123).

sygnatariuszami Deklaracji. Jej autorami byli Thomas Jefferson, John Adams, Benjamin Franklin, Robert R. Livingston i Roger Sherman, którzy przez kolonistów zostali obwołani Ojcami Założycielami.

Specyfika tego dokumentu polega na tym, że zawiera on filozoficzne uzasadnienie praw, które zostały w nim zawarte. Deklaracja jest tak naprawdę manifestem filozoficznej oświeceniowej doktryny prawa narodów do samostanowienia. Przytoczmy w całości jej początkowy fragment: „Ilekróć skutek biegu wypadków koniecznym się staje dla jakiegoś narodu, by zerwał więzy polityczne łączące go z innym narodem i zajął wśród potęg ziemskich oddzielną i równorzędną pozycję, do której upoważniają go prawa natury i jej Bóg, to właściwy szacunek dla całej ludzkości wymaga, aby naród ten podał powody, które skłaniają go do oderwania się. Uważamy następujące prawdy za oczywiste: że wszyscy ludzie stworzeni są równymi, że Stwórca obdarzył ich pewnymi nienaruszalnymi prawami, że w skład tych praw wchodzi prawo do życia, wolność i dążenia do szczęścia. Że celem zabezpieczenia tych praw wyłonione zostały wśród ludzi rządy, których sprawiedliwa władza wywodzi się ze zgody rządzonych. Że jeżeli kiedykolwiek jakakolwiek forma rządu uniemożliwiałaby osiągnięcie tych celów, to naród ma prawo taki rząd zmienić lub obalić i powołać nowy, którego podwalinami będą takie zasady i taka organizacja władzy, jakie wydadzą się narodowi najbardziej sprzyjające dla ich szczęścia i bezpieczeństwa”⁸.

W przytoczonym fragmencie znajduje się przede wszystkim odniesienie do prawa natury, z którego wynikają konkretnie uprawnienia ludzi czy też narodów (*people*). Przede wszystkim znajduje się założenie, że wszyscy ludzie z natury są równi i mają prawo do życia, wolności i dążenia do szczęścia. Z tych naturalnych uprawnień wynika dalej, że jeśli grupa ludzi czuje się pogwałcona w realizacji swych praw, może obalić władzę tyrańską i w to miejsce powołać nową, która będzie wywodzić się ze zgody rządzonych (Filipowicz, *Ameryka* 121).

Ojcowie Założyciele powołują się na prawo narodów do samostanowienia po to, by uzasadnić odrzucenie zwierzchnictwa Korony Brytyjskiej nad swoimi koloniami, które były stroną tego dokumentu. Jest to zupełnie kluczowa konstrukcja dla zrozumienia późniejszej polityki Stanów Zjednoczonych w czasie I Wojny Światowej, kiedy to powołując się na prawo narodów do samostanowienia państwo to wspierało działania polityczne, które służyły obaleniu monarchii austro-węgierskiej, pruskiej i rosyjskiej. Monarchie te zostały rozczłonkowane bądź też okrojone terytorialnie, a na ich gruzach utworzono republiki, w tym także polską oraz czechosłowacką (Sepkowski, *Od misji do krucjaty* 78). Jest to bardzo ważny wątek związany z omawianą tu kwestią: głównymi poszkodowanymi amerykańskiej doktryny prawa narodów do samostanowienia były obydwie państwa niemieckie,

⁸ https://pl.wikisource.org/wiki/Deklaracja_niepodleg%C5%82o%C5%9Bci_Stan%C3%B3w_Zjednoczonych. Por. projekt tekstu Deklaracji autorstwa Thomasa Jeffersona opublikowany w: Furmańczyk, Sowińska 139-143.

które zostały politycznie wypchnięte z Europy Środkowej. Stąd też wzięła się olbrzymia nienawiść Niemców i Austriaków do amerykańskiej doktryny narodowej, które legła u podstaw postanowień wersalskich. Tym też należy tłumaczyć wiele elementów składowych ideologii narodowego socjalizmu, której celem było przede wszystkim przywrócenie panowania niemieckiego w Europie Środkowej i Wschodniej. Ponieważ na drodze do tego panowania stała właśnie oświeceniowa doktryna prawa narodów do samostanowienia, niemiecki imperializm musiał odwołać się do innych filozoficznych treści, a konkretnie historyczno-etnicznych, jak również rasowych, z których rzekomo miało wynikać prawo Niemców do panowania nad tymi terytoriami.

Wracając do Deklaracji Niepodległości można rzec, że autorzy nadali jej charakter uniwersalny, widząc w niej apel do całej ludzkości o uznanie suwerenności zbuntowanych kolonii⁹. Pojawia się w niej charakterystyczny styl międzynarodowej polityki amerykańskiej, szczególnie widoczny w poprzednim wieku. Chodzi o nadanie własnym działaniom wymiaru moralnego, wpisanie się w walkę dobra ze złem i oczywiście przedstawianie siebie jako tych, którzy walczą po stronie dobra (Sepkowski, *Początki misji* 252). Jest to styl uprawiania polityki diametralnie różniący się choćby od stylu angielskiego, który cechuje się większym pragmatyzmem. W przypadku USA mamy od samego początku z narracją silnie nacechowaną przesłaniem ideologicznym, wynikającym zarówno z filozofii oświecenia, jak również teologii protestanckiej (Filipowicz, *O władzy grzechu i grzechach władzy. Rozważania o rodowodzie amerykańskiego antyutopizmu* 2; Sepkowski, *Od misji do krucjaty* 5).

Rewolucja francuska i narodziny nacjonalizmu

Historia Francji i Niemiec posiada wspólny korzeń, którym jest cesarstwo Karola Wielkiego. Po traktacie w Verdun (843) (*Traktat w Verdun z roku 843* 6–7) rozpada się ono najpierw na trzy, a ostatecznie na dwa organizmy, które zaczną rozwijać się w przeciwstawnych kierunkach (Warnkönig 1). Podczas gdy wschodnia część imperium rozpadnie się na wiele feudalnych członów, z których wykształci się trwały podział na wielkie struktury feudalne, które z czasem zaczną nabierać charakteru nowożytnej państwowości (Zientara, *Świt narodów europejskich. Powstawanie świadomości narodowej na obszarze Europy pokarolińskiej* 191; Wielomska, *Teokracja papieska 1073–1378. Myśl polityczna papieża, papalistów i ich przeciwników* 377) i które zostaną zjednoczone na dobrą sprawę dopiero w trakcie III Rzeszy, w zachodniej

⁹ Oddajmy jeszcze raz głos Filipowiczowi, który uważa, że pojęcie narodu było pojęciem kondensującym „cały patos wielkiego przedsięwzięcia. To ono patronowało amerykańskiej rewolucji. „Prawa narodu” traktowano jako dyrektywę przesądzającą o charakterze rewolucyjnych rewindykacji. To właśnie one miały usankcjonować bunt kolonii, w nich miały się też zawierać pewne racje ostateczne”. (Filipowicz, *Ameryka* 121).

części państwa Franków po pewnym czasie rozpoczął się proces zupełnie przeciwny, proces konsolidacji władzy centralnej. Silna władza królewska stworzyła naród francuski, jego historia to „monarchia 40 królów” (Kucharzyk 111).

Co prawda historycznie starszą formą organizacyjną Europy jest instytucja cesarstwa, ale to nie ona stała się podstawą rozwoju politycznego charakterystycznego dla Europy. Instytucją tą już w późnym średniowieczu, a bez wątpienia najpóźniej po pokoju westfalskim, było państwo narodowe.

Archetypem rodzącej się monarchii narodowej stała się Francja XIII wieku, kiedy to król francuski zdobył monopol na stanowienie prawa – ustawy zaczęły stać w hierarchii prawa wyżej niż prawo zwyczajowe. Król stworzył także aparat fiskalny, dzięki czemu mógł nakładać i ściągać podatki. Powstała także skuteczna i w miarę scentralizowana administracja i zwarty system państwowego sądownictwa. Kształtowanie się monarchii narodowej związane było z rozwojem prawa rzymskiego i nauk legistów (Wielomski, *Teokracja papieska* 372). W XII wieku we Francji pojawił się termin sugerujący powstanie pojęcia *korony*, czyli państwa jako bytu oddzielnego od rządzących nim osób, mającego własny obiektywny interes. Termin *korona* w takim właśnie znaczeniu po raz pierwszy zapisano w 1140 roku. Zaczęto też mówić nie o wojskach króla, ale Francji. Od 1254 roku zanika tytuł Króla Franków (*Rex Francorum*) na rzecz Króla Francji (*Rex Francie*) (Wielomski, *État-Nation. O specyficie francuskiego rozumienia narodu* 215). Ojczyzna zaczyna być pojmowana jako królestwo, a *cudzoziemcem* staje się ten, kto urodził się poza jego granicami (Wielomski, *Teokracja papieska* 378).

Władcą, który odegrał fundamentalną rolę w rozwoju instytucji francuskiej monarchii narodowej był Filip IV Piękny. Jego dewizą, która przeszła do historii były słowa: „Kierownictwo kwestiami doczesnymi królestwa przynależy tylko do króla i do nikogo innego i nie uznaje on nikogo nad sobą, jak i nie ma zamiaru poddać się i ograniczyć komukolwiek co do kwestii doczesnych w swoim królestwie” (Wielomski, *Teokracja papieska* 378). Słowa te nawiązywały do słynnych maksym *rex est imperator in regno suo, rex non recognoscit superiorem* (Wielomski, *Teokracja papieska* 378). Monarchia Filipa IV Pięknego jako pierwsza zaczęła opisywać swoją moc polityczną jako *suwerenność*, choć oczywiście pojęcie to nie było znane ani starożytnej, ani średniowiecznej łacinie. Pojęcie to zaczęło się wyłaniać w omawianym tutaj okresie z łacińskiego słowa *super* (nad). Należy wspomnieć tutaj w szczególności o tym, że św. Tomasz z Akwinu określał osobę lub instytucję rządzącą mianem „przełożonego” (*superiores*) (Św. Tomasz z Akwinu, *Summa Theologiae*, II, II, 67, a 1). Słowo *super* czy *superior* lub *superiorus* najpierw przekształciło się w nieznaną łacinie klasycznej słowa *superanus* oraz *supremus*, a potem w *suwerenność*. Słowo *państwo* pojawia się i rozpowszechnia wraz z popularyzacją terminu *suwerenność*, gdyż terminy te są ze sobą związane (Wielomski, *Teokracja papieska* 380).

Idea suwerennej władzy króla francuskiego skierowana była przeciwko dwóm instytucjom, które pretendowały do władzy uniwersalnej: cesarstwu i papieżowi.

Francja nie była w tym odosobniona, gdyż także i w Anglii już w głębokim średniowieczu doszło do powstania silnego ośrodka władzy królewskiej, który dokonał konsolidacji swojego panowania na mniej więcej określonym terytorium. W przypadku Francji, warto wspomnieć, że panowanie kolejnych, ale spokrewnionych z sobą dynastii, nieprzerwanie trwało około 1000 lat.

Ostatecznie obydwie uniwersalistyczne projekty – papieski i cesarski – nie zostały zrealizowane. Podstawą porządku europejskiego stała się zasada suwerenności państwowej – jak to już zostało wspomniane, najpóźniej od pokoju westfalskiego. Wynikało to z chronicznej słabości cesarstwa niemieckiego, którego agresywna polityka łączyła wszystkich jego wrogów. Przede wszystkim dla papieżstwa wspieranie monarchii narodowych ostatecznie stało się najskuteczniejszą formą obrony przeciwko cesaropapieskiemu roszczeniu niemieckich cesarzy. Ostateczną przegraną cesarza Karola V, jak również wojna religijna toczona na terenie Niemiec i zięczna polityka Burbonów sprawiły, że to właśnie Francja stała się głównym architektem nowego porządku europejskiego ustanowionego podczas pokoju westfalskiego. Jego podstawą była zasada suwerenności państwowej, która stanowiła ideologiczną podstawę polityki francuskiej monarchii. Idea ta była także bliska Anglikom, którzy wkrótce zdefiniowali swoją własną zasadę równowagi sił.

Przechodząc do kwestii narodu i nacjonalizmu należy jeszcze raz wskazać, że pierwotnie podmiotem suwerenności był monarcha francuski. Powstanie nowoczesnego narodu francuskiego dokonało się natomiast poprzez przeniesienie suwerenności na nowy podmiot – na naród (Wielomski, *État-Nation* 229).

Na taki rozwój francuskiego nacjonalizmu bezsprzecznie olbrzymi wpływ wywarła *Umowa społeczna* Rousseau (Wielomski, *État-Nation* 229). Jak wiadomo, Rousseau dokonał radykalizacji idei, że każdy ma podlegać tylko własnej woli i nie może być przedmiotem panowania ze strony innych ludzi. Utworzenie wspólnoty politycznej ma być środkiem do tego, by móc ustanowić wolę powszechną, która będzie stanowiła doskonały wyraz harmonii poszczególnych woli partykularnych. Miało się to realizować poprzez demokrację bezpośrednią, gdyż zdaniem Rousseau, nawet instytucja reprezentacji politycznej miała stanowić złamanie idei podlegania tylko własnej woli.

Koncepcja Rousseau mogła zostać zastosowana w małych społecznościach, nie mogła więc stać się podstawą idei nowoczesnego państwa narodowego, które jest państwem większym, niż lokalna wspólnota (Wielomski, *État-Nation* 232). Stąd też to nie idee Rousseau stanowiły przełom w konceptualizacji idei nowoczesnego narodu i państwa narodowego. Formułę nowoczesnego narodu stworzył Emmanuel Sieyès w swoim słynnym eseju z 1789 roku *Qu'est-ce que le Tiers-État? (Czym jest stan trzeci?)* (Sieyès 49), w którym pogodził ideę politycznej wolności z ideą politycznej reprezentacji (Baczko 118).

Emmanuel-Joseph Sieyès naszkicował swoją wizję narodu rozumianego jako stan trzeci, stając się formalnym ojcem francuskiego nacjonalizmu (Wielomski,

État-Nation 237). Rewolucjonista wykluczył z narodu stany dotąd uprzywilejowane, pierwszy i drugi, czyli duchowieństwo i szlachtę. Sieyès uznał, że narodem jest tylko i wyłącznie stan trzeci, składający się z prawie całej ludności Francji, i wykluczył z niego arystokrację i kler, ze względu na to, iż grupy te roszczą sobie odmienne prawa w stosunku do reszty, czyli przywileje. Według Sieyèsa istotą narodu jest właśnie równość wszystkich wobec prawa, czyli równość obywateli, co wyklucza jakąkolwiek możliwość nadawania komukolwiek przywilejów typu stanowego. Według Sieyèsa naród stanowi zespół stowarzyszonych, żyjących pod wspólnym prawem i prezentowanych przez to samo ciało prawodawcze (Kohn, *Prelude to Nation-states* 21; Wielomski, *État-Nation* 240). Jest to ściśle polityczne rozumienie narodu, który konstytuuje się poprzez instytucję obywatelstwa, które to z kolei polega na partycypowaniu w rządzeniu wspólnotą polityczną.

Koncepcja Sieyèsa była kropką nad „i” dłuższego procesu rozwoju myśli politycznej francuskiego oświecenia. Stanowiła ona przejście między wcześniejszymi ideami, w tym przede wszystkim idei Rousseau, a późniejszymi jakobinami. Konstrukcja stworzona przez niego była prosta: naród to wspólnota równych obywateli. *De facto* oznaczało to niemożliwość połączenia podziału stanowego charakterystycznego dla systemu feudalnego z instytucją narodu. Rewolucyjność jego koncepcji polegała na tym, że wspólnotę republikańską, odpowiadającą oświeceniowemu ideałom, nazwał narodem. Po drugie, nie pozostał tylko na płaszczyźnie filozoficznych rozważań – Sieyès był zaangażowany w przebieg rewolucji. W 1789 r. król Ludwik XVI po raz pierwszy od 1614 r. zwołał Stany Generalne, które miały obradować według feudalnych zasad: każdy stan obraduje osobno (Baszkiewicz, *Historia Francji* 350). Stan Trzeci wyraził sprzeciw i wraz z „dezertarami” ze Stanu Drugiego zebrał się w sali do gry w piłkę i 10 czerwca ogłosił utworzenie Zgromadzenia Narodowego. Nazwa Stanów Generalnych miała zniknąć, a posłowie od tej pory mieli reprezentować niepodzielny naród (Baszkiewicz, *Historia Francji* 355). Dnia 27 czerwca Ludwik XVI ustąpił i zgodził się na to, by posłowie obradowali razem.

I to właśnie Sieyès był pomysłodawcą ukonstytuowania się Zgromadzenia Narodowego jako przedstawiciela całego narodu, bez podziału na stany. Bez wątpienia był to zupełnie przełomowy moment w historii kształtowania się nowoczesnej, zachodnioeuropejskiej idei narodu i państwa narodowego. Jak wskazuje Baczek (100), Sieyès idei filozoficznej nadał prawną formę, a konkretnie formę Zgromadzenia Narodowego, przez co pewna teoretyczna idea mogła wcielić się w życie.

Oparcie idei narodu na idei politycznej partycypacji było przejawem francuskiej tradycji silnego państwa narodowego, z czego zrodziła się idea *État-Nation*. Ta specyficznie francuska koncepcja zakładająca, iż naród to stowarzyszenie ludzi żyjących pod wspólnym prawem i reprezentowane przez tego samego prawodawcę, stawia w pewnym sensie znak równości między państwem i narodem: nie ma państwa suwerennego bez narodu, jak i narodu bez państwa.

Ścisłe polityczna definicja została potem przez Ernesta Renana wzbogacona o elementy kulturowe, bez podkreślania jednak determinizmu charakterystycznego dla niemieckiego volkizmu. Przytoczmy jego definicję: „Naród więc to jedna wielka solidarność, którą stwarza poczucie już spełnionych ofiar i tych, do których spełnienia jest się gotowym. Mieści się zatem w niej pojęcie wspólnej przeszłości; streszcza się ona jednak w teraźniejszości, w namacalnym fakcie jasno wyrażonej chęci dalszego współżycia. Istnienie narodu jest (wybaczcie mi, panowie, tę przenośnię) powtarzającym się codziennie *powszechnym głosowaniem*, tak samo jak istnienie jednostki jest ciągłym stwierdzaniem życia. (...) Człowiek nie jest niewolnikiem ani swojej rasy, ani języka, ani religii, ani biegu rzek, ani kierunku łańcuchów gór. Wielkie bractwo ludzi o zdrowej duszy i gorącym sercu stwarza świadomość moralną, zwaną narodem. Dopóki ta świadomość moralna daje dowód swojej siły przez składanie ofiar, jakich wymaga od jednostki dobro ogółu, dopóty jest ona uprawniona i ma rację bytu. Tym jest naród” (Renan, *Studia historyczne* 32–35).

W rozumieniu tradycji francuskiej naród ma więc charakter wolicjonalny. Członkiem narodu potencjalnie może być każdy, kto posiada obywatelstwo danego państwa narodowego, bez względu na swoje etniczne i rasowe pochodzenie. Francuzem z automatu jest ten, kto ma za ojca (w późniejszej legislacji: rodziców) Francuza; ten, kto urodził się i mieszka we Francji, nawet jeśli jego rodzice nie posiadali jej obywatelstwa; wreszcie ten, kto we Francji osiedla się i występuje o jej obywatelstwo. Stąd też Francuzi za Francuzów nie uważają frankofońskich Szwajcarów i Belgów.

Zaproponowana przez Sieyèsa definicja narodu i idea Zgromadzenia Narodowego, jak również cała francuska tradycja *État-Nation* jest charakterystyczna dla całej myśli zachodniej. Bez wątplenia esencją zachodniego rozumienia idei narodowej jest idea suwerenności politycznej narodu sprawowanej poprzez instytucje państwa narodowego. I to właśnie w Europie Zachodniej wykształcił się model nacjonalizmu, który jest archetypiczny dla nacjonalizmu. „Jądro” doktryn tegoż nacjonalizmu opisane zostało przez Anthonego D. Smitha, który uważa, że jest nim wiara w to, że ludzkość w sposób naturalny podzielona jest na narody; że narody mają swój własny „charakter”; że cała władza polityczna pochodzi od narodu; że człowiek powinien utożsamiać się ze swoim narodem w celu uzyskania wolności i samorealizacji; że narody potrzebują państwa, by się w pełni realizować; że państwo narodowe wymaga największej lojalności od człowieka; i ostatecznie, że państwo narodowe jest warunkiem „globalnej wolności i porządku” (Smith, *Nacjonalizm* 21). Jego zdaniem nacjonalizm zawiera trzy główne idee: samostanowienia narodów, narodowego charakteru i niepowtarzalności, oraz wertykalnego podziału świata na unikatowe narody. Nacjonalizm nie narzuca jak samostanowienie powinno być konkretnie realizowane, jak również nie definiuje treści, jaką powinna wyrażać indywidualność konkretnego narodu. Smith neguje tezę, że to niemiecki

nacjonalizm, który nie odwołuje się do idei suwerennego państwa narodowego, jest reprezentatywny dla nacjonalizmu jako takiego.

Esencją idei państwa narodowego jest jasne przesłanie, że to państwo będące polityczną organizacją narodu jest podmiotem suwerenności wewnętrznej i zewnętrznej. Nie ma bowiem wątpliwości, że problem nowoczesnego nacjonalizmu czy też doktryn narodowych ściśle związany jest z pojęciem suwerenności i idei samostanowienia narodu – wewnętrznej i zewnętrznej, do decydowania o swoich sprawach wewnątrz wspólnoty i wolności od zewnętrznych ingerencji (Wielomski, *Trzy fale europejskiego nacjonalizmu* 12). Taka była esencja nowoczesnego, demokratycznego nacjonalizmu, który zrodził się podczas rewolucji francuskiej i amerykańskiej. Nowoczesny naród widział siebie w roli gospodarza własnego państwa – zgodnie z tradycją francuską i anglosaską, naród i państwo narodowe zostały ze sobą ściśle splecione. Francusko-anglosaska koncepcja państwa-narodu stała się wzorcem dla procesów narodotwórczych na całym świecie, w tym także ruchów postkolonialnych. Coraz to nowe grupy etniczne, powołując się na prawo narodów do samostanowienia, zgłaszały swoje roszczenia do tego, by posiadać swoje państwo, aby utworzyć swoje *État-Nation* czy też *nation-state*. Pod sztandarem tej doktryny miała miejsce rewolucja Wiosny Ludów, która przetoczyła się przez Europę w połowie XIX wieku. XIX wiek w przypadku Europy a XX wiek w przypadku pozostałych obszarów Ziemi, stał się areną procesów narodotwórczych, których nieodłącznym elementem było dążenie do utworzenia własnych państw narodowych przez grupy etniczne, które uznały się za narody. Jak pisze Paul Lawrence, w XIX w. doktryna nacjonalizmu stała się podstawowym mechanizmem organizowania państw i relacji pomiędzy nimi (Lawrence 15). Żądanie suwerenności było esencją wszystkich ruchów nacjonalistycznych, dla których wzorem była Francja.

Niemiecka idea narodowa a państwo narodowe

Francuska i amerykańska koncepcja wyrastają ze wspólnych korzeni liberalnej filozofii Locke'a i fascynacji rzymskim republikanizmem. Tym się różnią od niemieckiej koncepcji, która usytuowała się na stanowisku antyliberalizmu i anty-republikanizmu. Ale między tymi dwiema zachodnimi koncepcjami istnieją też zasadnicze różnice, związane z historycznym rozwojem świata anglosaskiego i Francji. Podczas gdy Anglosasi rozwijali się politycznie na gruncie nominalizmu i indywidualizmu, co doprowadziło do powstania silnego społeczeństwa, Francuzi rozwinęli tradycję etatystyczną, której filozoficznie bliższy był kartezjański aprioryzm niż anglosaski empiryzm. Ostatecznie można powiedzieć, że anglosaska, w tym przede wszystkim amerykańska idea narodu, była przede wszystkim liberalna, podczas gdy francuska etatystyczno-demokratyczna. Jedna wywodziła prawa jednostek bezpośrednio z prawa natury, druga natomiast ze wspólnego

tworzenia prawa. Mimo tych różnic, łączy je jednakże podstawowe założenie, że wolność jednostki zagwarantowana musi być prawnie, co nadaje tym koncepcjom na wskroś polityczny charakter.

Inaczej sprawy się mają z niemiecką koncepcją narodu. Koncepcja ta jest na wskroś etnograficzna, gdzie wolność pojmowana jest jako możliwość życia według kodu kulturowego wspólnoty, w której przyszło się na świat. Prawo narodów do samostanowienia to prawo „kulturowego samookreślenia”. Z powyższych rozważań wynika, że różnica między modelem państw narodowych a imperialnym ściśle powiązana jest z kwestią suwerenności politycznej narodów. W przypadku niemieckiego imperium narody są takowej pozbawione, a ich wolność sprowadza się wyłącznie do prawa do „kulturowego samookreślenia się”.

Taki kształt niemieckiej koncepcji narodu w dużej mierze wynikał z tego, że w toku rozwoju dziejowego Niemiec nie doszło tam nigdy do wykształcenia się instytucji monarchii narodowej, a potem państwa narodowego. Polityczną formą organizacji Niemców od czasów Karola Wielkiego, a potem Ottonów, było cesarstwo czy też Rzesza. Punktem odniesienia dla Niemców była więc idea imperium posiadającego uniwersalną misję i jednoczącego politycznie różne ludy i narody. Stąd też wzięło się apolityczne rozumienie narodu w myśli niemieckiej: wszystkie narody europejskie miały zgodnie żyć w sobą w ramach jednego imperium, pielęgnowując przy tym swoje odrębności etniczne czy kulturowe.

Momentem kluczowym dla rozwoju niemieckiej idei narodowej był renesans, kiedy to wspierający propagandę cesarską Habsburgów humaniści tworzyli koncepcje narodu niemieckiego jako politycznej siły przewodzącej wszystkim narodom europejskim¹⁰. Propaganda ta oczywiście bazowała na wcześniejszej, średniowiecznej propagandzie obozu procesarskiego. Po reformacji i wojnie trzydziestoletniej Cesarstwo zostało politycznie zmarginalizowane, był to też okres zastoju w rozwoju niemieckiej idei narodowej, który trwał aż do jej przebudzenia przez Napoleona. Utworzenie II Rzeszy naznaczone było restauracją niemieckiej idei imperialnej. Podobnie rzecz się miała z III Rzeszą, która stanowiła szczyt rozwoju tejże idei. Narodowy socjalizm postawił sobie za zadanie reorganizację polityczną, gospodarczą i społeczną całej Europy przez Niemców, którym hierarchicznie inne narody miały zostać podporządkowane (Ziętek-Wielomska 267–295).

Różnice między rozwojem idei narodowej w Niemczech i na Zachodzie wynikały z faktu, że inaczej niż Zachód, Niemcy w średniowieczu, a najpóźniej w renesansie, nie stworzyły instytucji państwa narodowego. Podczas gdy Francja, Anglia, Szkocja czy Hiszpania dążyły do tworzenia scentralizowanych struktur państwowych, Niemcy upierali się przy instytucji cesarstwa, które funkcjonowało w diametralnie inny sposób niż monarchie narodowe. Podczas gdy Francja konsolidowała

¹⁰ Por. monografie poświęcone kształtowaniu się niemieckiej idei narodowej w renesansie: (Münkler, Grünberger, Mayer; Hirschi; Tiedemann; Krebs 116; Schulze 112).

władzę w rękę dziedzicznego monarchy i dążyła do jasnego wytyczenia swoich granic, niemieccy cesarze marzyli o panowaniu nad całym światem chrześcijańskim, przy czym często w samych Niemczech ich realna władza była dość fikcyjna.

Apogeum tej tradycji to właśnie tzw. rewolucja konserwatywna oraz narodowy socjalizm, które demonizowały polityczny ideał zachodniej Europy. Najdobitniejszym literackim wyrazem tego sposobu myślenia były *Betrachtungen eines Unpolitischen* (*Rozważania człowieka apolitycznego*) Tomasza Manna, filozoficznym – praca *Preußentum und Sozialismus* (*Pruski socjalizm*) Oswalda Spenglera. Główną ideą narodowego socjalizmu była natomiast idea absolutnej jedności nie tylko niemieckiego volku, ale także i całej Europy. Bez wątplenia, niemieckie wyobrażenia cesarstwa znosiły ideę polityki, tak jak ona była i jest rozumiana w tradycji zachodnioeuropejskiej i amerykańskiej.

Zakończenie

W tekście pokazaliśmy odmienny od zachodnich myślicieli stosunek niemieckich intelektualistów do państwa narodowego i idei politycznej suwerenności narodu. Tak jak dla nacjonalizmu francuskiego najważniejszym punktem odniesienia jest idea państwa jako najwyższej politycznej formy organizacji narodu, tak esencją niemieckiego nacjonalizmu jest jego apolityczność przybierająca często cechy wręcz antypaństwowości, jak to miało miejsce w ideologii volkistowskiej, także w III Rzeszy.

Niemiecki i francuski nacjonalizm różnią się więc swoim stosunkiem do instytucji państwa narodowego. Gdy dla francuskiego państwo narodowe jest najwyższą formą organizacji politycznej narodu, tak dla niemieckiego jest to forma imperialna, wielkoprzestrzenna. Nacjonalizmy te nie mogą funkcjonować obok siebie, gdyż propagują zupełnie inne metody organizacji kontynentu europejskiego: raz jest to zdecentralizowany system suwerennych państw narodowych, a w drugim przypadku jest to model, który możemy nazwać mianem „zjednoczonej Europy małych ojczyzn”. Stąd nie ulega żadnym wątpliwości, że zarówno I jak II Wojna Światowa były walkami o to, który z tych modeli będzie leżał u podstaw organizacji Europy. Sprowadzanie nacjonalizmu francuskiego, amerykańskiego i niemieckiego do wspólnego mianownika i interpretowanie wybuchu I i II Wojny Światowej jako skutku zwalczających się nacjonalizmów jest więc zupełnie nieuzasadnione. Podczas gdy Niemcy walczyli o „zjednoczoną Europę”, Francuzi walczyli o swoje państwo narodowe. Ich wrogiem były niemieckie dążenia do stworzenia imperium europejskiego, a do prowadzenia działań wojennych motywował ich sprzeciw wobec niemieckich planów zniszczenia politycznej suwerenności Francji. Francuska monarchia narodowa już w średniowieczu dążyła do całkowitej emancypacji od Cesarstwa, co oczywiście było przedmiotem

krytyki ze strony niemieckiej. Francja szybko stała się, obok papieża, wrogiem śmiertelnym *Sacrum Imperium*. Stała się bowiem na drodze do budowy *imperium mundi*. Oskarżana była o niszczenie idei jedności europejskiej, pokoju i „naturalnej” hierarchii.

Bibliografia

- Arendt, H. *O rewolucji*. Warszawa: Wydawnictwo Aletheia, 2003.
- Baczkowski, B. „The Social Contract of the French: Sieyès and Rousseau”. *The Journal of Modern History* 60 (1988) (Supplement): 98–125. <https://doi.org/10.1086/243376>
- Baszkiewicz, J. *Historia Francji*. Wrocław–Warszawa: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, „Bellona”, 1995.
- Bereza, A., Fermus-Bobowiec, A., Smyk, G., Tekey, W. P., Witkowski, W., red. *Powszechna historia ustroju. Wybór źródeł*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2015.
- Berlin, I. *Korzenie romantyzmu: wykłady mellonowskie w zakresie sztuk pięknych wygłoszone w Narodowej Galerii Sztuki w Waszyngtonie*. Tłum. A. Bartkiewicz. Warszawa: Wydawnictwo Zysk i S-ka, 2004.
- Berlin, I. *Mag północy: J. G. Hamann i źródła nowożytnego irracjonalizmu*. Tłum. M. Pietrzak-Merta. Warszawa: Prószyński i S-ka, 2000.
- Berlin, I. *Pokrzywione drzewo człowieczeństwa*. Tłum. M. Pietrzak-Merta, M. Tański. Warszawa: Prószyński i S-ka, 2004.
- Berlin, I. *Vico and Herder: Two Studies in the History of Ideas*. New York: Vintage Books, 1977.
- Borkenau, F. *Socialism: National or International*. London: Routledge, 2010.
- Fiedorczuk, J. „Poszukując ‘ducha Europy’”. *Cywilizacja rzymska w poglądach Romana Dmowskiego*. *Pro Fide Rege et Lege* 81 (2019): 112–145.
- Fiedorczuk, J. „Rządy elit. Zarys koncepcji ustrojowych w myśli Romana Dmowskiego (ze szczególnym uwzględnieniem lat 1926–1939)”. *Pro Fide Rege et Lege* 79 (2018): 166–201.
- Filipowicz, S. *Ameryka. Alfabet nadziei*. Warszawa: Instytut Studiów Politycznych PAN, 1991.
- Filipowicz, S. *O władzy grzechu i grzechach władzy. Rozważania o rodowodzie amerykańskiego antyutopizmu*. Warszawa: Oficyna Naukowa, 1992.
- Filipowicz, S. *Pochwała rozumu i cnoty. Republikańskie credo Ameryki*. Kraków–Warszawa: Znak; Fundacja im. Stefana Batorego, 1997.
- Furmańczyk, W., Sowińska, I., red. *Myśl amerykańskiego oświecenia*. Warszawa: PWN, 1964.
- Hirschi, C. *Wettkampf der Nationen. Konstruktionen einer deutschen Ehrgemeinschaft an der Wende vom Mittelalter zur Neuzeit*. Göttingen: Wallstein Verlag, 2005.

- Kizwalter, T. *O nowoczesności narodu: przypadek Polski*. Warszawa: Semper, 1999.
- Kohn, H. *The Idea of Nationalism. A Study in its Origins and Background*. New York: Macmillan, 1946.
- Kohn, H. *The Mind of Germany. The Education of a Nation*. New York: Scribner, 1960.
- Kohn, H. *Prelude to Nation-states: The French and German Experience, 1789–1815*. Princeton: D. Van Nostrand, 1967.
- Koneczny, F. *Cywilizacja bizantyńska*. Komorów: Wydawnictwo Antyk – Marcin Dybowski, 2006.
- Krebs, Ch. B. *Ein gefährliches Buch: die Germania des Tacitus und die Erfindung der Deutschen*. Tłum. M. Pfeiffer. München: Verl.-Anst, 2012.
- Lawrence, P. *Nacjonalizm. Historia i teoria*. Tłum. P. K. Frankowski. Warszawa: Książka i Wiedza, 2007.
- Lipset, S. M. *The First New Nation: The United States in Historical and Comparative Perspective*. New York: Basic Books, 1963.
- Mann, Th. *Betrachtungen eines Unpolitischen*. Berlin 1920.
- Münkler, H., Grünberger, H., Mayer, K. *Nationenbildung. Die Nationalisierung Europas im Diskurs humanistischer Intellektueller: Italien und Deutschland*. Berlin: Akademie Verlag, 1998.
- Nolte, E. *Der Faschismus in seiner Epoche: Action française, italienischer Faschismus, Nationalsozialismus*. München–Zürich: Piper, 1990.
- Renan, E. *Studia historyczne i filozoficzne*. Warszawa 1904.
- Schulze, H. *Państwo i naród w dziejach Europy*. Tłum. D. Lachowska. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2012.
- Sepkowski, A. *Od misji do krucjaty. Ewolucja amerykańskiej „religii obywatelskiej”*. Toruń: Dom Wydawniczy Duet, 2009.
- Sepkowski, A. *Początki misji. Narodziny amerykańskiej „religii obywatelskiej”*. Toruń: Dom Wydawniczy DUET, 2008. <https://doi.org/10.18778/7969-086-2>
- Sepkowski, A. *Zbawić się na ziemi. O soteriologii immanentnej*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2014.
- Smith, A. D. *Nacjonalizm. Teoria, historia, ideologia*. Tłum. E. Chomicka, Warszawa: Wydawnictwo Sic!, 2007.
- Spengler, O. *Preußentum und Sozialismus*. München 1920.
- Szporluk, R. *Communism and Nationalism: Karl Marx Versus Friedrich List*. Oxford: Oxford University Press, 1988.
- Tiedemann, H. *Tacitus und das Nationalbewußtsein der deutschen Humanisten. Ende des 15. und Anfang des 16. Jahrhunderts*. Berlin 1913.
- Warnkönig, L. A. *Französische Staatsgeschichte*. Basel 1846.
- Wielomski, A. „État-Nation. O specyfic francuskiego rozumienia narodu”. *Pro Fide Rege et Lege* 79 (2018): 214–271.

- Wielomski, A. *Teokracja papieska 1073–1378. Myśl polityczna papieży, papalistów i ich przeciwników*. Radzymin: Wydawnictwo von borowiecky; Warszawa: Klub Zachowawczo-Monarchistyczny, 2011.
- Wielomski, A. „Trzy fale europejskiego nacjonalizmu”. *Pro Fide Rege et Lege* 75/76 (2015/2016): 11–52.
- Zientara, B. *Świt narodów europejskich. Powstawanie świadomości narodowej na obszarze Europy pokarolińskiej*. Warszawa: PIW, 1996.
- Ziętek-Wielomska, M. *Idea Neuordnung jako źródło niemieckich koncepcji zjednoczenia Europy*. Red. Ł. Święcicki, A. Wielomski. *Od Christianitas do Unii Europejskiej. Historia idei zjednoczenia Europy*. Warszawa: Towarzystwo Naukowe Myśli Politycznej i Prawnej, 2015.
- Ziętek-Wielomska, M. „Józefa Kosseckiego wizja nowoczesnego narodu, czyli nacjonalizm w świetle nauki o cywilizacjach”. *Pro Fide Rege et Lege* 79 (2018): 37–61.
- Ziętek-Wielomska, M., Wielomski, A. *Nowoczesność, nacjonalizm, naród europejski. Dylematy samoidentyfikacji Europejczyków*. Warszawa: Towarzystwo Naukowe Myśli Politycznej i Prawnej, 2017.

Magdalena Ziętek-Wielomska – publicystka, zastępca redaktora naczelnego czasopisma *Pro Fide Rege et Lege* oraz *Nowoczesna Myśl Narodowa*.

Wspólna waluta jako remedium w przygotowaniu państw Eurolandu na kryzys gospodarczy i sprawne funkcjonowanie strefy euro?

Dawid Sawa

 <https://orcid.org/0000-0002-8482-4247>

Uniwersytet Łódzki

Wydział Studiów Międzynarodowych i Politologicznych

e-mail: dawid.sawa@uni.lodz.pl

Abstrakt

Celem artykułu jest przedstawienie sytuacji oraz kondycji finansowej strefy euro i próba zorientowania się w tym względzie na przyszłość. Kryzys strefy euro to największe wyzwanie dla całego Eurolandu, ale i Unii Europejskiej. Zła sytuacja finansowa i stagnacja z nią związana zmuszają do refleksji i podjęcia działań naprawczych. Nie wyciągnięcie wniosków generuje problemy i dezintegruje całą strefę euro. W artykule zostaną postawione: hipotezy, tezy oraz pytania badawcze.

Słowa kluczowe: Strefa euro, kryzys finansowy, Unia Europejska, bezpieczeństwo ekonomiczne, gospodarka

A Single Currency as a Remedy in the Eurozone' Preparedness for the Economic Crisis and the Smooth Functioning of the Euro Area?

Abstract

The aim of this article is to present the situation and the financial condition of the euro area and to orientate itself towards the future. The eurozone crisis is the greatest challenge for the entire euro area but also for the European Union as such. Its bad financial situation and the related stagnation force us to reflect and take corrective measures. Failure to draw conclusions generates further problems and disintegrates the entire euro area.

Keywords: Eurozone, financial crisis, European Union, economic security, economy

Bezpieczeństwo ekonomiczne państwa podstawą ujednoczenia walutowego

Powołanie Unii Europejskiej na mocy traktatu z Maastricht nie można traktować jako zakończenie prac nad budową projektu ekonomicznego, który z założenia miał uchodzić jako byt „mlekiem i miodem płynący”. Braki i błędy unaocznili kryzys finansowy pod koniec pierwszej dekady XXI wieku. To zjawisko uwypukliło dysproporcje w wielu obszarach, wielu gospodarek. Co więcej nadal jest ona zauważalna. Taki stan rzeczy spowodowany jest różnym tempem rozwoju gospodarczego. Gdyby dyskusje o ujednoczeniu walutowym rozpocząć od stopniowego wyrównywania dysproporcji gospodarczych to być może teraz problemów w strefie euro byłoby mniej, tym samym bezpieczeństwo ekonomiczne Eurolandu osiągnęłoby znacznie wyższy poziom.

William Walters oraz Jens Henrik Haahr zauważają, że: „w przeszłości UE miała zapobiegać ewentualnym konfliktom wojennym na podzielonym kontynencie europejskim. Jednym z głównych celów integracji europejskiej w ujęciu Monneta i innych Ojców Założycieli było uniknięcie możliwości zbrojnej konfrontacji między państwami europejskimi i zapewnienie Europie Zachodniej geopolitycznego bezpieczeństwa” (Walters, Haahr 142). W tym względzie jedna rzecz jest zaskakująca.

Mianowicie jak to się stało, że myślano tylko o zagrożeniu zewnętrznym mającym podłoże militarne? Pewną odpowiedzią na tak postawione pytanie może być fakt niedawno zakończonej II wojny światowej. Ciągły strach i związany z nim niepokój istniał, próbowano więc w tym względzie uchronić kontynent europejski przed podobnym kataklizmem. Absorpcja tych konkretnych myśli w pewnym sensie wyparła z projektu europejskiego kompleksowy aspekt bezpieczeństwa, także ten odnoszący się do ekonomii, nie tylko tej bieżącej, ale również przyszłej.

Czy wspólny pieniądź należy utożsamiać wyłącznie z negatywnymi scenariuszami? Tocząc szerokie dyskusje na jego temat trzeba się zastanowić nad ewentualnymi korzyściami jakie wniósł do polityki państwa członkowskiego. Przykładem takiego podmiotu są Niemcy, które reformowały swój kraj, aby gospodarczo sprostać walucie euro.

Jednak czy zawsze tak było i czy euro jest gwarantem sukcesu ekonomicznego? Na podobnie postawione pytanie, Bartoszowi Bartczakowi próbuje odpowiedzieć ekonomista Stefan Kawalec, który twierdzi, że: „dziś w porównaniu z krajami Południa, sytuacja Niemiec jest znacznie lepsza. Nie znaczy to jednak, że na dłuższą metę Euro jest dla Niemiec korzystniejsze niż własna waluta. W pierwszych latach istnienia euro Niemcy rozwijały się bardzo wolno i miały wysokie bezrobocie. Nazywano je wówczas „chorym członkiem strefy euro”. W latach 2003–2005 rząd przeprowadził reformy rynku pracy. Jednym z ich elementów było radykalne obniżenie wartości zasiłków dla osób długotrwale pozostających bez pracy. Niemieccy ekonomiści uważają, że przyczyną późniejszego relatywnie dobrego funkcjonowania gospodarki niemieckiej nie było euro, lecz bolesne społeczne reformy, które zostały wymuszone przez kłopoty, w jakich znalazła się gospodarka niemiecka po wprowadzeniu euro. Olbrzymim problemem dla Niemiec jest to, że wspólna waluta jest obecnie dla nich zdecydowanie za słaba. Przyczynia się to do utrzymywania nadwyżki handlowej, która wynosi około 8 proc niemieckiego PKB. Tak duża nadwyżka nie jest korzystna. Świadczy to o nieelastyczności gospodarki, która nie jest w stanie wykorzystać dostępnych zasobów zatrudnienia przy bardziej zrównoważonych obrotach handlowych. Naraża to Niemcy na konflikty z partnerami handlowymi. Prezydent Trump publicznie krytykuje niemiecką nadwyżkę i zarzuca im manipulację walutową polegającą na utrzymywaniu niskiej wartości euro. Niemieccy przywódcy odpowiadają, że chcieliby, aby euro było silniejsze, lecz nie mają na to wpływu. Euro nie jest walutą, której wartość dostosowuje się do potrzeb niemieckiej gospodarki. Nerozwiązywalnym problemem dla Europejskiego Banku Centralnego jest to, że euro za słabe dla Niemiec, jest jednocześnie wciąż zbyt silne dla innych członków strefy euro. Umocnienie euro obniżyłoby niemiecką nadwyżkę, lecz zarazem pogorszyłoby sytuację ekonomiczną i zaostrzyłoby sytuację polityczną w krajach Południa i we Francji (Bartczak, Kawalec).

Opis sytuacji zaprezentowany przez wspomnianego ekonomistę pokazuje dobitnie, że nad walutą trzeba pracować i ciągle reformy korygujące, a co za tym idzie

poprawiające sytuację gospodarczą państwa muszą być uskuteczniane. Co więcej charakterystyka euro jest bezlitosna dla wszystkich krajów członkowskich w tym także dla Niemiec, ponieważ sytuacja ekonomiczna Berlina usankcjonowana jest od tego jak silna jest strefa euro. Co ciekawe gdyby tylko doszło do jej wzmocnienia pozostałe państwa Eurolandu w tym także Francja miałyby duże kłopoty. Ta dysproporcja w postrzeganiu wcześniej wspomnianej waluty burzy ład finansowy całej strefy, ponieważ tylko jeden podmiot mógłby sprostać wyzwaniu. Innymi słowy sytuacja finansowa Niemiec będącej członkiem strefy euro jest dobra, ale, czy na tyle dobra aby nie chcieć zmian?

Autor powyższego wywodu zadaje pytanie dotyczące holistycznego traktowania kryzysu finansowego w ujęciu strefy wspólnego europejskiego pieniądza? Gdyby odpowiedzieć na to pytanie w ujęciu wyniku gospodarczego to na przykład rozwinięte państwa Europy zachodniej przypuszczalnie wielkiego uszczerbku nie doznały. Jednak nastroje panujące w Berlinie nie są optymistyczne i euroentuzjastyczne, a warto przypomnieć, jak zauważa Krzysztof Kolany, że:

Niemcy są największą gospodarką Europy, największym wierzycielem przekredytowanych PIGS i główną ostoją wiarygodności strefy euro. Czyli waluty, która została stworzona na obraz i podobieństwo mocnej jak stał powojennej Deutsche Marki. Tyle, że euro ma już niewiele wspólnego z dawną marką, a sam EBC zamiast stać na straży wartości pieniądza stał się pożyczkodawcą ostatniej szansy dla niewypłacalnych państw i banków eurolandu (Kolany).

Ewentualne opuszczenie Eurostrefy ostatecznie zakończyłoby projekt wspólnego pieniądza europejskiego.

Czy taki scenariusz jest możliwy? Jak się okazuje prawdopodobne, działania, które zostały podjęte przez Niemcy mogą mieć na celu uniezależnienie się od Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej oraz właśnie strefy euro. Chcą tego dokonać poprzez przeniesienie z Francji oraz USA złota o łącznej wielkości 674 ton. Ma ono znajdować się we Frankfurcie nad Menem. Cały proces został zainicjowany kilka lat temu, a powodów takiego stanu rzeczy może być kilka. Jednym z nich jest powrót do wspomnianej wcześniej niemieckiej marki. Posiadanie pod własną jurysdykcją złóż złota niewątpliwie działało by na korzyść Niemiec (Kolany). Na tę chwilę trudno jest powiedzieć, czy nie jest to między innymi swoisty „straszak” na inne państwa nie chcące reform w systemie wewnętrznym, czy ruch wzmacniający państwo, który byłby niezwykle pożądanym w sytuacji zmiany waluty.

Już dziś można powiedzieć, że Unia Europejska nie sprostała i co gorsza na chwilę obecną w pełni nie jest w stanie sprostać zagrożeniom kryzysu finansowego, który należy nazwać kryzysem strefy południa Unii Europejskiej. Co wcale nie oznacza, że w przypadku państw spoza strefy euro należy sądzić, że są „wygrane” tylko dlatego, że ich problemy gospodarcze są nieporównanie mniejsze niż kłopoty

Eurolandu. Dlaczego? Odpowiedź na tak postawione pytanie dotyczy tempa rozwoju, które także wyhamowało, a to w żadnym razie nie można zaklasyfikować do pozytywów.

Strefa euro w kontekście kryzysu finansowego

Zdaniem Marty Götz:

strefa euro boryka się z poważnym problemem egzystencjonalnym. Kryzys unaoczniał bowiem niestabilność Unii Gospodarczej i Walutowej (UGW) pozbawionej mechanizmów neutralizujących wewnętrzne nierównowagi. Obecny kryzys jest pierwszym jaki dotknął Euroland. Od wprowadzenia wspólnej waluty kraje posługujące się euro szczęśliwie wolne były od poważniejszych zawirowań (Götz 64).

O strefie euro śmiało można powiedzieć, że przeżywa wzloty i upadki jak notabene wiele zjawisk w przyrodzie i w polityce. Jednak Euroland to specyficzny twór, któremu w większym przypadku należy przypisać to drugie zjawisko, szczególnie czasie stagnacji gospodarczej, która uwypukliła zaniechania z przeszłości o czym wspomniano na początku artykułu.

Początki były dość obiecujące jako przykład można podać 2000 rok, to właśnie wtedy Produkt Krajowy Brutto państw należących do Eurolandu wyniósł 3,5%. Czarne chmury pojawiły się w 2001 roku, to właśnie wtedy w państwach należących do strefy euro ma miejsce pogorszenie tempa wzrostu gospodarczego, PKB wyniósł 1,5%. Proces ten pogłębiał się także rok później, a wzrost tego samego wskaźnika wyniósł tylko 0,8%. Rok 2003 nie poprawił sytuacji związanej z koniunkturą, jednym z powodów takiego stanu rzeczy był brak jakichkolwiek symptomów światowego ożywienia w gospodarce (Oręziak 86).

W kwestii bezrobocia w Eurolandzie można zaobserwować progres, ponieważ w 1998 roku bezrobocie wynosiło 10,2%, by w 2001 spaść do 8%. Rok później można zaobserwować pewien wzrost tego zjawiska. Pod koniec I kwartału 2003 roku, w krajach należących do strefy euro ludzi nieaktywnych zawodowo pozostawało 8,8% (Oręziak 86, 87). Jednak nic nie trwa wiecznie i trudno powiedzieć jak sytuacja będzie się kształtować po chociażby koronawirusie.

W obiegu medialnym, naukowym, czy publicystycznym często pojawia się stwierdzenie dotyczące nie kryzysu finansowego całej Unii Europejskiej, a kryzysu finansowego strefy euro. Zdaniem Jana Zielonki:

euro było i być może jeszcze jest w poważnych tarapatach, a winę za to przypisuje się ze-wnętrznym szokom finansowym i błędnym wspólnym politykom fiskalnym – lub wręcz brakowi tych ostatnich. O tym, że dyskurs finansowy wysunął się na pierwszy plan,

świadczy to, że większość Europejczyków zapoznała się ze znaczeniem takich – wydałoby się egzotycznych – pojęć, jak kryzys kredytowy, poluzowanie polityki pieniężnej, marża finansowa, dostosowania strukturalne i euroobligacje. Ale tylko niektóre gospodarki w strefie euro mają słabe wyniki; inne kwitną i nie doświadczają presji fiskalnych. Czy w tej sytuacji uprawnione są ogólne stwierdzenia na temat kryzysu euro? Co więcej wcale nie jest oczywiste, że jakakolwiek polityka fiskalna byłaby w stanie dotrzeć do korzeni problemów gospodarczych Grecji, Cypru, Portugalii, Hiszpanii, Irlandii i – dodajmy Włoch (Zielonka 22).

To co aktualnie dzieje się w państwach należących do strefy euro powoduje, że współcześnie można mówić o kryzysie. Jest to czynnik destabilizujący całą Unię Europejską, ponieważ w świecie zglobalizowanym problem jednego państwa rzutuje w pewnym stopniu na kondycję finansowej innego bytu państwowego.

Jakub Kraciuk wskazuje, że:

istnieje wiele przyczyn obecnego kryzysu strefy euro. Obok błędów w polityce fiskalnej oraz utrzymywaniu się deficytu budżetowego, pierwszoplanowe znaczenie miały następstwa światowego kryzysu finansowo – gospodarczego 2008 roku, które negatywnie wpłynęły na funkcjonowanie światowego oraz europejskiego rynku kapitałowego. Należy pamiętać, iż głównym elementem światowego kryzysu finansowego było przede wszystkim niewłaściwe funkcjonowanie wielu banków w USA oraz w Europie Zachodniej, które z kolei osiągały ogromne zyski z różnych form spekulacji finansowych. Również stałe zadłużenie się USA (dług publiczny w USA wzrósł w ostatnich latach od 60 do 90% PKB) zwiększył konkurencję na rynku papierów wartościowych między obligacjami amerykańskimi i członków strefy euro, podwyższając oprocentowanie obligacji europejskich (Kraciuk 129).

Co jeśli przyjdzie gospodarce światowej funkcjonować w ciągłym kryzysie i co gorsza nie znajdzie antidotum? Jadwiga Staniszkis zadaje pytanie i odpowiada w następujący sposób:

być może zresztą przyjdzie nam żyć w permanentnym kryzysie i uznać go za sytuację normalną? Procesy globalne tak się bowiem skomplikowały, że ich logika wymaga równoczesnego podejmowania działań sprzecznych. A już to samo w perspektywie naszych dotychczasowych nawyków myślowych stanowi jeden z symptomów kryzysu. Trudno bowiem dostrzec, w ramach naszej dotychczasowej perspektywy poznawczej, odwołującej się do logiki dwuwartościowej (i pozbawionej „ontologizacji czasu” pozwalającej wyrazić i rozwiązywać paradoksy), iż wytwarzanie i realizacja zysków w ramach globalnego matriksu wiąże się z równoczesnym włączaniem rynków znajdujących się w odmiennych stadiach (i formach) kapitalizmu. I, że w związku z tym ich wewnętrzne standardy, wyznaczające, co uznaje się za „racjonalne” nieuchronnie wchodzą ze sobą w kolizje. Jeżeli

system nerwowy owego matriksu w postaci ponadnarodowych instytucji finansowych, sieci produkcyjnych i handlowych, firm logistycznych i konsultingowych oraz instytucji rankingowych, nie dostrzeże neutralności owych kolizji (i dalej będzie konceptualizował procesy w sposób zbyt liniowy, próbując wyeliminować wewnętrzne sprzeczności) to – zamiast skutecznie zarządzać złożonością, będzie tylko transmitował i potęgował szok (Staniszki 151).

Niezwykle ważna i istotna rzecz dotyczy powiązań różnych gospodarek, w różnym stadium rozwoju. Na skutek takich działań istnieje po dzień dzisiejszy kryzys. Niedopasowanie ich do wielkich projektów a takim niewątpliwie jest idea wspólnego pieniądza wiąże się z potężnymi reperkusjami, a co gorsza brakiem odpowiednich środków, nie tylko przed, ale także po kryzysowych.

Z kryzysem finansowym związany jest dług publiczny, w różnych państwach rozkłada się on inaczej. Według Piotra Albińskiego:

w państwach UE nienależących do strefy euro dług ten, z wyjątkiem Wielkiej Brytanii i Węgier, nie przekraczał 60% PKB. Nadmierny wzrostu długu wygenerowany został po 2000 r., np. w Grecji, Włoszech i Portugalii, w wyniku utrzymujących się z roku na rok deficytów sektora finansów publicznych większych niż 3% PKB. Ich głównymi przyczynami były oczywiście nadmierne wydatki publiczne do dochodów. Brak dyscypliny płacowej, szczególnie w odniesieniu do sektora państwowego, ujawnił się zwłaszcza w Grecji i Portugalii (Albiński 23, 24).

Te dane powinny niepokoić, a wśród decydentów politycznych w tych krajach wymusić konkretne działania zmierzające przede wszystkim do obniżenia długu publicznego. Podjęcie jakichkolwiek działań okazało się niewystarczające.

Oficjalna data wystąpienia kryzysu finansowego to 2008 rok, choć oznaki, że jest źle i w Stanach Zjednoczonych i w Europie miały miejsce wcześniej. Przykładem tego, że w Unii Europejskiej, a ściślej rzecz ujmując w strefie euro nie jest najlepiej okazał się rok 2007. W tym względzie warto poddać analizie (w formie przykładu) chociażby wyżej opisany dług publiczny, a konkretnie jego kształtowanie w okresie od wspomnianego 2007, aż do 2013 (dane zawarte w tabeli nr 1).

Tabela 1. Dług publiczny w państwach należących do strefy euro w okresie od 2007–2013 (Klimowicz)

Państwa	2007	2008	2009	2010	2011	2012	2013
Austria	60,2	63,8	69,2	72,5	73,1	74,4	74,5
Belgia	84	89,2	95,7	96,6	99,2	101,1	101,5
Cypr	–	48,9	58,5	61,3	71,5	86,6	111,7
Estonia	–	–	–	–	6,1	9,8	10
Finlandia	35,2	33,9	43,5	48,8	49,3	53,6	57

Tabela 1 (cd.)

Francja	64,2	68,2	79,2	82,7	86,2	90,6	93,5
Grecja	107,3	112,9	129,7	148,3	170,3	157,2	175,1
Hiszpania	36,3	40,2	54	61,7	70,5	86	93,9
Holandia	45,3	58,5	60,8	63,4	65,7	71,3	73,5
Irlandia	24,9	44,2	64,4	91,2	104,1	117,4	123,7
Luksemburg	6,7	14,4	15,5	19,5	18,7	21,7	23,1
Malta	–	60,9	66,5	66	68,8	70,8	73
Niemcy	65,2	66,8	74,5	82,5	80	81	78,4
Portugalia	68,4	71,7	83,7	94	108,2	124,1	129
Słowacja	–	–	35,6	41	43,6	52,7	55,4
Słowenia	23,1	22	35,2	38,7	47,1	54,4	71,7
Włochy	103,3	106,1	116,4	119,3	120,7	127	132,6

Legenda: czarnym kolorem zakreślono wartości wykraczające w danym roku wartość referencyjną wskaźnika, który wynosi 60% PKB.

Próba rozwiązania kryzysu w strefie euro leży nie tyle w kompetencji państw członkowskich ile w międzynarodowych instytucjach zwanych *Trojką*. W jej skład wchodzi: Komisja Europejska, Międzynarodowy Fundusz Walutowy oraz wspomniani wcześniej Europejski Bank Centralny. Te ciała niejako narzucają podmiotom wchodzącym w skład Unii Europejskiej (w tym konkretnym przypadku strefy euro) pewne rozwiązania gospodarczo – społeczne. Od wdrożenia ich pomysłów uzależniona jest pomoc finansowa. Innymi słowy, jeśli państwo chce pomocy *Trojki* musi wcielać w życie proponowane przez nich idee. Jako przykład można tutaj podać sytuację ekonomiczną Portugalii, która podobnie jak większość państw strefy euro została pogrążona w kryzysie finansowym. Jak twierdzi była przedstawicielka Komisji Europejskiej rozwiązanie problemów gospodarczych było tożsame z planem *Trojki*, a polegał on na ostrych cięciach w sferze socjalnej, a także zredukowaniu praw osób pracujących. W przestrzeni publicznej pojawiają się także głosy negujące ingerencje wspomnianych wcześniej trzech instytucji pokazujący w ten sposób suwerenność poczynań rządowych (Roth 30, 31).

Czy proponowane przez *Trojkę* działania naprawcze są na korzyść państwa i dlaczego ich kompetencje są tak zaawansowane i głęboko ingerujące w strukturę państwową? Niewątpliwie to problem dla każdego zadłużonego kraju, który chcąc otrzymać wsparcie materialne musi w pewnym sensie godzić się na propozycje, czy rozwiązania proponowane przez wierzyciela. Jednak problemem w tym przypadku jest daleko idąca uległość oraz brak konsensusu. Narzucanie swojej woli w określonym państwie przy jednoczesnym braku zrozumienia sytuacji społeczno-ekonomicznej jest bardzo złą manierą prowadzącą do dezintegracji i rozbicia przy tym pewnych projektów, w tym przypadku wspólnego pieniądza. Tym samym można odnieść wrażenie, że zbyt śmiało poczynania takich instytucji jak Komisji

Europejskiej wykracza zbyt daleko. Po raz kolejny widać jak na dłoni, że urzędnicy unijni uczynili z Unii Europejskiej państwo. Taki projekt skazany jest z góry na niepowodzenie. Zdecydowanie lepszym rozwiązaniem jest, aby instytucje międzynarodowe wsłuchiwały się w propozycje i projekty wysuwane przez określone rządy, ponieważ tylko one znają specyfikę funkcjonowania swojego państwa w określonych warunkach społeczno-gospodarczych. Takie działania mogą, a przynajmniej mają sporą szansę na uspokojenie rynków międzynarodowych. W przeciwnym wypadku Europę czekać mogą silne protesty.

Na pytanie o następstwa wydarzeń w Eurostrefie Artur Dmochowski udziela następującej odpowiedzi w rozmowie z Cezarym Mechem, ekonomistą oraz wykładowcą akademickim:

jak wiadomo, strefa euro nie spełnia wymogów optymalnego obszaru walutowego, zatem z samej natury jest kryzysogenna. Nie ma też ważnej cechy pomagającej poszczególnym krajom w sytuacjach kryzysowych, tzn. solidarności gospodarczej. Państwo może przecież skierować pomoc do regionów narażonych katastrofami, natomiast w strefie euro nie ma mechanizmu pomocy zagrożonym krajom. W związku z tym wszystko funkcjonuje dobrze w czasie boomu ekonomicznego. Gospodarki rosły waluta była stabilna, inwestorzy i instytucje finansowe nie miały powodów do niepokoju. Gdy jednak nastąpił kryzys i trzeba było wspomagać kraje, których finanse publiczne się załamały, wystąpił konflikt interesów pomiędzy bardziej uprzemysłowionymi krajami Północy a Południem, które bazowało bardziej na turystyce i usługach. Wiek XXI miał przecież być wiekiem słońca, ciepłych wakacji dla starszego pokolenia Niemców czy Skandynawów w domach wykupionych na emeryturę w Hiszpanii czy Grecji. To właśnie dzięki tym apartamentom wybuchł boom budowlany w Hiszpanii, to dlatego nad Morzem Śródziemnym wszędzie budowano na kredyt hotele i infrastrukturę. Nie było zatem tak, jak przedstawiał to niemiecki minister finansów, mówiąc, że na Północy „mrówki” pracowały, a na południu „świerszcze” sobie odpoczywały (Dmochowski 86, 87).

Już pierwsze zdanie wspomnianego wyżej ekonomisty jest odpowiedzią na pytanie związane z samym zjawiskiem kryzysu w strefie euro. Jeśli na pierwszy plan wysunąć Grecję oraz jej problemy ekonomiczno-polityczne to w sposób niewątpliwy powstanie pytanie dlaczego doszło do kryzysu, w rezultacie którego państwo ze stolicą w Atenach chciało wrócić do drachmy? Włochy miały analogiczną sytuację w kontekście reperkusji gospodarczych przez kryzys w Eurolandzie.

W obu tych podmiotach kluczowe było nieprzygotowanie, połączone z niefrasobliwością zarówno po stronie państwa jak i organizacji międzynarodowej, rozumianej jako Wspólnoty Europejskiej o charakterze ekonomicznym.

Co prawda kryzys w strefie euro nie jest wydarzeniem pozytywnym, działającym stymulująco (choć niekiedy działają one „otręźwiająco” wskazując nowe

możliwości rozwoju) i zachęcająco w kontekście przyszłej akcesji. Choć państwa takie jak: Polska, Czechy, Węgry patrzą ostrożnie, lub sceptycznie na Euroland to jednak pojawiają się kraje, a konkretnie rządy tych państw, które decydują się przystąpić do wspólnej unii walutowej. Przykładem może być Bułgaria i Chorwacja. Tomasz Żornaczuk zauważa, że:

przystąpienie Chorwacji – wraz z Bułgarią – do mechanizmu kursów walutowych powoduje, że niezainteresowanych dołączeniem do strefy euro pozostaje pięć państw UE: Czechy, Węgry i Polska, a także Dania i Szwecja. Rumunia natomiast chce przyjąć wspólną walutę i planuje przyłączenie do ERM II w 2024 r. Oznacza to także, że coraz więcej państw obszarów współpracy środkowoeuropejskiej dostrzega korzyści z członkostwa w strefie euro. Po przystąpieniu Chorwacji i Bułgarii znajdzie się w niej większość państw Trójmorza, co uprości im realizację wspólnych projektów. Konsekwencją polityczną ściślejszego zintegrowania większości państw regionu w ramach UE będzie natomiast to, że w debacie o wyzwaniach gospodarczych Unii będą częściej podzielać stanowisko państw strefy euro niż pozostających poza nią trzech krajów wyszehradzkich” (Żornaczuk).

Autor zauważa realny problem, ale nie można nie dostrzec kłopotów z którymi borykała i w niedalekiej perspektywie może się borykać strefa euro. Gospodarcze przygotowanie i „uzdrowienie” ekonomiczne państw członkowskich strefy euro jak i tych, które do niej aspirują jest realnym panaceum na kłopoty Eurolandu.

Podsumowanie

Konkludując, trzeba jasno zauważyć i wskazać na dalekie dysproporcje pomiędzy północą, a południem Unii Europejskiej. Południe to miejsce, gdzie strefa euro nie jest w „dobrej kondycji” zestawiając to chociażby ze zdecydowanie lepiej funkcjonującą północą wymienionej instytucji. Tym samym można odnieść wrażenie, że „przeznaczeniem” południa, czy inaczej rzecz ujmując tak zwanej użyteczności jest wykorzystanie tego obszaru przez północną część Unii Europejskiej jako jedynie przystani, czy swoistej oazy spokoju – wypoczynku. To też pokazuje, że siła gospodarcza oraz sytuacja finansowa były w ujęciu całościowym niezwykle rozbieżne. Co może także niepokoić to na pewno brak przestrzegania żelaznych prawideł ekonomii, a konkretnie rzecz ujmując przychodów oraz wydatków budżetowych. Jeśli określone polityki gospodarcze generują zadłużenie to oznacza, że czym prędzej należy „zejść” z tej drogi. W przypadku państw południa Europy, a ściślej rzecz ujmując Unii Europejskiej tego nie uczyniono, dlatego w tym konkretnym przypadku zwykło się mówić o bogatej północy i biednym południu. Nie jest to fałszywa teza, kiedy bierze się pod uwagę potencjał gospodarczy Niemiec i Francji

w zestawieniu chociażby z Portugalią, czy Grecją, w tym przypadku można założyć brak w odpowiednim momencie właściwej reakcji i zastosowania właściwego panaceum na kłopoty gospodarcze. Być może hurra optymistyczne założenia wskazujące, że między innymi te państwa bardzo szybko nadrobią „zaległości gospodarcze” i w dość szybkim tempie zrównają się potencjałem ekonomicznym z Berlinem, czy Paryżem co w konsekwencji będzie oznaczać „jednolitość” ekonomiczną na ten moment zawiodły i w dalszym ciągu zawodzą. Jeśli do tego dodać chorobę COVID-19, które przecież pustoszy gospodarkę to w sposób zdecydowany ta dysproporcja się pogłębia, ponieważ kraje zamożniejsze, choć na pewno odczują kryzys gospodarczy to z pewnością reperkusje dla nich będą zdecydowanie innych rozmiarów (mniejszych), aniżeli w państwach takich jak: Włochy, Grecja, Portugalia, Hiszpania. Czas na wyciągnięcie wniosków popełnionych wiele lat temu i reformowanie państwa ekonomicznie, tak by ujednoczenie walutowe miało silniejszą pozycję, niż ma to miejsce obecnie.

Bibliografia

- Albiński, P. *Kryzys a polityka stabilizacyjna w Unii Europejskiej*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Szkoła Główna Handlowa w Warszawie, 2013.
- Bartczak, B., Kawalec, S. „Pułapka wspólnej waluty”. *Gość Niedzielny* 24 (2017). Web. 2.02.2021. <https://www.gosc.pl/doc/3972434.Pulapka-wspolnej-waluty>
- Dmochowski, A. *Kulisy kryzysu: o przyszłości Polski i Europy z niezależnymi ekspertami*. Warszawa: Wydawnictwo Słowa i myśli, 2013.
- Götz, M. *Kryzys i przyszłość strefy euro*. Warszawa: Difin, 2012.
- Klimowicz, M. *Niewypłacalność państw strefy euro*. Red. A. Pacześniak, M. Klimowicz, *Procesy intergracyjne i dezintegracyjne w Europie*. Wrocław: OTO, 2014: 259–280.
- Kolany, K. *Niemcy szykują plan awaryjny*. Web. 2.02.2021. <https://www.bankier.pl/wiadomosc/Niemcy-szykuja-plan-awaryjny-2738686.html>
- Kraciuk, J. „Kryzys finansowy strefy euro”. *Optimum. Studia Ekonomiczne* 4.64 2013: 125–132. Web. 2.02.2021. https://repozytorium.uwb.edu.pl/jspui/bitstream/11320/979/1/12_Jakub%20KRACIUK.pdf; <https://doi.org/10.15290/ose.2013.04.64.12>
- Oręziak, L. *Doświadczenia związane z funkcjonowaniem strefy euro*. Red. A. Z. Nowak, A. Stępnia, *Strefa Euro – wyzwanie dla Polski*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego, 2003.
- Roth, J. *Cichy Puc. Zawłaszczanie Europy przez niejawne elity gospodarczo-polityczne*. Poznań: Zysk i S-ka, 2015.
- Staniszczak, J. *Antropologia władzy: między Traktatem Lisbońskim a kryzysem*. Warszawa: Wydawnictwo Prószyński i S-ka, 2009.

Dawid Sawa

Walters, W., Haahr, J. H. *Rządzenie Europą*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2011.

Zielonka, J. *Koniec Unii Europejskiej*. Warszawa: Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, 2014.

Żornaczuk, T. *Chorwacja na drodze do przyjęcia euro*. Web. 4.02.2022. https://www.pism.pl/publikacje/Chorwacja_na_drodze_do_przyjecia_euro

Dawid Sawa – doktorant Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politologicznych Uniwersytetu Łódzkiego.